

SOWINIEC

Grudzień 2015

PÓLROCZNIK

Nr 47

CENTRUM DOKUMENTACJI CZYNU NIEPODLEGŁOŚCIOWEGO



MOSKALE W TARNOPOLU

Wspomnienia Tarnopolan

J P

KOMITET OPIEKI NAD KOPCEM JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO
TMHiZK

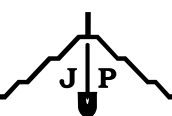
SOWINIEC

Grudzień 2015

PÓLROCZNIK

Nr 47

CENTRUM DOKUMENTACJI CZYNU NIEPODLEGŁOŚCIOWEGO



**KOMITET OPIEKI NAD KOPCEM JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO
TMHiZK**

Sowiniec

Półrocznik Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego

The Sowiniec

A Semiannual Journal of the Center for Research and Documentation of the Polish Struggles for Independence

Adres \ Address:

<https://www.sowiniec.com.pl>

The Internet service of the periodical: www.akademicka.pl/sowiniec

Wersja elektroniczna czasopisma jest wersją pierwotną

The primary version of the journal is the electronic format

Czasopismo jest indeksowane w bazach danych:

The periodical is indexed in the databases

Central and Eastern European Online Library (C.E.E.O.L.) Frankfurt am Main, Germany
'The Central European Journal of Social Sciences and Humanities' (C.E.J.S.H.) Poznań, Praha, Budapest, Bratislava

Rada Naukowa \ The Scholarly Board:

Prof. dr hab. Andrzej Nowak (Uniwersytet Jagielloński)

Prof. dr hab. Grzegorz Ostasz (Uniwersytet Rzeszowski)

Prof. dr hab. Wojciech Rojek (Uniwersytet Jagielloński)

Redaktor naczelny \ The Editor-in-Chief:

Prof. dr hab. Tomasz Gąsowski (Uniwersytet Jagielloński), e-mail: tomasz.gasowski@uj.edu.pl

Recenzenci \ The External Reviewers of this volume:

Prof. dr hab. Mariusz Wołos (Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie)

Dr hab. Filip Musiał (Akademia Ignatianum w Krakowie)

Zespół redakcyjny \ The Editorial Team:

Adam Roliński (Uniwersytet Jagielloński), (sekretarz redakcji – sowiniec@gmail.com)

dr Jerzy Bukowski, Andrzej Fischer, Grzegorz Gill, Ludomir Olkuśnik

Redaktor tematyczny \ Sub-editors:

Dr hab. Henryk Głębocki (Uniwersytet Jagielloński), (history)

Redaktor językowy \ The Polish Language Consultant:

Joanna Nazimek (Polish philology)

Redaktor języka angielskiego \ The English language editor:

Artur Zwolski

Publikacja dofinansowana przez:

Wojewódzki Komitet Ochrony Pamięci, Walk i Męczeństwa w Krakowie

W numerze wykorzystano fotografie ze zbiorów FCDCN, Muzeum Armii Krajowej oraz dostarczone przez autorów

ISSN 1425-1965

SPIS TREŚCI

Tomasz Gąsowski, <i>Słowo od redaktora</i>	5
--	---

Rozprawy

Jolanta Mikołajczyk, <i>Małopolskie dziedzictwo Powstania Styczniowego. Mogiły wojenne</i>	7
Agnieszka Wątor, <i>Śledztwo i proces ppłk. Bolesława Michała Nieczui-Ostrowskiego</i>	35
Krzysztof Łabędź, <i>Problematyka ekologiczna w prasie drugiego obiegu wydawniczego w latach 80. XX wieku (na przykładzie wybranych tytułów)</i>	65

Wspomnienia i relacje

Czesław E. Blicharski, <i>Wspomnienia Tarnopolan</i> , t. I, cz. 2, wstęp i opracowanie Jan Brzeski	83
--	----

Sprawozdania

Adam Roliński, <i>Sprawozdanie z działalności Fundacji Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego w roku 2014</i>	121
---	-----

Miscellanea

Władysław Tyrański, <i>Maniek z krakowskiego Zwierzyńca – urodzony antykomunista</i>	125
<i>Noty o autorach</i>	143

Table of contents

Tomasz Gąsowski, <i>A Word from the Editor</i>	5
--	---

Dissertations

Jolanta Mikołajczyk, <i>The Małopolska heritage of the January Uprising. War graves</i>	7
Agnieszka Wątor, <i>The investigation and the trial of Lt. Col. Bolesław Michał Nieczuja-Ostrowski</i>	35
Krzysztof Łabędź, <i>Ecological issues in the clandestine press publications in the 1980s (on the basis of examples furnished by selected periodicals)</i>	65

Memoirs and relations

Czesław E. Blicharski, <i>Memoires of the inhabitants of Tarnopol, Vol. I, Part 2, edited and with an introduction by Jan Brzeski</i>	83
---	----

Reports

Adam Roliński, <i>A report on the activity of the Foundation of the Centre for the Research and Documentation of the Struggles for Independence in 2014</i>	121
---	-----

Miscellanea

Władysław Tyrański, <i>Maniek from the Cracow Zwierzyniec – a born anti-communist</i>	125
About the authors	143

SŁOWO OD REDAKTORA

Tomasz Gąsowski

Dążenia i wysiłki niepodległościowe Polaków zrodzone niemal nazajutrz po upadku Rzeczypospolitej pod koniec XVIII w., a potem podejmowane w ciągu następnych dwu stuleci, miały bardzo różną postać. Ułatwia to Redakcji zapelnianie kolejnych numerów „Sowińca” tekstami zróżnicowanymi tak pod względem treści jak i formy. Nie inaczej jest i tym razem, zaczynamy bowiem od nocy styczniowej 1863 r., a kończymy na czasach „Solidarności”.

Niniejszy, już 47, numer rozpoczyna zatem materiał dotyczący wielkiego niepodległościowego zrywu Polaków, którym było powstanie styczniowe. Przypomniały o tym niedawno obchody jego sto pięćdziesiątej rocznicy. Oficjalne uroczystości miały przebieg dość tradycyjny, pozbawiony wyrazu, jednak nie one były najważniejsze. Okazało się bowiem, że w wielu regionach i miejscowościach, zarówno dużych, jak i małych, pamięć tego powstania jest ciągle żywa i mocna. Wszędzie tam, skąd wyruszano w bój, gdzie toczyły się bitwy i potyczki oraz gdzie wreszcie chowano poległych miejscowe władze i lokalne społeczności, zwłaszcza młodzież, oddawały powstańcom hołd. Odnawiano istniejące miejsca upamiętnienia lub tworzone nowe, organizowano występy grup rekonstrukcyjnych, wydawano drukiem stosowne publikacje. Wszystko to dowodzi, jak silnym przeżyciem zbiorowym było to powstanie nie tylko dla uczestników, ale także jego świadków. O takich właśnie miejscach pamięci dokumentujących udział w powstaniu mieszkańców Małopolski (wówczas Galicji) traktuje otwierający niniejszy numer „Sowińca” artykuł autorstwa Jolanty Mikołajczyk.

Kolejny tekst pióra Agnieszki Wątor zamyka trylogię składającą się na biografię „Tysiąca”, ppłk. Bolesława Nieczui-Ostrowskiego, dowódcy 106 DP AK biorącej udział w „Burzy” na terenie Małopolski. Tym razem artykuł jej omawia powojenne losy bohatera od momentu ujawnienia się przed komunistycznymi władzami w 1945 r. W oparciu o analizę materiałów źródłowych przedstawia bardzo szczegółowo przebieg jego długiego i ciężkiego śledztwa, następnie proces i pobyt w więzieniu. Jej tekst stanowi wartościowe studium przypadku represji stosowanych po

wojnie wobec akowców, represji które w złagodzonej co prawda postaci, przetrwały październikową „odwilż” z 1956 r.

W okres „Solidarności” wprowadzają nas dwa następne, bardzo różne gatunkowo, teksty. Pierwszy z nich to źródłowy artykuł Krzysztofa Łabędzia poświęcony roli „Solidarności” w budowaniu od podstaw świadomości ekologicznej Polaków. Niemal od momentu narodzin ruchu zagadnienia związane z ochroną środowiska naturalnego człowieka, praktycznie nieobecne wcześniej w debacie publicznej, a tym bardziej działaniach władz, stały się przedmiotem troski ze strony związku i afiliowanych przy nim organizacji. Takim żywym ośrodkiem proekologicznej działalności stał się wówczas Kraków, zatrutowany intensywnie od lat produktami socjalistycznej industrializacji. Z kolei tekst autorstwa Władysława Tyrańskiego o Mańku ze Zwierzynca, kurierze „Solidarności” z lat 80., stanowiący posłowie do jego wspomnień opublikowanych w 2015 r. prowadzi nas także ku czasom całkiem współczesnym. Zawiera bowiem fragmenty usunięte z niego w ramach swoistej autocenzury zastosowanej przez wydawcę, czyli Biuro Edukacji Publicznej IPN.

I wreszcie jeszcze jedna epoka nieodległościowych zmagania Polaków w XX w. odsłania przed życzliwym Czytelnikiem swe oblicze. To kolejna część Archiwum Tarnopolskiego, znakomitej kolekcji mjr. Czesława Blicharskiego przekazanej Fundacji CDCN. Jej zbiorowym bohaterem jest jego mała ojczyzna – Tarnopol, miasto, region i oczywiście ludzie. Ten fragment zawiera wspomnienia z lat „wielkiej wojny”, pieczołowicie przygotowane do druku przez Jana Brzeskiego.

Zapraszam do lektury.

Tomasz Gąsowski

MAŁOPOLSKIE DZIEDZICTWO POWSTANIA STYCZNIOWEGO

Mogiły wojenne

Jolanta Mikołajczyk

*Szli nie w lśniących mundurach, lecz w lachmanach i boso,
nie w przepychu techniki, lecz ze strzelbami myśliwskimi i kosami na armaty i karabiny.
Prowadzili wojnę rok cały,
pozostając, jako żołnierze, niedoścignionym ideałem zapалу, ofiarności
i trwania w nierównej walce, w warunkach fizycznych jak najcięższych.
Józef Piłsudski¹*

Obchody 150. rocznicy wybuchu Powstania Styczniowego stały się okolicznością sprzyjającą refleksji nad realizowaną przez państwo oraz wspólnoty lokalne polityką ochrony materialnego dziedzictwa powstańczych zmaganiań. Obok licznych sympozjów, konferencji, publikacji, wystaw i organizowanych uroczystości patriotycznych silnie manifestowała się szczególna forma ożywienia pamięci – liczne inicjatywy zmierzające do zewidencjonowania oraz objęcia ochroną zachowanych miejsc i obiektów związanych z uczestnikami tamtego zrywu. Niebagatelne znaczenie przypisać należy przede wszystkim prowadzonym przez stowarzyszenia, instytucje kultury oraz pasjonatów historii poszukiwaniom, inwentaryzacji i restaurowaniu powstańczych grobów. Na lokalnych cmentarzach nadal bowiem odnaleźć można stanowiącą wyjątkowe świadectwo tamtych wydarzeń znaczną liczbę mogił poległych oraz weteranów, których życiorysy mogłyby stanowić podstawę niejednej historycznej powieści czy filmowego scenariusza.

Z inspiracji zbliżającą się rocznicą wybuchu Powstania zrodziło się osobiste pragnienie utrwalenia pamięci o zachowanych do dziś grobach tych, którzy brali udział w prowadzonych bitwach i potyczkach. Dodatkowo wzmocniła je wewnątrz-

¹ Rozkaz Wodza Naczelnego J. Piłsudskiego wydany 21 I 1919 r. w rocznicę Powstania Styczniowego, [on-line:] <http://archiwumcaw.wp.mil.pl/caw/styczniowe.htm> (15 XII 2015).

na refleksja związana z poselskim sporem nad projektem uchwały w sprawie ustanowienia roku 2013 Rokiem Pamięci o Powstaniu Styczniowym. Z uwagi na fakt, że w sferze prowadzonej przez państwo „polityki pamięci” obowiązujące w Polsce prawo dokonuje podziału grobów na „wojenne”² oraz groby „o charakterze pamiątek historycznych”³, pojawiła się idea realizacji projektu zestawienia informacji o wojennych grobach powstańców z lat 1863-1864, znajdujących się w granicach administracyjnych obecnego województwa małopolskiego. Sukcesywnie, w miarę gromadzenia materiałów, uaktywniała się potrzeba poszerzenia koncepcji. Zaowocowała ona podjęciem próby odszukania na terenie Polski grobów wojennych tych, którzy do Powstania wyruszyli z małopolskich wiosek i miast. W realizacji zamierzenia wysoce pomocne okazały się zasoby gromadzone przez urzędy wojewódzkie.

Obowiązek otaczania opieką oraz ponoszenia kosztów utrzymania zidentyfikowanych pojedynczych i zbiorowych mogił powstańczych, zgodnie z ustawą z dnia 28 marca 1933 r. o grobach i cmentarzach wojennych, spoczywa na państwie⁴. Opieka dotyczy wyłącznie grobów o charakterze **wojennym**. Za takie ustawowo uznawane są **mogiły powstańców poległych w walce, wziętych do niewoli oraz zmarłych z ran, jak też mogiły osób wykonujących przy władzach i oddziałach powstańczych zleczone im czynności, jeśli poległy lub zmarły z powodu działań wojennych (np. lekarze, sanitariuszki, dostawcy, kurierzy, kapelani, siostry miłosierdzia)**. Ochronie tej nie podlegają groby, w których wspólnie z powstańcami spoczywają inni członkowie rodziny⁵. Do sprawowania bezpośredniego dozoru nad stanem grobów i cmentarzy wojennych ustawa zobowiązuje gminy⁶. Także na organy administracji rządowej w województwie nałożone są szczegółowe obowiązki. Obejmują one czynności związane z „ewidencją, remontem i utrzymaniem grobów i cmentarzy wojennych”, sprawy „ekshumacji i przeniesienia zwłok z cmentarza lub grobu wojennego na inny cmentarz lub do innego grobu wojennego” oraz udzielanie „pozwoleń na remont lub budowę grobowców, na wznoszenie pomników, na wyko-

² Art. 1 Ustawy z dn. 28 III 1933 r. o grobach i cmentarzach wojennych (Dz. U. Nr 39, poz. 311 ze zm.) (dalej: U.g.c.w.). Zgodnie z jego treścią do mogił stanowiących dziedzictwo okresu powstań narodowych, przeznaczonych do objęcia opieką przez państwo zalicza się m.in. groby poległych w walkach o niepodległość i zjednoczenie Państwa Polskiego; osób wojskowych, poległych lub zmarłych z powodu działań wojennych, bez względu na narodowość; sióstr miłosierdzia i wszystkich osób, które wykonując zleczone im czynności przy jakiegokolwiek formacji wojskowej, poległy lub zmarły z powodu działań wojennych, oraz jeńców wojennych i osób internowanych.

³ Art. 7 ust. 5 Ustawy z dn. 31 I 1959 r. o cmentarzach i chowaniu zmarłych (Dz. U. z 2015 r., poz. 2126 ze zm.)

⁴ Zob. art. 6 ust. 1 U.g.c.w.

⁵ „Groby rodzinne, chociażby w nich były umieszczone zwłoki osób, wymienionych w ust. 1, nie są grobami wojennymi” – art. 1 ust. 2 U.g.c.w.

⁶ Zob. art. 7 U.g.c.w. Ponadto na mocy art. 6 ust. 3 U.g.c.w. „Wojewoda może, w drodze porozumienia, powierzyć jednostce samorządu terytorialnego obowiązek utrzymania grobów i cmentarzy wojennych, z jednoczesnym przekazaniem odpowiednich funduszy, jeżeli jednostka samorządu terytorialnego nie przejmie tego obowiązku bezpłatnie”. Art. 6 ust. 4 daje również możliwość powierzenia obowiązku utrzymania grobów wojennych fundacjom, stowarzyszeniom i instytucjom społecznym (za ich zgodą) przez ministra właściwego do spraw kultury i ochrony dziedzictwa narodowego.

nywanie robót ziemnych i innych urządzeń na cmentarzach wojennych oraz zatwierdzanie projektów budowy pomników i projektów innych urządzeń”⁷.

W Polsce ustawowo objętych opieką państwa jest około 540 mogił (pojedynczych i zbiorowych)⁸ powstańców poległych, zmarłych z ran, zamordowanych jako jeńcy lub straconych wyrokami rosyjskich sądów doraźnych. Na obszarze województwa małopolskiego zachowało się ok. 30 takich obiektów. W ich identyfikacji, obok materiałów zgromadzonych przez Małopolski Urząd Wojewódzki w Krakowie⁹, istotny wkład wniosły badania prowadzone przez osoby indywidualne, grupy zainteresowań i instytucje kulturalne. Wśród wielu równie ważnych należy odnotować i docenić spuściznę pozostawioną przez zmarłego w 2015 r. Józefa Kowalczyka¹⁰ oraz inicjatywę nowosądeckiego oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego¹¹. Poważną rolę w poszukiwaniach odegrały zasoby Ogólnopolskiej Komputerowej Bazy Grobów Wojennych, prowadzonej przez Radę Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa¹², oraz wyselekcjonowana literatura przedmiotu.

W rezultacie badań zidentyfikowano na terenie kraju 43 wojenne (tj. objęte opieką państwa) mogiły powstańcze¹³ o potwierdzonych powiązaniach z obszarem województwa poprzez fakt lokalizacji obiektu bądź w wyniku ustaleń dotyczących personaliów poległych. Na podstawie zgromadzonych materiałów ustalono także ponad sto nazwisk pochowanych powstańców. W województwie małopolskim zachowały się 23 mogiły zbiorowe oraz sześć pojedynczych. W innych regionach kraju stwierdzono obecność jednej pojedynczej i 13 zbiorowych mogił o wojennym charakterze, w których spoczęli polegli rekrutujący się z granic Małopolski. Poszukiwania prowadzone są nadal. Ich wyniki, obrazujące stan z grudnia 2015 r., prezentują zamieszczone poniżej zestawienia.

Z czasem zainicjowane przedsięwzięcie rozbudowano o poszukiwania mogił weteranów powstania, którzy ostatni spoczynek znaleźli na małopolskich cmentarzach. Wynikom tych poszukiwań poświęcony zostanie kolejny artykuł.

⁷ § 2 ust. 1 Rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych z dn. 23 X 1936 r. wydanego w porozumieniu z Ministrami Spraw Wojskowych i Opieki Społecznej w sprawie wykonania ustawy z dn. 28 III 1933 r. o grobach i cmentarzach wojennych (Dz. U. nr 85, poz. 595).

⁸ Za: *Powstanie styczniowe. Mogiły i miejsca pamięci*, red. A. Koszowy, A. Siwek, A. Wicka, t. 2, Warszawa 2013, s. 4.

⁹ <http://grobypo wojenne.malopolska.uw.gov.pl/> (29 XII 2015).

¹⁰ J. Kowalczyk, *Powstanie Styczniowe 1863-1864. Miejsca pamięci. Województwo krakowskie i sandomierskie*, [on-line:] <http://www.powstanie1863.muzeumhistoriikielc.pl/> (29 XII 2015).

¹¹ *Echa powstania styczniowego w Małopolsce, ludzie i miejsca. Sądeczanie w powstaniu 1863 roku*, [on-line:] http://www.pth.rtk.net.pl/pth/ps1863/lista_a_k.pdf; http://www.pth.rtk.net.pl/pth/ps1863/lista_1_z.pdf; http://www.pth.rtk.net.pl/pth/ps1863/lista_sad.pdf (29 XII 2015).

¹² <http://grobby.radaopwim.gov.pl/results/?okres=32> (29 XII 2015).

¹³ W dokonanym zestawieniu przyjętemu kryterium „grobu wojennego” nie odpowiadają groby przypadkowych ofiar wybuchu tajnej prochni przy ul. Jagiellońskiej w Krakowie – L. Królikowskiej oraz siostr Janowskich (poz. nr 9 i 10). Decyzja o ich włączeniu w poczet grobów wojennych podjęta została głównie z uwagi na głęboko patriotyczny wydźwięk pogrzebu ofiar, których trumny odprowadzane przez „nieprzeliczony orszak” krakowian na miejsce pochówku „wieńczył bluszcz i wawrzyn, jaki zwykł wieńczyć trumny poległych” – „Czas” (Kraków) 1863, nr 181 z 11 VIII.

Wszystkie osoby mogące udzielić pomocy w uzupełnieniu zebranych informacji uprzejmie proszę o kontakt: ujk.jmik@gmail.com

BIBLIOGRAFIA

- Białynia-Chołodecki Józef, *Księga pamiątkowa opracowana staraniem Komitetu Obywatelskiego w czterdziestą rocznicę powstania r. 1863/1864*, Lwów 1904.
- Dąbrowa Tarnowska. *Zarys dziejów miasta i powiatu*, red. F. Kiryk, Z. Ruta, Warszawa–Kraków 1974.
- Frycz-Grabówka Kazimierz, *Wspomnienia z roku 1863-64*, Kraków 1912.
- Grodziska Karolina, *Zaduszne ścieżki. Przewodnik po cmentarzu Rakowickim*, Kraków 2003.
- Kolumna Zygmunt (Nowolecki Aleksander), *Pamiętka dla rodzin polskich. Krótkie wiadomości biograficzne o straconych na rusztowaniach, rozstrzelanych, poległych na polu boju oraz zmarłych w więzieniach, na tulactwie i na wygnaniu syberyjskim. 1861-1866*, t. 1-2, Kraków 1867.
- Kunisz Andrzej, *Udział ziemi tarnowskiej w powstaniu styczniowym*, Kraków 1990.
- Mościcki Henryk, *Pomniki bojowników niepodległość 1794-1863*, Warszawa 1929.
- Pęcowski Jan, *Chrzanów. Monografia*, Chrzanów 1934.
- Polski Adam, Kasprzak Andrzej, *W holdzie przeszłości-miejsca pamięci powstania styczniowego w województwie lubelskim*, Lublin–Fajslawice 2012.
- Pomniki i miejsca pamięci narodowej. Przewodnik*, cz. 1-2, [teksty A. Smagacz et al.], PTTK, Tarnów 2007.
- Powstanie styczniowe 1863*, red. S. Kieniewicz, Warszawa 1963.
- Powstanie styczniowe. Mogiły i miejsca pamięci*, red. A. Koszowy, A. Siwek, A. Wicka, t. 1-2, Warszawa 2013.
- Stupnicki Hipolit, *Imionopis poległych i straconych ofiar powstania 1863 i 1864*, Lwów 1865.
- Swat Tadeusz, *Gloria victis. Mogiły poległych z okresu powstania styczniowego 1863-1864 roku na ziemiach polskich*, Pruszków 2004.
- Sypek Antoni, *Alejami Starego Cmentarza*, Tarnów 2005.
- Sypek Antoni, *Cmentarz Stary w Tarnowie. Przewodnik*, cz. 3, Tarnów 1999.
- Sypień Jacek, *Stary cmentarz w Olkuzi*, „Ilcusiana” 2010, nr 2, s. 33-76.
- Sypień Jacek, Dziechciarz Olgerd, *Pamięć śladów, śladami pamięci – miejsca pamięci narodowej na ziemi olkuskiej*, Olkusz 2015.
- Tarnowskie pomniki. Przewodnik*, [red. I. Bończyk et al.], PTTK Oddział „Ziemi Tarnowskiej”, Tarnów 2008.
- Tokarz Waław, *Kraków w początkach powstania styczniowego i wyprawa na Miechów*, t. 2, Kraków 1916, *Biblioteka Krakowska*, nr 51.
- Trzcionka Piotr, *Skala. Zarys dziejów miasta*, Kraków 1994.
- Zieliński Stanisław, *Bitwy i potyczki 1863-1864. Na podstawie materiałów drukowanych i rękopiśmiennych Muzeum Narodowego w Rapperswilu*, Rapperswil 1913.
- Żurek Franciszek, *Powiat krasnostawski w walce o wolność*, Lublin 2009.
- Żychliński Teodor, *Kronika żałobna rodzin wielkopolskich od 1863-1876 r. z uwzględnieniem ważniejszych osobistości zmarłych w tym przeciągu czasu w innych dzielnicach Polski i na obczyźnie*, Poznań 1877.

„Czas” (Kraków) 1863-1864.

www.grobywojenne.malopolska.uw.gov.pl
www.powstanie1863.muzeumhistoriikielc.pl
www.pth.rtk.net.pl
www.radaopwim.gov.pl

POLEGLI W POWSTANIU 1863 ROKU
GROBY WOJENNE W WOJEWÓDZTWIE MAŁOPOLSKIM
 (fotografie: Adam Dymek)

1.

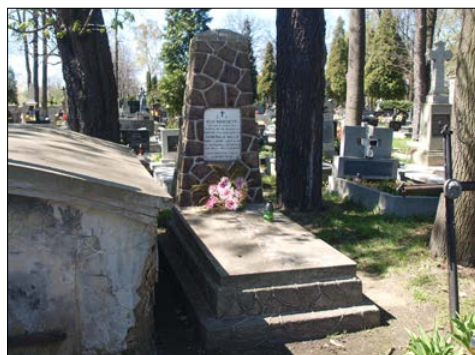
Gmina, miejscowość: Chrzanów, cmentarz parafialny przy ul. H. Sienkiewicza

Rodzaj i opis obiektu: mogiła pojedyncza – zachowany porfirowy nagrobek ze stelą, na której umieszczono tablicę z białego marmuru, zastąpił w 1931 r. poprzedni wystrój mogiły

Pochowani: por. **Elia Marchetti** (ur. 31 XII 1829 Bergamo, zm. 7 V 1863 Chrzanów)

Treść tablicy:

Ś † P. \ ELIA MARCHETTI \ UROD. DNIA 31 XII 1839 ROKU \ W BERGAMO WE WŁOSZACH \ PORUCZNIK LEGJI CUDZOZIEMSKIEJ \ GENERAŁA NULLO \ RANNY W BITWIE Z MOSKALAMI \ POD KRZYKAWKĄ W OLKUSKIEM \ ZMARŁ DNIA 7 V 1863 W CHRZANOWIE \ CZEŚĆ BOHATEROWI W WALCE \ O WOLNOŚĆ POLSKI



2.

Gmina, miejscowość: gm. Igołomia – Wawrzeńczyce, pow. krakowski, Igołomia, cmentarz parafialny

Rodzaj i opis obiektu: mogiła zbiorowa – ziemna, okolona łańcuchem, wewnątrz na podstawie betonowej głaz z tabliczką memoratywną

Pochowani: 21; polegli podczas bitew i potyczek toczonych w 1863 w okolicach Igołomi

Treść tablicy:

W HOŁDZIE \ 21 POWSTAŃCOM POLSKIM \ POLEGLYM W BITWIE \ NA POLACH CZERNICHOWA \ W DNIU 15.VIII.1863 R. \ CZEŚĆ ICH PAMIĘCI



3.

Gmina, miejscowość: gm. Igołomia – Wawrzeńczyce, pow. krakowski, Pobiednik Mały, cmentarz parafialny

Rodzaj i opis obiektu: mogiła zbiorowa – lastrykowy nagrobek z trzema krzyżami i tablicą memoratywną, napisy umieszczono także na podstawie płyty nagrobka

Pochowani: 19 NN; polegli pochowani we wspólnej mogile, wśród nich prawdopodobnie **Bolesław Fantr** (za: S. Zieliński); weteran-inwalida **Tadeusz Zimny** został tu jedynie upamiętniony

Treść tablicy:

X \ W HOŁDZIE POWSTAŃCOM 1863 R.: \ – gen. R. TRAUGUTT W 130 R. ŚMIERCI \ – chor. T. ZIMNY BEZNOGI INW. WOJ. POWSTANIEC \ – SPOCZYWAJĄCYM W TYM GROBIE \ – WSZYSTKIM WALCZĄCYM TU W STREFIE BYLEJ \ „ZABORCÓW GRANICY” \ MÓDLMY SIĘ ABY NIGDY NIE BYŁO \ ROZBIORÓW I PODBOJÓW POLSKI \ OSTATNĄ WOLEŃ K. ZIMNEJ SPEŁNIAJĄ \ MIGASOWIE, STĘPOWIE I ŚWIATOWIE

Na podstawie nagrobka napisy:

ŻUŁAWY [sic!] ŚMIERCI kpt. S. MALCZEWSKIEGO 5.5.1863 \ POBIEDNIK 05.08.1994 \ I TY WSPOMNIJ POBIEDNIK *863



4.

Gmina, miejscowość: gm. Igołomia – Wawrzeńczyce, pow. krakowski; Żłotniki, przy drodze Kraków–Sandomierz

Przeprowadzona w związku z poszerzeniem drogi ekshumacja w pobliżu głazu wykazała, że zostali tam pochowani żołnierze polegli podczas I wojny światowej. Nie można wykluczyć jednak istnienia wcześniejszego pochówku.

Rodzaj i opis obiektu: mogiła zbiorowa – obelisk, głaz z metalowym krzyżem na szczycie i orłem nad marmurową tabliczką inskrypcyjną

Pochowani: 28; z oddz. płk. Aleksandra Taniewskiego-Tetery; poległ z Krakowa: **Stacherski** oraz dobity bagnietami hr. **Mielżyński** – żołnierz z 1831 (za: S. Zieliński)

Treść tablicy:

BOHATEROM \ POWSTANIA STYCZNIOWEGO \ 1863 R. \ SPOŁECZEŃSTWO \ KOMBATANCKIE



5.

Gmina, miejscowość: gm. Klucze, pow. olkuski, Ryczówek, przy drodze Ogrodzieniec-Klucze, wzgórze Godawica

Rodzaj i opis obiektu: 4 oznaczone tabliczkami mogiły wśród drzew na wzgórzu

Pochowani: b.d.; w kwietniu 1863 wojska rosyjskie zaatakowały oddział kpt. Anastazego Mossakowskiego, odpoczywający przy karczynie Pazurek pod Golczowicami. Ranni mogli kierować się w rejon Godawicy, gdyż zarządcą w pobliskim Ryczówku był zaopatrujący oddziały w broń, amunicję i żywność Psarski (zesłany za to na Sybir); wg innej wersji 24 IV 1863 powstańcy Mossakowskiego ponieśli klęskę na Jaworzniku pod Żarkami, a ich odwrót mógł odbywać się przez Golczowice; w miejscu tym toczono walki także podczas I i II wojny światowej (zachowały się zarysy okopów)

Treść tabliczki:

MOGIŁA \ POWSTAŃCÓW \ z 1863 r.



6.

Gmina, miejscowość: gm. Kocmyrzów-Luborzyca, pow. krakowski, Czulice, cmentarz parafialny, w centralnej części, obok prawego narożnika kwatery z I wojny światowej

Rodzaj i opis obiektu: mogiła zbiorowa – lastrykowe okrawężnikowanie zwieńczone krzyżem wspartym o płytę z tablicą memoratywną

Pochowani: 3; być może są to powstańcy prowadzeni przez bryg. Śmiechowskiego po bitwie pod Grochowiskami, w tym: **Bettel** – „Węgier, lat około 30, zginął w bitwie pod Czer-

nichowem w Krakowskim (w Królestwie) i pochowany we wsi Czulice około Krakowa” (za: Z. Kolumna, t. 2)

Treść tablicy:

TRZEM POLEGŁYM \ ZA OJCZYZNĘ \ 21.3.1863 \ CZEŚĆ i POKÓJ WIECZNY



7.

Gmina, miejscowość: gm. Koszyce, pow. proszowicki, Rachwałowice, stary cmentarz parafialny (część po prawej stronie szosy od kościoła, przy ścianie zagajnika)

Rodzaj i opis obiektu: mogiła zbiorowa – katakumba z czerwonego piaskowca z dwuspadowym dachem, na niej postument z metalowym krzyżem

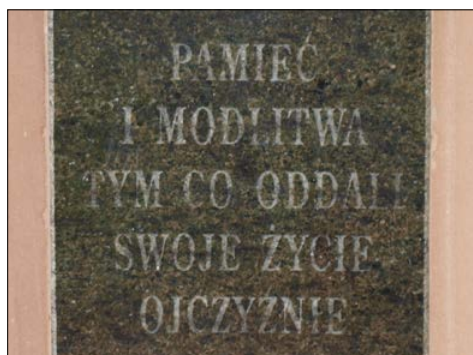
Pochowani: b.d.; być może są to także powstańcy prowadzeni przez bryg. Józefa Śmiechowskiego po bitwie pod Grochowiskami

Treść tablicy:

PAMIĘĆ \ I MODLITWA \ TYM CO ODDALI \ SVOJE ŻYCIE \ OJCZYŹNIE

W pobliżu tablica informacyjna:

„Miejsce spoczynku powstańców styczniowych poległych w walce o wolność Ojczyzny oraz symboliczne upamiętnienie 7 żołnierzy rosyjskich i 1 żołnierza austro-węgierskiego poległych w okresie I wojny świat., pochowanych w nieznanym miejscu na tym cmentarzu”



8.

Gmina, miejscowość: Kraków, cmentarz Rakowicki, kwatery Ra (R Polonia) przed grobowcem weteranów powstań 1830-1831, 1846 i 1863-1864

Rodzaj i opis obiektu: mogiła zbiorowa – obelisk otoczony słupkami połączonymi kutym łańcuchem; na nim atrybuty zmartwychwstania (krzyż), męczeństwa (palma), a także symbol męstwa (rzeźba orła) oraz herby: Polski, Litwy i Rusi; projekt i wykonanie Edward Stehlik

Pochowani: 33 powstańców zmarłych z ran w okresie luty-wrzesień 1863; **Władysław Biodroński (Biedroński** z Grojca z Mazowsza, z ran odniesionych pod Igołomią, „Czas” z 29 III 1863), **Aleksander Chrzanowski, Jan Czupiał, Franciszek Dąbek, Jan Dłużewski, Wincenty Domagalski, Dominik Fudalej, Jan Groch (Grochola** z gub. radomskiej, z ran odniesionych pod Pieskową Skałą, „Czas” z 27 III 1863), **Roman Janicki, Wincenty Kamiński, Emil Knaut, Michał Kostro, Wilirm Krell** (także: **Kiell**), **Władysław Kwiatkowski, Wiktor Majewski, Józef Malinowski, Ferdynand Ołtarzewski** (z Ołtarzy, gub. plocka, z ran odniesionych pod Pieskową Skałą, „Czas” z 28 III 1863), **Kasper Pawlikowski** (z ran odniesionych w bitwie miechowskiej, „Czas” z 10 III 1863), **Władysław Przedpełski, Marcin Puzia** (rodem z Dąbrowy, gub. radomska, z ran odniesionych pod Igołomią, „Czas” z 24 III 1863), **Piotr Rawski, Feliks Rehman** (słuchacz wydziału prawniczego, z ran odniesionych w bitwie miechowskiej, „Czas” z 10 III 1863), **Stanisław Rogowski, Franciszek Stępkiewicz (Stetkiewicz,** „Czas” z 8 IV 1863), **Konstanty Stępniewski (Stępniewski** z Zameczek, gub. radomska, z ran odniesionych pod Małogoszczem, „Czas” z 28 III 1863), **Apolinary Styczyński** (z ran odniesionych pod Mrzygłodem, „Czas” 21 III 1863), **Ignacy Suryń** (wnuk Suryna poległego pod Somosierrą, za: S. Zieliński), **Henryk Szaniewski, Ferdynand Świętnicki** (z Sieradzkiego, zmarł z ran odniesionych w utarczce pod Skałą; za: H. Stupnicki), **Henryk Truskolaski** (także: **Truska; Truskolawski**, zmarł z ran odniesionych w bitwie miechowskiej, „Czas” z 10 III 1863), **Józef Zbrożek, Antoni Żędzia** (także: **Kędzia**), **Grzegorz Żurkowski** (z Kazanowa, gub. radomska, z ran odniesionych pod Skałą, „Czas” z 22 III 1863) (lista za: K. Grodziska)

Treść tablicy:

1863 \ POLEGLYM \ ZA \ OJCZYZNĘ

† \ ZMARLI WSKUTEK RAN W R. 1863-1864 \ [strona lewa:] WŁADYSŁAW KWIATKOWSKI LAT 20. \ FRANCISZEK DĄBEK 29. \ JÓZEF ZBROŻEK 20. \ HENRYK TRUSKA 22. \ FELIKS REHMAN 18. \ KASPER PAWLIKOWSKI 27. \ ANTONI ŻĘDZIA 23. \ ROMAN JANICKI 20. \ MICHAŁ KOSTRO 32. \ APOLINARY STYCZYŃSKI 27. \ MARCIN PUZIA 32. \ GRZEGORZ ŻURKOWSKI 23. \ KONSTANTY STEPNIOWSKI 20. \ FERDYNAND OŁTARZEWSKI 19. \ JAN GROCH 27. \ WŁADYSŁAW PRZEDPEŁSKI 19. \ WŁADYSŁAW BIODRONSKI 19. [strona prawa:] WIKTOR MAJEWSKI 20. \ IGNACY SURYN 20. \ FRANCISZEK STEPKIEWICZ \ JAN CZUPIAŁ 22. \ WILIRM



KIELL 52. \ FERDYNAND SWIETNICKI 30. \ EMIL KNAUT 28. \ WINCENTY KAMIŃSKI 20. \ WINCENTY DOMAGALSKI 31. \ PIOTR RAWSKI 22. \ DOMINIK FUDAŁEJ 31. \ JAN DŁUŻEWSKI 22. \ HENRYK SZANIEWSKI 23. \ JÓZEF MALINOWSKI 20. \ STANISŁAW ROGOWSKI 25. \ ALEKSANDER CHRZANOWSKI 54.

9.

Gmina, miejscowość: Kraków, cmentarz Rakowicki, kwaterna Ra, w pobliżu zbiorowej mogiły powstańców styczniowych

Rodzaj i opis obiektu: mogiła pojedyncza – nagrobek z postacią śpiącej dziewczynki

Pochowani: **Ludwika Królikowska** – ur. 1861, córka aktora Karola Królikowskiego i Amelii z Krajewskich, jedna z pięciu ofiar wybuchu tajnej prochowni, do którego doszło 7 VIII 1863, w domu Anny Krones przy ul. Jagiellońskiej

Treść tablicy:

LUDCZE KRÓLIKOWSKIEJ \ ZGASŁEJ W DRUGIM ROKU ŻYCIA D. 7 SIERPNIA 1863 \ PRZY WYSADZENIU PROCHEM DOMU NA ULICY TEATRALNEJ \ NIĘTUŁONA W ŻALU BABKA \ JOANNA KRAJEWSKA \ POŚWIĘCA TĘ PAMIĄTKĘ



10.

Gmina, miejscowość: Kraków, cmentarz Rakowicki, kwaterna Rb, w pobliżu zbiorowej mogiły powstańców, w drugim rzędzie

Rodzaj i opis obiektu: mogiła zbiorowa

Pochowani: siostry **Barbara i Julia Janowskie** – siostry aktora Janowskiego, zginęły podczas wybuchu w tajnej prochowni 7 VIII 1863



Treść tablicy:

Barbarze i Julii \ JANOWSKIM \ ofiarom okropnego wypadku \ dnia 7 Sierpnia 1863 r. \ ku wiecznej pamięci czci \ miłości braterskiej \ poświęca w smutku pogrążony brat \ Ludwik.

11.

Gmina, miejscowość: Krzeszowice, pow. krakowski, cmentarz parafialny (po lewej stronie głównej alei, przy skrzyżowaniu z alejką prowadzącą do bocznej furtki, trzeci rząd grobów)

Rodzaj i opis obiektu: mogiła pojedyncza – okrawężnikowany niewysoki obelisk zwieńczony metalowym krzyżem, na obelisku ryta inskrypcja, nad nią stylizowany wizerunek korony cierniowej, gałęzi palmowej i krzyża

Pochowani: Marcin Zawora

Treść tablicy:

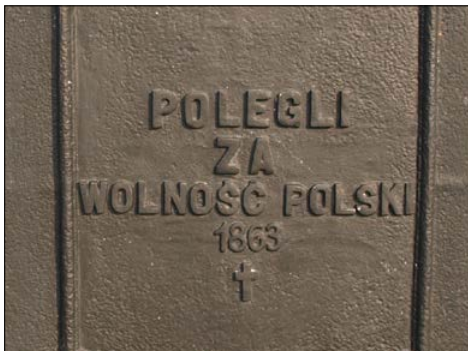
Marcin Zawora \ włościanin wsi Balin, lat 36 \ wskutek odniesionych w sprawie \ Ojczyzny i Wiary ran pod Miechowem \ d.9/3 1863 zmarł w Krzeszowicach



12.

Gmina, miejscowość: Książ Wielki, pow. miechowski, Książ Mały, cmentarz parafialny, część centralna, 40 m od bramy, lewa (północna) strona głównej alei

Rodzaj i opis obiektu: mogiła zbiorowa – ażurowy żeliwny krzyż na żeliwnym cokole z nazwiskami poległych (osobno na każdej ze ścian), mogiła okrawężnikowana



Pochowani: 3; **Seweryn Mieszkowski, Napoleon Wieczorkowski, Oswald Artwiński;** powstańcy z oddziału gen. Langiewicza, polegli 15 III 1863, zakłuci bagnietami w pobliskim Giebułtowie; O. Artwiński upamiętniony jest także na mogile powstańców w Tarnowie

Treść tablicy:

ściana zach.: POLEGLI \ ZA \ WOLNOŚĆ POLSKI \ 1863 / †

ściana półn.: NAPOLEON \ WIECZORKOWSKI \ † 15 MARCA 1863

ściana wsch.: SEWERYN \ MIESZKOWSKI \ WŁAŚCICIEL MAJĄTKU \ CHARSZNI-
CA \ W 27 ROKU ŻYCIA \ POCHOWANY 15 MARCA 1863

ściana pdł.: OSWALD \ ARTWIŃSKI \ † 15 MARCA 1863

13.

Gmina, miejscowość: Miechów, cmentarz parafialny, ul. Piłsudskiego (daw. Krakowska), w pobliżu bramy głównej

Rodzaj i opis obiektu: mogiła zbiorowa – nagrobek z piaskowca otoczony słupkami

Pochowani: kilkudziesięciu poległych; m.in. oficerowie Żuawów: **Jan Serafin Tomkowicz** i hr. **Emanuel Moszyński** (adiutant Rochebrune’a, przybył jako ochotnik 1 II 1863 do obozu w Ojcowie) – obaj upamiętnieni na grobach rodzinnych w Krakowie na cmentarzu Rakowickim; szer. Żuawów **Horoch**, od kosynierów por. **Jan Wsuł**, od jazdy: por. **Stanisław Gejzler** i por. **Radoński**, podoficer **Henryk Makowiecki**, **Michał Dobrzański**, b. oficer austriacki **Kazimierz Straszewski**, **Izajasz Kryński** (za: S. Zieliński); por. **Stanisław Radoński** s. Józefa, pochodził z Poznania (za: T. Żychliński), **Stefan Gebułowski**, **Stanisław Gejsler** (Gejzler?), **Franciszek Herbut**, **Gurak**, **Wacław Muller**, **Nawrocki**, **Jan Nowiński**, **Ochenkowski**, **Piotr Ogrodziński**, **Władysław Ojrzanowski**, **Przasnyski**, **Stanisław Radomski** (Radoński?), o. **Rafał OFMCap**, **Karol Roman**, **Sławiński**, **Smoliński**, **Weinrych** (Wajerych), **Emil Waligórski**, **Aleksander Wąsowicz**, **Jan Wsola** (Wsuł?), **Ludwik Zabitowski**, **Józef Zaremba**, **Franciszek Żelicha** (za: H. Stupnicki; Z. Kolumna t. 2)

Treść tablicy:

BOHATEROM WALKI \ O NIEPODLEGŁOŚĆ \ OJCZYZNY \ POLEGŁYM W BITWIE \ MIECHOWSKIEJ \ DNIA 17.II.1863 R / ROKU PAŃSKIEGO \ 1922 LUTEGO SIEDEM-
NASTEGO \ WOLNEJ RZECZYPOSPOLITEJ \ POMNIK TEN WZNIEŚLI \ RODACY



14.

Gmina, miejscowość: Miechów, Pstroszyce, po prawej stronie drogi w kier. Tunelu (ok. 5 km od Miechowa), ok. 200 m przed szkołą

Rodzaj i opis obiektu: mogiła zbiorowa – ogrodzona drewnianym płotkiem, prowadzą do niej schodki; maszt z elementami stylizującymi go na krzew, na nim kapliczka z obrazem

Madonny Częstochowskiej, dwie tablice z czarnego granitu: jedna z wizerunkiem orzelka 1863, druga z napisem

Pochowani: 2 NN (luty? 1863); miejsce, w którym ponieśli śmierć powstańcy uciekający przed żołnierzami rosyjskimi

Treść tablicy:

POWSTAŃCOM \ Z 1863 ROKU \ MIESZKAŃCY \ PSTROSZYC PIERWSZYCH



15.

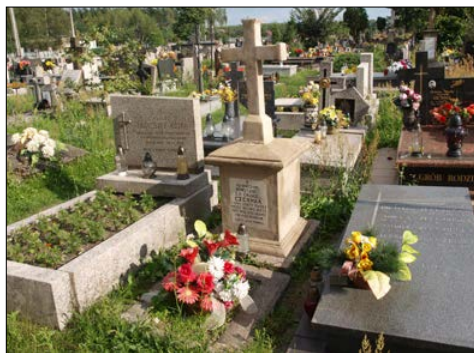
Gmina, miejscowość: Niepołomice, pow. wielicki, cmentarz parafialny, po lewej stronie od wejścia do kaplicy

Rodzaj i opis obiektu: mogiła pojedyncza – krzyż na podstawie z piaskowca i obramowanie betonowe

Pochowani: Emanuel Czermak (1844-1863)

Treść tablicy:

TU SPOCZYWA \ POWSTANIEC \ Ś.P. EMANUEL \ CZERMAK \ * 1844. ZABITY 15/8 1863 \ PRZEZ WOJSKA AUSTR. \ PRZY PRZEJŚCIU GRANICY \ POD KOŚCIELNIKAMI. \ CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI



16.

Gmina, miejscowość: Olkusz, cmentarz stary, ul. Kazimierza Wielkiego

Rodzaj i opis obiektu: kwatery – obmurowanie z piaskowca, centralny pomnik w kształcie pnia złamanego drzewa, u podnóża tablica płk. F. Nullo, po lewej stronie obelisku płyta poświęcona NN powstańcowi Julianowi, nagrobek Władysława Romera

Pochowani: płk **Francesco Nullo** (1826-1863), **Władysław Romer** (1842-1863), Powstańiec **Julian** (lub „G. Jan – poległ mając lat 36” lub „Nieznany lat 40 z Krakowa” – zapisy

w aktach AP w Kielcach; możliwe też, że tym nieznanym poległym był **Ignacy Żelechowski** (za: J. Sypień, O. Dziechciarz)

Treść tablic:

Ś † P \ PUŁKOWNIK \ FRANCESCO NULLO \ UR. W R. 1826 \ W ITALII W M. BERGAMO \ POLEGŁ POD KRZYKAWKĄ \ DNIA 5 MAJA 1863 R. \ W WALCE \ O NIEPODLEGŁOŚĆ \ POLSKI \ CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI

† \ WŁADYSŁAW \ ROMER \ ŻOŁNIERZ-POWSTANIEC \ UR. 1842 W BIEZDZIEDZY [właśc. Beździedzy] \ ZMARŁ W OLKUSZU 5 MAJA \ 1863 \ Z RAN OTRZYMANÝCH W BITWIE \ POD KRZYKAWKĄ \ NAGROBEK TEN DLA UCZCZENIA \ JEGO PAMIĘCI \ POŁOŻYŁA W R. 1929 \ RODZINA

Ś † P \ POWSTANIEC \ JULIAN POLEGŁ POD KRZYKAWKĄ \ 5-V-1863 R. \ CZEŚĆ BOHATEROWI



17.

Gmina, miejscowość: gm. Proszowice, Kościelec, cmentarz parafialny, za kaplicą Kamockich, po lewej stronie alei głównej

Rodzaj i opis obiektu: mogiła zbiorowa – obramowanie betonowe okolone słupkami z łańcuchem (2×3 m), metalowy krzyż, w kostce granitowej marmurowa tablica

Pochowani: b.d.

Treść tablicy:

MOGIŁA \ POWSTAŃCÓW \ STYCZNIOWYCH



18.

Gmina, miejscowość: Rabka-Zdrój, pow. Nowotarski, cmentarz parafialny parafii p.w. św. Marii Magdaleny, sektor nr 1, płn. część cmentarza

Rodzaj i opis obiektu: mogiła zbiorowa – otoczony żelaznym płotem kamienny cokół z metalowym zakończeniem, zwieńczony krzyżem

Pochowani: b.d.

Treść tablicy:

Ś. † P. \ TU SPOCZYWAJĄ \ NIEZNANI \ Z NAZWISKA \ POWSTAŃCY Z 1863 R.



19.

Gmina, miejscowość: gm. Słomniki, pow. krakowski, cmentarz parafialny

Rodzaj i opis obiektu: mogiła zbiorowa – po lewej stronie alei prowadzącej od bramy, katakumba z płyt, lastryko

Pochowani: b.d.; prawdopodobnie mogiła, w której obok powstańców spoczęli żołnierze polegli w trakcie I i II wojny światowej

Treść tablicy:

POLEGLYM ŻOŁNIERZOM



20.

Gmina, miejscowość: gm. Słomniki, pow. krakowski, Sosnówka, przy drodze w pobliżu leśniczówki

Rodzaj i opis obiektu: mogiła pojedyncza – urządzona w okolicy miejsca dokonanego pochówku, głaz z tabliczką memoratywną

Pochowani: 1 NN; być może **Knapiński/Knapski** z Bochni, powstaniec walczący w pułku Żuawów Śmierci F. Rochebrune'a; zginął w potyczce z oddziałem Moskali w pobliżu Szczepankowic (za: K. Frycz-Grabówka)

Treść tablicy:

PAMIĘCI \ POWSTAŃCA STYCZNIOWEGO \ ŻOŁNIERZA LANGIEWICZA \ Z ODZIAŁU ŻUAWÓW ŚMIERCI, \ POLEGŁEGO \ W POTYCZCE Z MOSKALAMI \ W DNIU 13 MARCA 1863 R. \ LEŚNICY \ ZIEMI MIECHOWSKIEJ \ AD 2014



21.

Gmina, miejscowość: gm. Sułoszowa, pow. krakowski, Pieskowa Skała I, przy drodze do zamku, w pobliżu „maczugi Herkulesa”

Rodzaj i opis obiektu: mogiła zbiorowa – pod występem skalnym nad stawami, na fundamencie piaskowy blok z napisem

Pochowani: 65; spoczywają tu ekshumowani m.in. z mogiły w Skale, przeniesieni w 1953, wśród nich: **Andrij Opanasowycz Potebnia** i **Stefan Zaleski**, polegli: **Józef Hanicki**, **Julian Adamowicz**, **Józef Bogusz** z Wołynia, **Tomasz Borkowski**, **Alfred Lazzarini** lat 18, uczeń gimnazjum radomskiego, **Edward Matuszyński** lat 22, urzędnik górnictwa, **Zaborowski**, **Zawadzki** lat 20, z Radomia (za: Z. Kolumna, t. 2). Prawdopodobnie ekshumacja z mogiły w Skale została przeprowadzona niezbyt starannie, co należałoby potwierdzić badaniami archeologicznymi. Miejsce na cmentarzu, z którego przeniesiono szczątki, zostało upamiętnione i nadal sprawowana jest nad nim opieka

Treść tablicy:

TU SPOCZYWA 65 POWSTAŃCÓW POLSKICH Z 1863 R \ WŚRÓD NICH AKADEMİK STEFAN ZALESKI \ I UKRAINIEC ANDRIJ POTEBNIA \ BYŁY OFICER WOJSK RO-



SYJSKICH \ WSPÓLPRACOWNIK ALEKSANDRA HERCENA \ W HOŁDZIE BOJOWNIKOM \ WALK ZA WASZĄ I NASZĄ WOLNOŚĆ

22.

Gmina, miejscowość: gm. Sułoszowa, pow. krakowski, Pieskowa Skała II, przy drodze dojazdowej do Wielmoży, na tyłach zamku, w lesie

Rodzaj i opis obiektu: mogiła zbiorowa – kamienny blok z metalowym krzyżem na szczycie i marmurową tablicą

Pochowani: 27; powstańcy, którzy po bitwie w Małogoszczu udali się do obozu w Pieskowej Skale, zginęli w czasie walk z Moskalami w zamku

Treść tablicy:

MOGIŁA POWSTAŃCÓW \ 1863 \ BOHATEROM W HOŁDZIE \ ZBoWiD 1973



23.

Gmina, miejscowość: Szczucin, pow. dąbrowski, cmentarz parafialny, na tyłach kaplicy, od strony wejścia za figurą Chrystusa Zmartwychwstałego

Rodzaj i opis obiektu: mogiła zbiorowa – krzyż metalowy na kopcu z kamieni, metalowa tablica

Pochowani: 17; wśród nich prawdopodobnie: adiutant **Wojciech Szymonowicz** lat 21, słuchacz akad. technicznej w Krakowie (za: S. Zieliński), **Żelechowski**, por. **Jakub Wojciech Zieliński** znany jako **Wasilewski** – zmarł z ran w Kępie Żabieckiej, **Broński**, (za: F. Kiryk, Z. Ruta; Z. Kolumna; H. Stupnicki), **Walenty Giza** (za: www.pth.rtk.net.pl)

Treść tablicy:

POLEGLYM \ ZA OJCZYZNĘ \ W POWSTANIU STYCZNIOWYM \ 1863 R. \ CZEŚĆ ICH PAMIĘCI

W pobliżu mogiła dowódcy oddziału, mjr **Edwarda Dunajewskiego**.

Rodzaj i opis obiektu: mogiła pojedyncza - betonowe obramowanie, metalowy krzyż. Na betonowej podstawie krzyża tabliczka z napisem

Pochowani: mjr **Edward Dunajewski** – b. oficer austriacki; w okolicach Partynia uformował batalion liczący ok. 350 żołnierzy, który wszedł w skład korpusu gen. Zygmunta Jordana; zginął 20 VI 1863 w nurtach Wisły podczas odwrotu dowodzonego przez siebie oddziału po bitwie pod Gacami (Komorów)

Treść tablicy:

Nieodżałowanej pamięci \ mjr EDWARD DUNAJEWSKI \ Dowódca Batalionu Tarnowskiego \ Powstania Styczniowego 1863 r. \ Zginął w nurtach Wisły 20.06.1863 r. \ Pochowany 24.06.1863 r. \ 1863-2013



24.

Gmina, miejscowość: Tarnów, Cmentarz Stary, ul. G. Narutowicza, kwatera V

Rodzaj i opis obiektu: mogiła zbiorowa; tzw. pierwszy kopiec – piramidę, ufundowała rodzina poległego pod Panasówką Walerego Dulęby. W obecnej formie to wzniesiony w 1891 r. wysoki kopiec z polnych głazów, zwieńczony krzyżem żeliwnym, imitującym sękatę drewno, otoczony łańcuchem na betonowych słupkach. Na głazach tabliczki z nazwiskami powstańców; większość jedynie o charakterze upamiętniającym. Uwiecznieni na nich zostali polegli pochowani w innych mogiłach – często bezimiennie – na terenie Polski, oraz weterani powstania. Pełny wykaz nazwisk (ok. 30) podaje A. Sypek.

Pochowani: zmarli z ran po przewiezieniu do Tarnowa, m.in.: **Faustyn Lipiński** (z Gniadzowa w Królestwie Polskim, ranny pod Grochowskimi; ur. 1845, zm. 25 III 1863), **Michał Ogorzały** (czeladnik szewski ze Starego Sącza, żołnierz tzw. batalionu tarnowskiego, ur. 1843, zm. 11 VII 1863 z ran odniesionych pod Słupią/Gacami), **Józef Rogoziński/Rogaziński** (z Posłowic, pow. kielecki, ranny pod Buskiem [Grochowska], ur. 1837, zm. 2 IV 1863), **Stanisław Taborski** (stolarz spod Bochni, uczestnik kampanii Langiewicza, zm. 16 II 1864 z ran i na zapalenie płuc) – możliwe jest też, że został pochowany w grobowcu rodzinnym w Bochni, na cmentarzu przy ul. Orackiej, **Władysław Sobolewski** (z Połomieńca na Wileńszczyźnie, syn wygnańca, ur. 1843, zm. 4 IV 1863 z ran po bitwie pod Grochowskimi lub pod Kuźmianką) (za: A. Sypek, cz. 3; Z. Kolumna)



Treść tablicy:

1863. \ Poległym \ za \ Ojczyznę

25.

Gmina, miejscowość: gm. Trzyciąż, pow. olkuski, Imbramowice, cmentarz stary**Rodzaj i opis obiektu:** mogiła zbiorowa – płyta betonowa okolona słupkami z łańcuchem, na postumencie granitowy, głaz, wysoki (3 m) metalowy krzyż, metalowa tablica memora-tywna**Pochowani:** 42; polegli w sierpniu 1863: **Walenty Łysakowski** lat 21 z Krakowa, **Józef Czajkowski** lat 22 z Krakowa, ślusarz, **Wiktoryn Czajkowski** lat 24 z Krakowa, **Kisiel(a)** z okolic Miechowa i 37 NN, (akty zgonu – www.powstanie1863.muzeumhistoriikielc.pl), **Józef Etgens**, **Ferdynand Ruszkiewicz** (za: Z. Kolumna)**Treść tablicy:**PAMIĘCI \ 42 NIEZNANYCH POLAKÓW \ POWSTAŃCÓW POLEGŁYCH \ W DNIU
15 SIERPNIA 1863 \ W WALCE Z CARATEM

W 100 ROCZNICĘ POWSTANIA \ STYCZNIOWEGO \ SPOŁECZEŃSTWO



26.

Gmina, miejscowość: gm. Trzyciąż, pow. olkuski, Zadroże, cmentarz parafialny**Rodzaj i opis obiektu:** mogiła zbiorowa – blok kamienny z tablicą marmurową, ogrodzenie metalowe**Pochowani:** 5; powstańcy z oddziału Edwarda J. Habicha, polegli w walkach 16 VIII 1863; wśród nich **Stefan Żabicki** lat 54 z Dobieszowa (akty zgonu – www.powstanie1863.muzeumhistoriikielc.pl)

Treść tablicy:

POWSTAŃCOM \ Z 1863 R \ MIESZKAŃCY ZADROŻA \ W 700 LECIE LOKACJI WSI \ WRZESIEŃ \ 1969 R.

27.

Gmina, miejscowość: gm. Wielka Wieś, pow. krakowski, Szyce, przy drodze Kraków–Olkusz (94); grunt, na który przeniesiono mogiłę powstańców, został zakupiony w 1927 r.

Rodzaj i opis obiektu: mogiła zbiorowa – blok granitu, na frontowej płaszczyźnie metalowy krzyż, tablica memoratywna i trójpółowa tablica herbowa

Pochowani: 9; z oddz. Jordana pod dowództwem Józefa Romockiego, 7 V 1863 pod Szycami polegli: **Tytus Balicki** lat 25, technik, **Dudziak** (z zaboru austriackiego), **Kazimierz Federowicz** (z Warszawy), **Leopold Łębiński** (z Poznańskiego) **Bohdan Piątkowski**, **Feliks Popliński**, **Pulitowski**, **Hipolit Świdorski** (za: S. Zieliński; Z. Kolumna; H. Stupnicki)

Treść tablicy:

PAMIĘCI \ POLEGŁYCH \ W DNIU 7 MAJA 1863 R. \ W BITWIE POD SZYCAMI \ POWSTAŃCÓW \ POWSTANIA \ STYCZNIOWEGO \ OSWALDA \ ARTMIŃSKIEGO [właśc. O. Artwiński - pochowany jest w Książu Małym] \ TYTUSA \ BALICKIEGO \ MICHAŁA \ DEMBOWSKIEGO \ – DUDZIAKA \ – FALENCKIEGO \ KAZIMIERZA \ FEDOROWICZA \ LEOPOLDA \ ŁĘBIŃSKIEGO \ – NARZYŃKIEWICZA \ BOGDANA \ PIĄTKOWSKIEGO \ FELIKSA \ POPLIŃSKIEGO \ – PULITOWSKIEGO, \ HIPOLITA \ ŚWIDORSKIEGO. \ OBOK ORŁA ZNAK \ POGONI \ POSZLI NASI \ W BÓJ BEZ BROŃNI./ „NON OMNIS MORIAR”



28.

Gmina, miejscowość: gm. Wielka Wieś, pow. krakowski, Modlnica, cmentarz parafialny, przy alei głównej, po lewej stronie

Rodzaj i opis obiektu: mogiła pojedyncza – na mogile kamienna płyta z napisem, ogrodzona metalowymi słupkami z łańcuchem

Pochowani: kpt. **Piotr Tarczewski** z Wołynia, zginął ok. 15 VIII 1863; źródła wskazują, iż na miejscowym cmentarzu pochowany został także zmarły **Teodor Daszewski**, pochodzący „z wsi Wierzby w Królestwie Polskim”, zmarły „w skutku dziewięciu pchnięć bagnietem otrzymanych w utarcze pod Pieskową Skałą” (za: „Czas” z 12 III 1863)

Treść tablicy:

PIOTR TARCZEWSKI \ KAPITAN WOJSK NARODOWYCH \ POLSKICH. \ BYŁY PORUCZNIK WOJSK MOSKIEWSKICH. \ ZAMORDOWANY \ POD SZYCAMI PRZY

PRZEJŚCIU GRANICY \ 15 WRZEŚNIA 1863 R \ ŻYŁ LAT 35. TOWARZYSZE BRONI
TEN KAMIEŃ \ POŁOŻYLI.



29.

Gmina, miejscowość: Żabno, pow. tarnowski, cmentarz parafialny, po lewej stronie głównej alei w odległości ok. 20 m od bramy

Rodzaj i opis obiektu: mogiła zbiorowa – niewielki kopiec z głazów znalezionych na okolicznych polach, na nim wysoki drewniany krzyż z tabliczką

Pochowani: 2; zmarli podczas transportu rannych do szpitala w Tarnowie: **Władysław Chilewski** (także: **Chylewski, Hilewski**) zm. 21 III 1863, syn Stanisława, pochodzący z Leńcz, **Feliks Edmund Rucki** (także: **Rudzki**) ur.1841, zm. 22 III 1863, syn Macieja z Różanki w pow. jasielskim (za: F. Kiryk, Z. Ruta)

Treść tablicy:

Powstańcom z 1863 r. \ Chilewskiemu Władysławo \ wi i Ruckiemu Feliksowi \ krzyż ten postawili \ w roku 1936 wdzięczni \ Rodacy



POLEGLI W POWSTANIU 1863 ROKU Z KRAKOWA
GROBY WOJENNE NA TERENIE POLSKI

1.

Gmina, miejscowość: Batorz, pow. janowski, woj. lubelskie, cmentarz parafialny na terenie wczesnośredniowiecznego grodziska (przy wale grodziska)

Rodzaj i opis obiektu: mogiła zbiorowa – otoczona ceglany murkiem, na nim metalowe słupki połączone łańcuchami, w centralnej części obelisk z białego piaskowca zwieńczony figurą zrywającego się do lotu orła, we wnęcie popiersie M. Borelowskiego

Pochowani: 31; płk **Marcin Borelowski ps. Lelewel** (ur. 1829 w Półwsiu Zwierzynieckim – obecnie część Krakowa) wraz z podkomendnymi, polegli w bitwie z wojskiem rosyjskim 6 IX 1863 na Sowiej Górze pod Batorzem

Treść tablicy:

PULKOWNIKOWI \ MARCINOWI \ LELEWEL – BORELOWSKIEMU \ WRAZ
Z 30-MA \ WSPÓLTOWARZYSZAMI BRONI \ POLEGLYM \ ZA WOLNOŚĆ OJCZY-
ZNY \ W DNIU 7.IX.1863 R \ W BATORZU \ RODACY!

[poniżej:] W 70-CIOLETNIĄ ROCZNICĘ \ BOHATERSKIEJ ŚMIERCI \ 7 WRZEŚNIA
1933 ROKU

2.

Gmina, miejscowość: gm. Bodzechów, Szewna, pow. ostrowiecki, woj. świętokrzyskie, cmentarz parafialny, w pobliżu kaplicy

Rodzaj i opis obiektu: mogiła zbiorowa – płyta nagrobna z czerwonego marmuru, krzyż z piaskowca, poprzeczne ramię tworzy wykuta data 1863, zaś na pionowym wykuto sylwetkę orła w koronie trzymającego w szponach miecz i krzyż; proj. Tadeusz Maj

Pochowani: 11; zmarli w lazarecie w Klimkiewiczowie z ran odniesionych w bitwie opatowskiej stoczonej 21 II 1864 i w starciu pod Częstocicami 10 III 1864; wśród zmarłych: żołnierz **Matysiak Józef**, lat 20, z Krakowa, zm. 22 I 1863 (za: A. Koszowy i in., t. 2; akt zgonu: www.powstanie1863.muzeumhistoriikielc.pl – 15 XII 2015)

Treść tablicy:

16.12.1863 – BODZECHOWSKIEJ \ 21.02.1864 – OPATOWSKIEJ \ 10.03.1864 – W CZĘ-
STOCICACH \ ZMARLI \ W DOMU SZPITALNYM/W KLIMKIEWICZOWIE \ FELIX
OZIBOWSKI LAT 21 † 04.01.1864 \ ŁUKASZ BRUZELA LAT 18 † 09.01.1864 \ JÓZEF
SERAFIN LAT 17 † 14.01.1864 \ JÓZEF MATYSIAK LAT 20 † 22.01.1864 \ MJR STA-
NISŁAW ŚLIWA LAT 40 † 09.03.1864 \ KAROL CIZA LAT 23 † 12.03.1864 \ OFICER
PIOTR DĘBICKI LAT 24 † 15.03.1864 \ JÓZEF KARPIŃSKI LAT 24 † 19.03.1864 \ N/N
LAT 27 † 24.03.1864 \ W GROMADZICACH: \ LUDWIK N/N LAT 20 † 03.02.1864 \
W OPATOWIE: \ JÓZEF SKALUTA LAT 22 † 20.03.1864

[na obrzeżu płyty:] 1863-1864 \ ŻOŁNIERZOM POLSKIM \ Z POWSTANIA STYCZNIOWEGO

3.

Gmina, miejscowość: Busko-Zdrój, woj. świętokrzyskie, cmentarz parafialny przy ul. Langiewicza

Rodzaj i opis obiektu: mogiła zbiorowa – obramowana granitem, betonowy krzyż, na nim wsparta płyta z napisem

Pochowani: 25; z oddziału gen. Mariana Langiewicza i płk. Dionizego Czachowskiego, polegli podczas bitwy pod Grochowiskami 18 III 1863; wśród nich: **Jan Zawrycz**, lat 24, z Krakowa; **Erazm Lakowski**, lat 19, z Rachowic [Rakowic? – JM] z okręgu Miasta Kraków; **Józef Skrzyński**, lat 23, z Galicji Austriackiej (akty zgonu: www.powstanie1863.muzeumhistoriikielc.pl – 15 XII 2015)

Treść tablicy:

TU \ SPOCZYWAJĄ \ POWSTAŃCY 1863 R. \ KS. ANTONI MAJEWSKI \ FRANC[iszek] SOKOŁOWSKI \ ERAZM LAKOWSKI \ JAN ZAWRYCZ \ JÓZEF SKRZYŃSKI \ I 20 BEZIMIENNYCH \ CZEŚĆ \ ICH PAMIĘCI! \ ZW[iązek] LEG[ionistów] BUSKO 1938 [przed mogiłą tablica] KRZYŻ NA TEJ MOGILE \ POŚWIĘCIŁ 21 SIERPNIĄ 1916 \ KAPELAN PIERWSZEJ BRYGADY \ LEGIONÓW POLSKICH \ O. KOSMA LENCZOWSKI \ W 75-tą ROCZNICĘ \ SPOŁECZEŃSTWO BUSKA

4.

Gmina, miejscowość: Chęciny, pow. kielecki, woj. świętokrzyskie, cmentarz parafialny

Rodzaj i opis obiektu: mogiła zbiorowa – przykryta kostką marmurową, z krzyżem z żelaznych rur i tablicą z czarnego granitu umieszczoną na wykonanym z kostki murku

Pochowani: 10; powstańcy zmarli między wrześniem 1863 a kwietniem 1864, w więzieniu w Chęcinach, m.in.: **Jakub Urbański** lat 60, gospodarz miejski z Będzina (pow. olkuski); **Stanisław Cygan**, lat 40, wyrobnik, z pow. olkuskiego; **Wincenty Klimek**, lat 22, służący, z pow. miechowskiego; **Jan Kołodziej**, lat 43, gospodarz z Wielmoży k. Pieskowej Skały, ur. w parafii Zadroże; **Jan Szesniak vel Smoleń**, lat 45, rolnik z pow. Olkuskiego (akty zgonu: www.powstanie1863.muzeumhistoriikielc.pl – 15 XII 2015)

Treść tablicy:

ZBIOROWA MOGIŁA \ Powstańców Styczniowych poległych \ i pomordowanych w roku 1863 \ przez władze carskie w byłym \ więzieniu znajdującym się \ w klasztorze oo. Franciszkanów \ Społeczeństwo Gminy Chęciny \ w 150 rocznicę wybuchu Powstania Styczniowego \ Anno Domini 2013

5.

Gmina, miejscowość: Jędrzejów, woj. świętokrzyskie, cmentarz parafialny przy ul. Kieleckiej

Rodzaj i opis obiektu: mogiła zbiorowa – okrawężnikowana, pośrodku kamienny kopiec z betonową tablicą, zwieńczony metalowym krzyżem

Pochowani: 30; powstańcy polegli w bitwach, zmarli z ran lub straceni w Jędrzejowie; wśród nich kpt. **Franciszek Skąpski** (1840-1863) z Muszyny, zmarł z ran po bitwie pod Ciernem 22 IX 1863, walczył w oddziale pod dowództwem Zygmunta Chmieleńskiego (za: S. Zieliński; akt zgonu www.powstanie1863.muzeumhistoriikielc.pl – 15 XII 2015)

Treść tablicy:

PAMIĘCI \ BELLARDIEGO SUWALSKIEGO \ SKĄPSKIEGO KWIECIŃSKIEGO \ I 30 NIEZNANYCH POWSTAŃCÓW Z 1863/4 R. \ POŚWIĘCA MŁODZIEŻ SEM[inarium] NAUCZ[ycielskiego] \ W JĘDRZEJOWIE \ W 10 ROCZNICE ODZYSKANIA \ NIEPODLEGŁOŚCI POLSKI

6.

Gmina, miejscowość: Józefów, pow. biłgorajski, woj. lubelskie, cmentarz parafialny przy drodze do Tomaszowa Lubelskiego

Rodzaj i opis obiektu: mogiła zbiorowa – mogiła ziemna, obramowana, kamienny obelisk – na prostokątnej podstawie kolumna z orłem na szczycie

Pochowani: 27; polegli 24 IV 1863 w lesie między Osuchami a Józefowem, w walce oddziału Marcina Borelowskiego „Lelewela” z wojskami dowodzonymi przez mjr. Ogolina i ppłk. Tołmaczewa. Wśród nich **Tołubiński**, syn stolarza z Krakowa (za: Z. Kolumna)

Treść tablicy:

BOHATEROM \ Z 1863 R. \ TU SPOCZYWAJĄCYM \ WDZIĘCZNI/RODACY

7.

Gmina, miejscowość: Klimontów, pow. sandomierski, woj. świętokrzyskie, cmentarz parafialny

Rodzaj i opis obiektu: mogiła zbiorowa, której położenie ustalono w 2013; jasne granitowe obramowanie, wewnątrz marmurowa płyta z napisem, za nią granitowy krzyż, na przecięciu ramion metalowa postać Ukrzyżowanego

Pochowani: 49; pochowani zmarli po bitwie pod Rybnicą 20 X m.in.: **Tomasz Borkowski** ze Starego Sącza, lat ok. 25 (21 X); **Stanisław Borzęcki** z Tarnowa lat ok. 25 (20 X); **Hypolit Przybycień**, kawaler, uczeń szkoły lekarskiej z Krakowa, siostrzeniec kanonika Stępnia z tarnowskiego, lat 20, (20 XI) Gorlice; **Stanisław Tomaszewski**, syn aptekarza z Brzeska, lat 18 (26 X); **Edward Warchalowski** z Tarnowa, lat 22 (23 XI); **Jan Zychra (Miller)** z tarnowskiego lat 24 (18 XI); **Leon Żelazowski** z Tarnowa, lat 30 (1 XI); inni pochodzący „z Galicji”: **Stanisław Biesiadewski** lat ok. 30; **Zygmunt Bocheński** lat ok. 24; **Tomasz Mazurkiewicz**, **Andrzej Olbrachtowicz** lat ok. 24; por. Waligórski lat ok. 30; kpt. **Józef Winia** lat ok. 40

Treść tablicy:

GLORIA VICTIS \ Ś.P. \ “TU SPOCZYWA \ 49 POWSTAŃCÓW STYCZNIOWYCH \ POLEGŁYCH W BITWIE \ POD RYBNICĄ \ 20.10.1863 r. \ i ZMARŁYCH z RAN W LAZARETACH \ w KLIMONTOWIE I GÓRKACH \ KLIMONTOWSKICH”

[poniżej:] W 150 ROCZNICĘ POSTANIA STYCZNIOWEGO \ SPOŁECZEŃSTWO GMINY KLIMONTÓW \ KLIMONTÓW 2013 r.

8.

Gmina, miejscowość: gm. Klimontów, Olbierzowice, pow. sandomierski, woj. świętokrzyskie, cmentarz parafialny

Rodzaj i opis obiektu: mogiła zbiorowa, urządzona w 2013 – częściowo wbudowana w kurhan z okresu potopu szwedzkiego, prowadzą do niej schodki z kostki granitowej, obramowanie z płyt granitowych, jasna marmurowa płyta z napisem, za nią stalowy krzyż z figurą Chrystusa

Pochowani: 52; pochowani zmarli po bitwie pod Jurkowicami 21 X 1863; jedyny zidentyfikowany: kpt. **August Rosner/Gustaw Róża** z Tarnowa; upamiętniony m.in. na pomniku w Jurkowicach (przy szosie Klimontów-Bogoria) (akty zgonu:www.powstanie1863.muzeumhistoriikielc.pl – 15 XII 2015)

Treść tablicy:

GLORIA VICTIS \ Ś.P. \ „TU SPOCZYWA \ 52 POWSTAŃCÓW STYCZNIOWYCH \ POLEGŁYCH W BOJU \ ZA POLSKĘ POD JURKOWICAMI \ 21 X 1863 R. \ CZEŚĆ ICH PAMIĘCI!

[poniżej:] W 150 ROCZNICĘ POSTANIA STYCZNIOWEGO \ SPOŁECZEŃSTWO GMINY KLIMONTÓW \ OLBIERZOWICE 2013

9.

Gmina, miejscowość: Koniecpol, pow. częstochowski, woj. śląskie, cmentarz parafialny, za kaplicą w prawą stronę

Rodzaj i opis obiektu: mogiła zbiorowa – betonowa podmurówka przykryta lastrykową płytą nagrobną, na niej druga tablica z napisem

Pochowani: 29; polegli i zmarli z ran powstańcy z oddziału ppłk. Zygmunta Chmieleńskiego, m.in.: **Antoni Głowacz** z Chrzanowa, lat 36, zm. z ran pod Rudnikami (30 VII); **Wincenty Madejski**, lat 33, „z Galicji”, zm. z ran pod Melchovem (30 IX); **Antoni Korgin**, lat 22, z Sierszy, z ran pod Wsią Białą (15 XI) (akty zgonu: www.powstanie1863.muzeum-historiikielc.pl – 15 XII 2015)

Treść tablicy:

S.P. \ ŻOŁNIERZE \ WOJSKA NARODOWEGO \ Z ODDZIAŁU PPLK \ Z. CHMIELEŃSKIEGO \ ZMARLI Z ODNIESIONYCH \ RAN W BITWACH \ 27 VII 1863 \ POD RUDNIKAMI \ 17 VIII 1863 \ W BIAŁEJ WIELKIEJ \ 30 IX 1863 \ W MELCHOWIE \ 24 X 1863 \ W BIAŁEJ WIELKIEJ \ CZEŚĆ ICH PAMIĘCI

10.

Gmina, miejscowość: gm. Rybczewice, Częstoborowice, pow. świdnicki, woj. lubelskie, cmentarz parafialny

Rodzaj i opis obiektu: mogiła zbiorowa – na wzniesieniu żeliwny krzyż na betonowym postumencie

Pochowani: 107; powstańcy polegli w bitwie z oddziałami płk. Baumgartena pod Częstoborowicami (30 VII 1863) oraz zmarli z ran. Wśród nich: **Jan Biliński**, lat 19, syn właściciela dóbr Młynna w cyrkule sądeckim w Galicji austriackiej, zmarł w szpitalu rybczewickim 12 sierpnia (za: F. Żurek; J. Białynia-Chołodecki)

Treść tablicy: W CZCI I HOŁDZIE SPOCZYWAJĄCYM TU 107 POWSTAŃCOM POLEGŁYM 27 LIPCA 1863 R. W BITWIE Z MOSKAŁAMI NA POLACH CZĘSTOBOROWIC I RYBCZEWIC, WOLNI RODACY W DZIESIĄTĄ ROCZNICĘ WSKRZESZENIA RZECZYPOSPOLITEJ 1918-1928

11.

Gmina, miejscowość: gm. Staszów, Kurozwęki, woj. świętokrzyskie, w pobliżu drogi wylotowej z Kurozwęk do Staszowa (wskazywany jest też teren starego cmentarza przy kościele św. Rocha, gdzie jednak brak śladów pochówku)

Rodzaj i opis obiektu: mogiła zbiorowa – na wzniesieniu żeliwny krzyż na betonowym postumencie. Nazwiska umieszczone na odsłoniętej w 2013 tablicy pamiątkowej umieszczonej przy wejściu do kościoła p.w. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny i św. Augustyna Biskupa w Kurozwękach

Pochowani: 58; prawdopodobne miejsce spoczynku zmarłych z ran w kurozwęckim szpitalu prowadzonym przez zgromadzenie ss. św. Wincentego á Paulo; wśród nich: **Wojciech Budzik**, lat 21, z Tarnowa (26 XI 1863); **Piotr Chodacki vel Błażej Kołodziejczyk** z Trzebini, lat 27 (5 III); **Walenty Kotarski** z Krakowa, lat 18 (4 VII); **Józef Pindulski** z Krakowa, lat 21 (9 IV); **Hieronim Poposki v. Wiktor Marka**, lat 58 (24 XI 1863), major z Tarnowa; **Stanisław Szmigielski** ze Słomnik, lat 19 (9 III); **Laurenty Urzędowski**, lat 16 (15 XII), z Ciężkowic; **Józef Węgleński vel Morczyński** z Kęt, lat 23 (6 VII); inni pochowani „z Galicji”: **Bartłomiej Bajdor**, lat 26 (2 II 1864) – być może **Bartłomiej Bajdur** z rejonu starosądeckiego (za: www.pth.rtk.net.pl – 15 XII 2015); **Józef Chmielewski**, lat 20 (24 XI); **An-**

drzej Denko, lat 21 (18 XII); Stanisław Dziwulski, lat 46 (6 XII); Jan Jakubowski, lat 23 (10 II 1864); Antoni Kącki, lat 16 (25 I 1864); Marcin Klos, lat 22 (5 II 1864), Franciszek Kubiczek, lat 30 (15 VIII); Konstanty Leszczyński, lat 23 (21 XII); Franciszek Lichocki, lat 18 (3 II 1864); Władysław Lisowski, lat 25 (12 X); Józef Markowski, lat 21 (15 XII); Marcin Mazurkiewicz, lat 21 (2 VII); Michał Pawlikowski, lat 20 (1 VII); Jan Rampel, lat 23 (11 X); Stanisław Rotowski, lat 25 (8 X); Józef Sikorski, lat 20 (12 II 1864); Andrzej Skrzekut, lat 20 (20 XII); Ignacy Skrzekut, lat 20 (25 II 1864); Ignacy Snapeczyński, lat 19 (15 II 1864); Józef Suliński, lat 22 (19 II 1864); Józef Szybowicz, lat 22 (10 X) (lista za: www.powstanie1863.muzeumhistoriikielc.pl – 15 XII 2015). Możliwe, że spoczęli tam spaleni żywcem przez Rosjan nieznani powstańcy broniący się w pobliskiej owczarni.

Treść tablicy:

PAMIĘCI POLEGŁYM ZA OJCZYZNĘ W 1863 R

12.

Gmina, miejscowość: gm. Szastarka, Blinów Drugi, pow. kraśnicki, woj. lubelskie, na cmentarzu parafialnym

Rodzaj i opis obiektu: mogiła pojedyncza – otoczona żeliwnym płotkiem betonowa kolumna zwieńczona metalowym krzyżem z wizerunkiem Ukrzyżowanego

Pochowani: por. Adam Romiszewski z Krakowa, kasjer oddziału i adiutant płk. Tomasza Wierzbickiego, poległ pod Polichną 18 VII 1863 (za: S. Zieliński)

Treść tablicy:

[na ścianach bocznych:] POLEGŁEMU 18 LIPCA 1863 R. \ W WIEKU ŻYCIA 21 \ ADAMOWI ROMISZEWSKIEMU DOKTOROWI FILOZOFII UNIWERSYTETU W BRUKSELI \ STROSKANY OJCIEC POMNIK TEN POSTAWIŁ

13.

Gmina, miejscowość: Szczebrzeszyn, pow. zamojski, woj. lubelskie, cmentarz parafialny

Rodzaj i opis obiektu: mogiła zbiorowa – na betonowej, schodkowej podstawie nagrobek z tablicami z czarnego marmuru (w tym z nazwiskami poległych)

Pochowani: powstańcy z oddziału płk. Marcina Borelowskiego „Lelewela”, zmarli w szczebrzeszyńskim szpitalu z ran odniesionych w bitwie stoczonej 3 IX 1863 pod Panasówką; wśród nich: Jerzy Januszkiewicz z Krakowa (za: A. Koszowy i in.)

Treść tablicy:

BOHATEROM POWSTANIA 1863 \ TEOFIL TRZCIŃSKI Z LUBLINA, LAT 20 \ JAN KOŚCIAŃSKI, LAT 25 \ JERZY JANUSZKIEWICZ Z KRAKOWA, LAT 24 \ KONIŃSKI Z TREMBOWOLI \ ALEKSANDER MIERZLEWSKI Z KIELC, LAT 18 \ JAN KAWALERSKI Z MEDYKI, LAT 30 \ FRANCISZEK LONER ZE LWOWA, LAT 23 \ PIOTR BEZEK Z SAMBORA, LAT 20 \ WŁADYSŁAW CIESZKOWSKI, LAT 20

14.

Gmina, miejscowość: Zwierzyniec, pow. zamojski, woj. lubelskie, ul. Biłgorajska

Rodzaj i opis obiektu: mogiła zbiorowa na wzniesieniu, kompozycja przestrzenna, w części środkowej zwieńczona kamiennym krzyżem, w jej pobliżu mogiła, w której spoczywa mjr Edward Nyáry

Pochowani: 51 (w tym poległych: 35); powstańców z oddziałów Marcina Borelowskiego „Lelewela” i Kajetana Cieszkowskiego „Ćwieka”, polegli 3 IX 1863 pod Panasówką w bitwie z oddziałami rosyjskimi; po stronie polskiej oddziałem piechoty dowodził mjr Edward

Nyáry; rannych leczono w budynku dawnej oberży; poległ **Jan Szmit** z Krakowa, lat 25; **Walenty Pulemba** – właśc. **Walery Dominik Dulęba** lat 22, ur. w Tarnowie, akademik lwowski; jego rodzina wzniosła tzw. pierwszy kopiec na mogile powstańców na Starym Cmentarzu w Tarnowie (za: A. Sypek, cz. 3); rtm. **Seweryn Roller** ur. w Tarnowie (za: S. Zieliński; Z. Kolumna, t. 2); **Roland**, lat 22, „z Galicji”

Treść tablicy:

[w części środkowej:] TU SPOCZYWAJĄ \ BOHATEROWIE \ WALKI o NIEPODLEGŁOŚĆ \ POLSKI \ POWSTAŃCY 1863 ROKU \ POLEGLI w BITWIE POD PANASÓWKĄ \ W DNIACH 3-4-5 i 7 WRZEŚNIA

[dwie tablice z nazwiskami:]

[lewa:] PULEMBA WALENTY \ Z GALICJI, L. 20 \ WIERCIŃSKI KSAWERY L.15 \ ROLLER SEWERYN L. 26 \ HR. NYARY EDWARD \ MAJOR WĘGIER \ ROLAND Z GALICJI L. 22 \ CZAPKA JÓZEF Z JÓZEFOWA \ L. 28 \ SZMIT JAN Z KRAKOWA L. 25 \ ZAGÓRSKI WŁODZIMIERZ \ Z LWOWA L. 22 \ CZAJKOWSKI WOJCIECH \ Z WILANOWA L. 27

[prawa:] KORNICZKO EDWARD L. 29. Z PRZEWORSKA \ SULIGOWSKI Z LWOWA L. 23 \ MOLENDAN STANISŁAW \ Z KRASICZYNA L. 19 \ MICHAŁOWICZ KAROL L.19 \ Z BOJAN – BUKOWINA \ SEROCZYŃSKI WŁADYSŁAW \ Z KOŁOMYI L. 25 \ NOWAKOWSKI WŁADYSŁAW \ Z KONIECZNA \ KASICKI JAN Z LWOWA L. 38 \ RAJNBERG-TCHÓRZNICKI \ CIESZKOWSKI-PYSZYŃSKI J \ NEJMARK Z CHEŁMA L. 20

SUMMARY

The Małopolska heritage of the January Uprising War graves

On the occasion of the 150th anniversary of the outbreak of the January Uprising there appeared the idea of the realisation of a project of collecting information about the war graves of the insurrectionists of the period 1863-1864 located within the boundaries of the present-day Małopolska voivodeship. During the course of the collection of the materials there appeared the necessity of locating in Poland the war graves of those who headed to join the uprising from the villages and towns of Małopolska. The resources kept by the voivodeship offices proved extremely helpful in the realisation of this endeavour.

In Poland about 540 graves of insurrectionists (individual and collective graves) are protected by the state – i.e. graves of insurrectionists who perished, died due to the wounds they received, were killed as war prisoners or were executed according to the sentences of the Russian summary courts. In the area of the Małopolska voivodeship 29 structures of this type are preserved (23 collective graves and 6 individual graves). In other regions of the country the presence of one individual and 13 collective war graves in which those who perished originated from the Małopolska region was established. On the basis of the materials that were collected more than one hundred names of the insurrectionists who were buried there were established as well. The search is in progress; the present article describes the state of knowledge as of December 2015.

KEYWORDS

the January Uprising (1863-1864), the war graves of the January insurrectionists, the Małopolska voivodeship, those who perished in the uprising of 1863

ŚLEDZTWO I PROCES PŁK. BOLESŁAWA MICHAŁA NIECZUI-OSTROWSKIEGO



Agnieszka Wątor

Ostatni artykuł poświęcony mjr. Bolesławowi Nieczui-Ostrowskiemu „Tyśiącowi” dotyczy represji stosowanych wobec niego przez aparat komunistycznego państwa, będących przykładem podejścia przedstawicieli władz Polski powojennej do żołnierzy Armii Krajowej¹.

Według wspomnień podpułkownika (po ujawnieniu się został zweryfikowany w tym stopniu) Nieczui-Ostrowskiego jego pierwsze aresztowanie nastąpiło w lutym 1946 r. Pracował wówczas w założonej przez siebie i jego podkomendnych z AK Spółdzielni Gospodarczo-Społecznej², gdzie zjawiała się grupa uzbrojonych funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego, którzy postawili jemu oraz zarządowi spółdzielni nieuzasadnione zarzuty prowadzenia nielegalnej działalności oraz życia ponad stan. Pomimo wyjaśnień i sprostowań zabrano go wraz z kpt. Józefem Śliwą ps. „Józwa” do Elbląga. Najpierw do Powiatowego UBP przy ul. Mikołaja Kopernika, a następnie do wojskowych koszar. Płk Ostrowski był tam przesłuchiwany przez funkcjonariuszy sowieckich. Jak sam wspominał po latach, jego wcześniejsze zwolnienie (po trzech dniach) było możliwe najprawdopodobniej dzięki zeznaniom chor. Lewandowskiego, którego przypadkowo spotkał w koszarach.

¹ Zob. A. Wątor, *Działalność konspiracyjna kpt. Bolesława Michała Nieczui-Ostrowskiego w latach 1939-1943*, „Sowiniec” 2014, nr 44, s. 27-49 (tam też podstawowa bibliografia, w tym źródła z IPN); eadem, *Służba mjr. Bolesława Michała Nieczui-Ostrowskiego w Inspektoracie „Maria” Armii Krajowej w latach 1943-1945*, „Sowiniec” 2015, nr 46, s. 7-29.

² Spółdzielnia Gospodarczo-Społeczna (SGS) działała od września 1945 r. do października 1949 r. Powstała na ziemi elbląskiej z inicjatywy płk. B. Nieczui-Ostrowskiego w Nowym Kościele, w gminie Tolkmicko. W 1947 r. siedziba SGS została przeniesiona do Elbląga. „Tysiąc” był kierownikiem SGS od 6 IX 1945 do 31 X 1949 r., zaś funkcję prezesa Zarządu w SGS pełnił do 15 XI 1945 r. Spółdzielnia posiadała sześć działów: rolniczy, rybacki, handlowy, rzemieślniczo-przemysłowy, rozrywkowo-wypoczynkowy i społeczny. Zob. P. Nieczuja-Ostrowski, *Inicjatywa społeczno-gospodarcza akow-skich osadników w powiecie elbląskim w latach 1945-1949*, „Rocznik Elbląski” 2006, t. 20, 258-263; idem, *Spółdzielnia Gospodarczo-Społeczna w Nowym Kościele*, „Tygiel. Kwartalnik Elbląski” 2004, nr 4(34), s. 91-94; idem, *Spółdzielnia AK*, „Tygiel. Kwartalnik Elbląski” 2002, nr 4(29), s. 84-89.

Z Lewandowskim znali się dobrze, gdyż obaj pracowali przed wojną jako instruktorzy w Ośrodku Wyszkozenia Rezerw Piechoty w Różanie³.

Do kolejnego aresztowania doszło po powszechnym referendum ludowym, które odbyło się 30 czerwca 1946 r.⁴ Ppłk Nieczuja-Ostrowski wraz z członkami spółdzielni na postawione w referendum pytania odpowiedział: na pierwsze – nie, a na dwa pozostałe – tak⁵. 8 września 1946 r. wszyscy zostali aresztowani przez funkcjonariuszy elbląskiego UBP. Do zatrzymania doszło o godzinie czwartej rano w Suchaczu, w domu Władysława i Marii Koterwów. „Tysiąc” wraz z całą rodziną nocował u nich po zabawie, która odbyła się w tej miejscowości 7 września z inicjatywy sekcji rozrywkowo-kulturalnej w „Kasynie Spółdzielni”. Aresztowani natychmiast zostali przewiezieni do Powiatowego UBP w Elblągu przy ul. M. Kopernika⁶. Według relacji ppłk. Ostrowskiego na miejscu został on od razu odizolowany od reszty zatrzymanych. Jego przesłuchanie rozpoczęło w godzinach rannych i prowadziła je grupa pracowników UBP, której przewodniczył mężczyzna ubrany w mundur polskiego porucznika. W trakcie przesłuchania funkcjonariusz UBP zarzucał oskarżonemu przynależność do „nielegalnej organizacji podziemnej” Narodowe Zjednoczenie Wojskowe, działającej na terenie powiatu elbląskiego, organizowanie jej struktur, a także utrzymywanie kontaktów z jej żołnierzami⁷. Gdy Ostrowski stanowczo zaprzeczył tym oskarżeniom, został spoliczkowany i obrzucony wieloma ordynarnymi wyzwiskami. W jego wspomnieniach czytamy, że próba zakwestionowania postępowania funkcjonariuszy UBP zakończyła się dla niego brutalnym pobiciem. Po przesłuchaniu został umieszczony na strychu jednego z budynków miejscowego UBP⁸. 20 września 1946 r. Wojskowa Prokuratura Rejonowa w Gdańsku, zgodnie z art. 104 k.k. WP, postanowiła zastosować wobec niego areszt tymczasowy trwający do 20 grudnia tego roku. Decyzję tę podjęto z obawy przed możliwym ukryciem się podejrzanego, nakłanianiem świadków do fałszywych zeznań, a także usunięciem wszelkich dowodów świadczących o jego przestępstwach. Wypuszczenie na wolność było możliwe jedynie za zgodą prokuratora, zgodnie z art. 105 k.k. WP⁹.

Po dwutygodniowej izolacji na strychu, 30 września, ppłk Ostrowski wraz z innymi więźniami został przeniesiony do miejscowego więzienia karno-śledczego.

³ B.M. Nieczuja-Ostrowski, *Drogi miłości Bożej*, Kraków 1994, s. 43.

⁴ Więcej na temat referendum zob. A. Paczkowski, *Referendum z 30 czerwca 1946 r. Przebieg i wyniki*, Warszawa 1993, *Dokumenty do Dziejów PRL*, z. 4; F. Musiał, *Polska pojattańska (1945-1948)*, [w:] A. Dziurok [et al.], *Od niepodległości do niepodległości. Historia Polski 1918-1989*, Warszawa 2011, s. 222-226; A.L. Sowa, *Od Drugiej do Trzeciej Rzeczypospolitej (1945-2001)*, Kraków 2001, s. 50-51, *Wielka Historia Polski*, t. 10.

⁵ IPN BU 01236/500, Karta informacyjna, IPN w Warszawie, Bolesław Nieczuja-Ostrowski, Kazimierz Pawłowski, s. 25.

⁶ IPN BU 01236/500, Karta informacyjna, IPN w Warszawie, Bolesław Nieczuja-Ostrowski, Kazimierz Pawłowski, s. 36; B.M. Nieczuja-Ostrowski, *op. cit.*, s. 44.

⁷ Ibidem; P. Nieczuja-Ostrowski, *Inicjatywa społeczno-gospodarcza...*, s. 263.

⁸ B.M. Nieczuja-Ostrowski, *op. cit.*, s. 44.

⁹ IPN BU 01236/500, Karta informacyjna, IPN w Warszawie, Bolesław Nieczuja-Ostrowski, Kazimierz Pawłowski, s. 22.

Z zachowanych dokumentów dowiadujemy się, że przebadano go tam, a na karcie ambulatoryjnej odnotowano: „wiek 39 lat, waga 59 kg, zdrowy”. W kolejnych dniach został zaszczepiony przeciwko durowi brzuszemu. Ponowne badanie odbyło się 23 października 1946 r., przed przewiezieniem go do Warszawy. Wówczas stwierdzono, że jest „zdolny do transportu, wykąpany i odwieszony”¹⁰. W elbląskim więzieniu został umieszczony w oddzielnej celi na pierwszym piętrze. Ponadto po latach wspominał pewne nocne przesłuchanie w więziennym pokoju śledczym. Wówczas dwóch funkcjonariuszy UBP z Warszawy, z Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego (MBP), pokazało mu fotografię przedstawiającą dwóch mężczyzn idących ulicą. Według ubeków jednym z nich był właśnie Ostrowski, czemu on stanowczo zaprzeczył¹¹. Następnego dnia przewieziono go do WUBP w Gdańsku, gdzie dwa razy został przesłuchany. Niestety daty tych wydarzeń są nieznane. Możemy jedynie domyślać się, że było to przed 23 października, czyli wspomnianym wyżej dniem badania¹².

25 października 1946 r., na żądanie Wydziału II Departamentu III MBP, aresztowanego ppłk. Nieczuję-Ostrowskiego przewieziono samolotem pasażerskim do Warszawy, w towarzystwie kierownika UBP w Elblągu i przedstawiciela UBP z Gdańska¹³. Na miejscu przeprowadzono osobistą rewizję przybyłego więźnia. Wśród znalezionych rzeczy był między innymi ryngraf Matki Boskiej, ten sam, który znalazł podczas kampanii wrześniowej¹⁴. Wszystkie te przedmioty dołączono do akt sprawy¹⁵. Według relacji „Tysiąca” funkcjonariusze Wydziału II w trakcie dwóch przesłuchań ponownie drażnili sprawę wspomnianej wyżej fotografii. W czasie dochodzenia okazało się jednak, że nie jest osobą, której funkcjonariusze szukali. Pracownicy Wydziału II mylnie identyfikowali go z Ludwikiem Ostrowskim, należącym



Dowódca 106 DP AK ppłk Bolesław Michał Nieczuja-Ostrowski po ujawnieniu w 1945 r.

¹⁰ Ibidem, s. 77.

¹¹ B.M. Nieczuja-Ostrowski, *op. cit.*, s. 45.

¹² IPN BU 01236/500, Karta informacyjna, IPN w Warszawie, Bolesław Nieczuja-Ostrowski, Kazimierz Pawłowski, s. 36.

¹³ Ibidem, s. 68; B.M. Nieczuja-Ostrowski, *op. cit.*, s. 45.

¹⁴ Zob. A. Wątor, *Działalność konspiracyjna...*, s. 37.

¹⁵ IPN BU 01236/500, Karta informacyjna, IPN w Warszawie, Bolesław Nieczuja-Ostrowski, Kazimierz Pawłowski, s. 21.

do organizacji Wolność i Niezawisłość (z Obszaru Południowego tej organizacji). Po całym zajściu zaprowadzono go do celi, gdzie przebywało z nim kilku aresztowanych żołnierzy AK. Od tego czasu nie został już wezwany na przesłuchanie¹⁶.

5 listopada 1946 r., w celu dalszego prowadzenia śledztwa, sprawę ppłk. Nieczui-Ostrowskiego przekazano Wydziałowi Śledczemu. Trzy dni później, tj. 8 listopada, został przeniesiony do więzienia na Mokotowie w Warszawie¹⁷. Z jego wspomnień oraz z zachowanych materiałów archiwalnych wiemy, że najpierw został umieszczony na oddziale II, a następnie w X pawilonie, gdzie przeważnie osadzano Niemców¹⁸. 2 grudnia 1946 r. przesłuchania wznowiono, a kolejne odbyły się 4 i 6 grudnia. Wszystkie prowadził funkcjonariusz chor. Ryszard Kula¹⁹. W trakcie dochodzeń wypytywano o jego życiorys oraz o osoby, z którymi współpracował w czasie okupacji niemieckiej. Interesowano się także jego aktywnością po przybyciu na tzw. Ziemię Odzyskaną, tamtejszym PSL i liczbą jego członków, a także funkcjami, jakie w nim pełnił oraz stosunkiem do referendum. Ponadto śledczy pytał o utworzenie i funkcjonowanie Spółdzielni Gospodarczo-Społecznej oraz powody wprowadzenia w jej działalność żołnierzy AK. Dopytywał się też o podziemie zbrojne, przynależność do niego i o kontakty z Michałem Ostrowskim zamieszkałym w miejscowości Kadyny²⁰. Ppłk Ostrowski odpowiedział na wszystkie zadawane mu pytania. W kwestii ugrupowań podziemnych zeznał, że od rozwiązania w 1945 r. AK do żadnego nie należał i żadnego nie organizował. Natomiast z M. Ostrowskim spotkał się trzy razy w Nowym Kościele, ale nie omawiał z nim żadnych spraw dotyczących organizacji podziemnej. O jego zamiarach dowiedział się dopiero podczas przesłuchania w Elblągu. Funkcjonariusze tamtejszego UBP poinformowali go, że według zeznań M. Ostrowskiego, miał on podpisywać rzekome rozkazy odnoszące się do organizacji, a po jej całkowitym utworzeniu stanąć na jej czele²¹.

7 grudnia 1946 r. młodszy chor. Kula sporządził streszczenie z przeprowadzonych przez siebie przesłuchań. Według tych ustaleń po przybyciu na Ziemię Odzyskaną 21 września 1945 r. wraz z 25 osobami – żołnierzami AK lub ich krewnymi – ppłk Ostrowski utworzył sprawną spółdzielnię w silnie zorganizowanych ramach.

W związku z powyższym ppłk Ostrowski został zatrzymany pod zarzutem działalności w „nielegalnej organizacji podziemnej NZW”. Zgodnie z artykułem 104 § 2 KWPK, 31 grudnia 1946 r. przedłużono mu tymczasowy areszt do 20 stycznia 1947 r.²²

¹⁶ Ibidem, s. 68; B.M. Nieczuja-Ostrowski, *op. cit.*, s. 45-46.

¹⁷ IPN BU 01236/500, Karta informacyjna, IPN w Warszawie, Bolesław Nieczuja-Ostrowski, Kazimierz Pawłowski, s. 68, 89.

¹⁸ B.M. Nieczuja-Ostrowski, *op. cit.*, s. 46-47.

¹⁹ IPN BU 01236/500, Karta informacyjna, IPN w Warszawie, Bolesław Nieczuja-Ostrowski, Kazimierz Pawłowski, s. 24.

²⁰ Ibidem, s. 24-35, 37-40.

²¹ Ibidem, s. 34-40; IPN Kr 07/2366, t. 18, WUSW Kr, Nieczuja-Ostrowski Bolesław i inni, s. 75; B.M. Nieczuja-Ostrowski, *op. cit.*, s. 47.

²² IPN BU 01236/500, Karta informacyjna, IPN w Warszawie, Bolesław Nieczuja-Ostrowski, Kazimierz Pawłowski, s. 41-42.

Na przełomie listopada i grudnia 1946 r. ppłk Ostrowski został przeniesiony z oddziału II do X pawilonu. Z jego wspomnień wiemy, że umieszczono go w celi, razem z adwokatem z Warszawy i studentem, prawdopodobnie politechniki. Pod ciężarem przeżytych przesłuchań i długiej rozłąki z rodziną ułożył krótką modlitwę formą nawiązującą do aktu strzelistego, którą odmawiał codziennie: „Ojcie Przedwieczny, Tatuśku mój ukochany”. Jak sam wspominał po latach, wierzył, że Wszechmogący Ojciec wysłucha modlitwy udręczonego dziecka²³.

24 stycznia 1947 r. w Warszawie postanowiono jednak umorzyć dochodzenie w sprawie podejrzanego z art. 86 § 2 KWPK i wypuścić go na wolność. Uchyłono także decyzję Wojskowej Prokuratury Rejonowej w Gdańsku z 20 września 1946 r. odnośnie do aresztu tymczasowego. Decyzję tę podjęto z braku dostatecznych dowodów winy, zgodnie z art. 161 KWPK²⁴. Dwa tygodnie później, tj. 5 lutego 1947 r., Nieczuja został zwolniony z więzienia, wrócił do swojej rodziny i zajął się ponownie pracą w przeniesionej do Elbląga Spółdzielni Gospodarczo-Społecznej²⁵.

Pomimo zwolnienia z więzienia funkcjonariusze WUBP w Gdańsku nadal się nim interesowali. Jeszcze w czasie drugiego aresztowania, w drugiej połowie 1946 r., podczas przesłuchań w Elblągu „Tysiąc” zeznał, że na terenie gminy Tolkmicko w powiecie elbląskim znajdowało się 39 ujawnionych żołnierzy 106 DP AK. Na tej podstawie funkcjonariusze WUBP w Gdańsku założyły agenturalną akcję o kryptonimie „Cieplarnia”, której celem było rozpracowywanie żołnierzy AK przebywających na terenie ziemi elbląskiej, w tym także Ostrowskiego²⁶. W jego rozpracowywaniu mieli pomagać trzej informatorzy: „Dan”, „Dębowski” i „Drab”. Z czasem funkcjonariusze WUBP stwierdzili, że nie są oni wystarczająco przydatni. W ich opinii byli „mało inteligentni i pełnili niskie stanowiska”, dlatego też nie byli w stanie dogłębnie rozpracować dowódcy dywizji. Zaczęto więc werbować nowych informatorów i agentów²⁷.

Ostrowskim zainteresował się także WUBP w Krakowie. Już od 1946 r. jego funkcjonariusze prowadzili działania operacyjne przeciwko żołnierzom AK z inspektoratu miechowskiego. Udało się im zwerbować żołnierzy 106 DP AK, którzy pełnili funkcje dowódców batalionów oraz kompanii, oficerów wywiadu i kontrwywiadu²⁸.

²³ B.M. Nieczuja-Ostrowski, *op. cit.*, s. 47.

²⁴ IPN BU 01236/500, Karta informacyjna, IPN w Warszawie, Bolesław Nieczuja-Ostrowski, Kazimierz Pawłowski, s. 65; IPN Kr 075/16, t. 2, cz. 2, KWMO Kr, AK 106 Dywizja „Tysiąca” pod dowództwem „Bolko” krypt. „Omega”, s. 276.

²⁵ IPN Kr 075/16, t. 2, cz. 2, KWMO Kr, AK 106 Dywizja „Tysiąca” pod dowództwem „Bolko” krypt. „Omega”, s. 276; B.M. Nieczuja-Ostrowski, *op. cit.*, s. 47.

²⁶ IPN Kr 075/16, t. 2, cz. 2, KWMO Kr, AK 106 Dywizja „Tysiąca” pod dowództwem „Bolko” krypt. „Omega”, s. 276. Autorce podczas przeprowadzonej kwerendy nie udało się dotrzeć do wszystkich materiałów „Cieplarni”, najprawdopodobniej zostały one zniszczone. Zachowały się tylko nieliczne i pojedyncze dokumenty dotyczące tej sprawy.

²⁷ Ibidem, s. 276.

²⁸ IPN Kr 075/16, t. 1, cz. 1, KWMO Kr, AK 106 Dywizja „Tysiąca” pod dowództwem „Bolko” krypt. „Omega”, s. 17; IPN Kr 075/16, t. 2, cz. 2, KWMO Kr, AK 106 Dywizja „Tysiąca” pod dowództwem „Bolko” krypt. „Omega”, s. 276.

Niewątpliwie największy wpływ na rozpracowywanie żołnierzy Inspektoratu AK „Maria” miały donosy agentów: „24” i „Witalisa”²⁹. Referent Sekcji II Wydziału III WUBP w Krakowie Mieczysław Kotyna przez dłuższy czas zapoznawał się z materiałami agenturalnymi i śledczymi dotyczącymi „członków nielegalnej organizacji 106 DP AK »Tysiaca«”. Na skutek przeprowadzonego rozpoznania 11 maja 1949 r. założył on sprawę obiektową o kryptonimie „Omega”³⁰. Głównym jej celem było dalsze rozpracowywanie „członków nielegalnej organizacji”, która działała w czasie okupacji na terenie powiatów: olkuskiego i miechowskiego, w tym także Nieczuj-Ostrowskiego³¹.

Z charakterystyki sporządzonej 23 lutego 1950 r. przez M. Kotynę za okres od listopada 1948 do 1 lutego 1950 r. dowiadujemy się, że od listopada do grudnia 1948 r. WUBP w Krakowie aresztował 17 żołnierzy 106 DP. W znacznej mierze byli to szeregowi, podoficerzy i kilku oficerów spoza sztabu dywizji. Śledztwo miało ustalić tożsamość osób należących do 106 DP. Ponadto dążono do określenia działalności przestępczej wobec działaczy lewicowych i sowieckich skoczków spadochronowych, a także wyjaśnienia dokonanych na nich morderstw oraz opisanie okoliczności współpracy z Niemcami. Na podstawie zeznań stwierdzono, że w czasie wojny, żołnierze AK odbyli dwa spotkania z przedstawicielami władz okupacyjnych, podczas których podjęto decyzje o wymianie jeńców, nieprowadzeniu walki przeciwko sobie, odstępowaniu 106 DP kontyngentów w postaci żywności przeznaczonych dla Niemców, wspólnym zwalczaniu członków lewicowych organizacji konspiracyjnych i oddziałów AL, nazwanych przez nich „bandami komunistycznymi”. Według funkcjonariuszy WUBP zatrzymane osoby nie były w stanie przedstawić całej „wrogiej działalności” żołnierzy AK, dlatego postanowiono aresztować kolejne, w tym w szczególności dowódcę 106 DP i szefa Inspektoratu „Maria” AK, Nieczuj-Ostrowskiego. Największa fala tych aresztowań nastąpiła latem 1949 r.³²

Z zachowanych materiałów archiwalnych wiemy, że WUBP w Gdańsku 18 czerwca 1949 r. zwrócił się do PUBP w Miechowie o przeprowadzenie wywiadu na temat płk. Ostrowskiego. Miano skupić szczególną uwagę na: działalności, kon-

²⁹ IPN Kr 075/16, t. 1, cz. 1, KWMO Kr, AK 106 Dywizja „Tysiaca” pod dowództwem „Bolko” krypt. „Omega”, s. 28; IPN Kr 075/16, t. 2, cz. 2, KWMO Kr, AK 106 Dywizja „Tysiaca” pod dowództwem „Bolko” krypt. „Omega”, s. 275; IPN Kr 07/2366, t. 2, WUSW Kr, Nieczuja-Ostrowski Bolesław i inni, s. 39; F. Musiał, *Proces pokazowy*, [w:] *Przeciw czerwonej dyktaturze*, red. idem, J. Szarek, Kraków 2007, s. 30, *Z archiwów bezpieki. Nieznane karty PRL*, 7.

³⁰ IPN Kr 075/16, t. 1, cz. 1, KWMO Kr, AK 106 Dywizja „Tysiaca” pod dowództwem „Bolko” krypt. „Omega”, s. 3; IPN Kr 075/16, t. 2, cz. 2, KWMO Kr, AK 106 Dywizja „Tysiaca” pod dowództwem „Bolko” krypt. „Omega”, s. 282. Na początku 1966 r. w Komendzie Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej przeprowadzono wewnętrzne uporządkowanie sprawy obiektowej o kryptonimie „Omega”. Podczas tej akcji zniszczono trzy segregatory i siedem paczek dokumentów zawierających informacje o żołnierzach 106 DP. 30 III 1966 r. notatka z wewnętrznego uporządkowania sprawy została zatwierdzona przez zastępcę komendanta wojewódzkiego MO ds. Bezpieczeństwa w Krakowie płk. A. Mickiewicza.

³¹ IPN Kr 075/16, t. 1, cz. 1, KWMO Kr, AK 106 Dywizja „Tysiaca” pod dowództwem „Bolko” krypt. „Omega”, s. 6.

³² Ibidem, s. 28- 31; F. Musiał, *Proces pokazowy*, s. 30.

taktach i „obliczu politycznym” z okresu działalności na ich terenie, a także przekazać wszelkie materiały kompromitujące³³.

Od 15 lipca 1949 r. przez dziesięć dni funkcjonariusze UBP w Elblągu obserwowali ppłk. Ostrowskiego, co miało się odbywać w godzinach od 7 do 23. Prowadzili ją: „Blondyn”, „Irys”, „Ludwik” i „Sęp”³⁴. W dokumentach UBP zachowały się sprawozdania tylko z obserwacji przeprowadzonych 19 i 20 lipca. Funkcjonariusze skrupulatnie odnotowali każde miejsce, w którym wówczas przebywał Ostrowski: dom, spółdzielnię, Narodowy Bank Polski i Związek Bojowców³⁵. Obserwacja zakończyła się 25 lipca, a w kolejnych dniach podjęto decyzję o ponownym jego aresztowaniu. Zgodnie z poleceniem dyrektora Departamentu III MBP do zatrzymania doszło 29 lipca 1949 r., a dokonał tego funkcjonariusz Tadeusz Krakowiak³⁶. Natomiast 4 sierpnia tego roku w Warszawie zatwierdzono postanowienie o zatrzymaniu tymczasowym³⁷. Aresztowany jeszcze 29 lipca został przewieziony do WUBP w Gdańsku i tam przesłuchany przez Krakowiaka. Funkcjonariusz ustalił wówczas stopień wojskowy „Tysiąca”, jego stosunek do służby wojskowej oraz przynależność do PSL. Kolejne przesłuchanie odbyło się 1 sierpnia 1949 r. i dotyczyło działalności Antoniego Iglewskiego ps. „Ponar” oraz utrzymywanych z nim kontaktów. Przesłuchiwany miał podać nazwiska wszystkich dowódców Okręgu Kraków AK oraz osoby, które wysłał za granicę. Pytano także o pożar w fabryce łopatek turbiny w Elblągu. Ostrowski odpowiedział na wszystkie pytania. W kwestii pożaru zeznał, że dowiedział się o nim dzień po jego wybuchu od znajomego³⁸.

Z zachowanego listu do rodziny, opatrzonego datą 15 sierpnia 1949 r., wynika, że przebywał w więzieniu karno-śledczym w Malborku od 1 sierpnia. Rodzina zaś przesała mu kilka listów, w których informowała o sytuacji panującej w domu. Korespondencja została przejęta przez funkcjonariuszy z Malborka oraz przekazana 21 i 27 września 1949 r. do naczelnika Wydziału III w Gdańsku, wraz z pozostałymi aktami dotyczącymi Nieczuja³⁹. Nie udało się ustalić dokładnie, kiedy „Tysiąc” znalazł się w więzieniu w Malborku. Wiadomo jedynie, że już we wrześniu przebywał w MBP w Warszawie, gdzie został przewieziony z WUBP w Gdańsku. Będąc w więzieniu w Warszawie, 10 września 1949 r. wydał bezimienny rozkaz dotyczący ujawnienia archiwum 106 DP, odnoszący się do osób, które wiedziały, gdzie jest ukryte⁴⁰.

W areszcie WUBP w Krakowie, znajdującym się w budynkach przy Placu Inwalidów 3-5, został osadzony 14 września 1949 r.⁴¹ Trudno stwierdzić, ile razy w czasie pobytu w Krakowie był przesłuchiwany. Jest to spowodowane tym, że nie

³³ IPN Kr 07/2366, t. 1, WUSW Kr, Nieczuja-Ostrowski Bolesław i inni, s. 99.

³⁴ Nie udało się ustalić danych osobowych tych obserwatorów.

³⁵ IPN Kr 07/2366, t. 1, WUSW Kr, Nieczuja-Ostrowski Bolesław i inni, s. 103-104.

³⁶ Ibidem, t. 5, s. 36; IPN Kr 07/2366, t. 1, WUSW Kr, Nieczuja-Ostrowski Bolesław i inni, s. 110; IPN Kr 452/2, t. 1, PW Kr, Akta sprawy przeciwko Bolesławowi Nieczuja-Ostrowskiemu i innym, s. 2.

³⁷ IPN Kr 07/2366, t. 5, WUSW Kr, Nieczuja-Ostrowski Bolesław i inni, s. 35.

³⁸ Ibidem, s. 40-46.

³⁹ Ibidem, t. 1, s. 111-128.

⁴⁰ Ibidem, t. 2, s. 16.

⁴¹ IPN BU 01236/500, Karta informacyjna, IPN w Warszawie, Bolesław Nieczuja-Ostrowski, Kazimierz Pawłowski, s. 86.

zachowały się wszystkie protokoły z przesłuchań. Na podstawie tych, które ocalały, udało się po części odtworzyć przebieg śledztwa prowadzonego przez WUBP w Krakowie od 1949 r. do jego zakończenia w 1951 r. Natomiast z zachowanych dokumentów dotyczących 106 DP dowiadujemy się, że podczas śledztwa stosowano tortury i nacisk psychiczny. Takimi metodami posługiwano się w sprawach traktowanych jako istotne z operacyjnego i propagandowego punktu widzenia⁴².

Na podstawie pierwszych przesłuchań Ostrowskiego funkcjonariusze WUBP w Krakowie ustalili miejsce ukrycia archiwum 106 DP i 20 września 1949 r. zostało ono zarekwirowane. Według nich okazało się ono „bardzo cenne”, gdyż zawierało nie tylko kompromitujące materiały dotyczące współpracy z Niemcami i wrogiej działalności wobec ugrupowań lewicowych, ale także dokumenty wydane już w 1945 r. informujące o ukrywaniu broni, sprzętu wojskowego oraz pouczające, jak zachowywać się w stosunku do „Rządu Demokracji Ludowej”⁴³.

Podczas przesłuchań w dniach 23 września, 16 października i 10 listopada 1949 r. „Tysiąc” kolejny raz musiał przedstawić swój życiorys i opisać działalność, którą prowadził w czasie II wojny światowej, z uwzględnieniem „Ubezpieczalni”, składu personalnego Inspektoratu „Maria” (przed i po objęciu przez niego stanowiska inspektora), a także 106 DP, oraz działalności po 1944 r. Dochodzenia te prowadzili funkcjonariusze WUBP w Krakowie: Stanisław Partykowski, Marian Kotyna i Tadeusz Ziarko⁴⁴.

24 września krakowscy funkcjonariusze: por. Jan Zieliński, a także Józef Tuższyński i Józef Mielecki, wypytywali go o działania, które podejmował zaraz po zajęciu Polski przez Armię Czerwoną i po ujawnieniu się, a także o działalność PPR i AL na terenie Miechowa oraz o wywiad prowadzony przez AK. Ponadto pytano o utworzenie oddziałów „Samoobrony” oraz zamelinowanie broni i archiwów⁴⁵. Ostrowski, podobnie jak wcześniej, przedstawił swój życiorys i działalność po ujawnieniu. Ponadto zeznał, że wiedział o działalności PPR i AL na terenie Miechowa z informacji przekazywanych od poszczególnych dowódców oddziałów i wywiadu. Sowieckich skoczków nie likwidowano, a tym bardziej nie przekazywano ich Niemcom⁴⁶, a z niektórymi oddziałami i osobami z PPR i AL współpracowano. Jako przykład podał grupę skoczków „Newskiego”⁴⁷, która znajdowała się na terenie po-

⁴² IPN Kr 075/16, t. 2, cz. 2, KWMO Kr, AK 106 Dywizja „Tysiąca” pod dowództwem „Bolko” krypt. „Omega”; T. Gąsiorowski, F. Musiał, *Sprawa pokazowego procesu 106 DP AK w dokumentach UB*, „Zeszyty Historyczne WiN-u” 2004, nr 22, s. 164.

⁴³ IPN Kr 075/16, t. 1, cz. 1, KWMO Kr, AK 106 Dywizja „Tysiąca” pod dowództwem „Bolko” krypt. „Omega”, s. 29; IPN Kr 075/16, t. 2, cz. 2, KWMO Kr, AK 106 Dywizja „Tysiąca” pod dowództwem „Bolko” krypt. „Omega”, s. 292, 306.

⁴⁴ IPN Kr 07/2366, t. 5, WUSW Kr, Nieczuja-Ostrowski Bolesław i inni, s. 46-51, 79-81, 127-157.

⁴⁵ Ibidem, s. 52-55, 57, 69-70; IPN Kr 452/2, t. 1, PW Kr, Akta sprawy przeciwko Bolesławowi Nieczui-Ostrowskiemu i innym, s. 245-246, 257, 263, 278, 280.

⁴⁶ IPN Kr 07/2366, t. 5, WUSW Kr, Nieczuja-Ostrowski Bolesław i inni, s. 54; IPN Kr 452/2, t. 1, PW Kr, Akta sprawy przeciwko Bolesławowi Nieczui-Ostrowskiemu i innym, s. 278, 280.

⁴⁷ Aleksander Gryszczuk pseud. „Newski”, „Sasza” – kapitan; ur. w Podrzeczu. Podawał się za Polaka z Kijowa. Pracował jako nauczyciel w Leningradzie. W latach 1942-1944 walczył w oddziale partyzanckim na Ukrainie. Został zrzucony 27 VII 1944 r. w rejonie Krzeszowic, pełnił funkcję

wiatu miechowskiego od wiosny 1943 r. Żołnierze AK podjęli z nimi współpracę i wspólnie walczyli przeciwko Niemcom: dostarczali sowieckim skoczkom informacji o położeniu wojsk niemieckich oraz korzystali z ich radiostacji do przekazywania meldunków⁴⁸. Niestety współpraca ta została przerwana, ponieważ oddział „Newskiego” dopuszczał się gwałtów na kobietach, rabunków oraz terroryzował miejscową ludność. Z tych powodów oddzieliła się od oddziału grupa kapitana „Jurka”, która współpracowała z AK i popierała ukaranie, a nawet usunięcie „Newskiego”⁴⁹. Mając na uwadze dobro ludzi zamieszkujących tereny Miechowa, ppłk Ostrowski wydał rozkaz zlikwidowania „Newskiego”. Wyrok jednak nie został wykonany. W późniejszym czasie otrzymał sprzeczne informacje, że został on zlikwidowany przez NSZ bądź przez własnego komisarza, który wielokrotnie upominał go za bandycką działalność⁵⁰. W sprawie prowadzonego wywiadu w AL stwierdził, że nic o tym nie wiedział⁵¹.

W kwestii „Samoobrony” Ostrowski zeznał, że w lutym 1945 r. „Kruk” wydał rozkaz jej utworzenia. Celem organizacji miało być odstraszenie członków PPR, którzy donosili nowym władzom na osoby działające w AK lub z nią współpracujące. Pomimo wystosowania rozkazu i przesłania go przez żołnierzy AK do komendantów, nie przypomina sobie, by któryś z dowódców zameldował o powołaniu „Samoobrony”⁵².

W sprawie ukrycia broni wyjaśnił, że na rozkaz przełożonych w grudniu 1944 r. wydał w tej sprawie rozkaz do dowódców oddziałów. Sam nie wiedział, gdzie i w jaki sposób dowódcy przechowywali swoje archiwa. Wykazy, które sporządzili, zostały przekazane do Komendy Okręgu. Natomiast archiwum 106 DP w 1944 r.

dowódcy plutonu rozpoznawczego oddziału o kryptonimie „Awangarda”. Po wyprowadzeniu swojego plutonu z okrażeń pod Dubiem 24 VIII 1944 r., będąc w Miechowskim, przemianował go na samodzielny oddział „Szturm”, przejął dowództwo oddziału od kpt. Wasilczenki. 18 X 1944 r. w Udorzu zaatakował z zasadki wraz ze swoim oddziałem niemiecką kolumnę samochodową. W Pilicy 2 XI 1944 r. rozbił magazyn zboża „Drożdżowni” i rozdał zboże miejscowej ludności. 8 XI 1944 r. wraz z oddziałami AK i AL zaatakował kolumnę taborową Wehrmachtu. Wspólnie z oddziałami AL 10 XI 1944 r. rozbił mleczarnię i urząd gminy w Pilicy. Sam 24 XI tego roku zlikwidował dwóch żołnierzy Wehrmachtu w Karczmie. Wraz z polskim oddziałem E. Kędziora atakował niemieckie kwatery w Brzezinkach koło Żarnowca. W czasie potyczki pod Kempą 14 I 1945 r. z oddziałami Brygady Świętokrzyskiej został ciężko ranny. Na skutek odniesionych ran kilka dni po tym wydarzeniu zmarł w Otoli. Zob. IPN Kr 452/2, t. 1, PW Kr, Akta sprawy przeciwko Bolesławowi Nieczui-Ostrowskiemu i innym, s. 488; J.B. Garas, *Czołówka ląduje w mroku*, Warszawa 1981, s. 64; A. Iglewski, *Republika Pińczowska*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1969, nr 3/4, s. 654; N. Michta, *Wspomnienia z nad Nidzicy*, Warszawa 1970, s. 286; N. Prokopiuk, *Z działalności radzieckich oddziałów rozpoznawczo-dyweryyjnych na terenie Polski*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1970, nr 1, s. 198-199; W. Ważniewski, *Walki partyzanckie nad Nidą 1939-1945. Z dziejów walki podziemnej na ziemi miechowsko-pińczowskiej*, Warszawa 1975, s. 317-318, *Wojna wyzwolenicza narodu polskiego*.

⁴⁸ IPN Kr 07/2366, t. 5, WUSW Kr, Nieczuja-Ostrowski Bolesław i inni, s. 54-55; IPN Kr 452/2, t. 1, PW Kr, Akta sprawy przeciwko Bolesławowi Nieczui-Ostrowskiemu i innym, s. 245, 254.

⁴⁹ IPN Kr 452/2, t. 1, PW Kr, Akta sprawy przeciwko Bolesławowi Nieczui-Ostrowskiemu i innym, s. 245, 257, 263.

⁵⁰ Ibidem, s. 245-246, 278, 280.

⁵¹ IPN Kr 07/2366, t. 5, WUSW Kr, Nieczuja-Ostrowski Bolesław i inni, s. 55.

⁵² Ibidem, s. 57.

zakopano w ogrodzie Bartłomieja Mazeli ps. „Biegły”, na skutek czego uległo częściowemu zniszczeniu. W 1945 r. przeniesiono ocalałe dokumenty do Krakowa i za zgodą ojca przeora ukryto w kościele Augustianów w Krakowie. Z końcem 1948 r. „Imielski” i „Piotr” zmienili miejsce przechowywania archiwaliów i było ono „Tysiącowi” nieznane⁵³. Kwestia ukrycia broni pojawiła się także podczas przesłuchania prowadzonego przez T. Ziarkę 6 października⁵⁴.

25 września przesłuchanie prowadził funkcjonariusz WUBP w Krakowie chor. Tadeusz Gołas. Pytał on o wytyczne, które Nieczuja otrzymał w sprawie PPR, a także o kontakty z przedstawicielami tej partii. Interesował się też reakcją „Kruka”, gdy ten dowiedział się o niezastosowaniu się przez niego do trzeciego punktu rozkazu – wstępowania żołnierzy AK do PPR. „Tysiąc” zeznał następnie, że w grudniu 1944 r. otrzymał rozkaz z Komendy Okręgu AK Kraków, w którym była mowa o zachęcaniu żołnierzy AK do wstępowania do PPR i obejmowania tam różnych stanowisk. Nie podał go jednak do wiadomości swoim żołnierzom i nie zameldował „Krukowi” o niezastosowaniu się w pełni do rozkazu. Uważał, że rozkaz był niestosowny i nie popierał tego typu metod walki. Jak twierdził, dowodem było to, że żaden z żołnierzy jego dywizji nie wstąpił do PPR i nie objął w niej żadnych wyższych funkcji⁵⁵.

26 września przesłuchanie prowadziło trzech funkcjonariuszy WUBP Kraków. Pierwszym był ppor. Leon Niklas, a kolejnymi Jerzy Nowak i Witold Janiga. Domagali się oni podania nazwisk oficerów-łączników, którzy przybyli z Anglii do 106 DP, a także chcieli uzyskać informacje o czasie, kiedy to się wydarzyło, oraz przedstawienia nazwisk kapelanów działających w dywizji. Kolejny raz pytano również o „Samoobronę”⁵⁶.

W odpowiedzi „Tysiąc” zeznał, że wiosną 1944 r. między Proszowicami a Kazimierzą Wielką przyjęto zrzut z bronią i amunicją, a także pięciu skoczków – podporuczników w wieku od 20 do 25 lat, nazwisk nie podał, ponieważ ich nie znał⁵⁷. W kwestii kapelanów działających w 106 DP AK wymienił tylko tych duchownych, których pamiętał: ks. Wacława Radosza pseud. „Chętny”, ks. Wacława Jabłonkę pseud. „Wilk” i ks. Stanisława Ryńcę pseud. „Dan”⁵⁸. Warto zaznaczyć, że sprawa kapelanów była także poruszona 8 listopada 1949 r. w trakcie przesłuchania prowadzonego przez funkcjonariusza T. Ziarkę. Wówczas „Tysiąc” dodał jedynie, że wszyscy kapelani bez wyjątku zajmowali się obowiązkami należącymi do posługi duchownych: spowiadali, odprawiali msze święte, pogrzeby, a gdy zaszła potrzeba, udzielali ślubów żołnierzom, a także innych sakramentów świętych, o jakie ich poproszono. Ponadto zaznaczył, że ks. S. Ryńca na jego prośbę przybył w styczniu 1946 r. do Nowego Kościoła. W maju tego roku został proboszczem tejże parafii, był również duszpasterzem w Spółdzielni Gospodarczo-Społecznej, gdzie w wolnych

⁵³ Ibidem, s. 55-56.

⁵⁴ Ibidem, t. 7, s. 94-96.

⁵⁵ Ibidem, t. 5, s. 58-59.

⁵⁶ Ibidem, s. 60-63.

⁵⁷ Ibidem, s. 60.

⁵⁸ Ibidem, s. 62, 78.

chwilach pomagał w pracy kancelaryjnej⁵⁹. W sprawie „Samoobrony” Nieczuja dodał, że zimą 1948 r. był u niego w Elblągu „Piotr” i poinformował go o aresztowaniach ujawnionych żołnierzy 106 DP AK. Wtedy to „Piotr” pomyślał o powołaniu kolejnej „Samoobrony”, która pomagałaby ujawnionym żołnierzom AK⁶⁰.

Kolejne przesłuchanie, z 28 września 1949 r., prowadzone było w dzień i w nocy bez przerwy. W tym celu stworzono specjalną grupę, którą stanowili śledczy Józefiak i Zieliński, referenci: Gołas, Dysko i Mielecki oraz funkcjonariusze z innych wydziałów⁶¹. Miało to doprowadzić do załamania się przesłuchiwanego więźnia, potwierdzenia wszystkich sugerowanych wydarzeń i przyznania się do zarzucanych im czynów.

Głównym zadaniem w śledztwie prowadzonym 28 września, według założonych trzech punktów, było całkowite wyjaśnienie działalności w okresie okupacji i po 1945 r. Zgodnie z pierwszym punktem miano ustalić zakres kontaktów z obcym wywiadem i produkcji granatów, a także rozpracować: wywiad i kontrwywiad, siatki działające w terenie, sposoby pracy, otrzymywane instrukcje i kontakty, sposoby rozpracowywania PPR i AL, działalność Sądu Cywilnego oraz przebieg akcji „Burza”. Punkt drugi zakładał zdobycie informacji na temat rozkazów wydanych przez „Kruka II” z lutego 1945 r., miejsc ukrycia broni, działalności wywiadu AK, stosunku do ujawnienia się, tworzenia się „Samoobrony”, a także wyjazdu na Ziemię Odzyskane (do Elbląga) i kontaktów „Tysiąca” z ks. S. Ryńcą. Według trzeciego, ostatniego, punktu miano ustalić tożsamość osób przyjeżdżających do „Tysiąca” i treść wydawanych przez niego dyrektyw. Ponownie pytano o działalność wywiadu, miejsce, w którym znajdowało się archiwum 106 DP, a także przyczyny sabotażu w fabryce łopatek turbinowych w Elblągu⁶². Ppłk Ostrowski powtórzył śledczym to, co już zeznał podczas wcześniejszych przesłuchań.

Dochodzenie z 6 października 1949 r., prowadzone przez T. Ziarękę, dotyczyło działalności Alojzego Dziury-Dziurskiego ps. „Kmita” oraz rozkazu odnoszącego się do likwidowania członków organizacji komunistycznych⁶³. Z zachowanych zeznań wynika, że w lipcu lub sierpniu 1944 r. „Tysiąc” otrzymał z Komendy Okręgu od dowódcy „Gardy” rozkaz usunięcia „elementów komunistycznych”, które zajmowały się „bandytyzmem” i „złodziejstwem”⁶⁴. W myśl tego rozkazu każdy na swoim terenie miał obowiązek likwidacji osoby złapanej na gorącym uczynku, np. konfidenta czy bandyty z bronią w ręku. Wyjątkowi podlegały bandy przestępcze: spośród ich członków miano likwidować tylko dowódcę, natomiast pozostałych należało zatrzymać, przesłuchać, a następnie poddać karze chłosty⁶⁵. W kwestii działalności „Kmita” oświadczył, że wiedział o jego kontaktach z Niemcami i wyraził na

⁵⁹ Ibidem, s. 78.

⁶⁰ Ibidem, s. 61, 63.

⁶¹ IPN Kr 075/16, t. 2, cz. 2, KWMO Kr, AK 106 Dywizja „Tysiąca” pod dowództwem „Bolko” krypt. „Omega”, s. 291.

⁶² Ibidem, s. 291.

⁶³ IPN Kr 07/2366, t. 7, WUSW Kr, Nieczuja-Ostrowski Bolesław i inni, s. 94-96.

⁶⁴ Ibidem, s. 94.

⁶⁵ Ibidem.

nie zgodę. Dzięki temu wprowadzał w błąd okupanta, osłabiał jego czujność i wylaływały osoby będące „szpiclami”. „Kmita” dostarczał także informacji na temat ważnych niemieckich ośrodków wojskowych. Ponadto powierzono mu rozpracowanie aparatu Gestapo i opracowanie planu opanowania jego siedziby. Wszystkie jego działania miały na uwadze dobro AK⁶⁶.

Śledztwo rozpoczęte 23 listopada 1949 r. o godzinie 20 było prowadzone bez przerwy do 26 listopada, do tej samej godziny. Protokoły ze śledztwa były przekazywane codziennie rano do mjr. Szlachcica. Śledztwo prowadzili: naczelnik Wydziału III mjr Wałach, zastępca naczelnika Wydziału III por. Partykowski, kierownik Sekcji II Wydziału III ppor. Niklas, kierownik Sekcji Wydziału Śledczego por. Zieliński⁶⁷. Przeprowadzono je ponownie według wcześniej ustalonych dwóch punktów dotyczących czasu okupacji i okresu powojennego⁶⁸. „Tysiąc” podczas tego przesłuchania nie wniósł nic nowego do swoich poprzednich zeznań.

Ze wspomnień Ostrowskiego dowiadujemy się, że podczas swojego pobytu w areszcie WUBP przy Placu Inwalidów był więziony w skrajnie trudnych warunkach (wszechobecny brud i insekty). Więźniowie spali na „gołych” deskach i starych siennikach. Światło dzienne zastępowała rażąca lampa elektryczna. „Tysiąc” wielokrotnie zmieniał cele – raz przebywał w dużym piwnicznym lochu z kilkoma więźniami, a innym razem w małym pomieszczeniu z jednym współwięźniem lub sam. Po latach wspominał historię z medalikiem z wizerunkiem Matki Boskiej Niepokalanej, dostarczonemu mu przez rodzinę w kostce masła. Pomimo dokładnego pokrojenia masła nożem przez oddziałowego, medalik nie został znaleziony. Umieścił go na nitce wyciągniętej z ręcznika i zawiesił na szyi. Mimo licznych rewizji osobistych, tzw. „kipiszy”, nie został skonfiskowany i towarzyszył mu aż do wyjścia na wolność⁶⁹.

13 grudnia 1949 r. prokurator wojskowy Prokuratury Rejonowej w Krakowie, kpt. Stanisław Węglarz, postanowił przekazać sprawę oskarżonych o przestępstwo z art. 1 i 2 Dekretu z dnia 31 sierpnia 1944 r., na zasadzie art. 17 § 1 i 2 KWPK prokuratorowi Sądu Apelacyjnego w Krakowie. Oskarżeni przebywający w aresztach krakowskiego WUBP również zostali przekazani do dyspozycji kuratora wymienio-nego sądu⁷⁰. Następnego dnia, tj. 14 grudnia 1949 r., prokurator Sądu Apelacyjnego w Krakowie postanowił na podstawie art. 166 § 2 k.p.k. przedłużyć areszt ppłk. Nieczui-Ostrowskiego do 16 marca 1950 r. Decyzję tę podjął ze względu na zawile

⁶⁶ IPN Kr 452/2, t. 1, PW Kr, Akta sprawy przeciwko Bolesławowi Nieczui-Ostrowskiemu i innym, s. 236-238, 240, 244; IPN Kr 07/2366, t. 7, WUSW Kr, Nieczuja-Ostrowski Bolesław i inni, s. 95-96.

⁶⁷ IPN Kr 075/16, t. 2, cz. 2, KWMO Kr, AK 106 Dywizja „Tysiąca” pod dowództwem „Bolko” krypt. „Omega”, s. 289.

⁶⁸ Ibidem.

⁶⁹ B.M. Nieczuja-Ostrowski, *op. cit.*, s. 49, 53-57.

⁷⁰ IPN Kr 111/2364, Wojskowa Prokuratura Rejonowa w Krakowie. Michał Ostrowski s. Michała, Bronisława Ostrowska c. Bronisława, Tadeusz Koterwa s. Marcina, Mieczysław Ślęzak s. Andrzeja, Władysław Gaj s. Andrzeja, Stanisław Pałka s. Jana, Juliusz Słupik s. Piotra, Edward Ozdba s. Jana, b. członkowie 106 dywizji AK podejrzani o współpracę z okupantem drogą likwidacji członków lewicowych organizacji konspiracyjnych (art. 1 Dekr. z 31.08.1944. O wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy), s. 5.

okoliczności, przez które nie można było zakończyć śledztwa w zakładanym terminie trzech miesięcy, oraz konieczność przesłuchania dalszych świadków⁷¹.

Ze wspomnień Ostrowskiego wiemy, że w 1950 r. jego tymczasowy areszt przedłużono o kolejne miesiące, niestety dokładna data nie jest znana. Przebywał w więzieniu śledczym WUBP przy ul. Montelupich w Krakowie⁷². Tam też spotkał ks. Zbigniewa Gadomskiego⁷³, którego ustnie mianował w grudniu 1950 r., w obecności Mariana Topora ps. „Opal” i Józefa Śliwy ps. „Józwa”, więziennym kapelanem 106 DP AK i symbolicznie nadał mu stopień porucznika⁷⁴.

W czasie swojego pobytu „na Montelupich” ponownie, podobnie jak w 1946 r., podczas żarliwej modlitwy ułożył nowennę. Tym razem zwracał się do Matki Boskiej, „Pełnej Radości, Szczęścia i Chwały”. Modlitwa powstała w okresie świąt Bożego Narodzenia, prawdopodobnie w 1950 r. W późniejszym czasie nauczył jej także przebywających z nim w celi współwięźniów⁷⁵.

We wrześniu i październiku 1950 r. w trakcie prowadzonych przesłuchań funkcjonariusze Antoni Cekiera i Leon Wilczyński wypytywali Ostrowskiego o jego kontakty z niemieckimi żołnierzami i Gestapo, wymianę jeńców, która odbyła się w czasie okupacji, i punkty umowy zawartej z Niemcami⁷⁶. Poruszyli także kwestię zamordowania osób pochodzenia żydowskiego, przyjmowania do AK żołnierzy z innych ugrupowań, „likwidowania” osób należących do grup lewicowych i band rabunkowych. Nie zachowały się dokładne daty tych przesłuchań⁷⁷.

Ostrowski na pytania dotyczące kontaktów z Niemcami powtórzył swoje zeznania z 6 października 1949 r. odnoszące się do działalności „Kmity”⁷⁸. W kwestii wymiany jeńców oświadczył, że do sytuacji takiej doszło po starciu jednego z oddziałów z siłami niemieckimi i ukraińskimi oraz po interwencji „Kmity”, dzięki któremu zwolniono „Malarę” i „Śliwę”. Podkreślił też, że ta wymiana była przewidziana

⁷¹ IPN Kr 07/2366, t. 5, WUSW Kr, Nieczuja-Ostrowski Bolesław i inni, s. 90.

⁷² B.M. Nieczuja-Ostrowski, *op. cit.*, s. 49.

⁷³ Książd Zbigniew Gadomski (1921-1993), aresztowany 19 IV 1950 r. i osadzony w więzieniu przy ul. Montelupich w Krakowie. Oskarżony o „działalność w nielegalnej organizacji” (Armia Podziemia) w Wolbromiu i współdziałal w morderstwie 16-letniego Waldemara Grabińskiego. Proces odbył się 16-18 i 20 I 1951 r. przed WSR w Krakowie. 22 I 1951 r. ks. Gadomski został skazany na łączną karę dożywotniego więzienia z utratą praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na pięć lat oraz przepadek mienia na rzecz Skarbu Państwa. Przebywał w więzieniu w Rawiczu (1951), Wronkach (1956), Strzelcach Opolskich (gdzie wszczęto przeciwko niemu śledztwo i postawiono zarzut „kierowania więziennym podziemiem”), Raciborzu i Sztumie. W sprawie księdza o pomoc do prymasa S. Wyszyńskiego zwróciły się jego matka i siostra. Prymas 21 II 1958 r. wystosował pismo do ministerstwa sprawiedliwości w Warszawie odnośnie do ks. Gadomskiego, który 18 XI 1960 r. wyszedł na wolność (przedterminowe zwolnienie warunkowe). W więzieniu spędził 10 lat i 7 miesięcy, bez jednego dnia; był najdłużej więzionym duchownym w Polsce Ludowej. Zob. ks. D. Wojciechowski, *Więzień i duszpasterz PRL ksiądz Zbigniew Gadomski (1921-1993)*, [on-line:] <http://www.naszdziennik.pl/index.php?dat=20071020&typ=my&id=my15.txt> (17 XI 2012).

⁷⁴ B.M. Nieczuja-Ostrowski, *op. cit.*, s. 51.

⁷⁵ *Ibidem*, s. 58-61.

⁷⁶ IPN Kr 07/2366, t. 5, WUSW Kr, Nieczuja-Ostrowski Bolesław i inni, s. 162-167.

⁷⁷ *Ibidem*, t. 18, s. 259-300.

⁷⁸ *Ibidem*, t. 7, s. 94-96; IPN Kr 452/2, t. 1, PW Kr, Akta sprawy przeciwko Bolesławowi Nieczui-Ostrowskiemu i innym, s. 236-244.

w regulaminach wojskowych i mógł zastosować się do tego w wyjątkowej sytuacji. W związku z punktami umowy zawartej z Niemcami zeznał, że żaden z nich nie był przestrzegany przez żołnierzy AK i z tego, co jest mu wiadome, Niemcy także nie stosowali się do tych ustaleń⁷⁹.

W sprawie dotyczącej „likwidacji Żydów” Ostrowski zeznał, że sytuacja taka wydarzyła się, kiedy przejmował dowództwo nad inspektoratem. Nie pamiętał dokładnie, gdzie i z jakiego powodu doszło do zabicia Żydów⁸⁰, a sam potępił ten czyn jako akt bandytyzmu. Zarządził w tej sprawie dochodzenie i jego rezultaty przedstawił sądowi wojskowemu, ten zaś zatwierdził karę śmierci dla żołnierza, który tego dokonał⁸¹. „Tysiąc” w trakcie przesłuchań podkreślał, że nie prześladował osób pochodzenia żydowskiego. Wręcz przeciwnie: zarówno on, jak i jego żołnierze opiekowali się nimi i współpracowali. Przykładem byli działający w partyzantce Jawa i Schmied⁸².

Odnosnie do przyjmowania żołnierzy z innych ugrupowań do Armii Krajowej zeznał, że według odgórnego rozkazu nie wolno było przyjmować osób z innych organizacji (poza możliwością scalania). Nie czyniono przeszkód, jeśli ktoś chciał odejść do innej organizacji – osoba taka była tylko uświadamiana, co grozi za działalność na niekorzyść AK⁸³.

Na pytania dotyczące eliminacji band rabunkowych i osób należących do grup lewicowych powtórzył swoje zeznania z 6 października 1949 r.⁸⁴ Dodał jedynie, że sam w rozkazach tych sygnalizował, aby niektóre przypadki odsyłano do sądów, a młodych chłopców karano chłostą i zwalniano. Rozkazał także likwidować bandy, które prowadziły „wywrotową działalność wywołującą chaos”, co utrudniało działalność żołnierzy AK i groziło ich dekonspiracją⁸⁵. Ostrowski podkreślił, że osoby należące do lewicowych ugrupowań nie były represjonowane. Po wcześniejszym porozumieniu się przekazywano je dowódcom. Zaznaczył także, że nie przypomina sobie, aby dowódcy AL, GL czy szefowie PPR upominali się o uwolnienie swoich żołnierzy⁸⁶. Oświadczył też, że nigdy nie wydał rozkazu o likwidacji oddziałów komunistycznych. Akcje takie były przeprowadzane po dokładnym dochodzeniu i wydaniu wyroku⁸⁷. W dostępnych materiałach można znaleźć meldunek, który informuje o czterech Rosjanach okradających dwory. Na jego odwrocie jest informacja: „Upредить bolszewиков о их невластивым поступованиу”. Świadczy to, że nie

⁷⁹ IPN Kr 452/2, t. 1, PW Kr, Akta sprawy przeciwko Bolesławowi Nieczui-Ostrowskiemu i innym, s. 243-244, 249-251, 279-280.

⁸⁰ IPN Kr 07/2366, t. 18, WUSW Kr, Nieczuja-Ostrowski Bolesław i inni, s. 300.

⁸¹ Ibidem.

⁸² IPN Kr 452/2, t. 1, PW Kr, Akta sprawy przeciwko Bolesławowi Nieczui-Ostrowskiemu i innym, s. 261-262.

⁸³ IPN Kr 07/2366, t. 18, WUSW Kr, Nieczuja-Ostrowski Bolesław i inni, s. 302; IPN Kr 452/2, t. 1, PW Kr, Akta sprawy przeciwko Bolesławowi Nieczui-Ostrowskiemu i innym, s. 282.

⁸⁴ IPN Kr 452/2, t. 1, PW Kr, Akta sprawy przeciwko Bolesławowi Nieczui-Ostrowskiemu i innym, s. 252.

⁸⁵ Ibidem, s. 253.

⁸⁶ Ibidem, s. 253, 255-256, 275.

⁸⁷ Ibidem, s. 272.

miano wrogich zamiarów w stosunku do nich i dążono do porozumienia⁸⁸. Także żołnierze AK byli karani zarówno za bandytyzm i kontakty z Niemcami, jak i za mordowanie osób pochodzenia żydowskiego. Za kradzież ścisły areszt otrzymali „Chrzan” i „Sęp”, a na karę śmierci za mord na Żydach skazani zostali: „Mackiewicz”, „Mirek” i „Józef”⁸⁹.

9 października 1950 r. do Wydziału Śledczego WUBP w Krakowie dotarł odpis postanowienia Sądu Apelacyjnego w Krakowie z 23 września 1950 r., informujący o przedłużeniu tymczasowego aresztu Nieczui-Ostrowskiemu do 31 grudnia tego roku. Dokument ten został przekazany przez wiceprokuratora Mariana Orła z Prokuratury Wojewódzkiej w Krakowie⁹⁰.

Ze sprawozdania wiceprokuratora wojewódzkiego Jana Tarczewskiego dla dyrektora Departamentu IV Generalnej Prokuratury RP z 30 grudnia 1950 r. wynika, że główne śledztwo było już prawie ukończone. Według Tarczewskiego należało jeszcze przesłuchać w charakterze świadków pozostałych aresztowanych żołnierzy 106 DP AK, dokonać ekshumacji osób z grup lewicowych zamordowanych przez żołnierzy AK oraz sfotografować zwłoki, a ich zdjęcia dołączyć do akt sprawy. Ponadto pozostała jeszcze segregacja materiału, tak aby oskarżyciel swobodnie nim dysponował, i sporządzenie aktu oskarżenia⁹¹. Zgodnie z sugestią wiceprokuratora skierowano pismo do prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie z prośbą o delegowanie przedstawicieli władz sądowych na miejsce rozstrzelania osób należących do AL i PPR w celu przeprowadzenia ekshumacji zwłok. W piśmie tym zawarto także informacje, że „Tysiąc” jako dowódca 106 DP nawiązał kontakt z Niemcami i współpracował przy likwidowaniu oddziałów AL, członków PPR oraz skoczków sowieckich. Miało to się wydarzyć w lasach sancygniowskich gdy grupa osób należąca do AL została schwytana podczas wycofywania się w stronę Raszówka. Żołnierze ci mieli być torturowani i rozstrzelani. Zamordowanych miało być łącznie siedem osób, w tym dwóch skoczków sowieckich i pięciu członków AL. Ciała ich pochowano przy pobliskiej drodze, a po wkroczeniu Armii Czerwonej zostały one przeniesione do wspólnej mogiły na cmentarzu we wsi Raszówka w powiecie miechowskim⁹².

Śledztwo formalnie zamknięto 28 marca 1951 r.⁹³ Podstawowymi „dowodami” przeciwko oskarżonym miały być wymuszone torturami zeznania żołnierzy AK, a także zeznania uzyskane od skazanych na karę śmierci funkcjonariuszy hitlerowskich. Ówczesna władza komunistyczna skutecznie posługiwała się więźniami skazanymi na karę śmierci czy wieloletnie więzienie. W zamian za współpracę

⁸⁸ Ibidem, s. 258.

⁸⁹ Ibidem, s. 259-260.

⁹⁰ IPN Kr 07/2366, t. 5, WUSW Kr, Nieczuja-Ostrowski Bolesław i inni, s. 170. Marian Orzeł, prokurator wojewódzki w Krakowie, w czasie tzw. procesu 106 DP AK był wraz z T. Witwickim (prokurator powiatowy w Krakowie) oskarżycielem publicznym. Zob. ibidem, t. 18, s. 549; T. Gąsiorowski, F. Musiał, *op. cit.*, s. 186.

⁹¹ IPN Kr 07/2366, t. 8, WUSW Kr, Nieczuja-Ostrowski Bolesław i inni, s. 146.

⁹² Ibidem, t. 1, s. 307.

⁹³ Ibidem, t. 5, s. 234.

i składanie fałszywych zeznań obiecywali zmianę wyroku na łagodniejszy. Dzięki temu zabiegowi komunistyczny aparat terroru uzyskiwał potrzebne zeznania wykorzystywane w zwalczaniu konspiracji niepodległościowej⁹⁴.

29 czerwca 1951 r. prezes Sądu Wojewódzkiego w Krakowie zorganizował konferencję, podczas której omówiono sprawę Nieczui-Ostrowskiego i pozostałych siedmiu oskarżonych żołnierzy 106 DP AK. W tym spotkaniu uczestniczył por. Leon Wilczyński⁹⁵, funkcjonariusz Departamentu Śledczego MBP, który sporządził dzień później, tj. 30 czerwca, protokół z tego wydarzenia dla dyrektora Departamentu Śledczego MBP płk. Józefa Różańskiego⁹⁶. Z dokumentu wynikało, że proces planowano na początek października 1951 r. i miał on być procesem pokazowym. Termin ten wybrano, ponieważ – jak oświadczył prezes Sądu Wojewódzkiego – nie było możliwe skompletowanie składu sędziowskiego z powodu urlopów wypoczynkowych.

W lipcu 1951 r. został zatwierdzony plan procesu przeciwko Ostrowskiemu i pozostałym żołnierzom 106 DP AK. Jego opracowaniem zajmował się por. Wilczyński, a sporządzili go dyrektor Departamentu III MBP płk Józef Czaplicki i dyrektor Departamentu Śledczego MBP płk Różański⁹⁷. Plan składał się z czterech punktów. W pierwszym z nich przedstawiono osoby oskarżone, w następującej kolejności: Bolesław Nieczuja-Ostrowski „Tysiąc”, Jerzy Kamiński „Wigura”, Stanisław Musiałek „Rafał”, Władysław Rynkowski „Michał”, Józef Raja „Bruzda”, Antoni Iglewski „Ponar”, Józef Malara „Olgierd” i Wojciech Majewski „Jaksa”. Przy wymienionych osobach uwzględniono: imiona ojca, datę urodzenia i funkcję pełnioną w 106 DP AK⁹⁸.

Drugi punkt planu zawierał informacje dotyczące działalności podejrzanych, przedstawione w pięciu podpunktach, które ustalono w toku przeprowadzonego śledztwa. Oskarżonym zarzucono, że od jesieni 1943 r. do połowy stycznia 1945 r. wydawali swoim żołnierzom rozkazy mordowania członków PPR, GL i AL, sowieckich skoczaków spadochronowych i osób narodowości żydowskiej. Postawiono też zarzut zawarcia w lipcu 1944 r. przez dowództwo 106 DP układu z Niemcami, na mocy którego zobowiązali się nie prowadzić walk z okupantem niemieckim, nie przeszkadzać w budowie umocnień wojskowych i ściąganiu kontyngentów. Obie strony miały też zobowiązać się do zwalniania jeńców. „Tysiąc” w celu przestrzegania tych postanowień miał wydać specjalne rozkazy dla swoich żołnierzy, w których była mowa o surowych karach za niesubordynację. Ustalono, że wymianę jeńców przeprowadzono dziewięć razy i trzy razy oddano Niemcom zabrane pojazdy⁹⁹. Trzeci podpunkt mówił o zobowiązaniu się 106 DP AK do wydawania skoczaków

⁹⁴ Ibidem, t. 2, s. 8-193; t. 14, s. 77-80.

⁹⁵ Ibidem, t. 14, s. 35. Leon Wilczyński od 1 IX 1951 do 31 V 1953 r. pełnił funkcję kierownika Sekcji II Wydziału III Departamentu Śledczego w MBP. Zob. M. Piotrowski, *Ludzie bezpieki w walce z narodem i Kościołem. Służba Bezpieczeństwa w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w latach 1944-1978 – Centrala*, Lublin 2000, s. 121.

⁹⁶ IPN Kr 07/2366, t. 14, WUSW Kr, Nieczuja-Ostrowski Bolesław i inni, s. 35.

⁹⁷ IPN Kr 07/2366, t. 14, WUSW Kr, Nieczuja-Ostrowski Bolesław i inni, s. 35-36, 48.

⁹⁸ Ibidem, s. 48.

⁹⁹ Ibidem, s. 49.

sowieckich i przeprowadzania wspólnych akcji z okupantem przeciwko sowieckim partyzantom. Umowę tę miano zawrzeć z szefem krakowskiego Gestapo Heinrichem Hamannem¹⁰⁰. Według ustaleń Niemcom miano oddać czterech skoczków sowieckich, a 106 DP trzykrotnie miała pomagać okupantowi w pacyfikacji terenu, na którym przebywał oddział sowieckiego kapitana „Newskiego”. Kolejny podpunkt traktował o umowie zawartej z niemieckim gen. Schardorfem¹⁰¹. Żołnierze AK mieli atakować tyły Armii Czerwonej po wycofaniu się oddziałów niemieckich, od których miano otrzymać broń i amunicję. W ostatnim, piątym, podpunkcie wspomniano o szpiegach działających w PPR, których informacje Niemcy mogli wykorzystać do przeprowadzenia masowych aresztowań i mordów na członkach tej partii¹⁰².

Trzeci punkt omawiał cel procesu. Było nim przedstawienie społeczeństwu „prawdziwego oblicza kierownictwa «Armii Krajowej», która w obawie utraty swoich wpływów przed narastającym wciąż ruchem wyzwoleniczym, na czele którego stała Polska Partia Robotnicza – współpracowała z okupantem”¹⁰³. Dopuszczać się miała także morderstw na osobach działających w lewicowych ugrupowaniach, skoczkach sowieckich oraz osobach pochodzenia żydowskiego. Miano również udowodnić, że AK działająca na terenie okręgu krakowskiego, była powiązana z Niemcami, zwłaszcza w 1943 r., kiedy funkcje komendanta pełnił Józef Spsychalski ps. „Luty”¹⁰⁴.

W ostatnim punkcie przedstawiono organizację procesu. Proponowano, aby rozprawę przeprowadzić publicznie w Krakowie na początku października 1951 r. i codziennie podawać do mediów komunikaty o jej przebiegu. Zaproponowano również kolejność, w której miano przesłuchać oskarżonych podczas rozprawy. Jako pierwsi mieli zeznawać Kamiński, Majewski i Raj, ponieważ przyznawali się do większości zarzucanych im przestępstw, a następnie: Nieczuja-Ostrowski, Musiałek, Rynkowski, Iglewski i Malara, którzy starali się przedstawić swoją działalność w możliwie najlepszym świetle. Prokuratorzy mieli zapewniony dostęp do dowodów rzeczowych, tj. archiwum 106 DP, oraz zeznań świadków; na ich podstawie mieli wykazać „zbrodniczą” działalność oskarżonych¹⁰⁵.

¹⁰⁰ Heinrich Hamann (1908-1993), od grudnia 1939 r. do sierpnia 1943 r. szef Gestapo w Nowym Sączu, odpowiedzialny za likwidację sądeckiego getta. W sierpniu 1943 r. przeniesiony do Jasła, a następnie w listopadzie tego roku do Krakowa, gdzie objął stanowisko kierownika referatu IVA w komendzie Policji Bezpieczeństwa w Krakowie w stopniu SS-Hauptsturmführera. W maju i lipcu 1944 r. prowadził pertraktacje z W. Horodyńskim – komendantem Obwodu Myślenice AK. 31 VII 1944 r. w Dziemięrzycach podczas spotkania z Alojzym Dziurą-Dziurkim ps. „Kmita” kierował niemiecką ekipą. 15 I 1945 r. kierował ostatnią egzekucją na Dąbiu w Krakowie, gdzie zginęło ponad 70 osób. 17 I 1945 r. nadzorował konwój ewakuacyjny krakowskiego Gestapo do Ostrawy. 8 V 1945 r. na sfałszowanych dokumentach wyjechał do Holsztynu. We wrześniu 1945 r. wyjechał do Westfalii, gdyż poszukiwała go Polska Misja Wojskowa. W 1960 r. został aresztowany, a 20 VII 1966 r. skazany na dożywotnie więzienie. Po siedmiu latach na mocy amnestii wyszedł na wolność. Zob. T. Gąsiorowski, F. Musiał, *op. cit.*, s. 173-174.

¹⁰¹ Prawdop. mowa o gen. Wernerze Schartowie.

¹⁰² IPN Kr 07/2366, t. 14, WUSW Kr, Nieczuja-Ostrowski Bolesław i inni, s. 49.

¹⁰³ Ibidem, s. 50.

¹⁰⁴ Ibidem.

¹⁰⁵ Ibidem.

Dyrektor Departamentu III MBP płk Czaplicki¹⁰⁶ między lipcem a 9 września 1951 r. wystosował pismo do płk. Różańskiego, w którym podał swoje uwagi odnośnie do procesu. Według niego podczas tego postępowania powinno się również ujawnić „wrogą” działalność żołnierzy 106 DP AK i przede wszystkim ich dowódcy, „Tysiaca”, do czasu ich zatrzymania. Czaplicki sugerował, żeby przedstawić w negatywnym świetle funkcjonowanie spółdzielni w Elblągu, którą założył ppłk Ostrowski. Miano udowodnić, że jej członkowie prowadzili działalność sabotażową i spalili część zabudowań należących do spółdzielni. Ponadto zwrócił uwagę na powstanie „Samoobrony” i jej sabotażową aktywność, w którą byli zaangażowani żołnierze 106 DP AK wraz z byłym dowódcą. Oprócz tego podczas procesu miano wykazać, że oskarżeni żołnierze 106 DP przechowywali broń do momentu aresztowania oraz większą sumę dolarów, które mieli wykorzystać na dalszą działalność konspiracyjną¹⁰⁷.

Niebawem, bo 9 września 1951 r., płk Różański w swoim piśmie do dyrektora Departamentu III MBP poinformował go, że nie posiadał żadnych materiałów, o których on wspominał w swoich uwagach. Dyrektor Departamentu Śledczego MBP zwrócił się również z prośbą o przysłanie odpowiednich materiałów, dzięki którym będzie można uzupełnić plan procesu¹⁰⁸. 15 września 1951 r. płk Różański otrzymał od wicedyrektora Departamentu III MBP płk. Leona Andrzejewskiego¹⁰⁹ dodatkowe informacje, które miały zostać wykorzystane w czasie procesu. Pułkownik Andrzejewski podkreślił, że dowodem nienawiści do PPR ze strony oskarżonych mógł być fakt, iż wszyscy należeli do PSL Stanisława Mikołajczyka w latach 1946-1947 i byli jego aktywnymi członkami. Na potwierdzenie wrogiej działalności „Samoobrony” i jej rozbudowy wicedyrektor Departamentu III MBP kazał przytaczać liczne fragmenty z zeznań, złożonych przez działające w niej osoby. Zeznania te miały być także wykorzystane przeciwko Ostrowskiemu. Miano również wykazać, że był on wtajemniczony w działalność oddziału bojowego „Romana”, działającego w latach 1947-1948 na terenie powiatu elbląskiego. W celu możliwie najlepszego ukazania „wrogiej” działalności wszystkich oskarżonych po 1945 r. płk Andrzejewski sugerował, aby zgromadzić wszelkie potrzebne dowody przy wykorzystaniu materiałów zgromadzonych podczas śledztw¹¹⁰.

Pomimo ustalenia daty procesu i jego przebiegu, sąd oraz prokurator postanowili przesunąć jego rozpoczęcie na 5 listopada 1951 r. Decyzję tę podjęto, ponieważ podczas niejawnego posiedzenia w Sądzie Wojewódzkim w Krakowie 28 września 1951 r. adwokat oskarżonego Kamińskiego zgłosił, że jest on epileptykiem. W związku z tym sąd i prokurator postanowili poddać badaniom specjalistycznym Kamińskiego, co miało zapobiec odraczeniu sprawy. Choć ustalono kolejną datę

¹⁰⁶ Józef Czaplicki, właśc. Izidor Kurc (1911-1985) – pułkownik, funkcjonariusz aparatu bezpieczeństwa PRL, wieloletni dyrektor departamentu MBP.

¹⁰⁷ IPN Kr 07/ 23366, t. 14, WUSW Kr, Nieczuja-Ostrowski Bolesław i inni, s. 37.

¹⁰⁸ Ibidem, s. 39.

¹⁰⁹ Leon Andrzejewski, właśc. Ajzen Lajb Wolf (1910-1978) – pułkownik, funkcjonariusz aparatu bezpieczeństwa PRL, wieloletni dyrektor departamentu MBP.

¹¹⁰ IPN Kr 07/2366, t. 14, WUSW Kr, Nieczuja-Ostrowski Bolesław i inni, s. 40-41.

rozprawy, proces nie został rozpoczęty. Jeszcze w listopadzie i grudniu prowadzono prace nad poprawkami w akcie oskarżenia¹¹¹.

Niewątpliwie na decyzję ponownego przesunięcia terminu rozprawy miały wpływ wyroki, które ogłoszono w sprawie dwóch żołnierzy 106 DP, i ujawnienie stosowania przemocy podczas śledztw¹¹². 11 grudnia 1951 r. zapadł wyrok w sprawie przeciwko Juliuszowi Nowakowi ps. „Babinicz”. Sąd uniewinnił go od zarzutów współpracy z Niemcami w czasie okupacji, ponieważ jego działalność potwierdził tylko Philip Riedinger¹¹³, szef niemieckiej Policji Bezpieczeństwa (Sipo) w Miechowie, którego stracono przed rozprawą „Babinicza”. Natomiast w sprawie dokonanych morderstw na osobach pochodzenia żydowskiego sąd uznał oskarżonego winnym i wymierzył karę sześciu lat więzienia. Jednakże na mocy ustawy o amnestii wyrok został zmniejszony do trzech lat, a z racji, iż Nowak przebywał przez trzy lata w więzieniu w trakcie prowadzonego śledztwa, sąd zwolnił go w 1952 r. Wpływ na wyrok miało też odwołanie zeznań przez „Babinicza”. W czasie procesu oświadczył, że podczas prowadzonego śledztwa był torturowany¹¹⁴. Także na początku 1952 r., 12 stycznia, Sąd Wojewódzki w Krakowie uniewinnił Mieczysława Daneckiego, który był oskarżony o dopuszczenie się morderstw na członkach PPR, GL i BCh¹¹⁵. W trakcie tej rozprawy świadkowie nie potwierdzili swoich zeznań złożonych podczas przesłuchań – wszyscy zeznawali na korzyść oskarżonego. W wyniku tej sytuacji 24 stycznia 1952 r. płk Różański wystosował specjalne pismo do szefa WUBP w Krakowie ppłk. Grzegorza Łanina¹¹⁶, w którym prosił o wydanie polecenia naczelnikowi Wydziału Śledczego, aby uzgodniono z Sądem Wojewódzkim w Krakowie wstrzymanie wszystkich rozpraw sądowych przeciwko żołnierzom 106 DP AK aż do momentu zakończenia głównej sprawy przeciwko „Tysiącowi” i pozostałym oskarżonym¹¹⁷.

Na skutek zeznań Juliusza Nowaka, zgodnie z decyzją wiceministra gen. Romana Romkowskiego z 24 marca 1952 r., przeprowadzono dochodzenie w sprawie wyjaśnienia metod wykorzystywanych podczas śledztw przez funkcjonariuszy WUBP w Krakowie. Za wyjaśnienie całej sprawy był odpowiedzialny referent Wydziału II Biura ds. Funkcjonariuszy ppor. A. Nowak¹¹⁸. Przeprowadzone przez niego dochodzenie wykazało, że przemoc fizyczna była stosowana wobec wszystkich

¹¹¹ Ibidem, s. 54-55.

¹¹² T. Gąsiorowski, F. Musiał, *op. cit.*, s. 166.

¹¹³ IPN Kr 07/2366, t. 14, WUSW Kr, Nieczuja-Ostrowski Bolesław i inni, s. 78. Philip Riedinger (1896-1951) – od 1 V 1940 r. szef niemieckiej Policji Bezpieczeństwa w Miechowie w stopniu SS-Untersturmführera, prowadził rozmowy z przedstawicielami AK (m.in. z „Kmitą”). 5 VIII 1944 r. dowodził pacyfikacją Skalmierza. W 1950 r. został skazany na karę śmierci przez Sąd Apelacyjny w Krakowie, został stracony w grudniu 1951 r. Zob. ibidem, t. 2, s. 164-170, 193.

¹¹⁴ Ibidem, t. 14, s. 77-80.

¹¹⁵ Ibidem, s. 81.

¹¹⁶ Ibidem. Grzegorz Łanin (1906-1976) – ppłk, w czasie okupacji członek GL-AL, funkcjonariusz aparatu bezpieczeństwa PRL, m.in. szef WUBP w Warszawie (1948-1950) i szef WUBP w Krakowie (1950-1953).

¹¹⁷ IPN Kr 07/2366, t. 14, WUSW Kr, Nieczuja-Ostrowski Bolesław i inni, s. 81.

¹¹⁸ Ibidem, s. 77.

zatrzymanych osób należących do 106 DP AK. Do najaktywniejszych oprawców należeli: Tadeusz Ziarko, Stanisław Józefiak, Mieczysław Kotyna, Stanisław Partykowski i Leon Niklas. Ze względu na potwierdzenie metod stosowanych przez funkcjonariuszy WUBP w Krakowie i z obawy przed kompromitacją podczas procesu postanowiono, że sprawa przeciwko Nieczui-Ostrowskiemu i siedmiu pozostałym oskarżonym odbędzie się przy zamkniętych drzwiach¹¹⁹.

Od początku 1952 r. „Tysiąc” przebywał w celi z dwoma agentami, którzy mieli nie tylko na niego donosić, ale także wywierać nacisk psychiczny. Osobami tymi byli: Antoni Kotrys ps. „Jankowski” i Zbigniew Wiśniewski ps. „Lotnik”¹²⁰.

Po dokonaniu wszelkich sugerowanych poprawek w akcie oskarżenia zatwierdził go 25 sierpnia 1952 r., na podstawie art. 242 pkt. 5 k.p.k., naczelnik Wydziału IV wiceprokurator Marian Orzeł. Dwa dni później, tj. 27 sierpnia, wiceprokurator zawiadomił Wydział Śledczy WUBP w Krakowie o skierowaniu aktu oskarżenia do Sądu Wojewódzkiego¹²¹.

Ostatecznie proces przeprowadzono w trzech etapach od marca do maja 1953 r. Rozprawa główna odbywała się od 16 marca do 2 kwietnia, następnie od 4 do 16 maja i od 27 do 30 maja 1953 r. w Sądzie Wojewódzkim w Krakowie¹²². Przewodniczącym składu sądującego został delegowany prezes Sądu Powiatowego dla miasta Krakowa Stanisław Michałowski. Oprócz niego byli także sędziowie Sądu Wojewódzkiego: Bolesław Kobylarz i Mieczysław Długosz, a także jako sędzia dodatkowy K. Dobosz¹²³. Rozprawa była prowadzona w obecności oskarżycieli publicznych, tj. prokuratora wojewódzkiego Mariana Orła i prokuratora powiatowego T. Witwickiego. „Tysiąca” reprezentował adwokat z urzędu Jan Korzonek¹²⁴.

Rozprawa odbywała się przez cały czas przy zamkniętych drzwiach. Sąd przychylił się do prośby obrońcy o pozostanie na sali żony podpułkownika Bronisławy Nieczui-Ostrowskiej¹²⁵. Na sali sądowej zostali także członkowie rodzin pozostałych oskarżonych. Po odczytaniu aktu oskarżenia przystąpiono do przesłuchiwania oskarżonych. Jako pierwszy zeznawał Jerzy Kamiński ps. „Wigura”, a w następnych trzech dniach kolejne osoby wymienione w akcie oskarżenia. Na samym końcu przesłuchano Ostrowskiego, ponieważ był „znany ze swych prowokatorskich

¹¹⁹ Ibidem, s. 76, 80.

¹²⁰ Ibidem, s. 75.

¹²¹ IPN Kr 452/2, t. 1, PW Kr, Akta sprawy przeciwko Bolesławowi Nieczui-Ostrowskiemu i innym, s. 81, 87.

¹²² Ibidem. Informacja ta znajduje się również w raporcie naczelnika Wydziału Śledczego WUBP w Krakowie kpt. W. Zdrojewskiego do MBP sporządzonym 18 VI 1953 r.; zob. IPN Kr 07/2366, t. 18, WUSW Kr, Nieczuja-Ostrowski Bolesław i inni, s. 549.

¹²³ IPN Kr 452/2, t. 1, PW Kr, Akta sprawy przeciwko Bolesławowi Nieczui-Ostrowskiemu i innym, s. 95; IPN Kr 07/2366, t. 18, WUSW Kr, Nieczuja-Ostrowski Bolesław i inni, s. 549.

¹²⁴ IPN Kr 452/2, t. 1, PW Kr, Akta sprawy przeciwko Bolesławowi Nieczui-Ostrowskiemu i innym, s. 95; IPN Kr 07/2366, t. 18, WUSW Kr, Nieczuja-Ostrowski Bolesław i inni, s. 549. Jan Korzonek (1895-1984) – przed wojną wieloletni sędzia, po wojnie adwokat, od 13 II 1952 r. członek Zespołu Adwokackiego nr 4 w Krakowie; zob. T. Gąsiorowski, F. Musiał, *op. cit.*, s. 183.

¹²⁵ IPN Kr 452/2, t. 1, PW Kr, Akta sprawy przeciwko Bolesławowi Nieczui-Ostrowskiemu i innym, s. 97.

wystąpien” i obawiano się, że mógłby swoimi zeznaniami wpłynąć na pozostałych oskarżonych¹²⁶.

Sąd przystąpił do przesłuchania Ostrowskiego 20 marca 1953 r. Podtrzymywał on swoje zeznania złożone podczas śledztwa, nie przyznawał się do postawionych mu zarzutów i stanowczo im zaprzeczał. W trakcie składania zeznań przed sądem przytaczał na swoją obronę te same fakty i zdarzenia, które wymieniał podczas śledztwa. Następnie przystąpił do składania wyjaśnień w spornych kwestiach, jak np. likwidacji przywódcy grupy bandyckiej Klaczy¹²⁷.

Po wysłuchaniu wszystkich zeznań „Tysiąca” od 21 marca 1953 r. przewodniczący Michałowski zarządził postępowanie dowodowe¹²⁸. Do składania zeznań przystąpili przybyli świadkowie. W szczególności byli to, stanowiący większość, żołnierze z ugrupowań lewicowych, a oprócz nich żołnierze Inspektoratu AK „Maria” oraz osoby, które miały z nimi jakikolwiek kontakt w czasie II wojny światowej. Wszyscy zostali pouczeni przez przewodniczącego o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań¹²⁹.

Osoby należące w czasie II wojny światowej do ugrupowań lewicowych zeznały w większości na niekorzyść oskarżonych. Świadkowie: Jan Chmielewski, Włodzimierz Baran, Ludwik Bigos, Bolesław Dejworek, Józef Goły, Feliks Goncerz, Józef Gryzakowski, Wincenty Kasperek, Władysław Pilawski, Stanisław Włoch i Józef Zaręba potwierdzili zarzuty, które znalazły się w akcie oskarżenia¹³⁰. Jedynie Franciszek Klimek ps. „Kula” i Bogusław Chojnacki, należący do AL, zeznali, że stosunek Armii Krajowej do grup lewicowych zależał od poszczególnych dowódców AK – jedni działali przeciwko nim, a inni współpracowali z nimi. Zaznaczyli też, że żołnierze AK częściej współpracowali z nimi niż z Niemcami i że wspólnie przeprowadzali akcje przeciwko okupantowi¹³¹. Niektórzy świadkowie podkreślili, że AK była „wrogo ustosunkowana do Związku Radzieckiego oraz wierzyła, że wyzwolenie przyjdzie od strony aliantów” i że nazywała członków grup lewicowych „obrońcami Wschodu” lub komunistami¹³².

Sąd przesłuchiwał także osoby, które potwierdziły zamordowanie skoczków sowieckich przez AK. Osobami tymi byli Jan Bielewski i jego zięć Jan Molenda. Ten pierwszy zeznał, że po wyzwoleniu spod okupacji niemieckiej uczestniczył w rozpoznaniu zwłok dwóch nieznanymi mężczyzn, którzy byli u nich w domu jesienią

¹²⁶ IPN Kr 07/2366, t. 18, WUSW Kr, Nieczuja-Ostrowski Bolesław i inni, s. 551.

¹²⁷ IPN Kr 452/2, t. 1, PW Kr, Akta sprawy przeciwko Bolesławowi Nieczui-Ostrowskiemu i innym, s. 229-283. Banda Klaczy działała na terenie inspektoratu miechowskiego. Składała się z kilkudziesięciu Polaków, zbiegłych jeńców sowieckich i osób pochodzenia żydowskiego. Na ich czele stał znany przed wojną przestępca Stanisław Klacza, który regularnie dokonywał napadów rabunkowych na majątki ziemskie leżące na terenie inspektoratu. Zob. IPN Kr 07/2366, t. 1, WUSW Kr, Nieczuja-Ostrowski Bolesław i inni, s. 4.

¹²⁸ IPN Kr 452/2, t. 1, PW Kr, Akta sprawy przeciwko Bolesławowi Nieczui-Ostrowskiemu i innym, s. 279.

¹²⁹ Ibidem, s. 283.

¹³⁰ Ibidem, s. 286-288, 372-373, 390, 397, 419, 421, 426, 429, 456-480, 488.

¹³¹ Ibidem, s. 300-306, 423-424.

¹³² Ibidem, s. 372-373, 421, 426.

1944 r. Ciała wydobył Molenda, a od ludzi dowiedział się, że jeden z nich był skoczkiem sowieckim. Pochowano ich na tzw. cmentarzu cholernym¹³³.

Spośród osób należących do ugrupowań lewicowych w obronie ppłk. Ostrowskiego i reszty oskarżonych stanął Władysław Nahajek. Był on bratem ciotecznym oskarżonego Raja i działaczem PPR. Świadek ten zeznał, że oddziały „Tysiaca” nie atakowały oddziałów AL czy też innych grup lewicowych¹³⁴.

Były także przypadki, że świadkowie stwierdzali, że nie pamiętali tego, co zeznawali kilka lat wcześniej podczas śledztwa. Przykładem był Mieczysław Papaja. W sądzie zeznał, że nie pamięta po tylu latach, czy dochodziło do przestępstw zarzucanych oskarżonym ani czy był świadkiem tych przestępstw, bądź też tylko o nich słyszał od innych osób¹³⁵.

Świadkowie należący do AK w czasie II wojny światowej zaprzeczali wszystkim zarzutom, które postawiono pozwanym w akcie oskarżenia, i potwierdzali zeznania „Tysiaca”. Zdzisław Będkowski, Stefan Brożek, Mieczysław Danecki, Wiktor Dziura, Julian Grzęda, Jan Kobiela, Bolesław Krzyszkiewicz, Stanisław Libura, Julian Malinowski, Bartłomiej Mazela, Jan Molenda, Juliusz Nowak, Mieczysław Orliński, Stanisław Pałatka, Tadeusz Seweryn, Julian Szuster, Józef Śliwa, Stanisław Świdziński, Tadeusz Tochowicz, Marian Topór, Stanisław Wałek, Franciszek Wypych potwierdzali, że dowódca miał negatywny stosunek do Niemców, nie wydał żadnych rozkazów o wstrzymaniu walk przeciwko nim i likwidowaniu osób należących do organizacji lewicowych czy też skoczków sowieckich i osób pochodzenia żydowskiego. Niemców mogli likwidować tylko w miejscach, gdzie nie stanowiłyby to bezpośredniego zagrożenia dla ludności cywilnej. Wykonywano wyroki nie tylko na gestapowcach, konfidentach, ale i osobach należących do grup bandyckich. Prowadzono czynną walkę z okupantem, zwłaszcza w połowie 1944 r. Podkreślano, że wszelkiego rodzaju działania samowolne bez zgody przełożonych, rabunki czy morderstwa były surowo karane¹³⁶. Świadkowie zeznali, że w czasie inspekcji i narad dowódca dywizji mówił o współpracy z grupami lewicowymi i walce z Niemcami. Wspólnie z AL i PPR prowadzono akcje przeciwko niemieckiemu okupantowi, a oddziały AK nie atakowały Armii Czerwonej po jej wkroczeniu do Polski. W połowie 1944 r. przyjmowano żołnierzy rosyjskich, którzy uciekli z niewoli. Pomagano i opiekowano się sowieckimi skoczkami spadochronowymi, a także udzielano pomocy grupom lewicowym¹³⁷. Świadek Jakub Włodarski zeznał, że w czasie okupacji przebywały u niego w domu dwa oddziały AK. Wśród nich byli Rosjanie i traktowano ich na równi z innymi¹³⁸.

W związku z konferencją z Niemcami zostały przesłuchane osoby, które potwierdziły jej odbycie się. Byli to właściciele majątku, gdzie została ona zorganizowana.

¹³³ Ibidem, s. 289-291.

¹³⁴ Ibidem, s. 588, 594.

¹³⁵ Ibidem, s. 430.

¹³⁶ Ibidem, s. 284-287, 311-319, 324-325, 340, 344, 352, 391, 416-417, 427, 499-500, 502-507, 509, 518, 530-540, 553-554, 558, 613, 617, 631.

¹³⁷ Ibidem, s. 325-329, 416-417.

¹³⁸ Ibidem, s. 365.

wana: Lidia Lewartowska i jej syn Andrzej Lewartowski oraz także obecni podczas niej: Piotr Sławoń ps. „Swarożyc” i Tadeusz Jędruch, który należał do BCh. Sławoń i Jędruch jednomyślnie zeznali, że pomimo przeprowadzonych konferencji nadal prowadzono walki z Niemcami¹³⁹.

Żołnierze w swoich zeznaniach podkreślali, że ich dowódca miał życzliwy stosunek do Żydów. Podkomendni darzyli go zaufaniem, gdyż zawsze był z nimi podczas prowadzonych walk, nawet w najcięższych momentach, i podtrzymywał ich na duchu. Często odwiedzał żołnierzy i troszczył się o nich¹⁴⁰.

Niestety także wśród żołnierzy AK znalazły się osoby, które potwierdziły zarzuty władzy komunistycznej wobec „Tysiąca”. Jedną z nich był Kazimierz Tomczak, szef sztabu dywizji. Według Ostrowskiego złożył on obciążające go zeznania, ponieważ miał do niego żal o zwolnienie ze stanowiska szefa sztabu, któremu nie podołał¹⁴¹.

W trakcie rozprawy sąd postanowił odczytać zeznania zmarłych świadków, w tym Riedingera. Podczas przesłuchań prowadzonych w 1950 r. zeznał on, że współpracował z polskimi funkcjonariuszami komisariatu policji kryminalnej w Miechowie, a także potwierdził odbycie się konferencji z żołnierzami AK i utrzymywanie z niektórymi z nich kontaktów¹⁴². Niewątpliwie swoimi zeznaniami obciążył „Tysiąca” i potwierdził zarzuty znajdujące się w akcie oskarżenia.

Po odczytaniu zeznań zmarłych świadków sąd udzielił głosu obrońcy. Adwokat Korzonek wnosił o ponowne przesłuchanie świadków: Franciszka Gądka, Franciszka Kozery, Romana Nowaka, Piotra Sławonia, Stanisława Wałka, Leona Wyjadłowskiego i Wiesława Żakowskiego. Wniosek ten wystosował, ponieważ niektórzy z nich nie stawili się wcześniej na przesłuchanie albo nie pamiętali szczegółów podczas składania zeznań. W szczególności adwokatowi zależało, aby przesłuchać jeszcze raz dowódców pododdziałów i oficerów sztabu, którzy uczestniczyli we wszystkich odprawach Nieczui-Ostrowskiego. Ich zeznania wykluczyłyby oskarżenia Tomczaka. Obrońca wniósł również o dopuszczenie dowodu z archiwum batalionu szturmowego „Ponara” – dziennika bojowego prowadzonego przez Iglewskiego oraz rozkazów „Tysiąca” i „Ponara” o udzieleniu pomocy wszystkim grupom partyzanckim w walce z Niemcami. Informacje z dziennika miały potwierdzić, że w drugiej połowie 1944 r. prowadzono czynną walkę z okupantem niemieckim. Adwokat zgłosił także prośbę o przesłuchanie nowego świadka Tadeusza Korczaka, dyrektora departamentu Ministerstwa Handlu Zagranicznego, który miał przedstawić stosunek podpułkownika do osób pochodzenia żydowskiego. W kolejnym punkcie wniósł o dopuszczenie jako dowodów publikacji: *Rozkazy i odezwy dowództwa głównego Gwardii Ludowej z lat 1942-1944* i *Chłopcy z lasu* autorstwa Władysława Machejki¹⁴³,

¹³⁹ Ibidem, s. 292-298, 322-324, 356-357, 499-500, 561, 510-515.

¹⁴⁰ Ibidem, s. 518, 492-493, 502-507, 617.

¹⁴¹ Ibidem, s. 624-626.

¹⁴² IPN Kr 07/2366, t. 2, WUSW Kr, Nieczuja-Ostrowski Bolesław i inni, s. 8, 18-17, 21, 164-170, 193.

¹⁴³ *Rozkazy i odezwy dowództwa głównego Gwardii Ludowej*, zebr., wstęp i przypisy M. Turlejska, Łódź 1946, *Materiały do historii odrodzonego Wojska Polskiego*, t. 1; W. Machejek, *Chłopcy z lasu*, Warszawa 1950.

ukazującego w swojej książce przypadki bandytyzmu wśród AL, do których docho-
dziło na terenie Inspektoratu AK „Maria”, i ich karania¹⁴⁴.

Pomimo protestu prokuratora sąd zgodził się na ponowne przesłuchanie świad-
ków: Gądka, Kozery, Żakowskiego, Nowaka i innych, dopuszczenie dowodu z ar-
chiwum 106 DP oraz załączenie publikacji o rozkazach AL i książki Machejka. Na-
tomiał odmówił przesłuchania pozostałych świadków¹⁴⁵.

Ponownie przesłuchiwane osoby nie wniosły nic nowego do swoich zeznań.
Jedynie Franciszek Gądek przytoczył dodatkowo wydany przez „Tysiąca” rozkaz,
którego treść pamiętał: „Żołnierze, w razie napotkania oddziałów AL, GL czy in-
nych oddziałów o zapatrywaniach lewicowych zachowajcie spokój i zimną krew.
Udzielcie im w razie potrzeby pomocy, ponieważ są to bracia Polacy, którzy podob-
nie jak my walczą o niepodległość Polski. Jeśli chodzi o ustrój Polski po wyzwolen-
niu, o ustroju zdecyduje naród w wolnych wyborach”¹⁴⁶.

Sąd po wysłuchaniu wszystkich zeznań ponownie wezwał „Tysiąca” do zło-
żenia wyjaśnień. Dowódca dywizji po raz kolejny odpowiadał na te same pytania
i podtrzymywał swoje wcześniejsze zeznania¹⁴⁷.

Po zamknięciu postępowania dowodowego, po 15 maja 1953 r., sąd udzielił
głosu obrońcom i oskarżycielom. Niestety w aktach z przeprowadzonego procesu
nie zachowały się mowy obrońców, tylko niektóre wygłoszone przez prokuratora.
Informacje odnośnie do linii obrony, jaką przyjęli adwokaci oskarżonych, znajdu-
ją się jedynie w protokole dyrektora Departamentu Śledczego MBP w Warszawie.
Dokument ten został sporządzony 18 czerwca 1953 r. przez naczelnika Wydziału
Śledczego WUBP w Krakowie, Waleriana Zdrojewskiego¹⁴⁸.

Z informacji, które przedstawił w nim naczelnik, dowiadujemy się, że obrońcy,
w tym także adwokat Korzonek, wnosili o zmianę kwalifikacji aktu oskarżenia na
art. 225 k.k. z zastosowaniem amnestii z lat 1945-1947, a także o uniewinnienie od
niektórych czynów zarzucanych oskarżonym. Swój wniosek opierali na zeznaniach
pozwanym, podkreślając, że osoby na których wykonano wyroki śmierci były uzna-
ne za konfidentów lub zwykłych bandytów. Naczelnik Zdrojewski zanotował, że
wszyscy obrońcy starali się odeprzeć zarzuty odnoszące się do współpracy oskar-
żonych z niemieckim okupantem, a także wrogiej polityki wobec grup lewicowych.
Winę za stosunek do osób należących do organizacji lewicowych usiłowali zrzucić
na Delegaturę Rządu na Kraj¹⁴⁹.

Natomiast naczelnik Wydziału IV Prokuratury Wojewódzkiej M. Orzeł i proku-
rator powiatowy T. Witwicki w swoich mowach końcowych oskarżenia opierali na
dowodach rzeczowych i zeznaniach świadków. Podkreślali, że metody walki, który-
mi posługiwali się żołnierze AK pod dowództwem Bolesława Nieczui-Ostrowskie-

¹⁴⁴ IPN Kr 452/2, t. 1, PW Kr, Akta sprawy przeciwko Bolesławowi Nieczui-Ostrowskiemu i innym,
s. 633-636.

¹⁴⁵ Ibidem, s. 649, 653.

¹⁴⁶ Ibidem, s. 695-698.

¹⁴⁷ Ibidem, s. 739-750.

¹⁴⁸ IPN Kr 07/2366, t. 18, WUSW Kr, Nieczuja-Ostrowski Bolesław i inni, s. 549-558.

¹⁴⁹ Ibidem, s. 557.

go, były typowe dla hitlerowców. Prokurator opierał swoją mowę oskarżycielską zarówno na fragmentach meldunków przychodzących do „Tysiąca”, jak i na tych wydanych przez niego. Dokonana przez oskarżycieli analiza tych tekstów jednoznacznie przedstawiała oskarżonych jako zbrodniarzy ściśle współpracujących z Niemcami. Starano się udowodnić, że wykonane wyroki śmierci odbyły się nie z powodu bandyckiej działalności, ale za przekonania polityczne, tj. komunistyczne¹⁵⁰. Prokuratorzy starali się wykazać przed sądem, że przyjęta przez adwokatów linia obrony została całkowicie obalona. Według nich obrona przyjęła dwie koncepcje. Pierwsza miała przedstawiać oskarżonych jako osoby walczące z okupantem, niewspółpracujące z nim i niezajmujące się polityką, a druga – którą obrano w przypadku, gdyby pierwsza była niewystarczająca – przedstawiała działania jako wykonywanie odgórnych rozkazów¹⁵¹. Niestety według oskarżycieli obie te koncepcje zostały obalone w trakcie przeprowadzonego postępowania dowodowego podczas rozprawy. Powoływali się na zeznania Riedingera, potwierdzającego współpracę 106 DP z okupantem niemieckim, całkowite respektowanie i realizowanie przez AK postanowień ustalonych podczas odbytych konferencji¹⁵². Prokuratorzy stwierdzili, że od momentu rozmów z Niemcami i oddania pierwszego strzału do członka lewicowego ugrupowania dowódcy AK przestali być „dowództwem polskiej organizacji wojskowej i stworzyli z siebie samych organizację współpracującą z Niemcami”. Ponadto nie było żadnych odgórnych rozkazów, które nakazywałyby prowadzenie jakichkolwiek pertraktacji z hitlerowcami¹⁵³. Obaj prokuratorzy stwierdzili, że ppłk Ostrowski od jesieni 1943 r. do końca wojny wydawał rozkazy mordowania członków PPR i AL, a w celu ukrycia tego faktu w „perfidny sposób określał oddziały partyzanckie PPR, GL i AL jako bandy rabunkowe”¹⁵⁴. Oskarżyciele jednomyślnie wykazali przed sądem, że podpułkownik i jego żołnierze dopuścili się zbrodni zarzucanych im w akcie oskarżenia. Prokuratorzy zażądali najwyższej kary¹⁵⁵.

Po przeszło trzymiesięcznym procesie, 30 maja 1953 r., Sąd Wojewódzki w Krakowie w Wydziale IV Karnym ogłosił wyrok przeciwko Nieczui-Ostrowskiemu i pozostałym siedmiu osobom¹⁵⁶. Sąd uznał oskarżonych za winnych zarzucanych im czynów. Mieli oni prowadzić wrogą działalność wobec grup lewicowych i należących do nich, a także współpracować z okupantem niemieckim. Sąd swoją decyzję podjął na podstawie zeznań świadków, dowodów rzeczowych w postaci archiwum 106 DP AK i wyjaśnień złożonych przez oskarżonych w trakcie śledztwa oraz podczas rozprawy. „Tysiąc” został uznany za winnego wydawania rozkazów mordowania członków ugrupowań lewicowych, a także indywidualnych rozkazów,

¹⁵⁰ IPN Kr 452/ 2, t. 2, PW Kr, Akta sprawy przeciwko Bolesławowi Nieczui-Ostrowskiemu i innym, s. 39-47.

¹⁵¹ Ibidem, s. 45-47.

¹⁵² Ibidem, s. 105-110.

¹⁵³ Ibidem, s. 49.

¹⁵⁴ Ibidem, s. 141-143.

¹⁵⁵ IPN Kr 07/2366, t. 18, WUSW Kr, Nieczuja-Ostrowski Bolesław i inni, s. 556.

¹⁵⁶ IPN Kr 452/2, t. 1, PW Kr, Akta sprawy przeciwko Bolesławowi Nieczui-Ostrowskiemu i innym, s. 771; IPN Kr 07/2366, t. 18, WUSW Kr, Nieczuja-Ostrowski Bolesław i inni, s. 556.

na mocy których zamordowano członka PPR Jana Nogę i zlikwidowano sowiecką grupę partyzancką pod dowództwem kpt. Aleksandra Newskiego. Za dokonanie tych zbrodni, zgodnie z art. 1 pkt. 1 i 2 oraz art. 7 dekretu z 31 sierpnia 1944 r., został skazany na „karę śmierci z utratą praw publicznych i obywatelskich praw honorowych oraz utratę całego mienia na rzecz Skarbu Państwa”¹⁵⁷. Sąd uznał również podpułkownika za winnego współpracy z Niemcami, co miało działać na szkodę interesów państwa polskiego. Na podstawie art. 2 i 7 wymienionego już dekretu Ostrowski został skazany na 15 lat więzienia z pozbawieniem praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na 10 lat. Zgodnie z art. 31 i 34 k.k. wymierzono „Tysiłowi” łączną karę śmierci i utratę praw publicznych, obywatelskich praw honorowych oraz przepadek całego mienia. Od pozostałych zarzutów znajdujących się w akcie oskarżenia został uniewinniony¹⁵⁸. Sąd uwzględnił w karze wszystkim skazanym okres tymczasowego aresztowania od chwili ich zatrzymania¹⁵⁹. Sam akt oskarżenia, ze spreparowanymi zarzutami, Ostrowski otrzymał dopiero po pięciu latach¹⁶⁰.

Niebawem po ogłoszeniu wyroku rodzina „Tysiłow” złożyła prośbę o ułaskawienie. Podpułkownik spędził 270 dni w celi śmierci. Decyzją Sądu Najwyższego w Warszawie z 29 marca 1954 r. karę śmierci zastąpiono dożywotnim więzieniem¹⁶¹. W późniejszym czasie Sąd Najwyższy ponownie zrewidował swoją decyzję, wymierzając karę 12 lat więzienia¹⁶². Po ogłoszeniu głównego wyroku, tj. w maju 1953 r., „Tysiłow” przebywał w więzieniach w Krakowie, Sztumie i Wronkach. W 1956 r., będąc w więzieniu we Wronkach, spotkał ponownie ks. Gadomskiego¹⁶³.

Rok 1956 przyniósł Polsce zmiany, które odczuli także więźniowie polityczni. 27 kwietnia 1956 r. sejm przyjął ustawę o amnestii, łagodzącą wyroki za przestępstwa popełnione z powodów politycznych. Po październikowej odwilży na jaw wyszły spreparowane przez UB oskarżenia i dowody, którymi posługiwano się podczas procesu ppłk. Nieczui-Ostrowskiego. Po siedmiu latach i trzech miesiącach spędzonych w komunistycznych więzieniach w 1957 r. „Tysiłow” wyszedł na wolność¹⁶⁴.

¹⁵⁷ IPN Kr 452/2, t. 1, PW Kr, Akta sprawy przeciwko Bolesławowi Nieczui-Ostrowskiemu i innym, s. 781-783; IPN Kr 07/2366, t. 18, WUSW Kr, Nieczuja-Ostrowski Bolesław i inni, s. 555.

¹⁵⁸ IPN Kr 452/2, t. 1, PW Kr, Akta sprawy przeciwko Bolesławowi Nieczui-Ostrowskiemu i innym, s. 781-783.

¹⁵⁹ IPN Kr 07/2366, t. 18, WUSW Kr, Nieczuja-Ostrowski Bolesław i inni, s. 556.

¹⁶⁰ S. Piwowarski, *Niezwykłe życie generała brygady Bolesława Michała Nieczui-Ostrowskiego, pseudonim: „Bolko”, „Grzmot”, „Tysiłow”, „Michalowicz”, „Informator Stowarzyszenia Żołnierzy Armii Krajowej”* 2007, nr 3, s. 7.

¹⁶¹ IPN Kr 00142, Kartoteka Ogólnoinformacyjna WUSW w Krakowie, Tarnowie, Nowym Sączu; IPN Kr 00195/9, Zapis z kserokopii dziennika archiwalnego b. WUSW w Krakowie dział III; IPN Kr 093, Kartoteka opracowań faktograficznych band i nielegalnych organizacji KWMO; F. Musiał, *Proces pokazowy*, s. 34; P. Kossecki, *Droga do niepodległości. Wywiad z gen. Bolesławem Michałem Nieczuj-Ostrowskim*, [on-line:] <http://www.jvradio.com/wwwboard/messages/223.html> (23 VIII 2011).

¹⁶² F. Musiał, *Proces pokazowy*, s. 34; P. Kossecki, *op. cit.*

¹⁶³ B.M. Nieczuja-Ostrowski, *op. cit.*, s. 50.

¹⁶⁴ F. Musiał, *Proces pokazowy*, s. 34; S. Piwowarski, *op. cit.*, s. 121.



Legitymacja wojskowa oficera rezerwy wystawiono po opuszczeniu więzienia przez ppłk B.M. Nieczuję-Ostrowskiego w 1957 r.

Zamieszczone w tekście fotografie pochodzą ze zbiorów Muzeum Armii Krajowej w Krakowie, gdzie zdeponowana jest spuścizna gen. Bolesława Nieczui-Ostrowskiego „Tysiaca”, przekazana tam na przełomie lat 2014 i 2015. Kolekcja zawiera korespondencję, dokumenty oraz fotografie z okresu istnienia 106 DP AK, a także materiały dotyczące działalności kombatanckiej, społecznej i religijnej gen. „Tysiaca”.

BIBLIOGRAFIA

Źródła archiwalne:

Instytut Pamięci Narodowej

IPN BU 01236/500, Karta informacyjna, IPN w Warszawie, Bolesław Nieczuja-Ostrowski, Kazimierz Pawłowski.

IPN Kr 00142, Kartoteka Ogólnoinformacyjna WUSW w Krakowie, Tarnowie, Nowym Sączu.

IPN Kr 00195/9, Zapis z kserokopii dziennika archiwalnego b. WUSW w Krakowie dział III.

IPN Kr 07/2366, t. 1-2, 5, 7-8, 14, 18, WUSW Kr, Nieczuja-Ostrowski Bolesław i inni.

IPN Kr 075/16, t. 1-2, cz. 1-2, KWMO Kr, AK 106 Dywizja „Tysiaca” pod dowództwem „Bolko” krypt. „Omega”.

IPN Kr 093, Kartoteka opracowań faktograficznych band i nielegalnych organizacji KWMO.

IPN Kr 452/2, t. 1, PW Kr, Akta sprawy przeciwko Bolesławowi Nieczui-Ostrowskiemu i innym.

Źródła drukowane:

- Machejek Władysław, *Chłopcy z lasu*, Warszawa 1950.
Michała Norbert, *Wspomnienia nad Nidzicy*, Warszawa 1970.
Nieczuja-Ostrowski Bolesław Michał, *Drogi miłości Bożej*, Kraków 1994.
Rozkazy i odezwy dowództwa głównego Gwardii Ludowej, zebra., wstęp i przypisy Maria Turlejska, Łódź 1946, *Materiały do historii odrodzonego Wojska Polskiego*, t. 1.

Opracowania:

- Garas Józef Bolesław, *Czołówka ląduje w mroku*, Warszawa 1981.
Gąsiorowski Teodor, Musiał Filip, *Sprawa pokazowego procesu 106 DP AK w dokumentach UB*, „Zeszyty Historyczne WiN-u” 2004, nr 22, s. 159-196.
Iglewski Antoni, *Republika Pińczowska*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1969, nr 3/4, s. 650-656.
Musiał Filip, *Polska powstańcza (1945-1948)*, [w:] Adam Dziurok [et al.], *Od niepodległości do niepodległości. Historia Polski 1918-1989*, Warszawa 2011, s. 205-249.
Musiał Filip, *Proces pokazowy*, [w:] *Przeciw czerwonej dyktaturze*, red. Filip Musiał, Jarosław Szarek, Kraków 2007, *Z archiwów bezpieki. Nieznane karty PRL*, 7.
Nieczuja-Ostrowski Paweł, *Inicjatywa społeczno-gospodarcza akowskich osadników w powiecie elbląskim w latach 1945-1949*, „Rocznik Elbląski” 2006, t. 20, 258-263.
Nieczuja-Ostrowski Paweł, *Spółdzielnia AK*, „Tygiel. Kwartalnik Elbląski” 2002, nr 4 (29), s. 84-89.
Nieczuja-Ostrowski Paweł, *Spółdzielnia Gospodarczo-Społeczna w Nowym Kościele*, „Tygiel. Kwartalnik Elbląski” 2004, nr 4 (34), s. 91-94.
Paczkowski Andrzej, *Referendum z 30 czerwca 1946 r. Przebieg i wyniki*, Warszawa 1993, *Dokumenty do Dziejów PRL*, z. 4.
Piwowski Stanisław, *Niezwykłe życie gen. Bolesława M. Nieczui-Ostrowskiego (ps. „Bolko”, „Grzmot”, „Michałowicz”, „Tysiąc”)*, „Sowiniec” 2008, nr 32/33, s. 119-122.
Piwowski Stanisław, *Niezwykłe życie generała brygady Bolesława Michała Nieczui-Ostrowskiego, pseudonim: „Bolko”, „Grzmot”, „Tysiąc”, „Michałowicz”*, „Informator Stowarzyszenia Żołnierzy Armii Krajowej” 2007, nr 3, s. 4-9.
Sowa Andrzej Leon, *Od Drugiej do Trzeciej Rzeczypospolitej (1945-2001)*, Kraków 2001, *Wielka Historia Polski*, t. 10.
Ważniewski Władysław, *Walki partyzanckie nad Nidą 1939-1945. Z dziejów walki podziemnej na ziemi miechowsko-pińczowskiej*, Warszawa 1975, *Wojna wyzwolenicza narodu polskiego*.
Wątor Agnieszka, *Działalność konspiracyjna kpt. Bolesława Michała Nieczui-Ostrowskiego w latach 1939-1943*, „Sowiniec” 2014, nr 44, s. 27-49.
Wątor Agnieszka, *Generał Bolesław Nieczuja-Ostrowski, ps. „Tysiąc” 1907-2008 r.*, praca magisterska, Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie 2012 [mps w Bibliotece Głównej UPJP II w Krakowie].
Wątor Agnieszka, *Służba mjr. Bolesława Michała Nieczui-Ostrowskiego w Inspektoracie „Maria” Armii Krajowej w latach 1943-1945*, „Sowiniec” 2015, nr 46, s. 7-29.

Strony internetowe:

- Koscecki P., *Droga do niepodległości. Wywiad z gen. Bolesławem Michałem Nieczuj-Ostrowskim*, [on-line:] <http://www.jvlradio.com/wwwboard/messages/223.html>.
Wojciechowski Daniel ks., *Więzień i duszpasterz PRL ksiądz Zbigniew Gadomski (1921-1993)*, [on-line:] <http://www.naszdziennik.pl/index.php?dat=20071020&typ=my&id=my15.txt>.

SUMMARY

The investigation and the trial of Lt. Col. Bolesław Michał Nieczuja-Ostrowski

This is another article devoted to Lt. Col. Bolesław Michał Nieczuja-Ostrowski “Bolko”, “Tysiąc” (1907-2008) who during the Second World War was an officer of the Polish Army, then of the underground Home Army (Armia Krajowa – AK), and since 1944 the commander of the great unit of the AK: the 106th Infantry Division. The article is associated with the investigations conducted against this man and with a trial as a result of which he was sentenced to death. The author used mainly the materials prepared by the functionaries of the Office of Public Security during the inquiry and the trial that were conducted. The information was compared and extended by the data contained in the publications of Lt. Col. Nieczuja-Ostrowski that appeared after 1989.

Ostrowski was accused of participation in “illegal organisations” after 1945, and previously he was accused of the contacts that were maintained by the soldiers of the division that he commanded (the division operated on the areas of the AK “Maria” Regional Inspectorate) with the representatives of the German occupation authorities, as well as the supposed killings of Soviet soldiers, people of Jewish ethnicity and communist activists. In the years 1946-1956 he was arrested a number of times, he was repeatedly interrogated, imprisoned and as a result of this he was sentenced to death two times. After the amnesty his sentence was reduced to 12 years of prison (he spent a total of more than seven years in prison).

KEYWORDS

Bolesław Michał Nieczuja-Ostrowski “Tysiąc” (1907-2008), World War II, the German occupation (1939-1945), The Home Army – Operation Tempest [Akcja “Burza”], 106th Infantry Division of the AK, the Miechów Regional Inspectorate (“Maria”), communist repressions, the fate of the soldiers of the AK after 1945

**PROBLEMATYKA EKOLOGICZNA
W PRASIE DRUGIEGO OBIEGU WYDAWNICZEGO
W LATACH OSIEMDZIESIĄTYCH XX WIEKU**

(na przykładzie wybranych tytułów)

Krzysztof Łabędź
Akademia Ignatianum w Krakowie

WPROWADZENIE

Problematyka ekologiczna – czyli, najogólniej mówiąc, dotycząca wzajemnych relacji pomiędzy człowiekiem i społeczeństwem a systemem przyrodniczym, przede wszystkim kwestii negatywnego oddziaływania człowieka na środowisko naturalne, powodującego z kolei szkodliwe oddziaływanie tego środowiska na człowieka, oraz polityki ochrony środowiska przyrodniczego¹ – nie była zbyt częstym przedmiotem wypowiedzi w prasie drugiego obiegu. Początkowo podejmowana była bardzo rzadko, potem częstotliwość jej pojawiania się wyraźnie wzrosła w wyniku katastrofy w Czarnobylu. Sądzić można, że stało się tak głównie z dwóch powodów: katastrofa zwróciła uwagę społeczeństwa na istniejące zagrożenia i spowodowała wzrost świadomości ekologicznej, a ponadto sposób działania władz radzieckich i polskich w związku z katastrofą stanowił doskonały przykład ich nieliczenia się z życiem i zdrowiem ludzkim. Fakt, że wydarzyło się to na terenie Związku Radzieckiego, a przede wszystkim początkowe utrzymywanie tego w tajemnicy przez władze radzieckie i polskie – co jeszcze bardziej wzmacniało zagrożenie dla ludzi znajdujących się w zasięgu promieniowania – stanowiło doskonały argument w trwającym konflikcie. W ten sposób można było pokazać zarówno niewydolność systemu komunistycznego, jak również jego antyspołeczny i – jak niekiedy pisano – wręcz zbrodniczy charakter.

Zasadnicze pytania, na które zostanie podjęta próba odpowiedzi, dotyczą zatem tego, co pisano na temat stanu środowiska naturalnego i skutków tego stanu

¹ W oparciu o: W. Martyn, *Ekologia w polityce*, Zamość 2010, s. 182.

dla człowieka, oraz funkcji w kształtowaniu świadomości odbiorców, które można przypisać tym wypowiedziom. Odpowiadając na te pytania, można stwierdzić, że stan środowiska naturalnego przedstawiany był właściwie jednomyślnie jako bardzo zły, stanowiący zagrożenie dla życia i zdrowia ludzi, a winą za to – również niemal jednomyślnie – obarczano istniejący system rządzenia. Wniosek, niekiedy formułowany wprost, był dość oczywisty: żeby poprawić sytuację, należało dokonać zmiany systemu. Poniżej zostaną przedstawione główne wątki wypowiedzi dotyczących zagadnień ekologicznych obecne w prasie drugiego obiegu, takie jak: stan środowiska, istniejące zagrożenia, polityka ochrony środowiska oraz konieczne do podjęcia działania. Efektem będzie wskazanie, iż celem poruszania tej problematyki było nie tylko dążenie do poprawy stanu środowiska i budowy świadomości ekologicznej, ale być może przede wszystkim krytyka władzy, przyjętej w okresie powojennym strategii rozwoju, podejmowanych działań oraz wykazanie, że istniejący system nie liczył się z podstawowymi prawami człowieka i był w zasadzie niereformowalny.

Artykuły dotyczące zagadnień ekologicznych pojawiały się w prasie zajmującej się różnymi problemami, a także w pismach specjalizujących się w podejmowaniu tego rodzaju kwestii. Wypowiedzi te zawierały na ogół rozbudowaną warstwę informacyjną (często, ze względu na specjalistyczny charakter tego rodzaju wiedzy, były to przedruki z wydawnictw i prasy oficjalnej) dotyczącą rodzaju zanieczyszczeń środowiska, źródeł i mechanizmów ich powstawania, stanu zdrowia mieszkańców najbardziej skażonych terenów, działań władz w zakresie ochrony środowiska (a przede wszystkim ich braku lub nieskuteczności), organizacji ekologicznych, protestów społecznych dotyczących kwestii ekologicznych itp. W niniejszym tekście zostaną uwzględnione jedynie te wypowiedzi, które ukazywały się przed rozpoczęciem rozmów Okrągłego Stołu.

NIEZALEŻNY RUCH EKOLOGICZNY

Przed przejściem do przedstawienia tych zagadnień kilka słów warto poświęcić kształtowaniu się niezależnego ruchu ekologicznego, czego skutkiem było m.in. wydawanie pism o takiej problematyce. Jedną z pierwszych organizacji był utworzony w Krakowie jesienią 1980 r. Polski Klub Ekologiczny, którego członkowie przygotowali szereg opracowań i dokumentów wykorzystywanych również przez „Solidarność” i redakcje pism niezależnych. W ramach struktur NSZZ „Solidarność” działały także komórki zajmujące się kwestiami ochrony środowiska, czego przykładem może być Komisja Ochrony Środowiska przy Międzyzakładowym Komitecie Założycielskim (MKZ) w Gdańsku. Problematyka ekologiczna została uwzględniona w różnych dokumentach „Solidarności”, np. w jednym z punktów Deklaracji I Zjazdu Delegatów stwierdzono, że naród oczekuje ratowania zagrożonego życia obywateli m.in. poprzez ochronę środowiska, ale najpełniej ujęto ją w jednej z tez uchwały programowej. Przyjęto w niej ogólne założenia dotyczące ochrony środowiska, sformułowano związane z tym żądania pod adresem władz oraz zalecenia dla instancji związku. Teza ta brzmi następująco:

Ochrona środowiska wymaga:

1. Uznania nadrzędności celów społecznych nad celami produkcyjnymi.
2. Jawności procesów decyzyjnych oraz stworzenia warunków dla społecznej kontroli w tym zakresie.
3. Wprowadzenia w gospodarce rachunku ekonomicznego, który uwzględniając koszty dewastacji środowiska, skutecznie zapobiegałby rabunkowi zasobów naturalnych, skłaniając do wprowadzania technologii czystych i bezodpadowych.
4. Czynnej ochrony przyrody przez odbudowę zdewastowanego środowiska i zmianę założeń funkcjonowania Parków Narodowych i krajobrazowych.

W związku z tym domagamy się:

1. Zapewnienia właściwej rangi problemowi ochrony środowiska w założeniach i realizacji reformy gospodarczej.
2. Ustalenia odpowiednio wysokiego udziału funduszu na ochronę środowiska w budżecie państwa, utrzymania Funduszu Ochrony Środowiska i przekazania go do dyspozycji samorządów terytorialnych.
3. Nowelizacji ustaw i przepisów wykonawczych dotyczących ochrony środowiska między innymi tak, aby Związek miał możliwość ich egzekwowania.
4. Zapewnienia udziału w organach przedstawicielskich wszystkich szczebli reprezentantów społecznych organizacji oraz zrzeszeń działających na rzecz ochrony środowiska.
5. Przystawienia produkcji zakładów stanowiących zagrożenie dla środowiska. W szczególności konieczne jest natychmiastowe opracowanie i wdrażanie projektów oczyszczania wód (morskich i śródlądowych) oraz budowy oczyszczalni komunalnych i przemysłowych.
6. Wprowadzenia obowiązku publikowania pełnych informacji na temat stanu zagrożenia środowiska i zdrowia społecznego oraz uzupełnienia programów szkolnych o tematykę ochrony środowiska.

W celu realizowania tych zadań zaleca się:

1. Inicjowanie działań na szczeblu zainteresowanych organizacji zakładowych takich, jak: kontrola sprawności i pełnego wykorzystania urządzeń ochronnych, kontrola przestrzegania reżimów technologicznych, modernizacja zakładów.
2. Objęcie kontrolą stanu środowiska w regionie. Sprzyjanie powstawaniu różnego typu przedsiębiorstw (np. spółdzielczych), pracujących na rzecz ochrony środowiska oraz uruchamianie produkcji ubocznej w istniejących zakładach.
3. Opiniowanie przez Związek planów rządowych i przygotowywanych aktów prawnych².

Działania te nie były jednak zbyt popularne, o czym może świadczyć fakt, że w mającym największy zasięg oddziaływania „Tygodniku Solidarność” problematyce ekologicznej poświęcono jedynie kilka tekstów, a w „Gońcu Małopolskim”, piśmie jednego z najbardziej zanieczyszczonych regionów, była ona praktycznie nieobecna. Do wyjątków należał zamieszczający materiały dotyczące środowiska

² TEZA 16 – Związek walczy o skuteczną ochroną środowiska człowieka, [w:] Uchwała programowa I Krajowego Zjazdu Delegatów Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „SOLIDARNOŚĆ”, [on-line:] www.skpnssz.org (31 V 2015).

„Informator Bieżący” wydawany w 1981 r. przez NSZZ „Solidarność” Zakładów Chemicznych w Bydgoszczy. Jeśli weźmiemy pod uwagę okres późniejszy, to w bardzo oszczędnej formie, jako ostatni punkt, problematyka ekologiczna pojawiła się w jednej z wypowiedzi programowych Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej (TKK)³. W rozbudowanej formie, jako odrębny rozdział, problematyka ta poruszona została w raporcie *Polska 5 lat po sierpniu*, przygotowanym przez ekspertów „Solidarności” i opublikowanym z przedmową Lecha Wałęsy⁴. Pojawiła się również jako przedmiot odrębnych rokowań w trakcie rozmów Okrągłego Stołu, co można uznać za pewien sukces ruchu na rzecz ochrony środowiska. W Protokole Podzespołu ds. Ekologii Okrągłego Stołu stwierdzono, że zagrożenie życia człowieka w Polsce na skutek warunków środowiskowych stało się jednym z największych na świecie, poważnie zagrożony jest byt narodu, w związku z czym: „Nieodzowne jest przyjęcie koncepcji ekorozwoju i ekopolityki przy formułowaniu strategicznych planów zmiany struktury gospodarczej kraju. Dotyczy to szczególnie kompleksu paliwowo-energetycznego, gospodarki wodnej, rolnictwa, leśnictwa oraz urbanizacji”. Przyjęto 28 postulatów jako program działań na lata 1989-1990 w pięciu grupach. Protokół rozbieżności dotyczył przede wszystkim energetyki jądrowej⁵.

Ponadto w latach osiemdziesiątych powstało wiele grup zajmujących się sprawami ekologicznymi (w 1989 r. było ich podobno ok. 200⁶). W przypadku niektórych z nich ekologia była traktowana jako względnie bezpieczna płaszczyzna pozwalająca na prowadzenie jawnych działań o charakterze niezależnym czy opozycyjnym, a trzeba pamiętać, że podejmowane do 1985 r. próby jawnej działalności opozycyjnej były nieudane. W 1985 r. powstał Ruch „Wolność i Pokój”, który podnosił również, obok priorytetowych kwestii o charakterze pacyfistycznym i antymilitarystycznym, problemy związane z ekologią. W „Deklaracji ideowej” z 17 listopada 1985 r. czwarty punkt zatytułowano „Ochrona środowiska” i stwierdzono m.in., że „krótkowzroczna polityka władz przynosi środowisku nieodwracalne zniszczenia”, a „nieprzemyślana gospodarka prowadzi do wyjąławiania gruntów, zanikania lasów i wód”⁷. Członkowie ruchu organizowali i brali udział w protestach mieszkańców przeciwko różnym inwestycjom, nagłaścili je i wykorzystywali do manifestowa-

³ Zapisano tam, że „Rząd musi opracować i realizować program walki z zagrożeniem ekologicznym (zanieczyszczeniem środowiska) oraz program poprawy zdrowotności społeczeństwa” – *Postulaty gospodarcze TKK*, „Tygodnik Mazowsze” nr 141 (1985).

⁴ *Polska 5 lat po sierpniu. Raport*, [wstęp L. Wałęsa], Londyn 1986, s. 205-220. W raporcie kryzys ekologiczny scharakteryzowano w sposób zbliżony do tego, jak pisano o nim w prasie drugoobiegowej, stwierdzając, że przejawiał się w „nadmiernej eksploatacji naturalnych zasobów mineralnych, wodnych i leśnych; szybko pogarszającym się stanie zanieczyszczenia powietrza, wody i gleby; ogólnej degradacji środowiska przyrodniczego, co zaczyna już zagrażać możliwościom dalszego rozwoju produkcji rolnej, leśnej oraz zapewnieniu racjonalnej gospodarki zasobami wodnymi; niszczeniu krajobrazu Polski; bardzo poważnemu skażeniu produktów żywnościowych; szybko narastającym zagrożeniu zdrowia ludzkiego (w wielu regionach kraju obserwujemy już poważny wzrost zachorowalności); ogólnym pogarszaniu się jakości życia” (s. 206).

⁵ *Porozumienia „Okrągłego Stołu”*, Warszawa 6 II – 5 IV 1989 (maszynopis powielony).

⁶ M. Dehnel-Szyc, J. Stachura, *Gry polityczne. Orientacje na dziś*, Warszawa 1991, s. 205.

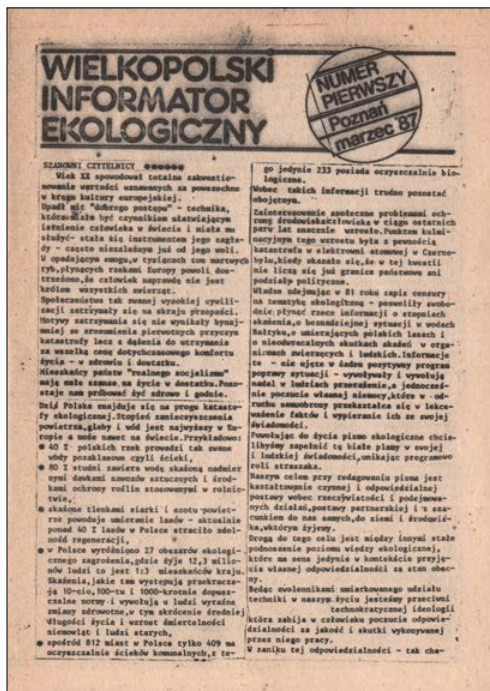
⁷ *Deklaracja ideowa*, „KOS” nr 85 (1985).

nia oporu wobec władzy⁸. W ramach WiP wydawano też kilka pism poświęconych ekologii, m.in. „Ściek”, „Tytuł Później”, „Serwis Ekologiczny” oraz „Ekoforum”.

Przykłady innych ugrupowań to m.in. Wielkopolskie Seminarium Ekologiczne (deklarujące tworzenie grup ekologicznych, podejmowanie działań protestacyjnych, organizowanie kiermaszów, konkursów, akcji ulotkowych itp. propagujących alternatywne źródła energii i rolnictwo naturalne, cyklicznych seminariów i otwartych sesji, prowadzenie banku informacji ekologicznych oraz wydawanie informatora – „Wielkopolskiego Informatora Ekologicznego”), Grupa Robocza ds. Ochrony Środowiska (Wrocław), Franciszkański Ruch Ekologiczny z Gdańska, Klub Ekologiczny z Wałbrzycha i Ekologiczny Komitet Obywatelski „Czuwanie” z Darłowa. Pod koniec 1988 r. powstała też z udziałem przedstawicieli ugrupowań ekologicznych Polska Partia Zielonych (grupa inicjująca jej powstanie istniała jako Polska Partia Ekologiczna).

ZANIECZYSZCZENIE ŚRODOWISKA I JEGO SKUTKI

Odnosnie do stanu środowiska naturalnego jedne z pierwszych alarmujących informacji dotyczyły skażenia Zatoki Gdańskiej, a zostały zawarte w artykule z „Tygodnika Solidarność” oraz we wspomnianym „Informatorze Bieżącym”⁹. W apelu skierowanym do najwyższych władz państwowych znalazły się żądania w związku z określaniem jako tragiczne zanieczyszczeniem Zatoki Gdańskiej. Stwierdzano, że skażenie bakteriologiczne wód przybrzeżnych osiągało miejscami wartość milion razy przekraczającą normę, a choroby ryb pozbawiające rybaków środków do życia i utrata walorów rekreacyjnych mogły powodować utratę pracy nawet przez 14 tys. osób. Domagano się opracowania i realizacji kompleksowego programu ochrony środowiska wodnego, pełnego zabezpieczenia środków finansowych na jego realizację oraz przedstawienia programu społeczeństwu i informowania o jego realizacji. Jednocześnie powiadomiono, że dla uświadomienia zagrożenia społeczeństwu



⁸ Na temat WiP zob. M. Litwińska, *WiP kontra PRL. Ruch „Wolność i Pokój” 1985-1989*, Kraków 2015.

⁹ *Apel do Sejmu, Prezesa Rady Ministrów i Wojewody Gdańskiego*, „Informator Bieżący” (Bydgoszcz) 1981, nr 67.

i wyrażenia protestu wobec ignorowania problemu przez władze, zostaną zorganizowane marsze protestacyjne (20 czerwca 1981 r. na trasie Władysławowo–Puck, a 21 czerwca z Gdyni do Sopotu). O ile w powyższym apelu akcentowano możliwość utraty pracy, o tyle w „Tygodniku Solidarność” problem został przedstawiony w związku z rozpoczynającym się okresem wakacyjnym i zakazem korzystania z plaż w zatokach Gdańskiej i Puckiej. Opublikowano przy tym apel Krajowej Komisji Koordynacyjnej Pracowników Inspekcji Sanitarnej NSZZ „Solidarność” do organizatorów akcji letniej oraz do rodziców o niewysyłanie dzieci na kolonie i obozy do szczególnie zanieczyszczonych rejonów – Zagłębia Miedziowego (Legnica, Głogów, Lubin) oraz do rejonu Trójmiasta¹⁰.

Po wprowadzeniu stanu wojennego, ale jeszcze w okresie przed katastrofą w Czarnobylu, pojawiły się informacje sygnalizujące znaczne zanieczyszczenie środowiska naturalnego, odnoszące się do całej Polski oraz do szczególnie zagrożonych regionów. Podkreślano, że zanieczyszczone jest całe środowisko – powietrze, woda, ziemia, a w efekcie także spożywana żywność. Wypowiedzi te często poruszały problem skutków zanieczyszczenia dla zdrowia i życia dzieci, czasem w kontekście przyczyniającej się do tego polityki władz, co było przekazem o dużej zawartości emocjonalnej. Po katastrofie w Czarnobylu teksty dotyczące fatalnego stanu środowiska naturalnego i jego skutków ukazywały się częściej. Oprócz kolejnych informacji o wielkości zanieczyszczeń i ich wpływie na zdrowie mieszkańców, do cech charakterystycznych wielu z tych artykułów należały powtarzające się wezwania do potraktowania ekologii jako płaszczyzny działań niezależnych oraz do nacisku na władze w celu poprawy sytuacji. Dość intensywna stała się dyskusja na temat energetyki jądrowej, w której dominował negatywny stosunek do budowy elektrowni jądrowych niezależnie od ich lokalizacji. Kwestie związane z wydarzeniami w Czarnobylu oraz główne wątki wspomnianej dyskusji zostaną przedstawione jako odrębne zagadnienie.

O stanie kłęski ekologicznej informowano m.in. w „Tygodniku Mazowsze” już w 1984 r., podając szereg danych odnoszących się głównie do czystości wody. Stwierdzano, że jedynie 9% długości polskich rzek mieściło się w I klasie czystości, w II i III klasie 30%, a reszta to wody pozaklasowe; na całej długości Wisły nie było wód zdatnych do picia (to samo dotyczyło Odry). Podobnie w przypadku jezior, jedynie 9% miało czyste wody, a aż 78% to wody pozaklasowe. Zanieczyszczenia te wynikały przede wszystkim ze stanu infrastruktury: na 803 istniejące miasta tylko 364 miały oczyszczalnie ścieków, z czego połowa nie unieszkodliwiała zanieczyszczeń chemicznych (ze ścieków do Wisły tylko 10% było oczyszczanych). Podawano również, że normy emisji zanieczyszczeń gazowych przekraczano wielokrotnie, 2/3 powierzchni lasów znajdowało się w strefie stałego lub okresowego zagrożenia, w niebezpieczeństwie były także parki narodowe¹¹.

¹⁰ M. Malessa, *Alarm dla Regionu nadmorskiego*, „Tygodnik Solidarność” 1981, nr 12; *Krajowa Komisja Koordynacyjna Pracowników Inspekcji Sanitarnej NSZZ „Solidarność”*, „Tygodnik Solidarność” 1981, nr 12.

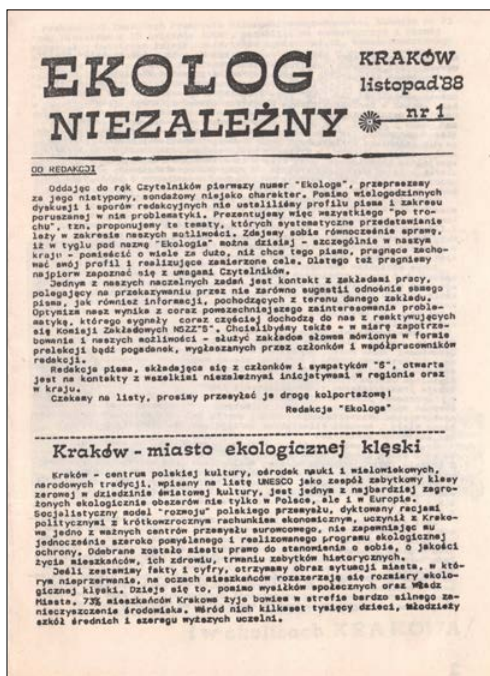
¹¹ *Stan kłęski ekologicznej*, „Tygodnik Mazowsze” nr 107 (1984).

Podobne wypowiedzi pojawiały się w okresie późniejszym. W artykule redakcyjnym zamieszczonym w pierwszym numerze „Wielkopolskiego Informatora Ekologicznego” stwierdzono: „Polska znajduje się na progu katastrofy ekologicznej. Stopień zanieczyszczenia powietrza, gleby i wód jest najwyższy w Europie, a może nawet na świecie”. Dalej podawano, że 40% rzek to wody pozaklasowe, w 80% studni woda była skażona, przede wszystkim w wyniku używania nawozów i środków ochrony, skażone powietrze powodowało umieranie lasów (ponad 40% lasów straciło zdolność regeneracji). W Polsce wyróżniono 27 obszarów ekologicznego zagrożenia, gdzie żyła 1/3 ludności, powodującego zmiany zdrowotne, skrócenie średniej długości życia, wzrost śmiertelności niemowląt i ludzi starszych¹². Z innej wypowiedzi można było dowiedzieć się, że na obszarze całego kraju obniżała się wyraźnie średnia długość życia, najbardziej zatważający był stan zdrowia najmłodszych, mało dzieci rodziło się całkowicie zdrowych, występowało zjawisko wczesnego starzenia się, a coraz więcej osób zapadało na choroby zawodowe¹³.

Zanieczyszczenie powietrza, wody i ziemi powodowało także produkowanie żywności, która ze względu na poziom skażenia nie powinna być spożywana. Pisano m.in.:

Obecnie około 400 tys. hektarów ziemi uprawnej należy natychmiast wyłączyć z procesu wytwarzania żywności ze względu na przekraczający wielokrotnie dopuszczalne normy poziom zawartości metali ciężkich w glebie i rosnących na niej roślinach uprawnych. W efekcie powyższego około ¼ wytwarzanej w Polsce żywności nie odpowiada wymaganiom norm sanitarnych, czyli – mówiąc prościej – jest szkodliwa dla organizmu człowieka¹⁴.

Alarmistyczne informacje dotyczyły zagrożeń istniejących w związku ze sposobem wydobycia węgla na Śląsku i działaniami władz w tym zakresie. Pisano, że tylko w 1% wyrobisk stosowano tzw. podsadzkę, a resztę przeznaczano na zawał,



¹² Redakcja, „Wielkopolski Informator Ekologiczny” nr 1 (1987).

¹³ Nie możemy złożyć rąk i czekać na biologiczną zagładę, „Ekolog Niezależny” nr 1 (1988).

¹⁴ Od Redakcji, „Wielkopolski Informator Ekologiczny” nr 7/8 (1988).

co powodowało powstawanie wielkich zalewisk, odwodnienie terenu oraz groźbę katastrof budowlanych. W konkluzji stwierdzano, że: „rabunkowa gospodarka na terenie Śląska grozi katastrofą ekologiczną”¹⁵. Szkody powodowane przez sposób wydobywania węgla nie ograniczały się do Śląska, np. zasolenie Wisły powstające w wyniku odprowadzania wód kopalnianych dwukrotnie przekraczało dopuszczalne normy, co – jak stwierdzano – zagrażało zdrowiu około 1/4 mieszkańców kraju. Jedną z przyczyn takiego stanu rzeczy był fakt, że wydatki na ochronę środowiska ograniczono do kilkunastu procent potrzeb¹⁶. Bardziej konkretnie o zagrożeniu zdrowotnym pisano w odniesieniu do warunków pracy panujących m.in. w lubińskim zagłębiu miedziowym, podając bulwersujące dane dotyczące kobiet i noworodków – po pięciu latach pracy kobietom groziła bezpłodność, rejon ten przodował w kraju pod względem liczby poronień i śmiertelności noworodków¹⁷. Odnosząc się do budowy Bełchatowskiego Okręgu Paliwowo-Energetycznego twierdzono, że doprowadziła ona do powstania największych w Polsce obszarów bezglebowych i utworzenia tzw. leja depresyjnego, co mogło spowodować zanik rolnictwa na tym obszarze, i dodawano, że odnotowuje się gwałtowny wzrost umieralności niemowląt, pogorszenie stanu zdrowia dorosłych, padnięcia i choroby bydła oraz zatrucie roślinności na masową skalę¹⁸.

W przypadku sytuacji ekologicznej w Koninie i na Opolszczyźnie wyraźne było przeciwstawienie wypowiedzi ze strony struktur „Solidarności”, przejawiających troskę o stan środowiska, i polityki władz, niereagujących na istniejące zagrożenia. W zbliżony sposób przedstawiano kwestie związane z funkcjonowaniem Huty Siechnice, choć tu stronę społeczną reprezentował przede wszystkim WiP.

Doniesienia o sytuacji ekologicznej Konina brzmiały dramatycznie: z powodu działającej huty aluminium istniała tam podobno największa w Europie dynamika zgonów na raka płuc – 550 rocznie, a prócz tego ludzie zapadali na fluorozę, powodującą rozpuszczanie układu kostnego, i szereg innych chorób. O podejściu władz do tej kwestii pisano: „Systematycznych badań nad zatruciem środowiska nie robi się, zaś wyniki wrywkowych studiów są bądź utajniane, bądź selekcjonowane i interpretowane w sposób fałszujący rzeczywiste zagrożenia. Stosuje się także praktykę podnoszenia dopuszczalnych norm skażenia, w przypadku fluoru np. trzykrotnie”, stosuje się azbest, planuje się rozbudowę huty aluminium. List do Wojewódzkiej Rady Narodowej (WRN) wystosowała w tej sprawie Tymczasowa Rada „Solidarności”, ale pozostał bez odpowiedzi¹⁹. O wysokiej umieralności i zachorowalności na raka płuc, alergię, astmę oraz o postępujących deformacjach rozwojowych wśród dzieci i młodzieży, a także o zagrożeniu dla przyrody w wyniku skażenia środowiska

¹⁵ *Zagrożenie ekologiczne*, „Tygodnik Mazowsze” nr 44 (1983).

¹⁶ *Zasady działania górnictwa węglowego*, „Tygodnik Mazowsze” nr 59 (1983).

¹⁷ *Gospodarka... i zdrowie*, „KOS” nr 77 (1986).

¹⁸ *Z łączki ekologicznej*, „KOS” nr 94 (1986).

¹⁹ *Śmiercionośny Konin*, „Tygodnik Mazowsze” nr 201 (1987).

pisano także w odniesieniu do Opolszczyzny²⁰. W innej wypowiedzi dodawano, że: „Władze województwa opolskiego nie podejmują żadnych poważnych działań, aby powstrzymać katastrofę ekologiczną. Co więcej, nowe zakłady buduje się bez odpowiednich urządzeń i technologii zabezpieczających”²¹.

Sporo uwagi poświęcano kwestii negatywnego wpływu Huty Siechnice na środowisko, domagając się jej likwidacji. „Wobec faktu, że już dziś 80% próbek wody Oławy na wysokości Siechnic zawiera aktywną obecność związków mutagennych i rakotwórczych, jedynym możliwym rozwiązaniem problemu jest zamknięcie huty”; dodawano, że jej pracownikom należy zapewnić posadę w innych zakładach²². W jednej z wypowiedzi na ten temat pojawił się dość ciekawy wątek – przedstawienia opinii władz i instytucji lokalnych (m.in. komisji WRN, inspektora sanitarnego, lokalnej struktury Stronnictwa Demokratycznego), tożsamej z żądaniami społecznymi, działaniom podejmowanym przez Radę Ministrów na wniosek ministerstwa hutnictwa, zmierzającym do modernizacji huty i zwiększenia produkcji²³. Podobny wątek pojawił się w wypowiedzi dotyczącej Krakowa, w której stwierdzono, że jego władze podejmowały starania dla zapewnienia miastu statusu obszaru szczególnie chronionego w aspekcie zanieczyszczenia powietrza, co było warunkiem likwidacji zagrożenia dla zdrowia i uratowania zabytków, ale władze centralne odmawiały zgody. Wydawano decyzje godzące w sens podejmowanych wysiłków, dotyczące nowych inwestycji, modernizacji i rozwoju starych przedsiębiorstw, czyli powodujące zwiększenie zanieczyszczenia.

Właśnie sytuacja istniejąca w Krakowie, określana jako ekologiczna klęska, była przedmiotem wielu wypowiedzi. Podawano, że 73% mieszkańców Krakowa żyło w strefie bardzo silnego zanieczyszczenia środowiska, a wśród nich kilkaset tysięcy dzieci, młodzieży szkół średnich i szeregu wyższych uczelni. Skażenie powietrza wielokrotnie przekroczyło normy – w centrum latem dziesięciokrotnie, zimą dwudziestokrotnie, skażone były wody mające przez to niską jakość, występował deficyt wody pitnej. Śmiertelność w Krakowie określono jako przerażającą, charakteryzującą się najszybszym na świecie przyrostem chorób nowotworowych. Zwracano przy tym uwagę, że oprócz życia ludzi, zagrożone są także zabytki miasta²⁴. Przyczyny istniejącego stanu rzeczy jednoznacznie upatrywano w podjętych decyzjach politycznych: „Socjalistyczny model «rozwoju» polskiego przemysłu, dyktowany racjami politycznymi z krótkowzrocznym rachunkiem ekonomicznym, uczynił z Krakowa jedno z ważnych centrów przemysłu surowcowego, nie zapewniając mu jednocześnie szeroko pomyślanego i realizowanego programu ekologicznej ochrony”²⁵.

²⁰ *Czy zaczniemy się ratować? Z raportu o stanie zagrożenia ekologicznego województwa opolskiego wydanego 17.II b.r. w Opolu przez TRR NSZZ „Solidarność” Śląska Opolskiego, „KOS” nr 115/116 (1987).*

²¹ *Zagrożenie ekologiczne Opolszczyzny, „Tygodnik Mazowsze” nr 202 (1987).*

²² *Huta truje miasto, „KOS” nr 109 (1987).*

²³ *Chrom truje powoli, „Tygodnik Mazowsze” nr 190 (1986).*

²⁴ *M. Białecka OFS, Kraków – miasto ekologicznej klęski, „Ekolog Niezależny” nr 1 (1988).*

²⁵ *Ibidem.*

POSTRZEGANIE PRZYCZYN ZŁEGO STANU ŚRODOWISKA

Tak samo postrzegano przyczyny złego stanu środowiska w całej Polsce. Określono je wyraźnie w jednej z wypowiedzi TKK: „Tragiczna sytuacja ekologiczna w Polsce jest następstwem doktrynalnego forsowania rozwoju przemysłu ciężkiego i surowcowego. Również z doktryny wynikają dążenia władz do likwidacji wszelkich niezależnych organizacji społecznych i do zapewnienia sobie monopolu informacyjnego”²⁶. Wielokrotnie pisano, że produkcja za wszelką cenę, uznanie, że jedynym miernikiem rozwoju jest wzrost produkcji, oraz przyjęcie modelu rozwoju opartego o przemysł ciężki i wydobywczy – najbardziej dewastujące przyrodę, wyparty skutecznie jakkolwiek inny sposób myślenia; nie liczono się ze skutkami dla zdrowia i życia przedmiotowo traktowanych ludzi. Zastanawiając się, co wyróżnia polski kryzys ekologiczny na tle podobnych stadiów rozwoju w innych krajach, stwierdzano, że „zasadnicza przyczyna jego «swoistości» leży w ponad czterdziestoletnim lekceważeniu potrzeb człowieka, jego związków z przyrodą i wynikających stąd zagrożeń zdrowotnych, ekonomicznych i kulturowych”²⁷. Dodawano niekiedy, że z funduszu przeznaczonego na ochronę środowiska, zmniejszanego z roku na rok, faktycznie budowano nowe obiekty przemysłowe.

Pisano też, że ta polityka nie ominęła nawet parków narodowych: „Okres tzw. dziewiczej przyrody w naszych parkach narodowych skończył się dawno na skutek gospodarki niekontrolowanych ekip rządowych PRL”²⁸. W tym przypadku dodatkowym zarzutem było stwierdzenie, że zniszczenia wynikały nie tylko z bliskiej lokalizacji obiektów przemysłowych czy samowolnej wycinki drzew, ale również były efektem budowy dacz i urządzania polowań dla dygnitarzy²⁹.

Władze obarczano także winą za ukształtowanie określonej, niewrażliwej na kwestie ekologiczne, świadomości społecznej. W jednej z wypowiedzi poruszających m.in. problem kryzysu środowiska stwierdzano, że choć podobny problem występuje też w państwach zachodnich, na Wschodzie jest głębszy, gdyż wynika nie tylko z różnic ekonomicznych i ustrojowych, ale dotyka sfery psychiki, sfery sumienia ekologicznego. „W systemie wschodnioeuropejskim świadomość ekologiczna człowieka, nadana mu w sposób naturalny – została zaburzona programowo”. Stało się to przez utrwalanie schematu myślenia, że najważniejszy jest rozwój oparty o rozbudowę przemysłu, utrwalenie skojarzenia „postęp = komin fabryczny = zwycięstwo nad przyrodą”³⁰.

Podobny sposób myślenia związany był z konstatacją, że za złą jakość wytwarzanej w Polsce żywności odpowiadał nie tylko przemysł, ale także źle prowadzona indywidualna gospodarka rolna, zatrucie gleby i wód nawozami sztucznymi i środkami ochrony roślin oraz zatrucie środowiska niewykorzystaną gnojowicą i różnego

²⁶ TKK, *W związku z katastrofą w Czarnobylu*, „Tygodnik Mazowsze” nr 170 (1986).

²⁷ *Walczymy o życie*, „KOS” nr 135 (1987).

²⁸ *Redakcja*, „Serwis Ochrony Środowiska SOS” nr 1 (1988).

²⁹ *Nie możemy złożyć rąk i czekać...*

³⁰ *Od Redakcji*, „Wielkopolski Informator Ekologiczny” nr 3 (1987).

rodzaju odpadkami i śmieciami. W tym kontekście stwierdzono, że istniejący państwowy system niskich cen na produkty rolne zmuszał do wytwarzania dużej ich ilości, bez dbałości o jakość. Był to efekt długotrwałej polityki państwa, „polityki nastawionej na upowszechnienie pewnego, określonego stylu myślenia i gospodarowania na ziemi. Stylu, w którym nie ma miejsca na prawa natury, na naturalny, przyrodzony niejako związek człowieka z ziemią, którą uprawia, nie ma miejsca na zasady etyczne”³¹.

PROGRAM „POZYTYWNY”

Jako sposób poprawy sytuacji, w efekcie stwierdzenia, że władze niewiele robiły w tym zakresie, proponowano przede wszystkim organizowanie się i wywieranie nacisku na rządzących. Wzywała do tego TKK, utrzymując, że „tylko zaangażowany nacisk i społeczna aktywność wyrażająca się w tworzeniu niezależnych instytucji będzie mogła zmusić władze do zaniechania obecnej polityki [ekologicznej – K.L.]”³². Autorem jednej z charakterystycznych wypowiedzi propagujących taki sposób działania był Aleksander Paszyński (przedstawiciel tzw. pozytywistycznego nurtu opozycji), który proponował jako dostępne formy niezależnej od władz aktywności, obok utworzenia samorządu osiedlowego czy przekształcania zakładu pracy w spółkę, tworzenie lokalnych organizacji ekologicznych, a nawet fundacji. Pisał przy tym:

Sprawy środowiska są z reguły konfliktowe, jednym szkodzą, dla innych stanowią podstawę bytu. Nie trzeba wielkiej wyobraźni politycznej, by zrozumieć, że właśnie to stwarza szansę na aktywizację społeczności lokalnych wokół konkretnych zadań. Bardzo trudno będzie władzom przeszkodzić w uruchamianiu kanałów informacyjnych, zwłaszcza że możliwości odwoławczych w przeróżnych wysokich komisjach jest bez liku³³.

Podobnie brzmiały inne wypowiedzi, w których wzywano do podejmowania działań zmierzających do kształtowania świadomości ekologicznej i wymuszania na władzach podjęcia właściwej polityki ekologicznej³⁴. Dostrzegano jednak pewne problemy z realizacją takich zamierzeń. Jednym z nich było poczucie beznadziejności i apatii, które mogło wystąpić w wyniku gwałtownego, po złagodzeniu cenzury w 1981 r., napływu informacji o wielkości skażenia środowiska naturalnego. Stwierdzano m.in., że „informacje te – nie ujęte w żaden pozytywny program poprawy sytuacji – wywoływały i wywołują nadal w ludziach przerażenie, a jednocześnie poczucie własnej niemocy, które w odruchu samoobrony przekształca się w lekceważenie faktów i wypieranie ich ze swojej świadomości”³⁵. Zdaniem autorów tej wypo-

³¹ *Od Redakcji*, „Wielkopolski Informator Ekologiczny” nr 7/8 (1988).

³² TKK, *W związku z katastrofą w Czarnobylu*.

³³ A. Paszyński, *Trzy pomysły, co zrobić?*, „Tygodnik Mazowsze” nr 198 (1987).

³⁴ Zob. np. *Walczymy o życie*.

³⁵ *Redakcja*, „Wielkopolski Informator Ekologiczny” nr 1 (1987).

wiedzi należało się przed tym bronić oraz mobilizować do działania, konsolidować, naciskać na władze i wymuszać określone postępowanie. Jednak o trudności osiągnięcia pożądaných skutków może świadczyć wypowiedź zgodna z nurtem opozycji radykalnej, przyjmującej, że warunkiem wstępnym dokonania jakichkolwiek zmian jest zmiana systemu: „problem ochrony środowiska w Polsce rozpatrywać należy w kategoriach ustrojowych, tzn., że nie jest on rozwiązywalny bez zmiany obecnego systemu...”³⁶. Trudności związanych z funkcjonowaniem niezależnego ruchu ekologicznego, podobnie jak w przypadku innych niezależnych instytucji w istniejących warunkach politycznych, pokazywały także inne wypowiedzi. Przykładem może być następująca, dobrze charakteryzująca podejście władzy:

Wszystkie działania na rzecz środowiska, szczególnie te mające charakter spontaniczny są bardzo niewygodne i drażniące dla władz, przyzwyczajonych do pokory i bierności społeczeństwa. Dlatego też prawie natychmiast znalazły się na liście zainteresowań służby bezpieczeństwa, która od początku traktuje je jako działania opozycyjne mogące podważyć zasady socjalizmu. Władze więc za wszelką cenę próbują ograniczyć rozwój ruchu ekologicznego – lub też skanalizować go w kontrolowanych przez siebie organizacjach³⁷.

Wielokrotnie wypowiedziano się w sprawie kierunków działania, które powinny zostać podjęte. Przykładem może być wypowiedź wymieniająca większość podstawowych postulatów: likwidację gigantów rolniczych i hodowlanych, zahamowanie chemizacji rolnictwa i poparcie rolnictwa biodynamicznego, zaniechanie budowy elektrowni jądrowych, poparcie energetyki niekonwencjonalnej, radykalną weryfikację energochłonności krajowych maszyn, urządzeń, odbiorników energii elektrycznej i cieplnej, odsiarczanie paliw płynnych i stałych, a z tego źródła otrzymanie siarki, przestawienie na benzynę bezołowiową, bezwzględne egzekwowanie od zakładów przemysłowych całodobowego działania elektrofiltrów kominowych³⁸.

WOKÓŁ KATASTROFY W CZARNOBYLU

Przez pewien okres katastrofa w Czarnobylu była jednym z głównych przedmiotów zainteresowania. Wypowiedzi na ten temat dotyczyły przyczyn i możliwych skutków katastrofy, zachowania władz radzieckich i polskich, przede wszystkim utajnienia informacji bez liczenia się ze zdrowiem i życiem ludzi, a ponadto uprzywilejowania aparatu władzy w dostępie do środków łagodzących skutki promieniowania. Ponadto katastrofa rozpoczęła ożywioną dyskusję na temat energetyki jądrowej w Polsce.

³⁶ *Nie możemy złożyć rąk i czekać...*

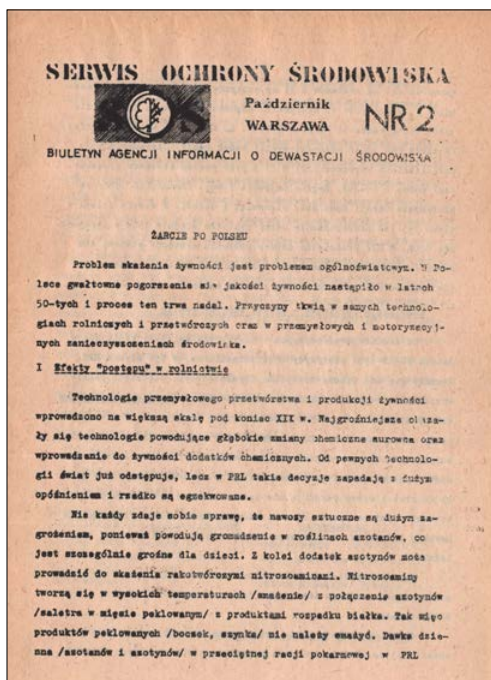
³⁷ *Qui pro quo?! – czyli rzecz o ekologii*, „Wielkopolski Informator Ekologiczny” 1988, nr 10 (1988).

³⁸ *Żarcie po polsku* (na podstawie wykładu dr. J. Salmonowicza „Żywność jako źródło zagrożenia” w trakcie Dni Ekologicznych oo. Dominikanów w Poznaniu), „Serwis Ochrony Środowiska SOS” nr 2 (1988).

Nikt z wypowiadających się na ten temat nie wierzył w wersję oficjalnie podaną przez władze radzieckie, starające się zrzucić winę za wybuch na pracowników elektrowni. O przyczynach katastrofy pisano, że były zarówno techniczne, jak i polityczne – ponieważ przyjęta doktryna zakładała, iż do awarii dojść nie może (poprzednie awarie utajniano), przyjmowano zatem, że zbędne są systemy alarmowe czy kupała ochronna (która zapobiegała katastrofie w innych przypadkach, np. w USA). Liczyła się wierność doktrynie, a nie życie ludzkie. Lekceważono wcześniejsze ostrzeżenia przed możliwością katastrofy ze względu na nieprzestrzeganie elementarnych zasad bezpieczeństwa. Pisano: „Elektrownia w Czarnobylu była tyleż elektrownią, co zakładem produkcji plutonu do celów wojskowych. Zbudowana bez żadnych zabezpieczeń i w oparciu o przestarzałą technologię miała podtrzymywać potęgę mocarstwa samym faktem istnienia i produktem – plutonem”³⁹.

Najostrzejszej krytyce poddano zachowanie się władz Związku Radzieckiego, które początkowo próbowały zaprzeczać jakiegokolwiek awarii, a za najważniejsze uznały niedopuszczenie do ujawnienia informacji. Próby utajnienia wycieku radioaktywnego stworzyły dodatkowe zagrożenie dla zdrowia milionów ludzi w różnych krajach. Podkreślano, że kompletnie nie liczone się z życiem ludzi, w tym także mieszkańców Czarnobyla, żołnierzy i innych osób poddawanych śmiertelnej dawce promieniowania⁴⁰. W konkluzji stwierdzono: „Trzeba sprawę nazwać po imieniu: był to czyn zbrodniczy i odpowiedzialność zań spoczywa osobiście na Gorbaczowie [...]”⁴¹. Dodawano też, że wynikało to z charakteru istniejącego systemu: „ten system będzie zawsze kręcił i ukrywał, nie licząc się z interesami i życiem partnera”, oraz, że próby ukrycia wybuchu zniszczyły zaufanie tych, którzy zaczęli się zastanawiać nad zawierzeniem Gorbaczowowi⁴².

Krytykowano także władze polskie również za zbyt późne poinformowanie społeczeństwa o niebezpieczeństwie, a także brak szczegółowych informacji dotyczących poziomu promieniowania w różnych częściach Polski, czasu i drogi prze-

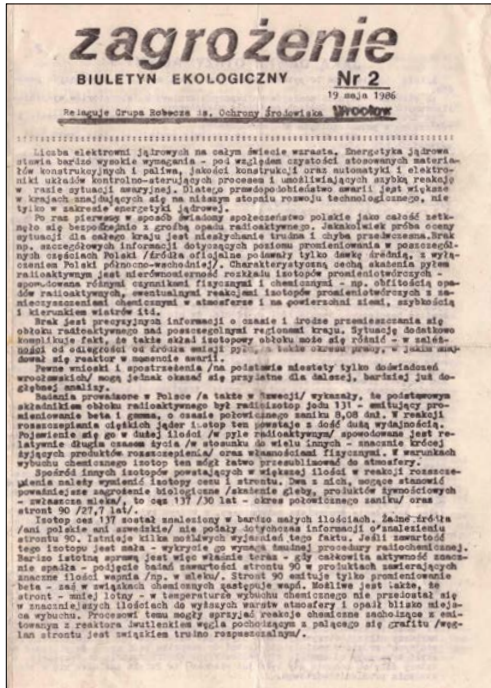


³⁹ *Jak do tego doszło? „Czarnobyl”* (dodatek do „KOS” nr 84, 1986).

⁴⁰ *Los człowieka radzieckiego*, „KOS” nr 97/98 (1986).

⁴¹ *A w Moskwie deflata...*, „Czarnobyl” (dodatek do „KOS” nr 84, 1986).

⁴² *A gdy Czernobyl płonął...*, „KOS” nr 95 (1986).



mieszczania się obłoku radioaktywnego oraz za utajnienie wyników pomiarów. Władze krytykowano też za zwlekanie z decyzją o podaniu płynu Lugola, ale przede wszystkim oskarżano je „o haniebne wyróżnianie dzieci rodzin uprzywilejowanych, a wśród nich funkcjonariuszy milicji”, podczas gdy „zwyčajne” polskie dzieci otrzymały preparat jodowy zbyt późno⁴³. Pisano, że „w nocy z poniedziałku na wtorek karetki pogotowia rozwoziły płyn Lugola do domów ludzi z nomenklatury. Własną akcją przeprowadziła milicja i UB. Powszechnie zaczęto podawać płyn w środę rano”⁴⁴. Było to szczególnie bulwersujące, ponieważ problem dotyczył przede wszystkim dzieci. Krytyce poddano także fakt, że władze polskie stwierdziły, iż Polska nie będzie żądać rekompensaty od ZSRR, ponieważ

żadnych strat nie poniosła, a tymczasem straty rolników były znaczne i wyniosły co najmniej miliard złotych⁴⁵.

W prasie drugiego obiegu pojawiły się również doniesienia, których prawdziwość została zakwestionowana, zmierzające do jeszcze większego pobudzenia emocji wywołanych katastrofą. W jednym z nich stwierdzano, że w wielu miejscach w Polsce masowo wystąpiły pierwsze objawy choroby popromiennej, także wśród dzieci. Dodano też, że Jerzy Urban samodzielnie skreślił z podawanych komunikatów zalecenie, żeby ograniczyć przebywanie dzieci na świeżym powietrzu, był zatem osobiście odpowiedzialny za skutki. W jakiś czas potem ukazał się list, w którym osoba podpisująca się jako specjalista (dr hab.) stwierdziła, że to jedna z licznych powtarzanych bzdur; w odpowiedzi redakcyjnej podtrzymano jednak tę informację, oprócz użycia słowa „masowo”⁴⁶.

W dyskusji na temat energetyki jądrowej w Polsce dominującym motywem był sprzeciw wobec takiego kierunku rozwoju, zarówno ze strony mieszkańców terenów, na których miałyby powstać elektrownie (Żarnowiec, Klempicz), jak i różnych środowisk zajmujących się ekologią. Wyrażano zdanie, że do przestawienia się na energetykę atomową zmuszał państwa bloku wschodniego Związek Radziecki, co było niebezpieczne, gdyż „tempo rozwoju energetyki atomowej w ZSRR, a tak-

⁴³ *Trzy doby za późno*, „Zagrożenie. Biuletyn Ekologiczny” nr 2 (1986).

⁴⁴ *Jak do tego doszło?*

⁴⁵ M. Polny, *Rolnikom należą się odszkodowania*, „Tygodnik Mazowski” nr 174 (1986).

⁴⁶ *Czarnobyl. Tymczasowe wyniesienie*, „KOS” nr 96 (1986); *Wstyd*, „KOS” nr 101 (1986).

że i w państwach Bloku (NRD, Czechosłowacja) jest odwrotnie proporcjonalne do stopnia bezpieczeństwa budowanych siłowni⁴⁷. Oprócz racji związanych właśnie z zacofaniem technicznym elektrowni radzieckich podnoszono jeszcze dwa rodzaje argumentów. Pierwszy wiązał się ze zniszczeniem środowiska oraz zagrożeniem dla życia ludzkiego, które byłyby wynikiem budowy elektrowni. Przykładem może być wypowiedź dotycząca elektrowni atomowej w Klempiczu – stwierdzano, że jej funkcjonowanie wywoła powstanie chmury (w wyniku chłodzenia wody), która zmieni klimat w tej okolicy, a konieczne inwestycje (linia kolejowa, linia wysokiego napięcia) spowodują znaczne zniszczenie Puszczy Nadnoteckiej; poza tym nie było miejsca na składowanie odpadów radioaktywnych, a gęste zaludnienie mogło uniemożliwić ewentualną ewakuację. Dodawano, że w Austrii, Szwecji oraz Hiszpanii rezygnowano z istniejących elektrowni (w wyniku żądań mieszkańców)⁴⁸. Drugi rodzaj argumentów wynikał z charakterystyki polskiej gospodarki, narzucanego przez system podejścia do głosów rozsądku ze strony ekspertów i opinii publicznej, sposobu traktowania kwestii bezpieczeństwa czy też ogólnego nieprzygotowania do tego rodzaju inwestycji. W jednej z wypowiedzi na pytanie, czy energetyka jądrowa jest niebezpieczna, odpowiadano m.in. następująco:

W systemie

- gdzie uczestnicy ruchów ekologicznych sadzani są do więzień lub skazywani na olbrzymie grzywny;
- gdzie inżynier „wykonuje plan”, nie zaś użyteczny, tani i bezpieczny przedmiot, „musi” więc przymknąć oczy np. na kradzież cementu lub obniżenie jakości aparatury;
- gdzie rządzący mają w pogardzie opinię publiczną i w swej beczelności i uwikłaniach zupełnie się nie liczą z głosem rozsądku, z argumentami np. ekonomistów, energetyków czy ekologów; rozwój energetyki jądrowej jest niebezpieczny, a może być śmiertelnie niebezpieczny⁴⁹.

W stanowisku Wielkopolskiego Seminarium Ekologicznego w sprawie energetyki jądrowej wymieniono argumenty przeciwko budowie elektrowni jądrowych, których – zdaniem autorów – rząd nie uwzględnił:

- zbyt dużego stopnia ryzyka ewentualnej awarii zważywszy niewielki obszar Polski,
- niskiego poziomu wykonawstwa, który nie gwarantuje bezpieczeństwa tej szczególnej inwestycji, bezpośredniego zagrożenia środowiska naturalnego, braku wysoko kwalifikowanej kadry do obsługi reaktorów, braku kadry medycznej oraz koniecznego zaplecza zarówno dla rutynowej obsługi pracowników, jak i dla ludności w razie awarii,
- braku rozwiązania problemów składowania odpadów radioaktywnych,
- względów ekonomicznych, wynikających z trwającego kryzysu gospodarczego i rosnącego zadłużenia⁵⁰.

⁴⁷ Redakcja, „Wielkopolski Informator Ekologiczny” nr 2 (1987).

⁴⁸ K. Stępczak, *Atomowy gigant nad Wartą*, „KOS” nr 105 (1986).

⁴⁹ A. Pomorski, *Rok temu w Czarnobylu*, „KOS” nr 118 (1987).

⁵⁰ *Stanowisko Wielkopolskiego Seminarium Ekologicznego w sprawie energetyki jądrowej*, „Wielkopolski Informator Ekologiczny” nr 2 (1987).

ZAKOŃCZENIE

Przedstawione wyżej cechy przekazów dotyczących stanu środowiska naturalnego w Polsce, istniejących zagrożeń oraz charakteru polityki władz pozwalają z pewnym uproszczeniem stwierdzić, że czytelnik wypowiedzi na tematy ekologiczne otrzymywał pełną krytykę istniejącego systemu. Zasadniczym elementem tej krytyki było twierdzenie, że człowiek był traktowany przedmiotowo, a w imię interesów politycznych nie liczone się z życiem i zdrowiem ludzi. Zgodność z doktryną czy ideologią była ważniejsza niż dobro (życie) człowieka. Tak samo traktowano środowisko przyrodnicze. Prowadzono gospodarkę nieracjonalną, rabunkową, prowadzącą do katastrofy ekologicznej, w której najważniejsze było osiągnięcie wzrostu gospodarczego, bez liczenia się z kosztami. Odnotowywano istnienie warstwy uprzywilejowanej, unikającej zagrożeń związanych ze skażeniem środowiska, utożsamianej przede wszystkim z nomenklaturą partyjną i aparatem bezpieczeństwa. Podkreślano, że system wytworzył również pożądaną przez siebie świadomość, pewne cechy psychologiczne, w tym zubożenie na sprawy środowiska i zanik zasad etycznych, pozwalający na przyczynianie się do jego zanieczyszczenia. Przy okazji pisania na temat katastrofy w Czarnobylu i energetyki jądrowej w Polsce podkreślano także zależność od Związku Radzieckiego. Wskazywano też, że system nie znosił jakiegokolwiek działalności o charakterze niezależnym, traktował ją jako opozycyjną i represjonował. W warstwie pozytywnej częste były wezwania do wywierania nacisku na władze, jako jedynej skutecznej formy wymuszenia pożądaných rozwiązań.

BIBLIOGRAFIA

Prasa drugiego obiegu:

A gdy Czarnobyl płonął..., „KOS” nr 95 (1986).

A w Moskwie defilada..., „Czarnobyl” „KOS” nr 84 (1986) (dod.).

Apel do Sejmu, Prezesa Rady Ministrów i Wojewody Gdańskiego, „Informator Bieżący” (Bydgoszcz) nr 67 (1981).

Białecka M. OFS, *Kraków – miasto ekologicznej kłęski*, „Ekolog Niezależny” nr 1 (1988).

Chrom truje powoli, „Tygodnik Mazowsze” nr 190 (1986).

Czarnobyl. Tymczasowe wyniesienie, „KOS” nr 96 (1986).

Wstyd, „KOS” nr 101 (1986).

Czy zaczniemy się ratować? Z raportu o stanie zagrożenia ekologicznego województwa opolskiego wydanego 17.II b.r. w Opolu przez TRR NSZZ „Solidarność” Śląska Opolskiego, „KOS” nr 115/116 (1987).

Deklaracja ideowa, „KOS” nr 85 (1985).

Gospodarka... i zdrowie, „KOS” nr 77 (1986).

Huta truje miasto, „KOS” nr 109 (1987).

Jak do tego doszło?, „Czarnobyl” „KOS” nr 84 (1986) (dod.).

Krajowa Komisja Koordynacyjna Pracowników Inspekcji Sanitarnej NSZZ „Solidarność”, „Tygodnik Solidarność” 1981, nr 12.

Los człowieka radzieckiego, „KOS” nr 97/98 (1986).

Malessa Monika, *Alarm dla Regionu nadmorskiego*, „Tygodnik Solidarność” 1981, nr 12.

- Nie możemy złożyć rąk i czekać na biologiczną zagładę*, „Ekolog Niezależny” nr 1 (1988).
Od Redakcji, „Wielkopolski Informator Ekologiczny” nr 3 (1987).
Od Redakcji, „Wielkopolski Informator Ekologiczny” nr 7/8 (1988).
Paszyński Aleksander, *Trzy pomysły, co robić?*, „Tygodnik Mazowski” nr 198 (1987).
Polny Mateusz, *Rolnikom należą się odszkodowania*, „Tygodnik Mazowski” nr 174 (1986).
Pomorski A., *Rok temu w Czarnobylu*, „KOS” nr 118 (1987).
Postulaty gospodarcze TKK, „Tygodnik Mazowski” nr 141(1985).
Qui pro quo?! – czyli rzecz o ekologii, „Wielkopolski Informator Ekologiczny” nr 10 (1988).
Redakcja, „Serwis Ochrony Środowiska SOS” nr 1 (1988).
Redakcja, „Wielkopolski Informator Ekologiczny” nr 1 (1987).
Redakcja, „Wielkopolski Informator Ekologiczny” nr 2 (1987).
Stan kłęski ekologicznej, „Tygodnik Mazowski” nr 107 (1984).
Stanowisko Wielkopolskiego Seminarium Ekologicznego w sprawie energetyki jądrowej, „Wielkopolski Informator Ekologiczny” nr 2 (1987).
Stępczak Kazimierz, *Atomowy gigant nad Wartą*, „KOS” nr 105 (1986).
Śmiercionośny Konin, „Tygodnik Mazowski” nr 201 (1987).
TKK, *W związku z katastrofą w Czarnobylu*, „Tygodnik Mazowski” nr 170 (1986).
Trzy doby za późno, „Zagrożenie. Biuletyn Ekologiczny” nr 2 (1986).
Walczymy o życie, „KOS” nr 135 (1987).
Z łączki ekologicznej, „KOS” nr 94 (1986).
Zagrożenie ekologiczne, „Tygodnik Mazowski” nr 44 (1983).
Zagrożenie ekologiczne Opolszczyzny, „Tygodnik Mazowski” nr 202 (1987).
Zasady działania górnictwa węglowego, „Tygodnik Mazowski” nr 59 (1983).
Żarcie po polsku (na podstawie wykładu dr. J. Salmonowicza „Żywność jako źródło zagrożenia” w trakcie Dni Ekologicznych oo. Dominikanów w Poznaniu), „Serwis Ochrony Środowiska SOS” nr 2 (1988).

Teksty źródłowe:

- Porozumienia „Okrągłego Stołu”*, Warszawa 6 II – 5 IV 1989 (maszynopis powielony).
Polska 5 lat po sierpniu. Raport, [wstęp Lech Wałęsa], Londyn 1986.
Uchwała programowa I Krajowego Zjazdu Delegatów Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „SOLIDARNOŚĆ”, [on-line:] www.skpnasz.org. (31 V 2015)

Opracowania:

- Dehnel-Szyc Małgorzata, Stachura Jadwiga, *Gry polityczne. Orientacje na dziś*, Warszawa 1991.
Litwińska Monika, *WiP kontra PRL. Ruch „Wolność i Pokój” 1985-1989*, Kraków 2015.
Martyn Waldemar, *Ekologia w polityce*, Zamość 2010.

SUMMARY

Ecological issues in the clandestine press publications in the 1980s (on the basis of examples furnished by selected periodicals)

The text presents the basic statements concerning ecological issues published in the clandestine press that was functioning illegally in the People's Republic of Poland in the 1980s. Initially such texts appeared relatively rarely but their frequency increased after the catastrophe in Chernobyl. The texts described the state of the natural environment – in fact, it was unanimously evaluated as very bad, one that borders on an ecological catastrophe, one that poses a threat to people's lives and health. The blame for this state of affairs was put – also almost unanimously – on the existing system of the exercise of power and the activities of the authorities which realised an ideological project without taking into account people's lives and health. Exerting pressure on the authorities was suggested above all as a possi-

ble remedy to the situation, although sometimes a statement was formulated that improvement requires the change of the existing system. One may claim the object of engaging ecological problems was not only to pursue the improvement of the state of the environment and to build ecological awareness but perhaps it was above all an expression of the criticism of the authorities, the criticism of the strategy of development that was embraced in the post-war period, the criticism of the activities that were engaged. The object of these texts was also to demonstrate that the existing system dismissed fundamental human rights and that it was in fact irreformable.

KEYWORDS

ecology, ecological catastrophe, the catastrophe in Chernobyl, the communist system – criticism, the clandestine press

WSPOMNIENIA TARNOPOLAN

Tom I Część 2¹

*Zebrał Czesław E. Blicharski
Wstęp i opracowanie Jan Brzeski*

LEWICKI MICHAŁ

Inspektor szkolny w Tarnopolu przed I wojną światową².

Dnia 9 kwietnia 1916 r. przed domem moim upadła bomba wielkiego kalibru w cztery minuty po przejściu przeze mnie podwórza i zawołaniu pięciu synów do domu. Skutek wybuchu był straszny. Bomba zabiła trzech żołnierzy, którzy uciekali do piwnicy, poszarpała drzwi i okna, z których szyby w jednej chwili zmieniły się w miąższość, a ja stałem przy oknie i prócz wstrząsu i ogłuszenia nic mi się nie stało.

Trzeciego dnia po Wielkiejnocy 1916 r. w nocy spadła na nas czerń rosyjska z karabinami i uprowadziła najlepszego i najpobożniejszego syna, ucznia ósmej klasy gimnazjalnej, rzekomo za szpiegostwo na rzecz Austrii. Nie pomogły przedstawienia, że chłopiec jest niewinny, że przeprowadzona u nas rewizja nie dostarczyła nawet cienia dowodu. Chłopca trzymano 11 dni w tiumnie o głodzie i chłodzie i miano go powieścić. W tym zmartwieniu dałem na mszę św. w kościele oo. Dominikanów w Tarnopolu i chłopiec został uwolniony cudownym sposobem. Jeden z moich znajomych, pan Ratajski³, przedstawił sprawę pułkownikowi artylerii rosyjskiej, z pochodzenia Niemcowi,

¹ *Wspomnienia Tarnopolan*, zebrał C. Blicharski, wstęp i oprac. J. Brzeski, t. 1, cz. 1, „Sowiniec” 2014, nr 44, s. 115-148.

² Michał (Władysław?) Lewicki – okręgowy inspektor szkolny w Tarnopolu (w 1913 r. przybył z Buczacza), członek Koła TSL w Tarnopolu (1913-1914), na Wielkanoc 1915 r. carska Ochrona aresztowała jego małego syna, zwolnionego wskutek interwencji oficera rosyjskiego. Według K.M. Żukiewicza miał on na imię Michał (*Królowa Różańca św. w kościele i w Polsce*, t. 1-2, Lwów 1934-1935), a wg C.E. Blicharskiego – Władysław („Słownik biograficzny Tarnopolan 1809-1945”, t. 3, Biskupice 1978-1990, s. 578).

³ Prawdopodobnie Józef Ratajski – członek dyrekcji rady nadzorczej Hurtowni Związków Gospodarczych Funkcjonariuszy Państwowych w Tarnopolu (do 1918 r.).



Tarnopolska ulica po ostrzale artyleryjskim

który zbeształ naczelnika „Ochrany” (Polaka, warszawskiego adwokata), odpowiedzialnego za uwięzienie chłopca, wymyślając mu od „swołoczy” itp., i kazał go wypuścić na wolność.

W dniach 19-25 lipca 1917 r., kiedy dookoła nas padały bomby i granaty, a straszne pożary szerzyły się w bliskości, uciekliśmy z naszego mieszkania w sąsiedztwo pana Gubaya⁴ – radcy, i tam przez pięć dni, przeważnie w piwnicach, przebywaliśmy. Dopiero 25 lipca, po zajęciu Tarnopola przez wojska niemieckie, odważyliśmy się wrócić do mieszkania, które było kilkakrotnie przez dzicz rosyjską w czasie naszej nieobecności nawiedzane.

4 grudnia 1917 r. w czasie, gdy ja byłem w biurze, a żona z dziećmi w kościele, w sąsiedztwie eksplodowały bomby i granaty, złożone w magazynie wojskowym. Wybuch był straszny, wysadził bowiem okna z ramami.

Archiwum oo. Dominikanów w Krakowie, sygn. T.P. 3, Materiały o. K. Żukiewicza.

⁴ Jan Gubay – ur. w 1859 r. w Toporowie, pow. Radziechów, syn Adama i Franciszki z d. Ćwiklewicz; kierownik Sądu Powiatowego w Tarnopolu (1901-1914), 2 III 1904 r. wybrany na członka tarnopolskiego wydziału Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” (był nim w latach 1904-1929) i zarządu Koła TSL (1905-1929), sędzia Sądu Okręgowego (1922-1929), przewodniczący komisji wyborczej nr 54 w Tarnopolu (1922); zmarł we Lwowie w 22 V 1930 r.; dwukrotnie żonaty: ze Stefanią z Kręczyńskich, córką Aleksandra i Marii Longchamps de Berier, zmarłą 2 III 1919 r. na tyfus (z małżeństwa troje dzieci), i z Jadwigą Ryziewicz (1925).



Uchodźcy z Tarnopola na Węgrzech. Nauczyciel Zygmunt Turecki z uczniami polskiej szkoły – Körmend, 1916.

KS. MISZKIEWICZ IGNACY, JEZUITA

Urodzony we Lwowie 5 marca 1856 r., zmarł w Krakowie 27 marca 1931 r.⁵

Z końcem lipca 1914 r. (28 lipca) ogłosiły dzienniki, że Austria wydała wojnę Serbii, a następnie Rosji, i niedługo pojawiły się patrole rosyjskie w okolicach Tarnopola. Ruch wojskowy zwiększał się z dnia na dzień, wreszcie zatargi między Rosją, Francją i Belgią a Niemcami i Austrią wypełniły szpalty wszystkich dzienników. Nocowały u nas (w kolegium oo. Jezuitów w Tarnopolu) ambulanse pocztowe, mieliśmy bowiem i miejsca wiele, i pościeli dosyć. Dochodziły nas często dalekie strzały utarczek rosyjsko-austriackich. Dnia 16 sierpnia 1914 r. ponieśli Austriacy klęskę pod Satanowem⁶, po czym odgłosy strzałów stawały się coraz to bliższe i wyraźniejsze. Walczyli już bez wątpienia w okolicach Tarnopola. Powoli znikająca młodzież naszego miasta, wszyscy zdolni do noszenia broni stawali w szeregach, a nam zabrano kucharza brata Waligórę, który powołany, musiał stanąć wraz z innymi. Byliśmy więc zmuszeni na obiady i kolację udawać się do jadłodajni Stowarzyszenia św. Zyty, która mieści się w domu stojącym naprzeciw naszego kościoła.

Dzień 21 sierpnia 1914 r. pozostanie mnie na zawsze wryty w pamięci. Około godz. 10 rano gorączkowo zamykano wszystkie sklepy, mieszkańcy tłumnie opuszcza-

⁵ Informacje o ks. Ignacym Miszkiewiczu zob. *Wspomnienia Tarnopolan*, cz. 1, przyp. 47.

⁶ Bitwa rosyjsko-austriacka pod miejscowością Satanów na Podolu rozegrana w dniach 17-18 VIII 1914 r.

li miasto, szukając schronienia w bezpieczniejszej części monarchii lub w Niemczech. W południe dnia tego nastąpiło zaćmienie słońca. Ponura miedziana tarcza słoneczna, rzucająca jakby z łaski nieco światła swego, na której rozpoczynał się właśnie krwawy dziejowy dramat, napawała wszystkie serca dziwnym a nieokreślonym jakimś strachem i złym przeczuciem. Jak się okazało dnia następnego (sobota 22 sierpnia), przeczucia te nie były bezpodstawne. Gdyśmy bowiem najspokojniej siedzieli przy obiedzie, dały się słyszeć strzały armatnie najpierw dalsze, potem co raz to bliższe, a w końcu odłamki zaczęły już gęsto padać na miasto. Walka trwała godzinę niespełna, po godz. 15 dowiedzieliśmy się, że Austriacy odparli nieprzyjaciela od strony Zbaraża.

W mieście panowała cisza zupełna, nikt nie śmiał pokazać się na ulicy, dopiero około godz. 17 wrócili zwycięzcy. Radość zapanowała w Tarnopolu nie do opisania. Wieczorem zagrała muzyka wojskowa na cześć bohaterów dnia tego. Niestety! Nikt z prywatnych osób nie wiedział o tym, że miasta broni tylko mała garstka żołnierzy, że prędzej czy później ulegnie ono nieprzyjacielowi. Podczas gdy inni mieszkańcy ze strachem ukryci po piwnicach czekali rezultatu utarczki, myśmy widzieli z okien naszego Domu cofających się Moskali i niedługo wróciliśmy do naszych zajęć. Ojciec Kamieński⁷ wyszedł opatrywać rannych pod wielkim mostem, a potem wyjechał do Janówki, by mieszkańcy tej wioski nie pozostali bez księdza na niedzielę.

Zabłysnął wreszcie poranek dnia nigdy niezapomnianego, niedziela 23 sierpnia 1914 r. Rano odprawiliśmy nabożeństwa w zwykłym, niedzielnym porządku, mimo że od godz. 9 z rana rozpoczęła się walka za tym mostem. Od rana krążył latawiec nieprzyjacielski i obserwował pozycje naszych żołnierzy. Austriacy stali rozstawieni grupami po kilkunastu na polach aż do Gajów Schmidta, a Moskale byli przy Gajach Greczyńskiego i Szlachcinieckich. Walka z początku karabinowa zmieniła się niedługo w armatnią, a około 15 tak rozszalała się, iż sądziliśmy, że nasz koniec się zbliża. Kule austriackie od Zagrobeli i Kutkowiec przelatowały nad naszymi głowami, a znów gęste granaty i szrapnele rosyjskie od Gajów Schmidta i od cementarza pękały nad Tarnopolem. Prze czekaliśmy w jadalni Stowarzyszenia św. Zyty aż grad kul ustanie nieco i potem wróciliśmy, biegnąc pod murem kościoła, do Domu. Niektórzy nie dokończyli obiadu, bo im ich nerwy na to nie pozwoliły, zresztą trzeba było raczej o przygotowaniu na śmierć, a nie o posiłku doczesnym myśleć wtedy. Wszyscy ukryli się jak mogli pod sklepieniem Domu jak najniżej, a ja, jako przełożony Domu, słysząc już nieraz o dzikości rosyjskich Kozaków, ofiarowałem się Boskiemu Sercu Zbawiciela i udałem się, by pilnować bramy i otworzyć ją dobrowolnie Moskalom, gdyby tego zażądali. Za chwilę usłyszałem raptowny głos dzwonka od bramy. Pobiegłem, by otworzyć, i zobaczyłem usługującą nam przy obiedzie służącą Paulinkę, która przybiegła uwiadomić nas, że Kozacy stoją już pod kościołem. Z wdzięcznością przyjąłem tę wiadomość, przestrzegając równocześnie Paulinkę, by się nie narażała i nie biegała pod gradem kul niepotrzebnie. Biedaczka za pół godziny leżała zabita z przestrelonym mózgiem obok tego pokoju, w którym niedawno jeszcze, z taką prawdziwie chrześcijańską miłością, usługiwała do stołu. Była to bardzo zacna służąca. Rano dnia tego przystąpiła do komunii św. Ja sam widziałem, jak rannych żołnierzy obdzielała jabłkami. Na drugi dzień wszyscy odprawiliśmy mszę św. za spokój jej duszy.

⁷ Informacje o ks. Andrzeju Kamieńskim zob. *Wspomnienia Tarnopolan*, cz. 1, przyp. 78.

Około 16 czy 17 godz. 30 000 Rosjan wkroczyło trzema szlakami do Tarnopola. Twierdzą niektórzy, że przy zdobywaniu miasta poległo 1000 Moskali, a tylko 80 Austriaków. Rosjanie zaprowadzili zaraz w Tarnopolu stan oblężenia, a gubernatorem okolicy tarnopolskiej został mianowany niejaki Czartoryski⁸, Rosjanin. Liczne falangi wojsk przechodziły przez miasto dniami i nocami, siejąc postrach i twogę wśród mieszkańców bez dania ze swej strony żadnego powodu do tak powszechnej paniki, gdyż Rosjanie obchodzili się z początku ze wszystkimi uczciwie, a władza, zażądawszy poprzednio od obywateli posłuszeństwa i uległości, zabroniła wszelkich rabunków i napadów swym żołnierzom. Nabożeństwa po kościołach odbywały się w dawnym porządku, życie zaczęło wracać powoli do poprzedniego trybu, szkół tylko nie otworzono przez całe dwa lata, co znów bardzo ujemnie wpłynęło na młodzież naszą, tak męską, jak i żeńską.



Moskale w Tarnopolu

Podczas walki o Tarnopol Dom nasz, dzięki Opatrzności, nie ucierpiał wiele. Kilka okien zostało przedziurawionych, na dachu Domu i kościoła znaleźliśmy też kilkanaście drobnych dziurek od kul karabinowych, a jeden szrapnel, przebiwszy grubą belkę pod dachem na wskroś, stracił siłę, odbił się o mur komina i został na strychu. Tymczasem dla nas wszystkich rozpoczęły się bardzo ciężkie chwile. Odcięci od swoich odczuwaliśmy tęsknotę wielką, a spodziewając się każdego dnia odbicia miasta, śledziliśmy każdy ruch wojenny z wielką uwagą. Lecz mijały tygodnie, miesiące, a spodziewana odsiecz nie nadchodziła. Nasze gorące pragnienia i nadzieje nie spełniły się dotąd; owszem, dochodziły wieści nas pogębiające o zdobyciu przez Rosjan Lwowa (10 listopada 1914 r., godz. 17) i Tarnowa⁹, o co raz to dalszym zwycięstwie i posuwaniu się nieprzyjaciół w głąb kraju, wreszcie o tym, że już

⁸ Czartoryżski, autokratyczny urzędnik (typ ruskiego czynownika), rosyjski gubernator Tarnopola w latach 1914-1917.

⁹ Po wypowiedzeniu wojny Rosji przez Austro-Węgry 5 VIII 1914 r. i niepowodzeniu austriackiej ofensywy na Wołyniu dwie armie rosyjskie: 3 Armia gen. N. Ruzskiego i 8 Armia gen. A. Brusilowa, wtargnęły do Galicji i w tzw. bitwie galicyjskiej po walkach o Lwów (28-30 VIII) zajęły 3 IX stolicę Galicji, a w drugiej bitwie o miasto (6-11 IX) powstrzymały austriacką próbę jego odbicia, w dalszej ofensywie w kierunku Karpat i Gorlic Rosjanie oblegli Przemyśl (16 IX) i zajęli Tarnów, a w kierunku zachodnim przeprowadzili ofensywę na Kraków (16-25 XI bitwa o Kraków, walki toczyły się m.in. w Wieliczce, Limanowej, Mszanie, Chabówce), na przedpolach którego zostali powstrzymani i odparci.



Moskale w Tarnopolu

stoją w ogromnej ilości pod Krakowem. Ale porażeni okrutnie Moskale pod Krakowem, Limanową i Wieliczką już nie myśleli więcej o zajęciu dawnej stolicy Polski.

Dnia 22 marca 1915 r. niezdojta dotąd twierdza Przemyśl, zmuszona głodem, poddała się nieprzyjacielowi. I znów smutek i przygnębienie zapanowały powszechnie. Sądziliśmy, że sprawa stracona na zawsze, że i nam przyjdzie zaznać, co znaczy knut rosyjski. Nikt nie spodziewał się wtedy, iż Moskale zaledwie dwa miesiące pocieszą się twierdzą, bo to dnia 3 czerwca 1915 r. zdobyli ją Austriacy na powrót. Tymczasem w Tarnopolu rządili Rosjanie na dobre. Powydalali urzędników austriackich, pozajmowali wszystkie budynki rządowe, nazwy ulic i szyldy ukazały się w języku rosyjskim, zakładali kursy pedagogiczne dla nauczycieli, słowem rządili się w najlepsze, co widząc, mieszkańcy stracili zupełnie nadzieję wrócenia kiedykolwiek pod panowanie Austrii.

Drugie piętro naszego Domu zajęli nauczyciele ludowi Rusini, którzy przyjechali na kurs języka rosyjskiego. Względem nas zachowywali się dobrze, lecz nie umiając widocznie chodzić po schodach, z niezmiernym hukiem biegali zawsze po nich, co znów nie należało do przyjemności. Osobną wizytę złożył nam adiutant gubernatora Bobryńskiego¹⁰ i podziękował nam, żeśmy tych nauczycieli przyjęli do naszego Domu.

Pracy w kościele mieliśmy dosyć, więcej nawet niż przed wojną, bo lud chętnie garnął się do sakramentów świętych, a w mieście ten stan smutku i przygnębienia zacieśniał więzy przyjaźni i zachęcał do niesienia sobie wzajemnej pomocy w potrzebie. Ciężka dola i wspólne cierpienia wzmogły miłość bliźniego. W tym czasie zmarł w domu córki swojej Ignacy Legaszewski¹¹, który służył nam wiernie 50 lat. Z wdzięczności za

¹⁰ Gubernator hrabia Włodzimierz Bobryński z guberni tulskiej.

¹¹ Ignacy Legaszewski, służący w tarnopolskim Kolegium oo. Jezuitów w latach 1865-1915, zm. w czerwcu 1915 r. w Tarnopolu.

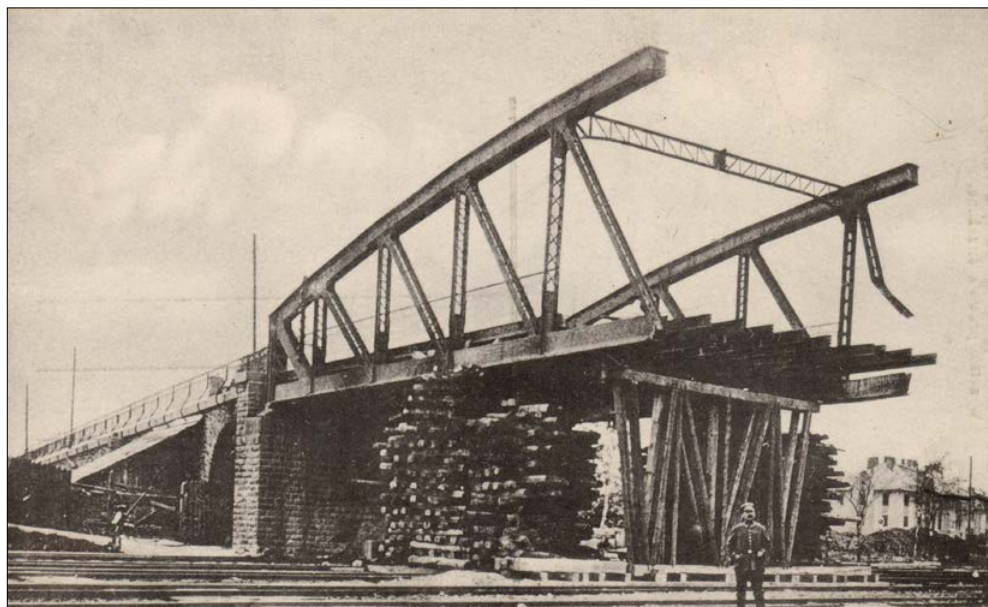
jego życzliwość i usługi sprawiliśmy mu wspaniały pogrzeb. Opatrzność Boska w widoczny sposób czuwała nad nami. Ludzie składali hojne dary na msze św., a zacni nasi przyjaciele, szczególnie pan radca Hoszowski, dyrektor fundacji Wiktora Baworowskiego¹² pan adwokat Deskur¹³, wiele nam pomagali, tak że i sami mogliśmy się utrzymać, i innych od czasu do czasu wesprzeć byliśmy w stanie. I życie wlokło się dalej smutne i jednostajne. O działaniu armii austriackiej mało można było się dowiedzieć z dzienników rosyjskich. Ludzie przebąkaliwi coś o klęsce Moskali w Karpatach, o odwołaniu od Tarnowa niedobitków rosyjskich, ale w takie wieści trudno można było uwierzyć wobec tego, że się na dobre wszędzie rozgospodarowali nasi „bracia” Moskale. Odcięci od całego świata nie wiedzieliśmy prawie nic, co się dzieje poza kordonem, który nas otacza.

Lecz lepsze wieści stawały się co raz częstsze, co raz wyraźniejsze.

W końcu doszła do nas wiadomość o zajęciu przez Austriaków Przemyśla, dalej Lwowa i o zbliżaniu się armii wybawczej w nasze strony. „Nasi idą, nasi o nas nie zapomnieli, już są niedaleko Tarnopola” – oto, co się rozlegało co chwila. Wszystkie twarze jaśniały radością, wszystkie serca żywiej uderzały na myśl: już niedługo pójdą sobie Moskałom. Kto nie doznał odosobnienia od swoich, kto nie zaznał gniojącej ręki nieprzyjaciela, ten tej radości nie pojmie, nie zrozumie oczekiwania. Samoloty austriackie zjawiają się często, rzucając bomby na miasto. Rosjanie ostrzeliwiają je z armat i karabinów, ale bezskutecznie. Słychać już nawet huk wysadzanych mostów i budynków kolejowych, niektóre domy i magazyny płoną. Niedługo mają wysadzić wielki most niedaleko naszego Domu się znajdujący. Znawcy przestrzegają nas, że w chwili wybuchu wszystkie szyby z kościoła i Domu wypadną, dlatego też dałem rozporządzenie, aby przynajmniej wewnętrzne okna były ciągle otwarte. Dało to się uskutecznić tym łatwiej, że powyżej opisane wypadki miały miejsce przy końcu sierpnia, więc dni były bardzo ciepłe, tak że niektóre zewnętrzne okna mogły pozostać otwarte. Rosjanie gorączkowo pakują się i wyjeżdżają. Z okien naszych widzimy, jak szrapnele austriackie dochodzą już do stawu

¹² Wiktor Baworowski (1826-1894) – ur. w Kołtowie k. Brodów, syn hr. Józefa z Baworowa i Felicji z d. Starzeńskiej; literat, poeta i tłumacz, kolekcjoner, bibliofil i mecenas nauk. Jego prywatna kolekcja gromadzona w majątku w Myszkowcach k. Tarnopola obejmowała w poł. XIX w. zbiory archiwalne, ikonograficzne, biblioteczne i muzealne, a także zbiory typograficzne, zbiory dyplomów, materiały historyczne, książki, rękopisy, grafikę (sztychy i rysunki), a także własną galerię obrazów. Większość jej zbiorów była trzonem lwowskiej Biblioteki Baworowskich (pałac Baworowskich), która po tragicznej śmierci (samobójstwo) fundatora funkcjonowała jako Biblioteka i Fundacja im. Baworowskich we Lwowie do czasu włączenia jej do Ossolineum pod koniec II wojny światowej. Obecnie stanowią muzeum jako Oddział Sztuki Lwowskiej Biblioteki im. Wasyła Stefanyka; pozostałe zbiory zgromadzone w Zakładzie Naukowym im. Baworowskich w Tarnopolu zniszczone zostały w czasie oblężenia miasta przez Sowieców w 1944 r. Brat Wiktora, Wacław (1827-1909) był ofiarodawcą 60 000 złr. na budowę wspomnianego tu kościoła oo. Jezuitów, konsekrowanego 29 IX 1901 r., został uhonorowany w nim specjalną tablicą pamiątkową.

¹³ Jan Deskur – ur. 19 IX 1860 r. w Horystycie na Podlasiu, syn powstańca styczniowego Bronisława (1835-1895), do 1868 r. z ojcem na emigracji we Francji, po powrocie ukończył gimnazjum w Stanisławowie (matura w 1879 r.); doktor praw Uniwersytetu Lwowskiego, adwokat i w latach 1899-1912 dyrektor Banku Parcelacyjnego we Lwowie, notariusz (rejent) w Tarnopolu (wspierał oo. Jezuitów w czasie okupacji rosyjskiej miasta); uczestnik obrony Lwowa w 1918 r. i wojny polsko-bolszewickiej 1920 r.; prezes wojewódzkiego zarządu Polskiego Stronnictwa Ludowego w Tarnopolu, dyrektor miejscowej Kasy Oszczędności, wicemarszałek Wydziału Powiatowego miasta, członek sądu honorowego „Kasy” miejskiego (X 1926), kandydat do Senatu (II 1928); zm. 16 II 1929 r. w Łosznio- wice k. Trembowli.



Wysadzony most w Tarnopolu od strony ulicy Smykowskiej

tarnopolskiego. Dnia 5 września 1915 r., w niedzielę podczas kazania na niesporach dał się słyszeć nagle przerażający huk. Wysadzono właśnie ów wyżej wspomniany most, ale w trzech miejscach podłożone miny zmniejszyły wstrząśnienie powietrza i okna nasze ocalały. Miasto opustoszało, mieszkańcy ukryli się w piwnicach, a Rosjanie prawie wszyscy już je opróżnili. Dnia 7 września 1915 r. od godz. 4 z rana rozpoczęła się strzelanina z armat takiej siły i naprężenia, iż odczuwałem ból głowy. Trwała do godz. 11. Lada chwila spodziewaliśmy się Austriaków, lecz niestety! nadzieje nasze nie spełniły się, radość była za wczesna.

8 września 1915 r. Niemcy i Austriacy się cofnęli, a Rosjanie wrócili źli i niezadowoleni na swe opuszczone placówki. Zaczęli teraz więcej uwagi zwracać na mieszkańców Tarnopola. Niepowodzenia, jakich doznali od Tamowa do Tarnopola, uczyniły ich podejrzliwymi. Zdawało im się, że właśnie Tarnopol przepełniony jest szpiegami. Szczególnie żandarmeria XI Armii ze swą „Ochraną”, znaną nam już z uwięzienia Ojców naszych w Chyrowie¹⁴, myszkowała, śledziła i widziała szpiegów tam, gdzie ich zupełnie nie było.

Ukrywał się wtedy w Tarnopolu rzekomy oficer austriacki, który bywał w wielu domach. Mówiono o nim rozmaicie. Był też i u nas, otrzymał stare futro i został trzy razy zaproszony na herbatę. Opowiadano potem, jedni utrzymywali, że złapany i więziony

¹⁴ Chyrów – galicyjskie miasto graniczne obecnie po stronie ukraińskiej, w obrębie którego w latach 1886-1939 (na przedmieściu Bąkowie) działał męski Zakład Naukowo-Wychowawczy założony i prowadzony przez oo. Jezuitów, o wysokim poziomie i statusie gimnazjum; w latach I wojny światowej miejsce internowania braci Jezuitów przez Rosjan, później teatr zmagających wojsk polsko-ukraińskich (bitwa o Chyrów 5-16 XII 1918 r.), a w latach II wojny światowej koszar wojsk sowieckich i niemieckich oraz więzienie; od 1945 r. koszar jednostek sowieckich, obecnie ukraińskich.

przez Rosjan, chcąc się uchronić przed śmiercią, różne nieprawdziwe rzeczy opowiadał o nas i o innych, drudzy wprost zaprzeczali temu, twierdząc, że to „Ochra” wymyśliła te oskarżenia. Rozpoczęły się w Tarnopolu rewizje, najczęściej w nocy, i bardzo liczne aresztowania. Złapano i powyżej wymienionego oficera. „Ochra” pracowała gorliwie nad tym, by przeciw nam coś znaleźć w swych oskarżeniach. Pewien pobożny listonosz przestrzegał mnie, że widział dwóch członków „Ochry” spowiadających się u mnie. Wreszcie po uroczystości Niepokalanego Poczęcia N.P.M. spuścił Pan Bóg na nasz Dom bardzo ciężki krzyż. Była to sobota, dzień 11 grudnia 1915 r., który był początkiem naszej drogi krzyżowej. Podczas obiadu otworzyły się drzwi refektarza. Wszedł rotmistrz żandarmerii XI Armii z całym orszakiem żandarmów, oficerów i prostaków. Zbliżył się do pana Kwiatkowskiego, który wtedy u nas mieszkał, aresztował go, a potem rozpoczęła się osobista rewizja naszych. Po jej odbyciu, gdy nam wszystkim klucze zabrano, poproszono mnie, abym asystował przy rewizji każdej celi, a innych internowano tymczasem w refektarzu i strzeżono, żeby między sobą nie rozmawiali. Rzecz jasna, że w celach nie znaleziono niczego kompromitującego, bo i nic takiego w Domu nie było. Zaraz tego samego dnia uwięziono ojca Zygmunta, brata Nawałkę, brata Krala i dwóch ze służby, a nam powiedziano, że już jesteśmy wolni. Pozostawiono nam jednakże na korytarzach żandarmów, a Dom i kościół otoczyli Kozacy. W niedzielę 12 grudnia 1915 r. odprawiliśmy mszę św. w kaplicy, a tymczasem wszystkich, którzy się zbliżyli i weszli do Domu naszego, uwięziono w rozmównicy jako podejrzanych. Jeszcze w sobotę zapieczetowano „aulam patrum” bibliotekę, cele tych, których uwięziono, a wszystkie papiery, rachunki z kilku lat, słowem wszystko, co było pisane, i klucze zabrano ze sobą. Podczas rewizji w sobotę i z soboty na niedzielę zajeżdżały fury i zabierały rzeczy ze składów naszych. W niedzielę o godz. 9 rano przyszła znów starszyzna żandarmów, a nawet sam płk Orłow¹⁵, ażeby jeszcze dokładniejszą zrobić rewizję w Domu i kościele, i znaleźć te podziemne korytarze i kryjówki oo. Jezuitów, by za wszelką cenę dojść do ich tajemnic.

Badali służbę i bili ją nawet. Pan kościelny Wiktor Kużko¹⁶, krewny brata Daniłki¹⁷, został tak zbity, że miał aż czarne plecy. Inni ze służby byli policzkowani, a brat Kral dostał dziesięć nahajek. Cały dzień plądrowali, szukali, przebijali ziemię żelaznymi prętami, ale na próżno, nie mogli ani znaleźć piwnic tajemnych, ani żadnych innych kryjówek tajemniczych. Widząc zażartość żandarmów, przewidywałem, że nas wywiozą, dlatego też przemyślałem nad tym w nocy z niedzieli na poniedziałek, czy by jeszcze czego nie można było uratować, ale nic nie mogłem zrobić, bo żandarm chodził po korytarzu. Nad ranem jednak udało mi się wrzucić w ołtarz w kaplicy niektóre dokumenty, rzeczy i pieniądze obcych, złożone u nas, po czym odprawiłem mszę św., podczas której brat Korytko przyjął komunię świętą... ostatnią! Po mnie odprawili msze św. ojciec Mellin,

¹⁵ Orłow – pułkownik rosyjskiej tajnej policji Ochra w Tarnopolu w latach 1914-1917, odpowiedzialny za aresztowania i wywózkę tarnopolskich braci Jezuitów do więzienia w Kijowie (XII 1915), skąd wielu już nie wróciło.

¹⁶ Wiktor Kużko – kościelny kościoła oo. Jezuitów w Tarnopolu, 15 XII 1915 r. pobity przez funkcjonariuszy rosyjskiej tajnej policji Ochra podczas aresztowania braci Jezuitów i wywiezienia ich do więzienia w Kijowie.

¹⁷ Klemens Daniłko – ur. na Podlasiu 10 II 1867 r., wstąpił do zakonu oo. Jezuitów 5 VII 1893 r. w Starej Wsi (nowicjat), od 1894 r. w tarnopolskim Kolegium oo. Jezuitów, pełnił funkcję kucharza, zmarł 4 VI 1942 r. w Lublinie (*Encyklopedia wiedzy o Jezuitach na ziemiach Polski i Litwy 1564-1995*, oprac. L. Grzebień, Kraków 1996 – nie notuje).

ojciec Kalman, a ojcu Uramowi poleciłem spożyć z tabernakulum komunikanty przy mszy św., którą on ostatni odprawił. Przygotowałem się tymczasem w celi od przypadku na wyjazd i dobrze zrobiłem, bo po godz. 9 (poniedziałek 13 grudnia) wszedł do mnie rotmistrz, kierujący całą rewizją, i z całą powagą oświadczył, iż mię aresztuje i daje mi godzinę czasu na spakowanie moich rzeczy, gdyż jak mi dał do poznania, „podróż będzie prawdopodobnie dalsza”. Na zapytanie moje, komu mam pozostawić Dom i wszystko, co się w nim znajduje, odpowiedział, że nikomu, bo wszyscy inni też będą aresztowani. Na to oświadczenie rzekłem, że ojciec Uram podeszły w latach i chory nie może być aresztowany i każdej chwili może życie zakończyć. „No, więc cóż zrobimy?” – zapytał rotmistrz. „Proszę go oddać na opiekę oo. Dominikanom” – rzekłem mu wtedy. „Charaszo, napiszcie list do nich” – zdecydował rotmistrz. Napisałem więc bilet, oddałem rotmistrzowi, a asystującego żandarma poprosiłem, by przywołał ojca Mellina i jemu wręczyłem pieniądze, a raczej wskazałem szufladkę, w której od dawna złożyłem (od przypadku) pieniądze dla naszych. Poleciłem ojcu Mellinowi, by je podzielił między wszystkich i w asystencji żandarma wsiałem do dorożki, która mię zawiozła do więzienia Sądu Obwodowego w Tarnopolu. Po mnie odwieziono do tego więzienia ojca Mellina, ojca Kalmana i brata Korytkę, którego obronić nie mogłem, bo tak rześko wyglądał i tak się żywo podczas rewizji krzątał, iż niepodobna było podać go za chorego. Ojca Urama zawieźli żandarmi do oo. Dominikanów. Z Domu naszego wszystko wywieźli Rosjanie albo rozkradli inni, prócz gorszych mebli, które zostały.

Przyjechawszy do więzienia, udałem się prowadzony przez żandarma do biura dyrektora więzienia, który zapisawszy imię i nazwisko aresztanta do księgi i odebrawszy mi pieniądze, kazał odprowadzić do celi więziennej. Cała ta scena odbyła się nadzwyczaj zimno. Zapewne obawiał się dyrektor, by żandarm nie posądził go o jakiś związek, znajomości czy przyjaźni ze mną, gdyżby mu to wielce zaszkodzić mogło. Cella więzienna była to wielka izba o sześciu łózkach, na których były sienniki twarde jak drzewo i derki siwe podobne do tych, którymi konie nakrywają. Piecyk żelazny dawał w dzień przez kilka godzin ciepłość nieznośną i potem było znów zimno jak w psiarni. Należało spać w ubraniu, aby się nie przeziębnić. Każdy z nas miał celę osobną i jeden o drugim nic nie wiedział. Lecz kucharz przynoszący mi obiad i kolację, imieniem Grodzicki, który dla więźniów jedzenie przyrządzał, chociaż przychodził zawsze pod nadzorem żandarma, potrafił mi jednak donieść, że uwięziono i przywieziono resztę naszych oraz także kilka pań i panów z miasta. Zaraz tego samego dnia przysłano nam do więzienia pościel, bieliznę, obiady, kolacje, cukierki i ciche pozdrowienie oraz gorące współczucie nad naszą niedolą. To nasi przyjaciele i przyjaciółki Towarzystwa, a szczególnie poczciwe służące, starały się nam okazać, że o nas nie zapomniały i nie zapomną. Nie da się opisać to miłe wrażenie, jakie sprawia pamięć znajomych w tak smutnych chwilach, które przeżywaliśmy wtedy. Mnie wyciskało ono zawsze łyzy wdzięczności. Z więzienia zaraz napisałem memoriał do komendanta miasta, o którym słyszałem, że był ludzki i do płk. Orłowa, szefa żandarmerii powiatu tarnopolskiego, z prośbą, aby nas ratowali. Wynikiem tego było, iż za kilka dni przyjechał automobil z oficerem żandarmerii i zawiózł mnie do Orłowa, gdzie zastałem już dobrze mi znanego rotmistrza. Dano mi do zrozumienia, iż los mój będzie złagodzony, jeżeli i sam przyznam się do wszystkiego, i o innych wyznam to, co oni wiedzieć powinni. (Szukali znowu rzekomych tajemnic, których poprzednio nie znaleźli). Odpowiedziałem, iż nic nowego nie mam do powiedzenia jak tylko to jedno,



Manifestacja żołnierzy rosyjskich na placu Dominikańskim. W tle widoczna „Pułkownikówka” i kasyno oficerskie – Tarnopol, 1 V 1917

że wszyscy uwięzieni są niewinni, że w Domu nic się nie działo takiego, co by było na niekorzyść Rosjan, i że nie popełniliśmy nic takiego, co by się sprzeciwiało ich zakazom lub obwieszczeniom. Na to oficer, który mnie przywiózł, położywszy rękę na trzech książkach leżących na biurku, rzekł, uśmiechając się ironicznie, to są dowody na wszystko. Poznałem książki, czyli dzienniki ojca Mellina, który miał pasję opisywać wszystko. Zapewne, pomyślałem sobie, będą te opisy nieprzychylnie dla Rosjan, z pewnością znajdzie się, że oficer austriacki był u nas kilka razy i żeśmy mu dali futro. Odpowiedziałem więc stanowczo wtedy i innym jeszcze razem, cokolwiek w tych książkach jest opisane, to są na pewno wiadomości czerpane z dzienników waszych, przez was cenzurowanych, bo innych nie mieliśmy, a wszystko, cośmy uczynili, było za wiedzą i pozwoleniem władz rosyjskich uczynione. Zresztą, choćby nawet ojciec Mellin co nieprzychylnego o Rosjanach napisał, to jego rzecz prywatna, za którą ani przełożony, ani Zakon jako taki odpowiadać nie może. „Dziwna rzecz – powiada na to oficer – jak długo wy tu jesteście, nie idzie nam na tym froncie”. Nie pamiętam, co na to głupie „dictum” odpowiedziałem, ale zapewne powiedziałem mu, że to nie nasza wina. Oficer się nie mylił, mówiąc, że im na tym froncie nie idzie, gdyż stali już przez kilka miesięcy w Tarnopolu, a niczego zdobyć nie mogli. Po skończonej rozmowie pożegnaliśmy się i wróciłem do więzienia. Przy wsiadaniu do automobila spotkałem pocziwą starą Barbarę Papiernik płaczącą, a na drodze zobaczyłem księdza infułata Bolesława Twardowskiego¹⁸ idącego z drugim księdzem, aby Sanctissimum z naszego kościoła przenieść do parafii. Od poniedziałku do niedzieli (19 grudnia) siedzieliśmy jeszcze w więzieniu tarnopolskim, dlatego też ludzie mieli nadzieję, że nas uwolnią po ukończeniu rewizji, która jeszcze potem się ciągnęła.

¹⁸ Informacje o infulacie Bolesławie Twardowskim zob. *Wspomnienia Tarnopolan*, cz. 1, przyp. 14.

W niedzielę, dnia 19 grudnia 1915 r. około godz. 10 przed południem, przyszło do więzienia kilku czy kilkunastu żandarmów i przewieziono nas do domu wojskowego („Oberstgebaude” Pułkownikówka) naprzeciw kościoła dominikańskiego, do sztabu, który miał nas wyprowadzić w dalszą drogę. We wielkiej sali więziennej zastaliśmy już kilku panów i ojca Zygmunta, który tam był zamknięty. Mogliśmy wtedy przez kilka godzin rozmawiać. Przyniesiono jakiś szaflik, w którym była zupa, mająca stanowić nasz obiad, lecz nikt nie miał odwagi wziąć się do niej, dlatego któryś z panów postarał się, że nam przyniesiono kawałek kielbasy. Około godz. 16 wyprowadzono panów i brata Krala na dworzec kolejowy, a nas dopiero po 17 odwieziono fiakrami w asystencji żandarmów i Kozaków na koniach. Lud, dowiedziawszy się rano, że nas mają wywieźć, zebrał się tłumnie. Tysiączne rzesze zaległy ulice, prowadzące na dworzec kolejowy. Gdy pierwsza część więźniów przechodziła, jedni pieszo, drudzy w zakrytych dorożkach, rozległ się płacz i krzyk ludu zgromadzonego: „Oddajcie nam naszych Ojców, nie zabierajcie nam ich” itp., itp. Lud myślał, że my się znajdujemy w dorożkach, Moskale zaś, bojąc się widocznie rozruchów, przeczekali aż się tłum rozejdzie i wtedy dopiero inną drogą, w ciemnościach, przeprowadziły nas straża żandarmów i Kozaków na dworzec kolejowy. Każdy z nas miał swego żandarma. Na dworcu wsadzono nas do wagonu trzeciej klasy, zakazano między sobą rozmawiać i zawieziono do Podwołczyska, stamtąd o północy wózkami do sztabowego więzienia wojskowego w Wołoczyskach.

Archiwum oo. Jezuitów w Krakowie, ks. Ignacy Miszkiewicz, „Moje pamiętniki lat pięciu 1914-1918”.

N.N. „TARNOPOLANKA”

Piątek, 20 lipca 1917 r.

Na mieście od rana ruch niezwykle. Zdenerwowanie wszystkich dochodzi do ostatecznych granic. Huk i wstrząśnienia powietrza od strzałów armatnich i rzucanych bomb. Przez ulice pędzące automobile. Pisać nie można i nie wiedzieć gdzie. A więc ewakuacja Tarnopola. Pospieszna, ale planowa.

Widzę, jak wywożą papiery i jakieś okute kasy. Wieczorem wyjeżdżają władze. Miasto bez życia, wymarłe. Ciemno. Blask tylko łun oświeca most, na którym walają się trupy końskie, padłe od bomb aeroplanowych. Donoszą mi, że w tej chwili wywieziono 22 wagony mąki. Z czego my tu wyżyjemy? Już i tak z braku masła chorujemy, z tego obrzydliwego „masła postnawo”, tj. oleju.

Wpada do mnie znajoma kryć się, ale gdzie? Ubiegła noc jeszcze spokojna, dość spokojna. Podobno obok rozpoczęły się rozbijania sklepów. Władzy ani śladu. Nikt nie spał. Jakiś płacz z piwnicy obok. Rano już piekło. Pałą się budynki. Na przedmieściach od pocisków, w śródmieściu podpalone przez zorganizowane bandy. Wycie, huk i jakieś, jakby piekielne piski. Pisać nie można. Boże! Boże!

Po południu tego samego dnia

Komunikat sztabu rosyjskiego donosi, że przyczołek stracony. Co tu się dzieje! Rabunek w całej pełni. Może i tu przyjdą. Kasyno wojskowe w płomieniach. Nie wolno wychodzić na ulicę. Zresztą, kto by śmiał? Kto się pokaże w oknie, strzelają. Z głębi pokoju wi-



Spalona kamienica w Tarnopolu

dzę nagle straszną rzecz: dr Promiński¹⁹, stojący w oknie, otrzymuje postrzał. Zakołysał się, pochylił i runął w głąb. Ktoś znowu wpada do nas, bo tu bezpieczniej. Wody! nie ma, bo wodociągi zepsute. Ściemnia się. Szczęście, że jest świeca. Zabieram nieszczęśliwe dzieci, które ktoś tu przyprzewodził i ukrywamy się. Płacz. Cicho, cicho...

Noc

Opetane wycie rozbestwionych tłumów, huk wywalanych drzwi i okien. Komunikują nam, że przybył tu „śmiertelny batalion”. Siły! Siły!

Niedziela, 22 lipca 1917 r.

Niepodobieństwem było pisać. Tylko tyle, że ostatkiem nerwów człowiek jeszcze żyje. Do ust nic wziąć nie można. Od dwóch dni wszystko zamknięte. Zrozpaczeni, zgłodniaли ludzie nie zważając na niebezpieczeństwo, wymykają się domów, by coś zdobyć do zjedzenia. Noc jeszcze straszniejsza. Przewody elektryczne poprzerywane. Na ulicach trupy. Wśród huku, jakby walącego się całego świata, ktoś na ulicy woła przeraźliwie o pomoc. Och, żeby to już koniec !

¹⁹ Jan Promiński – doktor filozofii, profesor tarnopolskiego Seminarium Nauczycielskiego męskiego (1909-1914), zastępca członka wydziału Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Tarnopolu (1910) i członek jego sądu honorowego, członek tarnopolskiego Koła TSL, wydziału Towarzystwa Przyjaciół Muzyki (1911), nauczyciel prywatnego polskiego gimnazjum zorganizowanego w 1916 r. w tarnopolskim Kolegium oo. Jezuitów; 22 VII 1917 r. zginął na balkonie swego mieszkania w czasie odbijania miasta z rąk Rosjan przez wojska niemieckie, pogrzeb odbył się w czwartek 26 VII („Kurier Lwowski” 1917, nr 367 z 7 VIII).



Patrol huzarów pruskich na Rynku tarnobrzeżskim – 25 VII 1917

Poniedziałek, 23 lipca 1917 r.

Siedzimy w piwnicy. Okno od podwórza. Dziesięcioro osób. Przeważnie dzieci.

Nikt już nawet płakać nie może. Z głodu, pragnienia i wyczerpania człek ślania się na nogach. Być może, że lada chwila padnie tu granat, których tyle lata po mieście. Byłe tylko nie widzieć tego, nie słyszeć.

Wtorek, nad ranem 24 lipca 1917 r.

Ostatnie jakieś oddziały uciekają. Dokładnie już słuchać palbę karabinową na ulicach. Ktoś wali pięściami do drzwi piwnicy. Swoi. Otwieramy. Wpada znany staruszek – emeryt nauczyciel. Wygląda strasznie, a jednak oczy mu się śmieją, w mieście patrole sprzymierzonych. Niepodobna! nikt w to nie wierzy. Widział na własne oczy i o mało co tego życiem nie przepłacili. Silniejsza utarczka była na przedmieściu. Dlaczego się nie cieszymy? Przecież mówi prawdę, nie oszalał! Nie, nie wyjść nie można. Jeszcze nie. O! znowu grzechot karabinów i tętent pędzących koni, a potem huk, jakby gdzieś w pobliżu zawalił się dom.

Wtorek w południe

Uciekliśmy stamtąd, bo w to miejsce najęściej padają granaty. Jak uszliśmy, nie wiem, nie pamiętam. Jestem w klasztorze ss. Józefitek. Pierwszy raz od trzech dni jadłam. Osób tu wiele. Wiele płacze, bo nie chce uwierzyć, żeby się to wnet skończyło.

Wtorek po południu

Wśród straszliwego wrzasku, jakby rozbijania bramy kolbami. Błada, ale spokojna Siostra oświadcza, że żołnierze z „pułku śmiertelnego”, Czecheńcy, muzułmanie chcą się wdrzeć. Jezus! Maria! ktoś jęczy piskliwym głosem w kącie. Jakaś pani odmawia głośno modlitwy z małym synkiem. Uspokaja się. Siostra wraca: silne rygle bramy nie puściły. A przecież okno było, którędy mogli łatwo wejść. Cud. To ręka Boża!

Wtorek wieczór.

Dziad kościelny, który przedarł się do nas, opowiada, co widział. Na ulicach w różne strony pędzą patrole. Niemcy. Rosjanie. Strzelają. Leżą trupy niedaleko. Niemieckie wojska regularne były już w mieście. Dlaczego się cofnęły? Czy może? och, tylko nie to!

Środa, 25 lipca 1917 r.

Noc może jeszcze straszniejsza od poprzednich, bo po prostu obłąkała już wszystkich nadzieją. Odzyskujemy ją i tracimy. Wyglądamy okropnie. Oczy zmęczone, przerażone, wyczekujące. Usta szepczą coś, co nie wiąże się w zdania. Jakieś pytania i wykrzykniki bez treści, co chwila płacz zmęczonych piersi.

Na dzieci to już patrzeć nie można. Szczęście, że blisko jest studnia, więc mamy przynajmniej wodę, której co chwila tu tak potrzeba. Dobre, bohaterskie Siostry Józefitki. Święte miejsce. Drzwi się otwierają: wpada inna Siostra.

W mieście są zwycięskie oddziały I teraz dopiero wybucha długo tłumiony płacz. Wyjeżdżam dziś jeszcze z tego piekła. Dłużej nie zniosłoby tego serce. Nie wierzę nawet. A jednak tak. Mogę wyjechać. Dobry Boże...

„Gazeta Wieczorna” (Lwów) 1917

KS. PIĄTKIEWICZ WŁODZIMIERZ, JEZUITA

Urodzony 26 grudnia 1865 r. w Odrzykoniu k. Krosna, zmarł 23 marca 1933 r.²⁰

[...] gdy za nowego rządu rosyjskiego nastąpiła większa swoboda i komunikacja, a względny spokój na podkarpackim terenie wojennym pozwolił na wyjazd, wybrałem się 17 maja 1917 r. w podróż (ze Stanisławowa, gdzie przesiedziałem przeszło dziewięć miesięcy od chwili zajęcia miasta przez wojska rosyjskie 11 sierpnia 1916 r.) i byłem koźmi najpierw w Kołomyi, a potem do Czerniowiec [...] (ksiądz Uram już przedtem w kwietniu przybył z Tarnopola do Czerniowiec i tam też pozostał, bo ze wszystkich Domów, wówczas leżących na terenie okupacji rosyjskiej, Czerniowce były dla niego najdogodniejsze).

Z Czerniowiec wybrałem się koleją do Tarnopola, aby zbadać sprawę Domu naszego i kościoła, i poprobować je odzyskać. Już w Czerniowcach byłem podówczas u, świeżo mianowanego dla Galicji i Bukowiny, komisarza rządowego Doroszenki²¹, który za-

²⁰ Informacje o ks. Włodzimierzu Piątkiewiczu zob. *Wspomnienia Tarnopolan*, cz. 1, przyp. 70.

²¹ Doroszenko po przewrocie lutowym 1917 r. w Rosji mianowany został gubernatorem w Czerniowcach, podlegał mu także Tarnopol będący jeszcze w rękach wojsk carskich („Kurier Lwowski” 1917, nr 369 z 8 VIII).

sadniczo się oświadczył za oddaniem nam kościoła. Co do Domu jednak nie chciał nic powiedzieć pewnego, lecz poradził traktować rzecz z władzami rosyjskimi w Tarnopolu.

Przybyłem do Tarnopola 1 czerwca 1917 r. i zamieszkałem u oo. Dominikanów, gdzie dotychczas mieszkam. Właśnie wtedy stare władze rosyjskie składały urzędowanie, a nowe władze rewolucyjne jeszcze swych rządów nie zaczęły. Więc nie mogąc na razie nic zrobić, postanowiłem spróbować szczęścia i wybrać się do Ojców naszych w Kijowie, nie tylko dla obustronnej pociechy, ale i dlatego także, że potrzebowałem od ojca Miszkiewicza różnych informacji co do stanu naszego kościoła i Domu z tego czasu, w którym go Rosjanie zajęli.

Wyjechałem 11 czerwca i dojechałem szczęśliwie do Kijowa, a 23 czerwca wróciłem do Tarnopola. Po powrocie podjąłem znowu sprawę odebrania naprzód kościoła, a potem Domu. Z kościołem poszła rzecz łatwiej. Po różnych formalnościach, zresztą nielicznych, złożono komisje mieszane, w których skład weszły ze strony polskiej cztery osoby przeze mnie zaproponowane: burmistrz Michałowski²², prokurator sądu Lewandowski²³, profesor Solecki²⁴ i elektrotechnik Onychir²⁵. Dnia 9 lipca, około godz. 11 i pół z rana udaliśmy się ze ślusarzem do naszego kościoła. Komisarze rosyjscy zerwali pieczęcie, odbito drzwi pierwsze do zakrystii, otwarto drugie i dostaliśmy się do wnętrza po 19 miesiącach zamknięcia. Przygotowany byłem na wielkie zniszczenie, ale w miarę jak oglądałem kościół, przekonałem się co krok, że dzięki Bogu tak źle nie jest. Choć mówiono po mieście, że z kościoła miano wywieźć nocą wiele przedmiotów, znalazło się, zdaje mi się, wszystko, nawet paczki z kielichami, relikwiami etc., etc. Schowane pod ołtarzem Serca Jezusowego, o których powiedział mi w Kijowie ojciec Miszkiewicz, znalazłem w całości. Po oglądnięciu wszystkiego oddano mi klucze od kościoła i podpisaliśmy protokół. Było to 9 lipca w poniedziałek, około godz. 12 w południe. Z jakimi uczuciami chodziłem po tym kościele, a także koło naszego Domu, zajętego przez obcych i ogołoconego prawie ze wszystkiego, łatwo sobie można przedstawić. Po odebraniu kościoła wzięliśmy się zaraz do oczyszczenia i porządkowania go, bo było w nim wszystko poproszone, a wiele rzeczy porozrzucanych. Poodrywane były ławki, konfesjonały, posadzka w dwóch miejscach rozbita. Zakrystia pozarzucana równymi

²² Emil Michałowski – ur. w 1850 r. w Sanoku, obywatel Tarnopola, nauczyciel niższej Szkoły Realnej (1875-1891), inspektor szkolny (1878-1892), profesor szkół realnych (20 IV 1878), dyrektor Seminarium Nauczycielskiego (od 4 IX 1892), członek założyciel, sekretarz i prezes (1892-1914) Towarzystwa Przyjaciół Muzyki, członek wydziału (od 1890 r.) Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych i kilkakrotny zastępca przewodniczącego, członek dyrekcji Miejskiej Kasy Oszczędności i jej przewodniczący w latach 1904-1914, członek wydziału Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, wydziału Koła TSL (przewodniczący zebrania założycielskiego 12 XII 1893 r.), wydziału „Kasy na” miejskiego (1906, 1908), wydziału Powiatowej Organizacji Narodowej (XII 1911), poseł na Sejm Krajowy przez trzy kadencje (1901, 1905 i 1908), radca rządu (1905), radny miasta Tarnopola (1910-1914) i z nadania gubernatora rosyjskiego Czartoryżskiego jego burmistrz (1915-1917); zmarł 7 II 1917 r. w czasie zajmowania Tarnopola przez wojska ukraińskie.

²³ Antoni Lewandowski – zastępca prokuratora w Tarnopolu (1908), prokurator w latach 1913-1914, członek miejskiego Koła TSL (1910-1914), sądu honorowego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” (1911) i wydziału Towarzystwa Przyjaciół Muzyki (1911-1912); aresztowany 30 III 1919 r. przez Ukraińców wywieziony z R. Schmidtem do katowni w Złoczowie; potem prokurator przy Sądzie Okręgowym w Tarnopolu, 10 VII 1920 r. przeniesiony do Przemyśla.

²⁴ Informacje o Aleksandrze Soleckim zob. *Wspomnienia Tarnopolan*, cz. 1, przyp. 23.

²⁵ Prawdopodobnie Franciszek Onychir (1868-1944), monter elektrowni.

przedmiotami itd., itd. Dobrzy ludzie przywiązani co naszych Ojców, pomagali ciągle bezinteresownie, więc wydatki miałem tylko nieznaczne, prawie że żadne. Równocześnie podjąłem staranie o obicie Domu i ogrodu, znajdujących się w stanie o wiele gorszym niż kościół. Przy ogrodzie rozebrano wielką część oparkania. Partię ogrodu między furką a starostwem budującym się zajmowały rosyjskie wozy szpitalne i konie, reszta ogrodu wydeptana i zaśmiecona. Różne urządzenia poniszczone, drzewa jednak, choć połamane trochę, na szczęście jednak nie wycięte. Dom nasz ogołocono prawie ze wszystkiego. Wywieziono lub gdzieś rozdrapano bibliotekę, całe lepsze urządzenie wewnętrzne, bieliznę, ubrania, spiżarnię, składy itd. Zostały obrazy, przynajmniej w części, parę biur i szaf, może jeszcze tu i ówdzie garstka poniszczonych gratów, zresztą pustka, brud i zniszczenie wszędzie.

Z początku po wywiezieniu Ojców były tam jakieś biura rosyjskie. Był także sąd wojskowy i skład mąki jednego z rosyjskich „sojuzów” z mieszkaniem dla kilku żołdaków. Potem oddano dwa górne piętra na szkoły, niebawem także i parter, i temu też celowi nasz Dom po dziś dzień służy. Zniszczenia w nim wiele, niemożliwie zapuszczone i poniszczone wychodki, zepsuty wodociąg, tu i ówdzie poniszczone okna, kłamki itd.

Z Kijowa wniosłem podanie do prezesa Polskiej Komisji Likwidacyjnej, pana Lednickiego²⁶, z prośbą o podjęcie kroków celem uratowania przynajmniej biblioteki naszej tarnopolskiej. Wziął ze sobą to podanie pan Czołowski²⁷ ze Lwowa, który właśnie z Kijowa do Piotrogradu, na wezwanie pana Lednickiego, wyjeżdżał. Obiecał je ustnie poprzeć.

W czasie, gdy podjąłem u władz rosyjskich starania celem odebrania naszego Domu, choćby do czasu ze szkołami, bo na ich pomieszczenie chwilowo nie było miejsca w Tarnopolu z powodu, że w mieście było dużo wojska i dużo szpitali. Rozpoczęła się nagle ofensywa niemiecka i Tarnopol niebawem ewakuowany został, a w parę dni potem przez wojska niemieckie zajęty. Przeżyliśmy tu okropne dni. Gorączka ewakuacyjna wprost szalona trwała przez piątek 20 i przez pół soboty 21 lipca 1917 r. W sobotę po południu zrobiła się pustka i cisza w mieście, ale niebawem przerodziła się w groźbę. Bandy pozostawionych w mieście żołdaków rzuciły się na miasto, pozbawione wszelkiej władzy i ochrony, i zaczęły swe dzieło. Zaczęto rabować i podpalać różne budynki. Do tych, co chcieli bronić lub tylko patrzeć na zbójcką robotę żołdaków, raz

²⁶ Aleksander Lednicki (1866-1934) – rosyjski adwokat, polityk i filantrop w Moskwie, poseł do I Dumy państwowej (1906) z ramienia Partii Kadetów, polski działacz społeczny i polityczny, m.in. prezes Katolickiego Stowarzyszenia Pomocy Wzajemnej w Moskwie i przewodniczący Polskiego Komitetu Pomocy ofiarom wojny (1914-17); po rewolucji lutowej 1917 r. prezes polskiej Komisji Likwidacyjnej do spraw Królestwa Polskiego, reprezentant interesów polskich w rosyjskim Rządzie Tymczasowym, po przewrocie bolszewickim w 1918 r. przez kilka miesięcy przedstawiciel Rady Regencyjnej w Moskwie (sprawy repatriacji Polaków z Rosji, opieki humanitarnej i in.), wobec likwidacji misji uszedł do Warszawy; wydawca pisma „Tydzień Polski” (1919-1923), członek Trybunału Stanu (1929) i Komisji Polskiej Międzynarodowej Współpracy Prawniczej, prezes Banku Polsko-Amerykańskiego i Towarzystwa Przyjaciół Elektryfikacji Polski im. Gabriela Narutowicza; wobec oskarżeń i nagonki popełnił samobójstwo.

²⁷ Aleksander Czołowski (1865-1944) – polski historyk i archiwista, doktor filozofii Uniwersytetu Lwowskiego (1890), profesor, dyrektor archiwum i muzeów lwowskich (1891-1939), m.in. Muzeum Historycznego m. Lwowa (od 1893 r.) i Muzeum Narodowego we Lwowie im. Króla Jana III, członek wydziału historyczno-filozoficznego lwowskiego Towarzystwa Naukowego, pochowany na Cmentarzu Łyczakowskim.

po raz strzelano. Do mnie także strzelił żołdat, gdy się spojrział z okna na rabunek pobliskiego sklepu. Szczęściem zdołałem się jeszcze na czas usunąć. Co raz groźniejsze ognie szerzyły się dookoła. Podpalano dniem i nocą, i rabowano przez następną niedzielę 22 i dalej aż do wtorku pod wieczór. Miasto wyglądało jak jeden wielki grób. Drzwi domów pozamykane, żadnych świateł w oknach, nikogo na ulicy, nikogo prawie po kościołach, przeciągały tylko grupy palących i rabujących żołdatów i raz po raz słychać było uderzenia ich kołów i toporów w żelazne żaluzje sklepów, brzęk wypadających szyb z wystaw sklepowych lub strzały karabinowe po ulicach. Najdziwniejszym było to, że wszystkie gmachy państwowe i rządowe, prócz spalonego dworca, ocalały, a palono przeważnie tylko własność prywatną, zwłaszcza kamienice ze sklepami i to najzajadziej w centrum miasta. Najwięcej ucierpiała ulica 3 Maja i ul. Mickiewicza. Na pierwszej z nich większość kamienic doszczętnie spalona. U oo. Dominikanów, gdzie mieszkałem, otoczeni ciągle byliśmy dymami i ogniami, ale Bogu dzięki uniknęliśmy i ognia, i rabunków. Wśród tych gwałtów żołdackich w mieście, toczyły się walki pod miastem, a miasto trzęsło się raz po raz od huku dział. Większość pocisków niemieckich szła poza miasto, ku pozycjom rosyjskim, ale część ich pewna także na miasto spadła. Niektóre wyrządziły pewne szkody w kościele dominikańskim, na szczęście nieznaczne, jak np. podziurawienie dachu wieży i kilku wyrw w facjacie. Ale niestety, szkody bardzo znaczne poniosła nowa fara, w którą już wprost strzelano, gdyż spostrzeżono jakiegoś oficera czy żołdata na wieży. Wieża ta dostała kilka pocisków i jest głęboko wyszczerbiona w kilku miejscach, a są to szczyby albo wyrwy muru na parę metrów, głównie na narożnikach. Z facjaty pospadały olbrzymie kamienie ciosowe, rozwalona dużym otworem jedna ściana w prezbiterium, kilka dziur w sklepieniu, rozbite mniej lub więcej witraże, część znaczna dachówek z dachu strącona, inne porozluźniane. Ksiądz infułat Twardowski ze swym otoczeniem przebywał w piwnicy. Plebania ocalała mimo wszystko, tylko potraciła prawie wszystkie szyby. Padła też ofiarą pocisków stajnia czy wozownia obok plebanii. Działo się to w poniedziałek 25 lipca 1917 r., zaś we środę rano 25 o godz. 5, po silnej burzy armatniej i karabinowej, wkroczyli Niemcy do Tarnopola.

Ludność zgnębiona i wyczerpana niezmiernie, przyjmowała ich z żywiołową radością. Przyjechał 26 lipca do Tarnopola cesarz Wilhelm²⁸. Przed magistratem, na tle spalonych kamienic, było wojskowe przyjęcie, rozdawanie odznaczeń, potem zaraz odjazd autem. 30 lipca przybył tu nasz cesarz Karol²⁹, przyjmowany w tym samym miejscu nie tylko przez wojsko, ale i przez ludność. Były mowy, przedstawienie, kwiaty, okrzyki tłumów, defilada wojska niemieckiego. Ujmowała wszystkich swobodną prostotą, uprzejmością i wesołą jakąś młodością. Przyjęcie trwało około 1/2 godziny, potem [cesarz Karol] odjechał autem ku pozycjom. Wczoraj, w niedzielę, było otwarcie naszego kościoła. Ogłosiłem to plakatami, a równocześnie przyjąłem do naszego kościoła księdza

²⁸ Wilhelm II Hohenzollern (1859-1941) – od 15 VI 1888 r. cesarz Niemiec i król pruski, po abdykacji 8 XI 1918 r. wyjechał do Holandii, gdzie zmarł na zamku w Doorn i tam został pochowany w specjalnym mauzoleum.

²⁹ Karol I (Karol IV król Węgier, Karol III w Czechach) Habsburg Lotaryński (1887-1922) – ostatni cesarz Austro-Węgier (od XII 1916 r.), po abdykacji (11 XI 1918 r.) pozbawiony majątku, praw do tronu i prawa do powrotu, opuścił 24 III 1919 r. granice bylej monarchii; zmarł na portugalskiej wyspie Madera (pochowany w kaplicy kościoła w Funchal); 3 X 2004 r. został beatyfikowany w Rzymie przez papieża św. Jana Pawła II.

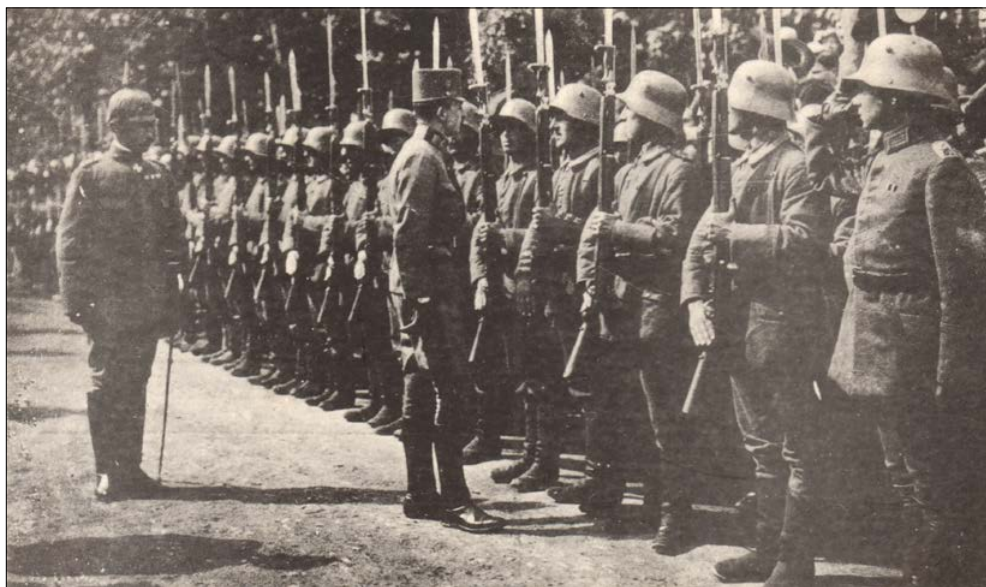


Cesarz Karol I w rozmowie z urzędnikiem tarnopolskim Stanisławem Moschitzem –
30 VII 1917

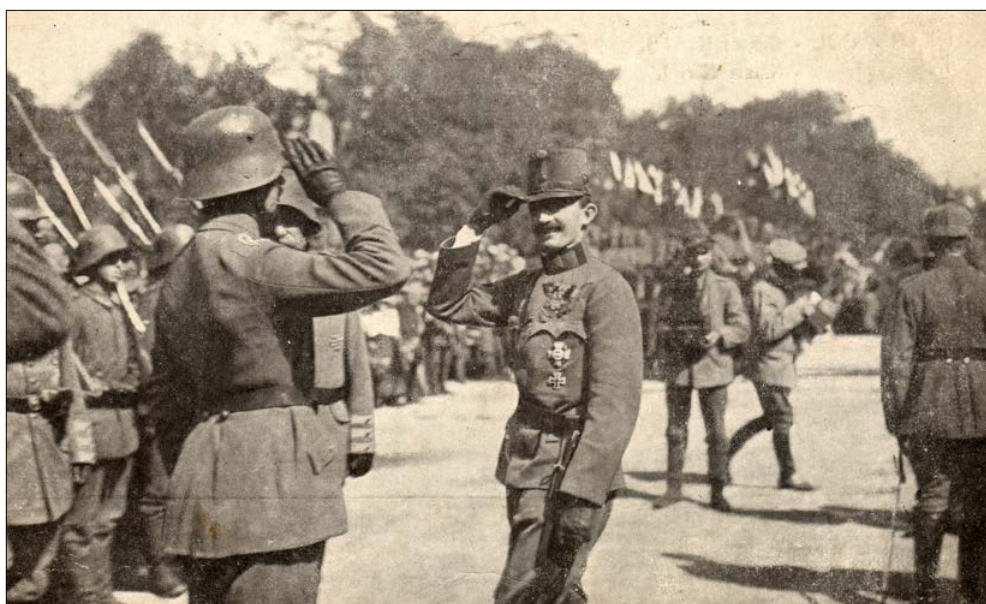
infulata z jego księżmi i pracą parafialną. [...] po oddaniu tarnopolskiego Domu na szkoły żeńskie, nie zrobiłem ścisłej umowy o czynsz najmu. Zrobiłem to umyślnie ponieważ bowiem groziło nam zajęcie naszego Domu przez wojsko niemieckie i o tym w mieście było wiadomo, a starosta i komendant etapowy austriacki oświadczyli, że nic w tej sprawie zrobić nie będą mogli. Sfery szkolne, do których się udałem, ofiarując im nasz Dom, całkiem jasno zdawały sobie z tego sprawę, że przyjmując moją ofertę, ochronią nas tym samym przed wojskiem i działają po części w naszym interesie. Wobec tego pan inspektor Lewicki³⁰ i inni przychylni radzili mi, bym sprawy czynszu w tych warunkach zbyt silnie nie rysował, gdyż to mogło by zrobić mniej korzystne wrażenie. Zresztą zapewnił mnie pan inspektor, że później same władze szkolne o tym punkcie pamiętać będą i że wynagrodzenie jakieś z pewnością otrzymany. [...] tarnopolskie Siostry Służebniczki z „Ochronki Polskiej” były przez cały czas pobytu mego w Tarnopolu niezmiernie dobre dla nas, stworzyły nam cały szereg usług w tych ciężkich czasach podwójnie i potrójnie cennych. [...] ksiądz infułat Twardowski wybiera się do Lwowa, już o tym dość głośno się mówi. Ojciec Konstantyn Żukiewicz³¹ przyjechał do Tarnopola 26 września 1917 r. na przeora, ale mówił mi wcześniej prowincjał oo. Dominikanów, że ciężko mu i że prosi o zabranie go z Tarnopola. [...] co będzie z frontem pod Tarnopolem, trudno powiedzieć. Pukanina armatnia była ciągła do mego wyjazdu z Tarnopola 5 października 1917 r.,

³⁰ Zob. przyp. 2.

³¹ Informacje o Konstantynie Żukiewiczu zob. *Wspomnienia Tarnopolan*, cz. 1, przyp. 52.



Cesarz Karol I w Tarnopolu – 30 VII 1917



ale większej akcji militarnej czuć nie było. Wojska niemieckiego ma podobno być niewiele na tym froncie, więc boją się ludzie, by w razie nacisku Rosjan nie wypadło się Niemcom cofnąć znowu na zachód. Czy jednak wojsko rosyjskie zdolne jest do jakiegoś nacisku i ofensywy? Wielu w to wątpi i tym się niepokoją. Ja jestem tu we Lwowie już tydzień (13 października 1917 r.). Odpoczywam trochę, a trochę załatwiam niektóre



Spalona kamienica przy ul. 3 Maja

sprawy. Dziwię się ciągle, że nie ma strzałów, to znowu lada stuk w Domu czy na ulicy za strzał biorę...

Archiwum oo. Jezuitów w Krakowie, sygn. 986.

SHEYBAL STANISŁAW

Kapelmistrz orkiestry kolejowej w Tarnopolu. Urodzony 15 listopada 1900 r.³²

[...] początek wojny światowej był dla mojej rodziny tragiczny. Żywiciel rodziny, mój ojciec Jan Sheybal, poważnie zachorował i nie mógł pracować. Matka Elżbieta 30-letnia straciła wzrok na skutek katarakty i była w tym czasie niewidoma. Siostra najstarsza Julia prowadziła gospodarstwo, ja miałem 14 lat i byłem uczniem V klasy gimnazjalnej, brat Kazimierz, chory na gruźlicę kości, uczęszczał do szkoły ludowej w Tarnopolu. Byliśmy bez środków do życia, gdy do miasta wkroczyli Rosjanie 23 sierpnia 1914 r.

W parę ani później, gdy w domu zabrakło pieniędzy na jedzenie, wybiegłem na ulicę zamyślony i zmartwiony. Zatrzymał mnie oficer rosyjski, który zwrócił się do mnie

³² Stanisław Sheybal (Schejbal) – ur. 15 XI 1900 r. w Złoczowie, syn Jana miejskiego kapelmistrza, od 1912 r. mieszkaniec Tarnopola, uczeń I Gimnazjum; żołnierz Legionów Polskich (1916), jako członek POW walczył w obronie Lwowa w 1918 r. i na frontach wojny polsko-bolszewickiej 1920 r.; członek tarnopolskiego Koła TSL (1929), pracownik parowozowni PKP i członek lokalnego Związku Strzeleckiego; uczestnik obrony węzła kolejowego w Krasnem w 1939 r., wraz i innymi kolejarzami aresztowany przez NKWD 12 X 1939 r., więziony w Tarnopolu, Wołogdzie i łagrze nad Peczorą w ZSRR (1941); żołnierz polskiej Brygady Spadochronowej (członek orkiestry) w Anglii (1942-1945), walczył pod Arnhem; w 1947 r. wrócił do kraju, osiedlając się w Krakowie.

w czystej polskiej mowie, pytając, gdzie tu jest porządna kawiarnia. Zaprowadziłem go do pierwszorzędnej kawiarni przy ul. 3 Maja, a on podziękowawszy wręczył mi jakiś banknot. Były to trzy ruble. W szkole ludowej przy ul. Wałowej, gdzie mieszkała nasza rodzina, kwaterował oddział rosyjskiego wojska. Kucharz wojskowy polubił mnie i dawał mi codziennie dwa litry zupy z mięsem i chleb. Szczęście to jednak trwało krótko, bo oddział wyruszył w stronę Lwowa. Na drugi dzień po wyjeździe oddziału wziąłem wózek i za dwa ruble kupiłem bułek w piekarni i sprzedawałem żołnierzom rosyjskim, których całe kolumny maszerowały przez miasto na Lwów. Potem sprzedawałem gazety kijowskie, papierosy, jaja gotowane. W pracy tej pomagało mi rodzeństwo. [...] nadchodziły święta Bożego Narodzenia 1914 r. Ojciec zorganizował z rodziny zespół, który wyruszył na miasto, śpiewając kolędy. Gra na skrzypcach i śpiew dzieci wzbudził sympatię u Rosjan, sypały się więc datki. W Tarnopolu w tym czasie było dużo Polaków służących w wojsku rosyjskim. W budynku dawnego starostwa mieszkał rosyjski gubernator Tarnopola, zruszczony Polak Czartoryżskij z żoną Polką. Do niego udał się nasz zespół rodziny Sheybalów. Dostał się tam tylnym wejściem od kuchni, w czasie gdy gubernator z rodziną siedział przy kolacji. Zaczęliśmy grać kolędę. Otworzyły się drzwi i zaproszono nas do pokoju. Po odśpiewaniu kolęd gubernatorstwo dało nam pieniądze i olbrzymią paczkę z ciastem, mięsiwem i owocami. [...]

Stanisław Sheybal, „Wspomnienia. Rok 1918-1947”

SOLECKI ALEKSANDER

Urodzony we Lwowie w 1876 r., nauczyciel Wyższej Szkoły Realnej w Tarnopolu (1903-1918), zmarł w Krakowie 25 grudnia 1950 r.

Władze rosyjskie, zajmwszy w 1914 r. Tarnopol, zamknęły wszystkie szkoły publiczne i prywatne, zajmując budynki szkolne na urzędy, koszary i szpitale. Ponieważ nawet udzielanie lekcji prywatnych było połączone z wielkimi trudnościami, bo wymagały specjalnego pozwolenia gubernatora, młodzież została pozbawiona nauki, a nauczyciele środków do życia. Gdy skończyły się moje skromne zapasy finansowe, a nie można było znaleźć żadnego, choć trochę odpowiadającego studiom stanowiska lub zajęcia, zacząłem od sprzedawania gazet na ulicy, dochodząc po dwóch latach do interesu nakładowego kart widokowych i albumów. Nauczyciele nie zapomnieli o swych uczniach. Zapewniwszy sobie chleb codzienny, dawaliśmy im wskazówki, czego i jak mają się uczyć. Przepytывaliśmy ich z przerobionego materiału, notując wyniki. Czyniliśmy to potajemnie, nie tylko bezinteresownie, ale nadto narażając się w każdej chwili na aresztowanie i zsyłkę, a rodzinę na głód i nędzę.

Gdy w 1916 r. władze rosyjskie (gen. Brusilow³³) zezwoliły na otwarcie w Tarnopolu prywatnych szkół średnich, wstąpiłem do zorganizowanego przez dr. Lenkiewi-

³³ Aleksiej Aleksiejewicz Brusilow (1853-1926) – generał rosyjski, zastępca dowódcy Warszawskiego Okręgu Wojskowego (1912-1913), dowódca 12 Korpusu Armijnego w Lublinie, a w 1914 r. 8 Armii operującej na Wołyniu i w Galicji, w 1916 r. dowódca Frontu Południowo-Zachodniego i zwycięskiej ofensywy na Wołyniu (tzw. ofensywa Brusilowa), naczelny dowódca armii rosyjskiej (1917);



Zniszczony zamek w Tarnopolu

cza³⁴ komitetu szkolnego, który ze składek członków założył bezpłatne prywatne polskie gimnazjum. W zakładzie tym, mieszczącym się w celach klasztornych (oo. Jezuitów), pracowałem pod kierownictwem dr. Lenkiewicza. W tym roku uczyłem również w prywatnym gimnazjum realnym żeńskim z prawami publicznymi ss. Józefitek w Tarnopolu. Ostatnie dni pobytu wojsk rosyjskich w Tarnopolu były bardzo przykre. Całe miasto płonęło. Z góry rzucali Niemcy bomby, a po domach płądrowało żołdactwo rosyjskie.

po przewrocie bolszewickim doradca Armii Czerwonej, a w okresie wojny z Polską 1920 r. przewodniczący Rady Specjalnej przy Naczelnym Dowództwie.

³⁴ Włodzimierz Lenkiewicz (Ipohorski-Lenkiewicz) – ur. 1 XII 1877 r. w Teleśnicy Oszarowej; doktor filozofii, historyk i geograf, nauczyciel w gimnazjach Tarnowa, Lwowa i Tarnopola, dyrektor tarnopolskiego II Gimnazjum w latach 1911-1931 (później im. J. Słowackiego); w latach okupacji Tarnopola przez Rosjan 1915-1917 (zamknięcie wszystkich szkół polskich) dawał lekcje prywatne i uczył w prywatnym gimnazjum zorganizowanym w Kolegium oo. Jezuitów (1916), a także historii w Wyższej Szkole Realnej (1917), w latach rządów ukraińskich w mieście (1917-1919) wspierał młodzież wstępującą do POW, występował do „rządu” ukraińskiego przeciwko zburzeniu pomnika A. Mickiewicza w Tarnopolu i prześladowaniom za używanie języka polskiego, aresztowany przez Ukraińców (XII 1918), zdołał uciec do Lwowa, gdzie organizował egzaminy dla uczniów tarnopolskich (1919); po powrocie komisarz rządowy m. Tarnopola w 1920 r., członek zarządów wielu tarnopolskich organizacji, m.in. wydziału Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych, Koła TSL (przewodniczący 1919-1921), Polskiego Klubu Sportowego „Kresy” (prezes 1921-1927), „Kasy” miejskiego (prezes w 1926 r.), Kasy Oszczędności, okręgowego Związku Strzeleckiego (prezes w XII 1928 r.), Komitetu b. Więźniów Ideowych (wiceprzewodniczący w 1929 r.), burmistrz m. Tarnopola (1929-1943); 30 XI 1931 r. przeszedł na emeryturę, w latach 1931/1932 dyrektor prywatnego gimnazjum żeńskiego założonego i prowadzonego przez żonę, Zofię Lenkiewiczową w latach 1920-1934; w 1935 r. opuścił Tarnopol, w 1939 r. więziony przez Sowietów, po zwolnieniu we Lwowie brał udział w tajnym nauczaniu; po II wojnie światowej we Wrocławiu, od 1960 r. w Anglii, zmarł 26 X 1965 r. w Londynie.

Moje mieszkanie przy ul. Sokoła rabowano w ciągu czterech dni czternaście razy. Te przejścia w połączeniu z tragediami rodzinnymi, jak śmierć dziecka, śmierć ojca, wywiezienie brata na Sybir, tak wstrząsnęły nerwami chorej żony, że skoro tylko po odbiciu (25 lipca 1917 r.) Tarnopola stało się to możliwe, odjechała z resztkami rzeczy i dziećmi do Krakowa. Ja zostałem w Tarnopolu przykuty do posady, a pozbawiony przez cenzurę wojskową wiadomości o zdrowiu żony i rodziny. Trzymała mnie w Tarnopolu wielka życzliwość dyrektora, który wszelkie moje prośby o przeniesienie mnie do Krakowa neutralizował swoimi skuteczniejszymi prośbami o pozostawienie mnie w Tarnopolu, zwłaszcza że pełniłem obowiązki sekretarza dyrekcji. [...]

Aleksander Solecki, „Curriculum vitae”.

Ks. WACH KAZIMIERZ, JEZUITA

Urodzony 5 stycznia 1874 r., ksiądz jezuita pracował w Tarnopolu w latach 1918-1919, zmarł 8 maja 1941 r.³⁵

[...] opuściłem Tarnopol w dniu 13 czerwca 1919 r., kiedy był w mieście ogólny popłoch. Każdy, kto mógł, uciekał z życiem przed Ukraińcami... rządy ich były straszne przez siedem miesięcy, od 1 listopada 1918 r. począwszy. Trudno było z nimi wytrzymać, ciągle jakieś rozlepiali przykazy, domagali się przepustek, ciągle więzili, z różnych stron księży sprowadzali i do kryminału zamykali, gdzie nędza i robactwo żywcem toczyły ludzi, z tego zaś różne choroby wywiązywały się, a zwłaszcza tyfus panował. Po szpitalach i domach prywatnych tyfus. Myśmy mieszkali w kasarni, do naszego bowiem kolegium od 25 lutego 1919 r. kilkuset żołnierzy równocześnie przebywało.

Z początku 200 telefonistów, potem do 400 osób na drugim piętrze, parterze i na dole. Co za stuk, huk, gwizd, krzyki, tupanie nogami nad głowami. Do jednej celi dawali do 30 żołnierzy, stąd jakie powietrze w Domu i na ogrodzie, istna zaraza! Można było zapobiec temu, ale skończyło się tylko na propozycjach. Wtem naraz znoszą deski na prycze do naszych cel i wszelkie potem starania księdza superiora speliły na niczym. Skończyły się rządy hajdamacko-tyrańsko-wieszatelskie. 1 czerwca Wojsko Polskie wypędziło te bandy. Radość nadzwyczajna, dekoracje kamienic, domów. Szpital powszechny ozdobiony był orzełkami i Siostry Służebniczki powywieszały dywany, ustroiły okna kwiatami, a tu naraz trzeba było wziąć nogi za pas i czmychać. Jestem obecnie w domu rekolekcyjnym we Lwowie.

Przed opuszczeniem miasta miałem szpitale, głównie odwiedzałem Szpital Powszechny, nieraz dwa i trzy razy dziennie, i cały czas tam spędzałem z powodu tyfusu plamistego, dokąd mnóstwo inteligencji przysyłało już to z więzienia, z okolic deportowano, całymi partiami profesorów, urzędników, sędziów, inżynierów, to z Borysławia, to ze Stryja, to z Żółkwi, to Drohobycza, to z Przemyśla, to znowu jeńców itp., itp. Ja zaś, co przypisuję szczególnej łasce Bożej, wcale nie bałem się tego tyfusu plamistego, który w Tarnopolu tak dziesiątkował ludzi w Szpitalu Powszechnym. Kto tylko chodził koło zakaźnych, zachorował. Dużo służby, siostra miłosierdzia Józefa Minet³⁶ zmarła,

³⁵ Informacje o Kazimierzu Wachu zob. *Wspomnienia Tarnopolan*, cz. 1, przyp. 57.

³⁶ Józefa Minet – Siostra Miłosierdzia w Tarnopolu, zmarła na tyfus w 1919 r.

nawet dyrektor szpitala Wiszniewski³⁷ padł ofiarą. Ksiądz wikary parafialny Mróz zmarł. U pana Gubaya³⁸ był też tyfus, równocześnie żona i córeczka zachorowały, żona Stefania zmarła, a dziecko wyzdrowiało. Tyfus przynoszą wszy, po ukąszeniu zwykle w trzy tygodnie następują objawy tej choroby.

W „ruskiej Bursie” był szpital zakordonowy, należący do Ukraińców wschodnich. Tam było 12 Polaków wziętych do niewoli. Leżeli całkiem nadzy, kocami przykryci. W zimie zaopatrywałem ich św. sakramentami. Opowiedziałem o tej nędzy księdzu rektorowi. Kto, co mógł, dał biedakom. Wszy w tej Bursie dookoła tak, że po mojej sukni chodziły (słuchałem spowiedzi w łózkach, łóżko od łóżka w małej odległości). Zaraz wezwałem pielęgniarki, by je pozbierały. Choć sam nie przechodziłem tyfusu, Pan Jezus cudownie mnie strzegł, jak mówiły Siostry Miłosierdzia. [...] jeszcze o naszej kasarni: Ukraińcy odeszli. Potem nasze wojsko internowało mnóstwo Rusinów w naszym Domu. W auli na drugim piętrze w środkowym oknie wychodzącym na ul. Wołodymyra (ks. P. Skargi) na przewodzie elektrycznym powiesił się ukraiński feldfelbel. [...]

Ksiądz Kazimierz Gutwiński³⁹ wyjechał 25 czerwca 1919 r. z domu rekolekcyjnego we Lwowie do swego brata w Krakowie. Mnie bardzo żał ss. Służebniczek, z którymi nawet nie miałem czasu pożegnać się (czerwiec 1919 r.) [...] bardzo wiele ucierpiały od Ukraińców. Od lutego 1919 r. nie otrzymywały niczego od aprowizacji. W maju Ukraińcy zażądali od nich, żeby się przenieśli do ss. Józefitek albo wyjechały z dziećmi Ochronki do Myszkowic. Co tam było płaczu i lamentu. Spakowały się i były na wszystko gotowe. Ukraińcy chcieli tam umieścić żandarmerię i całą Ochronkę z domostwem zagarnąć. Skończyły się jednak rządy barbarzyńców i nastąpiła radość nadzwyczajna. Najpiękniej była na powitanie wojsk polskich udekorowana właśnie Ochronka. [...] siostra Apolinarą, która we wszystkim prym dzierżyła, mówiła ta Józefitka do mnie: „Niech Pan Bóg bronie, żeby tak hajdamacy nie wrócili, bo wtedy bierz oleje i pakuj się na drugi świat...”. [...] przyjechała też do Tarnopola siostra asystentka. Zaskoczyła ją Ukraina i musiała tu zostać. Wszystkie Siostry zostały w Tarnopolu, siostry Józefitki również. Chodziły do naszego kościoła i spowiadały też [...] wiele się nacierpiały. Ciągłe rewizje, rabunki potem wsadzono im szpital zakordonowy, tzn. cały zarząd i personel składały się z Ukraińców rosyjskich. Szkoły swoje wskutek tego musiały zamknąć. [...] ss. Józefitki mają swego kapelana księdza Skwierczyńskiego⁴⁰, byłego proboszcza w Łozowej [...]

Archiwum oo. Jezuitów w Krakowie.

³⁷ Wiśniewski (Wiszniewski) – lekarz, w 1918 r. dyrektor Szpitala Powszechnego w Tarnopolu, współpracował z POW w czasie okupacji ukraińskiej Tarnopola (1918/1919); innych danych brak (w *Schematyzmie Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkim Księstwem Krakowskim na rok 1914*, Lwów 1914 i w słownikach lekarzy – nienotowany).

³⁸ Zob. przyp. 4.

³⁹ Kazimierz Gutwiński – ur. w 1874 r., ksiądz rzymsko-katolicki (święcenia w 1897 r.), katecheta Szkoły Wydziałowej żeńskiej w Tarnopolu (1904-1908), szkoły ćwiczeń (1908-1914), katecheta Seminarium Nauczycielskiego, członek tarnopolskiego Koła TSL (1904-1935), od września 1919 r. pomagał oo. Jezuitom, a po opuszczeniu przez nich miasta (6 V 1921 r.) rektor ich kościoła, emeryt od 16 II 1935 r., od 1939 r. w Krakowie, gdzie zmarł 24 VIII 1954.

⁴⁰ Józef Skwierczyński, ur. w 1848 r., ksiądz rzymskokatolicki (święcenia w 1874 r.), proboszcz w Łozowej k. Tarnopola; w czasie ukraińskiej okupacji Tarnopola (1918-1919) kapelan ss. Józefitek w mieście; potem proboszcz w Trembowli, skąd, po przejściu na emeryturę w 1922 r., wrócił do Tarnopola, w którym mieszkał jeszcze w 1939 r.

WITKOWSKA Z CZARNECKICH MARIA

Urodzona w Tarnopolu w 1906 r., córka prokuratora, zmarła w Zabrze 23 grudnia 1980 r.⁴¹

[...] Gdy 24 marca 1919 r. Ukraińcy aresztowali ojca, nosiłam z matką dla niego jedzenie. Miałem wtedy 12 lat, byłam młodą dziewczynką. Inne młode dziewczęta i panienki miały wśród aresztowanych swoich narzeczonych, podawały im listy razem z opakowanym jedzeniem. Ukraińcy wykryli to, myśleli, że sprawy polityczne i jednego dnia zagarnęły wszystkie kobiety młode. Prowadzili nas do swojej komendy miasta środkiem błotnistej drogi, nie pozwolili wejść na chodnik. Zgubiłam wtedy kalosz w błocie i szłam prawie boso. Potem nas puścili. Ukraińcy nie pozwalali mówić po polsku na ulicach. Mój przyszły mąż, Władysław Witkowski⁴², wtedy był młodym chłopcem, wieczorem odprowadzał do domu młodą znajomą, rozmawiali po polsku. Ukraińcy uprowadzili go i zbili bardzo mocno. Staszek Mroczkowski⁴³ został zбитy i skatowany w kasarni ukraińskiej, mieszczącej się w szkole realnej. Rudolf Popiel⁴⁴ mieszkał u fotografa Kaliszewskiego⁴⁵. Tam zbierali się POW-iacy na swoje zebrania. Ukraińcy przychodzili się tam fotografować. Wtedy wszyscy udawali pomocników fotografa, ustawiali coś tam, kręcili się po pracowni [...].

Wspomnienie wtrącone do relacji Wandy Czarneckiej⁴⁶, nagranej 17 X 1978 r. w Zabrze.

Ks. ŻUKIEWICZ KONSTANTYN, DOMINIKANIN

Urodzony 11 lutego 1874 r., przeor konwentu oo. Dominikanów w Tarnopolu, zmarł w 1948 r.⁴⁷

⁴¹ Maria z Czarneckich Witkowska – ur. w 1906 r. w Tarnopolu, córka Adama i Jadwigi, siostra Wandy Czarneckiej (zob. przyp. 1), żona Władysława Witkowskiego, który jako żołnierz Armii Polskiej (II Korpusu Polskiego) gen. W. Andersa pozostał po II wojnie światowej na emigracji w Anglii, nie doczekawszy powrotu męża, zmarła 23 XII 1980 r. w Zabrze.

⁴² Władysław Antoni Witkowski – ur. 25 IX 1900 r. w Tarnopolu; w czasie ukraińskiej okupacji miasta (1918-1919) członek PO (ps. „Strzała”); uczestnik wojny polsko-bolszewickiej 1920 r.; żołnierz w kampanii wrześniowej 1939 r., później żołnierz II Korpusu Armii Polskiej gen. W. Andersa, m.in. walczył o Tobruk w Brygadzie Karpackiej i w kampanii włoskiej (1944-1945); po II wojnie światowej pozostał na emigracji w Anglii; zmarł 14 X 1973 r. w Londynie.

⁴³ Stanisław Mroczkowski – członek tarnopolskiej XII Drużyny Strzeleckiej (1913-1914), 21 VIII 1914 r. z całym oddziałem poszedł do Legionów Polskich; później jako członek POW w Tarnopolu aresztowany przez Ukraińców w 1919 r., skazany na karę śmierci, uciekł z więzienia; 17 VIII 1922 r. odznaczony Krzyżem Walecznych.

⁴⁴ Informacje o Rudolfie Popielu zob. *Wspomnienia Tarnopolan*, cz. 1, przyp. 50.

⁴⁵ Brunon Kaliszewski – ur. w 1866 r., mieszkaniec Tarnopola; fotograf, właściciel Atelier Fotograficznego; członek Koła TSL (1903-1931), zastępca członka wydziału Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” (1904), wiceprezes (1907, 1908) i prezes (1929-1930) Stowarzyszenia Rękodzielników „Gwiazda Tarnopolska”, skarbnik organizacji niepodległościowej Stowarzyszenie Polskiej Młodzieży Rękodzielniczej i Przemysłowej im. T. Kościuszki (1913), członek komisji szkoniącej Towarzystwa „Rodzina” (1913); w czasie okupacji ukraińskiej miasta członek POW (1918-1919); kandydat do Rady m. Tarnopola (1927), członek komitetu wyborczego do Rady Miejskiej 20 V 1929 r.; odznaczony Krzyżem Niepodległości i „Orlętami”; zmarł 17 II 1935 r. w Tarnopolu.

⁴⁶ Informacje o Wandzie Czarneckiej zob. *Wspomnienia Tarnopolan*, cz. 1, przyp. 1.

⁴⁷ Informacje o Konstantynie Marii Żukiewiczu zob. *ibidem*, przyp. 52.

26 czerwca 1917 r. zakończyłem urząd przeora w Krakowie, a w niespełna miesiąc, w dzień św. Marii Magdaleny, 22 lipca odbity został Tarnopol.

Nie mogłem jednak wyjechać od razu, gdyż nie było komunikacji, a przy tym trudności paszportowe były zbyt długo trwające. Dopiero 28 września 1917 r. wybrałem się w podróż, która obfitowała w wielkie niebezpieczeństwa, gdyż na wzgórzach koło Hluboczka Wielkiego stały jeszcze wojska rosyjskie i pociąg poruszał się wśród ciemności, gdyż przy świetle jakimkolwiek Moskale bili z dział. Około godz. 2 w nocy dobiłem wreszcie do Tarnopola. Miasto przedstawiało oplakany widok, gdyż Moskale uchodząc, zniszczyli najpiękniejsze ulice. Kościół parafialny bardzo uszkodzony, kopuła przez połowę zawalona. Nasz kościół nie ucierpiał zbyt wiele, uszkodzone zostały więcej tylko wieże (już raz ucierpiały w 1914 r.), fasada nadszczerbiona tu i ówdzie kulami, statua św. Tomasza zdruzgotana. Kopuła na kościele podziurawiona. Wziąłem się do osłonięcia najcenniejszych malowideł.

4 października 1917 r. wyjechał ojciec Augustyn Peczek⁴⁸, a w kilkanaście dni później ojciec Cyryl Markiewicz⁴⁹, tak że zostałem sam z ojcem Iwonem Krzanowiczem⁵⁰ i bratem Kryspinem Rogowskim⁵¹, z którego ani moi poprzednicy, ani ja żadnej pomocy nie mieliśmy, 17 listopada przyjechał asygnowany tu ojciec Angelik Matula⁵². W październiku gościł u nas arcybiskup monachijski ksiądz Michał Faulhaber⁵³. Zwiedzał wojskowe szpitale i wojska bawarskie na froncie, odnosząc się do nas z niezwykłą serdecznością. Nawiedzały nas aeroplany rosyjskie, rzucając do ogrodu bomby, a w dniu 1 listopada o godz. 9:42 rano był wybuch amunicji w magazynie wojskowym, spowodowany nieostrożnością chłopców, tak silny, że powylały okna w kościele i klasztorze.

⁴⁸ Augustyn Peczek – ur. 14 X 1865 r. w Rawie Ruskiej, ksiądz zakonu oo. Dominikanów (święcenia 7 VIII 1892 r.), w 1909 r. przez kilka miesięcy przeor tarnopolskich Dominikanów (po Czesławie Mączce), później ponownie i krótko zarządzał – obok przeora C. Markiewicza – tarnopolskim konwiktem oo. Dominikanów w 1917 r.; opuścił Tarnopol 4 X 1917 r. po zdobyciu miasta przez Niemców; w sierpniu 1920 r. mimo sprzeciwu Dominikanów austriackich (generałem zakonu w latach 1916-1925 był Ludwik Theissling), obrany pierwszym prowincjałem oo. Dominikanów polskiej prowincji b. Galicji.

⁴⁹ Cyryl (o. Stanisław) Markiewicz – ur. 9 X 1875 r. w Dębowcu, ksiądz zakonu oo. Dominikanów (święcenia 9 IV 1898 r.), przeor klasztoru w Podkamieniu (1903), w latach 1908-1917 przebywał w tarnopolskim konwikcie oo. Dominikanów, przeor konwentu od 28 VIII 1915 r. do października 1917 r. w okresie okupacji rosyjskiej miasta.

⁵⁰ Iwo Krzanowicz – ur. 14 XII 1875 r. w Kroście, ksiądz zakonu oo. Dominikanów (święcenia 9 IV 1898 r.), w latach 1917-1918 przebywał w tarnopolskim konwikcie dominikańskim; jego rodzony brat Dominik Krzanowicz był przeorem tarnopolskich Dominikanów od 1 XI 1922 r. do 22 I 1927 r. i superiorem ich konwiktu od 16 VIII 1923 r.; zmarł 5 VII 1930 r.

⁵¹ Kryspin Rogowski – ur. 29 I 1867 r. w Białym Kamieniu k. Złoczowa, od 6 I 1897 r. w zakonie oo. Dominikanów, przebywał także w latach 1926-1929 w tarnopolskim konwikcie Dominikanów.

⁵² Angelicus Matula – ur. 15 IX 1874 r. w Nowym Sączu, ksiądz zakonu oo. Dominikanów (święcenia 9 IV 1898 r.), przebywał w klasztorze w Jezupolu (1912), a od 17 XI 1917 r. w tarnopolskim konwencie oo. Dominikanów; katecheta Szkoły Powszechnej im. A. Mickiewicza w Tarnopolu (1 IX 1924 r.), prowadził kółka różańcowe i pracował wśród młodzieży gimnazjalnej; członek Koła TSL (1929-1933); 8 II 1938 r. opuścił Tarnopol gorąco żegnany przez mieszkańców miasta, zmarł w 1942 r. w Gidlach.

⁵³ Michael von Faulhaber (1869-1952) – profesor teologii, od 1910 r. biskup Spiry, od 1917 r. arcybiskup Monachium i Fryzngi, od 1921 r. kardynał; w 1951 r. udzielił święceń kapłańskich Josephowi Ratzingerowi, przyszłemu papieżowi Benedyktowi XVI.



Cerkiew uszkodzona w wyniku ostrzału

[...] ojciec Iwo Krzanowicz przeniesiony do Czortkowa (1918), a w jego miejsce przyszedł ojciec Dionizy Florek⁵⁴. W kwietniu został powołany na kapelana armii austriackiej. Na jego miejsce przyszedł ojciec Tadeusz Seewald⁵⁵. Brata Krzypina odwołał prowincjał do Lwowa, zostaliśmy bez Braciszka.

W marcu 1918 r. zostali Moskale ostatecznie wyparci z granic Galicji i wówczas dowiedziałem się od naszego dzierżawcy, pana Werli⁵⁶, o okropnym spustoszeniu Stechnikowiec. Nawet nie można było rozpoznać miejsca, gdzie stał dwór, bo sad nawet Moskale (i chłopci) wyrabali. Pan Werla kilkakrotnie uchodził w czasie inwazji do Tarnopola, a pozostawał tylko wierny sługa konwentu pan Józef Kukułka, któremu nasz konwent zawdzięcza, że lasy nie zostały doszczętnie wyrabane. Rządy austriacko-niemieckie były, przynajmniej dla konwentu, dość znośne, chociaż ludność skarżyła się, że postępują z nią jak z ludnością nieprzyjacielską. Zapędzali się do naszego kościoła tylko pastory protestancy, chcąc odprawiać nabożeństwa, ale zawsze wywinęliśmy się. W lipcu zjechał pan Szydłowski, konserwator, i wprost był zachwycony strukturą

⁵⁴ Dionizy Florek – ur. 14 X 1885 r. w Stopnicy k. Limanowej, ksiądz zakonu oo. Dominikanów (święcenia 4 XII 1906 r.), w 1918 r. przebywał w tarnopolskim konwencie Dominikanów.

⁵⁵ Tadeusz (Leon) Seewald – ur. 23 IX 1888 r. we Lwowie, ksiądz zakonu oo. Dominikanów (święcenia 25 III 1915 r.), w latach 1919-1920 przebywał w tarnopolskim konwencie Dominikanów; 27 IX 1922 r. jako ekstern złożył egzamin maturalny w II Gimnazjum w Tarnopolu.

⁵⁶ Prawdopodobnie Alfons Werla – ur. w Płotyczy k. Tarnopola, w 1844 r. uczeń jezuickiego gimnazjum w Tarnopolu, dzierżawca folwarku w Stechnikowcach, później usunięty przez przeora tarnopolskich Dominikanów Piusa Sadzawiczego (1927-1930).

kościół, jak też umiejętnym oczyszczeniem malowideł. Stosunki powojenne zaczęły się dla nas układać bardzo niepomysłnie i konwent, dotąd dostatnio uposażony, musiał walczyć z brakami i niedostatkiem. Dzierżawca był zrujnowany, gmach również zniszczony, a biedota mieszkająca w nim nie płaciła czynszów. Wdzięczność się należy panu pułkownikowi Mateji⁵⁷ i panu majorowi Cieńskiemu⁵⁸, którzy przysłali nam z pomocą, asygnując zboże na zasiew. Mieliśmy przynajmniej chleb. Do tego wydatki były liczne wobec wzmagającej się drożyzny i koniecznej potrzeby naprawy dachów, tak na kościele, jak i na klasztorze, co przy pomocy Bożej uskuteczniłem.

Nastał dzień 2 listopada 1918 r., posępny dzień Zaduszny, a o godz. 6 wieczorem zaczęła się niezwykła strzelanina na mieście. Ukraińcy objęli rządy, strzelanina trwała całą noc bez ustanku. Przyczyną, jak się okazało później, była kradzież wagonów kolejowych. Jedni kradli, a drudzy strzelali, rzekome warty i znowu zmieniali się: złodzieje wartowali, a wartownicy kradli. Śmiech wzbudzał nawet wśród uczestników tej roboty, stary ruski ksiądz, który również ze strzelbą na sznurku wartował. (W tym czasie kronikarz jezuicki zanotował w „Diarium Domus Tarnopolitanae”: „2 listopada 1918 r. Ojcowie odpowiadają po trzy mszy św. Przyszła wiadomość, że Rusini zajęli Lwów. Równocześnie zajęli nasze miasto i narzucili swe rządy. Odcięta została łączność. Żadna wiadomość nie doszła do nas i nic od nas nie wyszło. Zaprowadzono stan wojenny. W ciągu dnia i nocy słychać strzelaninę karabinową. Wielu przestraszonych ludzi skryło się w kościele”). Zaczęły się pierwsze prześladowania Polaków, zwłaszcza księży. Wywieziono z Kurnik księdza Wilkonia⁵⁹, księdza Wyrzykowskiego⁶⁰ z Kłodna, mimo tego, że miejscowość ta była wciąż pod okupacją rosyjską. Przywieziono z Chorostkowa księdza Głębińskiego⁶¹, starca 72-letniego, wszystkich ich internowano w Tarnopolu.

⁵⁷ Pułkownik Mateja – oficer armii austriackiej; brak bliższych danych osobowych.

⁵⁸ Nie udało się ustalić dokładnie, o kim mowa. Możliwe, że to **mjr Michał (?) Cieński** (ur. 3(2) II 1882 r., oficer armii austriackiej, od listopada 1918 r. w WP, dowódca III odcinka obrony Lwowa, od lutego 1920 r. dowódca 38 Pułku Strzelców Lwowskich, a od lipca t. r. jako podpułkownik dowódca 5 Pułku Strzelców Kresowych, od 1921 r. oficer 19 Pułku Ułanów Wołyńskich (w 1918 r. Dywizjon potem Pułk Szwoleżerów rtm. F. Jaworskiego przy III Korpusie Polskim na Ukrainie – w czerwcu 1919 r. rozwiązany przez Austriaków), dowódca pułku w latach 1921-1922 (podpułkownik ze starszeństwem 1 VI 1919 r.), w 1922 r. oficer rezerwy, inspektor granicy wschodniej, w 1923 r. zastępca dowódcy 13 Pułku Ułanów, w 1924 r. krótko zastępca dowódcy 8 Pułku Ułanów, a następnie do stycznia 1927 r. zastępca dowódcy 22 Pułku Ułanów Podkarpackich, od 30 IX 1927 r. w stanie spoczynku) lub prawdopodobnie **Stefan Cieński** (ur. 20 VIII 1875 r. w Korniakach, ziemianin, syn Bolesława i Matyldy, oficer armii austriackiej, następnie 6 Pułku Ułanów rozwiązanego po bitwie z Niemcami pod Kaniowem 12 V 1918 r., odtwarzanego od końca 1918 r. na terenie Małopolski Wschodniej 6 Pułku Ułanów Kaniowskich. Od X 1919 r. dowódca pułku w randze majora (pułkownik ze starszeństwem od 1 VI 1919 r.), był nim do lipca 1920 r., w latach 1920-1921 oficer sekcji jazdy Dep. I Broni Głównych, pełnił służbę w Okręgowym Inspektoracie Jazdy, następnie oficer sztabowy rezerwy DOK nr VI, od 1924 r. w komendzie miasta Łódź (komendant miasta od VI 1925 do X 1926), od 1934 r. w PKU Lwów Miasto (Okręg Korpusu VI); w kwietniu 1940 r. aresztowany przez NKWD we Lwowie i zamordowany).

⁵⁹ Prawdopodobnie Stanisław Wilkoń – ur. w 1876 r. (1877), ksiądz rzymskokatolicki (święcenia w 1902 r. we Lwowie); pełnił posługę m.in. w Jabłonnie, Ostapie, Husiatyniu i Tlustem, Grzymałowie dec. Skatów, od stycznia 1909 r. proboszcz w Janowie k. Trembowli, w latach 1931-1939 katecheta w szkole ludowej w Podwoleżyskach; 23 X 1941 r. zamordowany przez Ukraińców.

⁶⁰ Wyrzykowski, ksiądz – brak danych osobowych.

⁶¹ Właśc. Głowiński Kazimierz (de Godziemba) – ur. w 1845 r. (Husiatyn), wyświęcony na księdza w 1869 r., proboszcz w Chorostkowie (1909), w 1914 r. ksiądz kanonik w Husiatyniu; zastępca

Prosimy nas o przytułek. Trudno, chociaż w przykrych byliśmy warunkach, odmówić nie było można.

Dnia 19 grudnia 1918 r. była pierwsza rewizja w klasztorze. Wywieziono nam kościelnego Wojciecha Jarzembkiego⁶² do Mikuliniec pod pozorem, że należał do Legionów. Bogu ducha winien człowiek, a do tego kaleka na rękę. W mieście różne internowania. Zdawało się nam, że to zwykła awantura ruska, która potrwa czas krótki, skończy się, a tymczasem końca nie widać. Ale w Bogu nadzieja!

W styczniu 1919 r. przybyli do nas ojciec Florian Bielat⁶³ (eksprowincjał) i ojciec Hieronim, przeor z Żółkwi, gdyż nie mogli znieść szykan ukraińskich i mieszkali u nas do pierwszych dni czerwca. Przyjeliśmy do klasztoru internowanych księży, Stanisława Kosztyłowskiego⁶⁴ z Borszczowa i wikarego. [...] Zastęp internowanych księży zwiększył się tak, żeśmy przechodzących tędy naliczyli około 50. Chcieliśmy im dać wszystkim przytułek w klasztorze mimo niedostatków, ale Ukraińcy przystać na to nie chcieli. Dzicz hajdamacko-bolszewicka (choć tej nazwy zabronili plakatem pod karą śmierci), bo inaczej ich nazwać nie można, rozhułała się na dobre. Wciąż nowe, codzienne internowania, że mężczyzn i młodzieńców już nigdzie nie zobaczysz. Umieszczają ich po kryminalach i szpitalach zakaźnych na tyfus, gdzie wśród brudu i robactwa nieopisanego, umierają z głodu. Ucisk największy w połowie kwietnia, kiedy komendantem okręgowym był Ciokan, a komendantem miasta Wołk. Wtedy to pod nahażkami ginęli Polacy i wtedy dokonał się ów straszny mord w Złoczowie, a w Tarnopolu padło ofiarą dwóch szlachetnych, niewinnych młodzieńców⁶⁵: Rudolf Popiel i ukończony student filozofii Jerzy Dmytrów. W tym też czasie znowu dwie rewizje w klasztorze w poszukiwaniu karabinów, a głównie w celu kradzieży. Wprawdzie konwent jako taki nie poniósł znacznych strat, bo Ukraińcy wpadli na trzy pęki z lekarstwami, a raczej ziołami, danymi do przechowania tutaj przez aptekarza z Krakowa, który miał też tutaj sklep otworzyć. Sądziło się, że osiągnęli miliardową zdobycz, chociaż według zdania tutejszego aptekarza, pana Krzyżanowskiego⁶⁶, wielkiej wartości medykamenty nie miały. Rewizja w piwnicy klasztornej miała i komiczne momenty. Naprzód chcieli zrewidować lodownię, którą przejęli od prowizacji rządu austriackiego, a nie wiedzieli, że takowa istnieje, że zaś

przewodniczącego Rady Szkolnej Okręgowej, człona Rady Powiatowej i zastępcę członka Wydziału; innych danych brak.

⁶² Wojciech Jarzembki – kościelny w tarnopolskim kościele oo. Dominikanów; 19 XII 1918 r., z powodu odejścia służby w Legionach Polskich, aresztowany przez Ukraińców i osadzony w obozie dla internowanych w Mikulinicach

⁶³ Florian Bielat – wyświęcony na księdza w 1887 r., prowincjał austriackiej prowincji oo. Dominikanów (pierwszy Polak) w latach 1903-1911; w lipcu 1903 r., będąc w Tarnopolu, uzgodnił z galicyjskim prowincjałem oo. Jezuitów, Włodzimierzem Ledóchowskim, przejście (4 X 1903 r.) dawnego konwiktów oo. Dominikanów wraz z kościołem, klasztorem i ogrodem, których tarnopolskim przeorem został Czesław Mączka.

⁶⁴ Właśc. Stanisław Kostułowscy – ur. w 1872 r., ksiądz (święcenia w 1903 r.) w Kuropatkach, pow. Brzeżany (1909), obsługiwał też m.in. wsie Senków, Szolomków, Koniuchy; innych danych brak.

⁶⁵ Informacje o Ciokanie, Jerzym Dmytrowie i Rudolfie Popielu zob. Wspomnienia Tarnopolan, cz. 1, przyp. 48-50.

⁶⁶ Adam Krzyżanowski – tarnopolski aptekarz (1908-1914), członek Koła TSL w Tarnopolu (do 1924 r.), członek zarządu „Kasy” miejskiego (1905); 16 VII 1917 r. wraz z adwokatem Szwarcem aresztowany i wywieziony przez Rosjan z miasta (do Moskwy), później wrócił do miasta, zmarł w 1925 r. w Tarnopolu.

ludzie byli tam panami, bo konwent kluczy nie miał – i tam miały być ukryte karabiny, które według objaśnień oficera, kazał zakopać jednemu z członków organizacji ksiądz Twardowski. Księdzem Twardowskim miałem być ja, a tym tajemniczym wspomnianym, nieszczęśliwy Dmytrów. Jego zaprowadzili do piwnicy pod gmachem, mnie do naszej klasztornej i straszili nas: mnie, że przyjdzie człowiek, któremu kazałem zakopać karabiny i pokaże ich miejsce, a Dmytrowa znowu, że przyjdzie ksiądz i pokaże, gdzie zakopać kazał, jak mi to sam Dmytrów przed śmiercią zeznał. I nie mogłem w żaden sposób wytłumaczyć hajdamakom, że nie jestem Twardowskim i że ksiądz Twardowski nie mógł dawać poleceń w naszej piwnicy, i że wyjechał zeszłego roku w maju, kiedy o Ukrainie słychać nic było.

Było to 4 maja 1919 r. w pierwszą niedzielę miesiąca, a gdy kościół polski święcił uroczystość swojej Królowej, a zakon dominikański obchodził pamiątkę 500-letnią zgonu św. Wincentego Ferrerjusza, szczególnie uroczyście w Tarnopolu, jako patrona swojej świątyni.

W czasie kolacji zjawił się żołnierz ukraiński i wezwał przeora do sądu. W miejsce przeora poszedł ojciec Angelik Matula, któremu, gdy doprowadzono go sądu, Popiel i Dmytrów odmówili wysłuchania spowiedzi. Żądali ojca przeora albo księdza Baziaka⁶⁷, administratora parafii, bo chcieli mu coś ważnego przekazać. Po powrocie ojca Angelika do klasztoru, natychmiast wstał od stołu ksiądz Baziak i poszedł z najświętszym sakramentem do sądu. W czasie spowiedzi wpadł Ciokan i wyrzucił księdza Baziaka, żądając przyścia ojca przeora.

O godz. 10 wieczorem przyszli żołnierze ukraińscy z najeżonymi bagnetami, wzywając mnie, abym natychmiast stawił się do sądu wojskowego. Sytuacja nie bardzo miła, kto zetknął się chociaż raz i to z daleka z żołdactwem, a cóż dopiero w polowym sądzie. Poleciałem się gorąco Matce Boskiej Różańcowej, słynącej łaskami w naszym kościele, i św. Wincentemu, i spłynęła do duszy mojej dziwna ufność, że w dniu tak wielkim Oni mnie nie opuszczą, ale, owszem, spełnią jakąś niezwykłą łaskę swoją. Noc była deszczowa i choć majowa, bardzo ciemna. Szedłem w otoczeniu patroli i odmawiałem różaniec. Wstępując na salę sądową, dorozumiałem się, że rozchodzi się o spowiedź przedśmiertelną skazańca. Ale po co mnie wołali? Wszak jest już administrator parafii ksiądz Eugeniusz Baziak, późniejszy sufragan lwowski. Przyszedł wezwany pod nieobecność komendanta Wołka, który zastawszy go już spowiadającego, z niewiadomej przyczyny przerwał spowiedź i zagroził wyrzuceniem. Wołek posłał patrol po mnie, ale ksiądz Baziak czekał, by mi oddać Najświętszy Sakrament. O, jak źle tutaj było Panu Jezusowi! Żadnego stolika, gdzieby można złożyć Sanctissimum, żadnego światła, a dookoła kręcą się dzikie postacie Ukraińców, bez najmniejszego znaku uszanowania, jak gdyby ten Chrystus nie był ich Bogiem dlatego, że przyniósł go ksiądz polski. Potrzeba więc było wziąć Pana Jezusa na piersi i tulić go do siebie. „Gdzie mam spowiadać?” – zapytałem. „Ot, tu na sali” – odrzekł komendant i wskazał mi na stojący tapczan i na klęczącego przed nim młodego chłopca Rudolfa Popiela. „Jak to tutaj?” – mówiłem, wśród tylu świadków, zaprowadźcie mnie do więziennej kaplicy lub osobnej celi. „Innego miejsca nie ma – odpowiada oficer – jak ksiądz chcesz spowiadać, to spowiadaj, jak nie to się

⁶⁷ Informacje o Eugeniuszu Baziaku zob. *Wspomnienia Tarnopolan*, cz. 1, przyp. 38.

obejdzie”. Więc nie było rady i zacząłem spowiedź. Chłopiec był jak lilia czysty, tę mający winę, że kochał Polskę i dlatego był skazany na śmierć.

Żadnej broni nie znaleziono u niego, jednak go o to skazano i nahajkami wyznanie wymuszono. „Jaką siłą zachowałeś tak czystą duszę wśród tylu ponęt do złego, wśród znieprawienia tej okrutnej wojny?” – pytałem chłopca. „Ojcie – odrzekł – w naszym kościele jest taki śliczny obraz Matki Boskiej Różańcowej, tam modliłem się często bardzo”. Skończyłem spowiedź i już miałem mu podać komunię, wtem myśl przeleciała mi przez głowę. „Czy prócz ciebie nikt więcej nie jest skazany na śmierć?” – spytałem. „Jest jeszcze drugi i to jest ogromną męką moją. Ja wiem, że będzie tak, jak mówiłeś Ojcie. Matka Boska weźmie mnie do siebie, ale on w nic nie wierzy, a jest bardzo szlachetnym człowiekiem, on może zginąć jak zwierzę i to jest, co mi zatruwa tę chwilę ostatnią” – odpowiedział. „Módl się, módl się gorąco do Matki Boskiej Różańcowej, komunii św. w tej chwili ci nie dam, bo mam tylko jedną hostię, więc muszę ją między was obu podzielić. Ofiaruj te ciężkie chwile za jego nawrócenie, a zobaczysz, pójdziecie razem do Matki Boskiej” – odrzekłem. „Czy już nie ma więcej nikogo do spowiedzi?” – spytałem oficera. „Jest jeszcze jeden skazaniec” – i wskazał na młodego człowieka, stojącego wśród żołnierzy. Był to ukończony student filozofii Jerzy Dmytrów. Zbliżyłem się do niego i zapytałem, czyby się nie chciał pojednać z Bogiem. Odpowiedział mi pełen spokoju: „Proszę księdza nie odbierać mi odwagi. Ukochałem Polskę i ona była jedyną ideą mojego życia, śmierć moja niech będzie dowodem, jak ją kochałem i jak jej służyłem, a ze śmiercią kończy się wszystko, bo po niej nic nie ma i ja w nic nie wierzę”. „Właśnie – odrzekłem – przychodzę mój bracie drogi, aby ci więcej jeszcze dodać odwagi, bo wiara nie odbiera jej, ale dodaje. Zresztą, jesteś pewny, że poza grobem nic nie ma, że ze śmiercią kończy się wszystko?”. „Czy jestem pewnym... pewnym? – powtarzał, jakby chciał sobie coś przypomnieć – pewnym nikt być nie może, ale wątpię”. „Więc czy nie lepiej rozwiązać te wątpliwości, a jeśli tam coś jest, czy nie lepiej iść przygotowanym? Życie twoje tutaj było ciężkim, śmierć okrutną, tam przynajmniej lepiej ci będzie”. Skupił się w sobie na moment, po chwili wyrzekł: „Nie myślałem o tym, księżo, nikt tak do mnie nie mówił”. „Pan pozwoli – zwróciłem się do komendanta – że z tym człowiekiem porozmawiam nieco”. Ale groźny Wołk odpowiedział tylko krótko: „Jeśli delikwent chce się spowiadać, to dobrze, na żadne rozmowy się nie zgadzam”. „Przecież pan także katolik – mówiłem dalej – pan słyszy, że tu nie ma mowy o sprawach politycznych, ale o rzeczach sumienia, proszę więc nie bronić”. Wołk skinął głową i poszliśmy ze skazańcem do stojącego w kącie tapczanu. Po chwili rozmowy zaszedł znowu jeden incydent. Dmytrów był strasznie zbitym, tak że nie mógł klęczeć więc poprosiłem go, by usiadł przy mnie. Dyskusja nasza była krótką, bo jak się okazało i niewiara była nie głęboką, ot zwykła niewiara młodzieńcza, jedno moje zdanie wystarczyło, aby przekonać zupełnie i usłyszeć wyznanie: „Ojcie wierzę we wszystko tak, jak uczyłem się w katechizmie”. I rozpoczęliśmy spowiedź. Wtem na środek sali wchodzi Wołk i głosem donośnym pyta, dlaczego delikwent nie klęczy, spowiadać księdzu pozwalam, ale rozmawiać zabraniam. Dmytrów odpowiada spokojnie: „Nie klęczę, boście mnie tak zbili, że klęczeć nie mogę”. Wołk sroży się więcej jeszcze, podnosi rękę i wrzeszczy, protestując przeciwko temu, bo u nas nikogo się nie bije. Proszę komendanta, by mi nie przeszkadzał i pozwolił dokończyć spowiedzi. Słyszę na to rozkaz, by spieszyć się, bo nie ma czasu. Po spowiedzi prosił mężny skazaniec, aby się z nim pomodlić. Jakaż modlitwa silniejszą była, jeśli nie

„Zdrowaś Mario”? Odmawiał każde słowo ze skupieniem tak głębokim, jakby od razu chciał wchłonąć w siebie wszystkie prawdy i wszystkie moce w modlitewnych wyrazach zamknięte. A gdy doszedł do słów: „I w godzinę śmierci”, czułem, że śmierć dla niego straciła już zupełnie swoją grozę, bo ujrzał duszą królową tej Polski, za którą umierał. „Ojcze, dziękuję ci – mówił – bo mnie nikt tyle szczęścia nie dał w życiu, ile ty mi dałeś. Ostatnimi moimi słowami będzie ta modlitwa, którą mi przypomniałeś”. Nastąpiła chwila komunii św. Na tapczanie złożyłem Najświętszy Sakrament i klęcząc pośrodku nich, dzieliłem hostię. Na szczęście przyjmowali ją z wiarą i męstwem pierwszych męczenników. A mnie przypominały się więzienia Mamertyńskie⁶⁸ i słowa św. Ignacego z Antiochii, brzmiące mi w uszach: „Jestem w otoczeniu lampartów tj. żołnierzy, którym gdy czynisz dobrze, złościsz ich na siebie”. Dla człowieka niewierzącego była to chwila najczarniejszego fatum i najokropniejszego tragizmu, dla człowieka wiary dokonywał się tutaj jeden z cichych cudów Pańskich... Ale wśród gorzkich chwil mojego życia był to moment najbardziej gorzki. Wiedziałem, że umierają niewinnie tą wiedzą powiernika dusz, jaką ma kapłan w sakramencie pokuty. Wiedziałem, że niczego im nie udowodniono i wyrok dokonano na podstawie krzywoprzysięstwa ośmiu fałszywych świadków. Wiedzieć o tym, że niewinność za moment stanie w obliczu śmierci, a nie móc cofnąć i przyjść z pomocą – to jest męka, którą opisać niepodobna, ją trzeba przeżyć.

Groźny pan Wołk stał nade mną. „Tych ludzi – mówiłem – skazaliście niewinnie. Sumienie każe mi to panu powiedzieć”. Czułem, że przeszedł po nim dreszcz. Jąkając się, zaczął mówić, że to przecież nie należy do przyjemności ludzi na śmierć skazywać, że grzebią się przepaści między dwoma narodami itp., itp. „Nie przyszedłem dysputować – dorzuciłem – ale tylko przypomnieć panu, że masz uczynić wszystko, co w pańskiej mocy, aby wykonaniu wyroku przeszkodzić. Jeszcze czas”. „A jak ksiądz tak mówi – odrzekł po namyśle – proszę mi zaufać, poczynię wszelkie kroki, by do śmierci nie przyszło” – i podał mi rękę. Z przymusem dotknąłem jej, jak ręki kata, ale na moment sądziłem, że może w człowieku tym jest choćby iskra szlachetności. Wyszedłem na ulicę. Lecz zaledwie postąpiłem kilkadziesiąt kroków, rozległo się sześć karabinowych strzałów. Pociemniało mi w oczach, oparłem się o jakiś kawałek muru – komendant ukraiński spełnił oficerskie słowo.

Wśród takich stosunków żyliśmy przeszło pół roku, najstraszniejszym było to, że czuło się, że się jest wyjętym spod prawa za to jedynie, że się jest Polakiem. Każdy dzwonek przy furcie już denerwował, każdy hałas w nocy. Mieliśmy przygotowane walizki z niezbędnymi rzeczami i byliśmy w każdej chwili przygotowani na porwanie. [...]

Jako kapłan-zakonnik, kochający nadto ojczyznę moją Polskę, ojczyznę duchową – Kościół, chcę skreślić kilka szczegółów, również miejscowych, rzucających światło na katolicyzm Rusinów. Było to prześladowanie nie tylko narodowe, ale wprost religijne. Od wiarygodnych kapłanów słyszałem jak po cerkwiach święcili noże na Lachów. Ruski ksiądz Kauzar, obejmując aprowizację, wykluczył od korzystania z niej rodziny polskie, nawet najuboższe, wykluczył Siostry Miłosierdzia, Dominikanki z ochronką biednych dzieci, oo. Jezuitów i nas. Sądziliśmy, że lepszy duch będzie u tutejszego

⁶⁸ Więzienie Mamertyńskie (Carcer Mamertinus) – najstarsze więzienie rzymskie, znajduje się pod XVI-wiecznym kościołem San Giuseppe dei Falegnami w Rzymie, więziono w nim m.in. św. Piotra i św. Pawła.

proboszcza, księdza grekokatolickiego Gromnickiego⁶⁹, który przyjmując swego czasu parafię tarnopolską, dawał rękę polskim rajcom magistrackim, że nigdy wrogo przeciw Polakom występować nie będzie. Głosami też polskimi wszedł do Rady Miejskiej. A jednak wiarygodni świadkowie słyszeli jego poduszczenia w cerkwi przeciw Lachom, a obronę Żydów, tak że nawet Rusini dali mu przydomek „bat’ko żydiwskij”. Nie tylko nigdy nie chciał pomóc biednym rodzinom internowanych, ale wprost namawiał rodziny ruskie, gdy podpisywały jakąś deklarację za internowanym Polakiem, aby podpis cofnęły. Piszący ma sam na to dowód. Ksiądz Gromnicki sam się wprosił, że będzie interweniował za niesłusznie uwięzionym w Mikulińcach naszym kościelnym Wojciechem Jarzembskim i reklamację za nim podpisze. A gdy mu posłałem tutejszą obywatelkę, panią Kowalską, która już deklarację podpisała (gdyż dwóch potrzeba było ruskich podpisów) nie tylko nie podpisał, ale Kowalską namówił, żeby swój podpis cofnęła. Strapione żony, które szły do niego prosić za mężami niesłusznie więzionymi, miast to pocieszyć, to straszył jeszcze „cicho bądźcie, bo będą was wieszać”, tak że dano mu przydomek „prałata-wieszatela”. Piszącego przyjął również strachami, gdy chodziłem go prosić o interwencję, gdy Ukraińcy dla celów wojskowych założyli na wieży naszego kościoła telefon. Przedstawiłem księdzu Gromnickiemu, że tego nie czynili ani Moskale, ani Niemcy, że z aeroplanów może kościół być bombardowany, a szkoda przecież tak wspaniałej budowli. Na to otrzymałem odpowiedź „zbliżającej się rzezi”. Aż kiedy nadmieniałem, że kościół może wam służyć, gdy nas stąd usuniecie, trafiła ta myśl do przekonania dostojnika cerkwi i przyrzekł interwencję, chociaż nic w tej sprawie nie zrobił. Byłem świadkiem, jak ksiądz Wilkoń apelował do katolickiego sumienia księdza Gromnickiego, mówiąc że zostawił niespożyte Sanctissimum, a w okolicy nie ma kapłanów, więc błagał księdza Gromnickiego, by mu wyjednał u władz ukraińskich, by go pod eskortą wojskową wprowadzono do parafii, gdzie spożywszy Sanctissimum, pod tą samą eskortą odprowadzonym zostanie. Ksiądz Gromnicki oświadczył, że nie ma znajomości w kołach wojskowych, chociaż widzieliśmy bardzo często, jak pod ręce z różnego rodzaju hajdamakami-atamanami się prowadzili.

Nie lepszym też był kapelan wojskowy, pijaczyna i karciarz ksiądz Kuźma⁷⁰, który publicznie wołał na kazaniu do wojsk hajdamackich: „jak wam zabraknie kul, to zębami drzyjcie Lachów”. (Mimo to został przyjęty do armii polskiej jako kapelan i sam go widziałem w mundurze oficera polskiego).

Nie piękniej spisywał się belgijski redemptorysta, który przeszedł na obrządek grecki, ksiądz Ksawery Bonn⁷¹. Jak dowiedziałem się od ojca prowincjała Redemptory-

⁶⁹ Włodzimierz Gromnicki – ur. w 1862 r., ksiądz grekokatolicki (święcenia w 1885 r.), od 1892 r. proboszcz w Tarnopolu (kanonik, dziekan i prałat); członek Kółka Naukowego Tarnopolskiego (1893), jeden z trzech dyrektorów Towarzystwa Zaliczkowego założonego przez księży ruskich (1899), członek wydziału Miejskiej Kasy Oszczędności (1906), radny miejski (w latach 1906, 1913 oraz 1928, 1929, a w XII 1933 r. zastępca radnego z listy UNDO), organizator kuchni dla ubogich w 1915 r.; wywieziony przez Rosjan, przebywał w Rosji trzy lata; w latach 1918-1919 (okupacja ukraińska) wzywał do mordowania Polaków; od 1935 r. na emeryturze, przewodniczący komitetu budowy szpitala chorób zakaźnych (styczeń 1937 r.), zmarł 26 XI 1938 r. w Tarnopolu.

⁷⁰ Bazyl Kuźma – ur. w 1891 r., ksiądz grekokatolicki (święcenia w 1914 r.), wikary parafii w Tarnopolu (1918).

⁷¹ Franciszek Ksawery Bonn – belgijski ksiądz z zakonu oo. Redemptorystów, wikary przy grekokatolickiej cerkwi monasterskiej w Tarnopolu, w czasie ukraińskiej okupacji miasta (1917-1919) zrzucił habit i zaangażował się przeciwko Polakom.

stów⁷², pozostał w Tarnopolu wbrew woli przełożonych, gdyż inni zakonnicy Redemptoryści ruscy wyjechali stąd przed inwazją ukraińską. Z miną hajdamaki, wiecznie z cygarem w zębach, w towarzystwie kobiet i dziewcząt uwijał się po ulicach Tarnopola, wreszcie zrzucił habit, zapuścił faworyty i oddał się na usługi rządu ukraińskiego, któryz bezczcił kościoły, mordował kapłanów (sześciu z diecezji lwowskiej), uchwałił zabór dóbr kościelnych i szkołę bez religii. Takiemu to rządowi służył zakonnik-apostata, nie jak mylnie niektórzy sądzą, jako tłumacz, ale jako członek rządu, jak to są podpisywani na publicznych aktach umów z koalicją. Ukraińcy sądzili, że przy wpływie Belga uzyskają sympatię Koalicji. Głosił także niedorzeczności, grożąc skargą do Rzymu, że Polacy sprzeciwiają się szerzeniu Unii, a szerzą prawosławie. Na dowód katolicyzmu Ukraińców niech posłuży fakt, że komenda miejska chciała pozwolić księdzu Wilkonowi na powrót do parafii pod warunkiem, jeśli podpisze deklarację, że będzie mówił kazania po rusku, że nabożeństwo poza mszą św. będzie w języku ruskim. Porywali księży zwykle z parafii w czasie uroczystości Bożego Narodzenia i Wielkiej Nocy, by ludność pozbawić księży. Rozstrzelali wśród bluźnierstw posąg Matki Boskiej Niepokalanego Poczęcia na sklepach naszych (obok kościoła, od strony ul. 3 Maja).

A jak przeprowadzali rewizje po kościołach?! Wchodzili w czapkach, których nawet podczas podniesienia nie zdejmowali, w czapkach spacerowali po kościele, rozglądali się na wszystkie strony i przeszkadzali wiernym w nabożeństwie. W naszym kościele kazali sobie otworzyć tabernakulum i tamże robili rewizję. (Gorzej u nas w Żółtkwi, gdzie wprost rozsypali Sanctissimum i dopiero ksiądz bazylianin zbierał takowe). W Brzeżanach, opowiadał mi gwardian oo. Bernardynów, kapral hajdamaka sam otworzył tabernakulum i wołał: „ja tutaj ksiądz!”.

W naszym kościele dźgali bagnetami portatele z relikwiami świętych. Kapłan, idąc do chorego, szedł jak w kraju pogańskim czy protestanckim: nikt nie zdjął czapki. Zresztą o zniewagach i zbeszczeszczeniach świadczy ekspiacyjne nabożeństwo za zniewagi SS-imi [Sanctissimi] w czasie inwazji ukraińskiej, zarządzone przez księdza arcybiskupa Bilczewskiego⁷³. Katolicy musieli przebłagać za katolików, to jedno jest czarną kartą w dziejach katolicyzmu Ukraińców.

Dnia 1 czerwca 1919 r. rozpoczął się gremialny odwrót Ukraińców o godz. 2 po południu przed napierającą armią polską, która szła od strony Brzeżan i Kozowej w samą porę, gdyż jak opowiadali mi poważni oficerowie, Ukraińcy przygotowywali się do spełnienia masowego mordu, zwłaszcza inteligencji, a na pierwszym planie księży. Wojska nasze wchodziły o godz. 2 rano z 1 na 2 czerwca przy śpiewie „Jak to na wojence ładnie...”.

W niespełna jednak dwa tygodnie znowu powtórzyła się inwazja dziczy. Polacy postępowali zbyt delikatnie, nie rozbrajali wsi, gdzie chłopci zachowali mnóstwo amunicji. Do tego pod Czortkowem zlekceważyli ich siłę i dnia 13 czerwca [Ukraińcy] wkroczyli

⁷² Prawdopodobnie Bernard Łubieński (1846-1933) – w zakonie oo. Redemptorystów prowincji angielskiej od 1864 r. (śluby zakonne 7 V 1866 r., święcenia kapłańskie 29 XII 1870 r. w Akwizgranie), od 1883 r. przełożony pierwszego polskiego zgromadzenia Redemptorystów w Mościskach, prefekt kościoła klasztorowego św. Katarzyny i rektor domu zakonnego (1894-1903, 1912-1918), przełożony wiceprowincji polskiej w ramach prowincji austriackiej, a od 1909 r. utworzonej polskiej prowincji Redemptorystów, Sługa Boży Kościoła katolickiego (proces beatyfikacyjny w toku).

⁷³ Informacje o bp. Józefie Bilczewskim zob. *Wspomnienia Tarnopolan*, cz. 1, przyp. 81.

powtórnie do Tarnopola. W tym czasie nie byłem w konwencie, nie żebym miał uciekać, tylko że w ogóle nie przeczuwało się, że jest możliwym tak krótki pobyt wojska polskiego. Nie było żadnych złych pogłosek, kiedy dnia 9 czerwca wyjechałem do Lwowa celem porozumienia się z ojcem prowincjałem, zasięgnięcia rad i pomocy. Komunikacji kolejowej nie było, więc jechałem na Brzeżany i to aż trzy dni, gdyż, jak się pokazało, i tam nie szły pociągi. Tymczasem rozegrały się te niepomyślne wypadki i zostałem od konwentu odcięty. Z jednej strony było mi niewypowiedziane żal, że nie byłem na stanowisku w krytycznej chwili, a z drugiej strony dziękowałem Bogu, że mnie wywiódł z hajdamackiego piekła. Ukraińcy wprawdzie chlubią się, że zachowywali się spokojnie, bo nie mieli kogo mordować, wszyscy młodzieńcy i mężczyźni uszli masowo, zostali starcy, kobiety i dzieci. Więzili więc kobiety i to gromadnie. Klasztor przechodził znowu przez dwie rewizje, wśród których wiele rzeczy zrabowali. Ta masowa jednak ucieczka mieszkańców otworzyła oczy Koalicji, która przekonała się, że ukrainizm to w innej formie bolszewizm.

Przepędziłem około trzy miesiące w naszym klasztorze w Gidlach. W dniu 9 września 1919 r. powróciłem do Tarnopola, ale już na krótko, bo zostałem przeniesiony do Krakowa.

Nie mogę zamknąć tych kartek, nie poświęciwszy miłych wspomnień moim współpracownikom: ojciec Angelik Matula pracował z całym zaparciem, spełniając nawet prace bractwa zakonnego, i krzątał się nad aprowizacją konwentu i wiele zawdzięczam jemu za tę wydatną pomoc w tych tak nieopisanie ciężkich czasach, zwłaszcza podczas drugiej inwazji, kiedy wprost z narażeniem życia stał na straży kościoła i klasztoru. Ojciec Tadeusz Seewald, kapłan-zakonnik z miłym bardzo charakterem, niejedną ciężką, zwłaszcza w rozstroju moich nerwów, osłodził mi chwilę, a przy tym pracował bardzo gorliwie nie tylko w kościele, ale, nie wymawiając się od zajęć, równocześnie w szkole. Podczas inwazji sam wszystkie, jakie były otwarte, szkoły męskie i żeńskie obsługiwał.

Archiwum oo. Dominikanów w Krakowie, sygn. T.P. 3, Materiały o. K. Żukiewicza.

BIBLIOGRAFIA WYKORZYSTANA W PRZYPISACH:

Źródła archiwalne:

Archiwum oo. Dominikanów w Krakowie

sygn. T.P. 3, Materiały o. Konstantyna Żukiewicza.

Archiwum oo. Jezuitów w Krakowie

Ignacy Miskiewicz, „Moje pamiętniki lat pięciu 1914-1918”.

Archiwum Małopolskiej Prowincji oo. Jezuitów w Krakowie

sygn. 986, 1311, Michał Kalman, „Wspomnienia z 1920 r.”

Fundacja Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego

Blicharski Czesław E., „Słownik biograficzny Tarnopolan 1809-1945”, t. 1-6. Biskupice 1978-1990, rkps.

Przyboś Adam, „O tarnopolskich kościołach (szkic historyczny)”, mps.

Opracowania:

- [art. red.], *Baworowski Wiktor (1826-1894)*, PSB, t. 1, s. 368-370.
- 19 *Pułk Ułanów Wołyńskich im. gen. Edmunda Różyckiego*, [red. Krzysztof Mikajowski, Paweł Rozdżestwieński], Warszawa 2012, *Wielka Księga Kawalerii Polskiej 1918-1939*, t. 22.
- 22 *Pułk Ułanów Podkarpackich*, [red. Krzysztof Mikajowski, Paweł Rozdżestwieński], Warszawa 2012, *Wielka Księga Kawalerii Polskiej 1918-1939*, t. 25.
- 6 *Pułk Ułanów Kaniowskich*, [red. Krzysztof Mikajowski, Paweł Rozdżestwieński], Warszawa 2012, *Wielka Księga Kawalerii Polskiej 1918-1939*, t. 9.
- Birkenmajer Aleksander, *Czajkowski Konstanty (1859-1930)*, PSB, t. 4, s. 154.
- Blicharski Czesław E., *Miscellanea Tarnopolskie*, t. 1, Biskupice 1995.
- Blicharski Czesław E., *Tarnopol w latach 1809-1945*, Biskupice 1993.
- Blicharski Czesław E., *W służbie mojej Małej Ojczyźnie Tarnopolem zwanej (fragmenty: 1956-1986)*, „Sowiniec” 2009, nr 34/35, s. 19-60.
- Blicharski Czesław E., *Wspomnienia Tarnopolan*, wstęp i oprac. J. Brzeski, t. I, cz. 1, „Sowiniec” 2014, nr 44, s. 115-148.
- Bujak Jan, *Rey Mieczysław (1836-1918)*, PSB, t. 31, s. 194-196.
- Catalogus (Elenchus) universi venerabilis cleri saecularis et regularis Archidioecesis Leopoliensis... (na dzień 1 XI 1909)*, Lwów 1910.
- Cieślak Stanisław, *Działalność społeczno-kulturalna jezuitów galicyjskich w stowarzyszeniach katolickich 1856-1914*, Kraków 2013, *Studia i Materiały do Dziejów Jezuitów Polskich*, t. 23.
- Czernicki Zygmunt Adam, *Schematyzm Kościoła rzymsko-katolickiego w Rzeczypospolitej Polskiej (stan na 1 I 1925 r.)*, Kraków 1925.
- Encyklopedia katolicka*, t. 11, Lublin 2006.
- Encyklopedia Kościoła*, t. 1: A-K, oprac. Frank L. Cross, Warszawa 2004.
- Encyklopedia wiedzy o Jezuitach na ziemiach Polski i Litwy 1564-1995*, oprac. Ludwik Grzebień, Kraków 1996.
- Głabiński Stanisław, *Deskur Jan (1860-1929)*, PSB, t. 5, s. 131-132.
- Klimecki Michał, *Czortków 1919*, Warszawa 2000, *Historyczne Bitwy*
- Kosk Henryk Piotr, *Generalicja Polska. Popularny słownik biograficzny*, t. 1: A-L, Pruszków 1998.
- Kryśka-Karski Tadeusz, *Straty korpusu oficerskiego 1939-1945*, Londyn 1996.
- Kryśka-Karski Tadeusz, Żurkowski Stanisław, *Generałowie Polski Niepodległej*, Warszawa 1991.
- Lechicki Czesław, *Lubiński Bernard Alojzy (1845-1935)*, PSB, t. 18, s. 473-474.
- Lista starszeństwa oficerów zawodowych [ze starszeństwem od 1 VI 1919 r.]*, Warszawa 1922.
- Natoński Bronisław, *Ledóchowski Włodzimierz Dionizy (1866-1942)*, PSB, t. 16, s. 635-637.
- Nicieja Stanisław Sławomir, *Kresowa Atlantyda. Historia i mitologia miast kresowych*, t. 1: Lwów, Stanisławów, Tarnopol, Jeremcze, Worochta, Skole, Morszyn, Opole 2012.
- Niemiec Jan, *Zakład Naukowo-Wychowawczy ojców Jezuitów w Chyrowie 1886-1939*, Rzeszów-Kraków 1998.
- Rocznik oficerów rezerwy Rzeczypospolitej Polskiej*, Warszawa 1934.
- Rocznik oficerski*, Warszawa 1924;
- Rocznik oficerski rezerw*, Warszawa 1934.
- Roliński Adam, *Strażnik tarnopolskiej pamięci*, „Sowiniec” 2009, nr 34/35, s. 5-18.
- Schematyzm Królestwa Galicji i Lodomeryi z Wielkim Księstwem Krakowskim na Rok 1914*, Lwów 1914.
- Słownik biograficzny duchowieństwa metropolii lwowskiej obrządku łacińskiego ofiar II wojny światowej 1939-1945*, red. Józef Krętosz, Maria Pawłowiczowa, Opole 2007.
- Słownik biograficzny wychowanków Zakładu Naukowo-Wychowawczego oo. Jezuitów w Chyrowie 1886-1939*, oprac. Ludwik Grzebień, Jerzy Kochanowicz, Jan Niemiec, Kraków 2000.

- Stawecki Piotr, *Lamezan-Salins Robert (1869-1930)*, PSB, t. 16, s. 425.
- Studia nad historią Dominikanów w Polsce 1222-1972*, red. Jerzy Kłoczowski, Warszawa 1975, *Studia nad Historią Dominikanów w Polsce*, t. 1-2.
- Szlakiem odwrotu Rosjan*, „Czas” (Kraków) 1917, nr 348 z 30 VII, s. 1-2.
- Szurek Stanisław, *Bilczewski Józef (1860-1923)*, PSB, t. 2, s. 94-95.
- Śladem zbrodni katyńskiej*, kom. red. Zuzanna Gajowniczek, Grzegorz Jakubowski, Jerzy Tucholski, Warszawa 1998.
- Toporowicz Wiesława, *Lednicki Aleksander (1866-1934)*, PSB, t. 16, s. 610-613.
- Wielka wojna 1914-1918. Na podstawie najnowszych źródeł*, oprac. Jan Dąbrowski, Warszawa 1937.
- Załęski Stanisław, *Jezuici w Polsce. W skróceniu: pięć tomów w jednym, z dwoma mapami*, Kraków 1908.
- Zgórniak Marian, *Iwazkiewicz-Rudoszański Wacław Teodor (1871-1922)*, PSB, t. 10, s. 184-185.
- Zieliński Witold, *Tarnopol na drodze rozwoju i klęski (1815-1945)*, „Cracovia Leopoldis” 2004, nr 1(37), s. 8-11, 66-67.
- Zima Iwona, *Aleksander Czołowski 1865-1944. Luminarz lwowskiej kultury*, Gdynia 2011.
- Żukiewicz Konstanty M., *Królowa Różańca św. w Kościele i w Polsce*, t. 1-2, Lwów 1934-1935.

**SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI
FUNDACJI CENTRUM DOKUMENTACJI CZYNU NIEPODLEGŁOŚCIOWEGO
W 2014 ROKU**

Adam Roliński

Przygotowane zgodnie z układem określonym w rozporządzeniu ministra sprawiedliwości z 8 V 2001 r. w sprawie ramowego zakresu sprawozdania z działalności fundacji (Dz. U. 2001, nr 50, poz. 529)

Ad 1

**Fundacja Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego
30-059 Kraków, al. A. Mickiewicza 22, Biblioteka Jagiellońska**

Data rejestracji: 16.06.1998. Nr rej.: 5457

Data wpisu do KRS: 5.10.2001. Nr wpisu: 0000042901

Regon: 351472359

Prezes Zarządu: Tomasz Gąsowski

Członek Zarządu: Adam Roliński

Członek Zarządu: Stanisław Markowski

Członek Zarządu: Andrzej Stawiarski

Fundacja Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego z siedzibą w Bibliotece Jagiellońskiej, zarejestrowana została 16 czerwca 1998 r.

Jej statutowym celem jest: „gromadzenie, zabezpieczanie, opracowywanie i udostępnianie materiałów historycznych dokumentujących zmagania niepodległościowe Polaków w XIX i XX wieku oraz prowadzenie działalności badawczej i edukacyjnej” (§ 7 statutu).

Ad 2

Programy ogólne:

Program 1

Pozyskiwanie druków, archiwaliów i dokumentów

W roku sprawozdawczym Fundacja pozyskała 80 przybytków (w znacznej większości dary) – akcesje komputerowe 2467-2547 – obejmujących kilka tysięcy jednostek; obecnie przebiega inwentaryzacja pozyskanych zbiorów.

Spośród nowych nabytków szczególną uwagę zwracają:

- wydawnictwa drugiego obiegu przekazane przez Elżbietę Chajdaś, Zbigniewa Dąbrowskiego, Piotra Hlebowicza (komplet czasopisma „Solidarność Zwycięży”), Mirosława Lewandowskiego, Jadwigę Miszałską, prof. Romana Mazurkiewicza (wraz z podobnymi drukami po prof. Waławie Twardziku), Bogusława Sonika, Jacka Swałtkę i Romana Włodka (wszyscy z Krakowa) oraz Ireneusza Banaszkiwicza z Częstochowy, Artura Kasprzykowskiego z Bielska-Białej (prasa z Regionu „Podbeskidzie” NSZZ „Solidarność”) i Zbigniewa Nowickiego ze Szczecina;
- materiały dotyczące Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej przekazane przez Czesława E. Blicharskiego (dalszy ciąg Archiwum Tarnopolskiego, nr 51-52), Irenę Kotowicz (czasopismo „Głosy Podolan”), ks. Witolda Kowalowa (ośrodek „Wołanie z Wołynia”) oraz Ryszarda Hubisza;
- publikacje dotyczące polskich zmagień niepodległościowych przekazane przez Bogdana Gancarza, Mariana Kłapkowskiego, Leszka Jaranowskiego, Piotra A. Kalisza i Pawła Naleźniaka.

Ze sporym wysiłkiem organizacyjnym wiązała się sprawa zakupu „solidarnościowej” kolekcji po Zdzisławie Ruszeli, jednak pozyskane środki finansowe umożliwiły zakup obszernego zbioru, który wśród 268 niezależnych książek, ponad tysiąc numerów prasy podziemnej zawierał także 2292 szt. znaczków niezależnej poczty „Solidarności”, 1486 różnorodnych odznak i plaketek, a także 225 niezależnych kart pocztowych „Solidarności” oraz 36 imitacji banknotów.

Kontynuowano wymianę wydawnictw z Biblioteką Narodową w Warszawie, Biblioteką Jagiellońską, Instytutem Pamięci Narodowej i Ośrodkiem Karta. Nawiązano wymianę wydawnictw ze Stowarzyszeniem Sieć Solidarności w Krakowie.

Program 2

Opracowywanie pozyskanych nabytków

W 2014 r. kontynuowano opracowanie wydawnictw drugiego obiegu: druki zwarte i ciągłe, niezależna filatelistyka (znaczki, karty i koperty poczty „Solidarności”) oraz plakaty w sześciu formatach; opracowywano wstępnie (akcesyjnie) bieżące nabytki, a także kontynuowano opracowywanie rozpoczętych wcześniej materiałów.

Program 3

Udostępnianie zbiorów

W 2014 r. czytelnik FCDCN odwiedziło 130 czytelników, którym udostępniono 484 woluminy rękopisów i wszystkich kategorii druków.

Przeprowadzono także kilkadziesiąt kwerend tematycznych i udzielono kilkaset informacji bibliograficznych.

Wydawnictwa:

A. Seria Biblioteka Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego:

Program 4

Tom 43 – Fedorowicz Szymon, *Pulkownik Barta. Patriotyczna i niepodległościowa działalność pulkownika Przemysława Barthel de Weydenthal (1893-1919)*, Kraków 2014.

Program 5

Tom 44 – Majchrowski Jacek, *Pierwsza Kompania Kadrowa. Portret oddziału*, wyd. 3 popr. i uzupełn., Kraków 2014.

B. „Sowiniec”. Półrocznik Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego i Komitetu Opieki nad Kopcem Józefa Piłsudskiego:

Program 6

„Sowiniec” 2014, nr 44/45 (czerwiec/grudzień) – numery zawierające m.in. artykuły dotyczące 100. rocznicy wymarszu 1 Kompanii Kadrowej.

C. Inne publikacje:

Program 7

Kalisz Piotr Andrzej, *Z krakowskich Oleandrów do Niepodległości*, Kraków 2014.

Wystawy:

Program 8

„Cum tacent, clamant – Milcząc wołają” – wystawa fotografii Piotra Życieńskiego z eks-humacji przeprowadzonej na Łączce na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie, zorganizowana w sali wystawowej Biblioteki Jagiellońskiej w dniach 1-21 lipca 2014 r. Wystawa zorganizowana została we współpracy z Fundacją Niepodległości z Lublina. Kurator wystawy: Dariusz Walusiak.

Program 9

„Z krakowskich Oleandrów do Niepodległości” – wystawa na ogrodzeniu i budynku Biblioteki Jagiellońskiej (informacja o wystawie i portret Marszałka Józefa Piłsudskiego zawieszony na wschodniej ścianie BJ), 5 sierpnia – 30 września 2015 r. Kuratorzy wystawy: Piotr A. Kalisz i Adam Roliński. We wrześniu 2014 r. przedłużono pozwolenie władz miejskich na ekspozycję baneru na wschodniej ścianie budynku BJ do 15 sierpnia 2015 r.

Inne programy:

Program 10

Muzeum „Solidarności”. Internetowa baza dokumentów opozycji antykomunistycznej w PRL z lat 1976-1989, ze szczególnym uwzględnieniem NSZZ „Solidarność” (www.solidar.pl).

Trzeci rok realizacji projektu finansowanego przez Narodowy Program Rozwoju Humanistyki.

W ramach realizowanego projektu opracowywano i katalogowano wydawnictwa drugiego obiegu i wydawnictwa emigracyjne związane z NSZZ „Solidarność”:

- katalogowanie druków zwartych i ciągłych drugiego obiegu;
- katalogowanie druków emigracyjnych dotyczących NSZZ „Solidarność”;
- katalogowanie znaczków niezależnej poczty („Solidarność” i in.);
- digitalizacja 100 kaset i taśm magnetofonowych, 1300 znaczków, kopert i kartek niezależnej poczty;

– katalogowanie i digitalizacja plakatów z lat 1976-1990.

Program 11

Opracowanie i digitalizacja Archiwum Tarnopolskiego Rodziny Blicharskich (IV etap)

W 2014 r. kontynuowano opracowanie kresowego archiwum przekazanego przez Czesława Blicharskiego.

Program 12

Uruchomienie działającego przy Fundacji CDCN Obywatelskiego Komitetu na Rzecz Oleandrów. Organizacja konferencji prasowej na Oleandrach zwołanej w związku z podjęciem prac budowlanych na działce położonej w bliskim sąsiedztwie Domu J. Piłsudskiego oraz przygotowanie dwóch konferencji tematycznych: „Oleandry – kolebka Niepodległości” (27 maja 2014 r.) i „Krakowskie Przestrzenie Wolności” (8 lipca 2014 r.).

Program 13

Rozbudowa serwisu internetowego: www.sowiniec.com.pl

Dalsza rozbudowa portalu Fundacji: www.sowiniec.com.pl. Kontynuowano prace nad katalogowaniem wszystkich kategorii gromadzonych zbiorów.

**MANIEK Z KRAKOWSKIEGO ZWIERZYŃCA –
URODZONY ANTYKOMUNISTA**

=====
Władysław Tyrański

(Red.) *Poniższy tekst został napisany jako posłowie do redagowanej i przygotowanej przez Władysława Tyrańskiego do druku książki Mariana Kalety Emigrancka spółka „Szmugiel”. Wspomnienia dostawcy sprzętu poligraficznego przemycanego ze Szwecji do Polski dla opozycji antykomunistycznej oraz solidarnościowego podziemia w latach 1978-1989. Książka wydana została pod koniec 2015 r. przez Instytut Pamięci Narodowej w Warszawie. Wydawca po wykonaniu korekty redakcyjnej posłowania zaproponował usunięcie dwóch fragmentów wykraczających w jego ocenie poza ustawowo określony przedmiot działalności IPN oraz okres, którym się zajmuje. Autor zgodził się na to, ale pod warunkiem, że zmiany wymuszone na nim przez wydawcę zostaną w tekście odnotowane. Z kolei wydawca nie zgodził się na ujawnienie swojej ingerencji w tekst i podjął decyzję o jego usunięciu z książki, gdzie nie został wydrukowany.*

W „Sowińcu” publikujemy pełną wersję posłowania W. Tyrańskiego z zaznaczeniem (przez podkreślenie) dwóch fragmentów, łącznie z proponowanymi przez autora adnotacjami, z powodu których szef Biura Edukacji Publicznej IPN w Warszawie podjął decyzję o jego niewydrukowaniu w przygotowywanej książce.

Marian Kaleta jest bohaterem opowiedzianej przez siebie historii. To zwierzyniec-ki andrus, wisus albo łobuz z przedmieścia Krakowa, od małego żyjący z władzą na baki. Jego opowieść jest o tym, jak nie poddał się, będąc dzieckiem, władzy Władysława Gomułki, a potem – już jako dorosły człowiek – władzy Edwarda Gierka i Wojciecha Jaruzelskiego. Za Gomułki na władzę nadawał, za Gierka nielegalnie uciekł z Polski przez zieloną granicę na Zachód, za Jaruzelskiego organizował w Szwecji szmugiel maszyn drukarskich dla wydawnictw podziemnych Polsce.

Słuchając jego opowieści, można się przekonać, że ten chłopak miał talent i dobrze kombinował. Skoro podziemie w Polsce tak bardzo potrzebowało sprzętu poligraficznego, trzeba było go zorganizować i do kraju przetrzeć. Zaczął więc od tego, że powielacz, które szwedzkie firmy wyrzucały na złom, ale jeszcze w całkiem dobrym stanie, trafiały do wynalezionej przez niego „złotej rączki”, w krótkim czasie przywracającej

je do pełnej sprawności. Dochodziły do tego maszyny zakupione na pchlim targu oraz przekazane przez różnych darczyńców, w tym organizacje szwedzkich socjalistów sympatyzujące z Polską Ludową.

Gdy sprzęt był już zgromadzony, należało go przeszmuglować do kraju. Omijaniem cła zajmowali się od wieków marynarze. Wśród nich Maniek szukał, aż w 1979 r. znalazł polskiego kapitana jachtu pływającego od czasu do czasu z kontrabandą z Polski do Szwecji. Dogadali się. Maniek wrzucał na jacht powielacze, farbę drukarską i zakazane w Polsce książki, a na jachcie fasował polską wódkę i inne chodliwe w Szwecji artykuły wyprodukowane w PRL. Potem to upłynął, a kapitan dzielił się z załogą dochodem ze sprzedaży.

W ten prosty sposób Maniek połączył ideę walki o wolność całego polskiego narodu z walką o lepszy byt kilku naszych rodaków. Był to miłowy krok naprzód, bo jego ideowi mentorzy z pomarcowej polskiej emigracji w Szwecji teoretyzowali o patriotycznej powinności Polaków walki z komuną *pro publico bono*, czyli za darmo. Zerwanie z tą teorią okazało się ze wszech miar słuszne. Dzięki temu trafiło do Polski ze Szwecji ok. 250 maszyn wyekspediowanych przez Mańka zgodnie z przyjętą przez niego zasadą, że wynajęte przez niego do przerzutu „mrówki” nie będą ryzykować za darmo, a prawdziwy przemysł kosztować musi.

Jego osiągnięciem było też doskonalenie techniki przemytu w służbie narodu. Kiedy w 1981 r. zakończyła się era jachtów zabierających pod pokład trefny towar dla polskiego podziemia, wykombinował auto z zamaskowaną przegrodą na pace, za którą to przegrodą ładowało się co trzeba. Po wprowadzeniu stanu wojennego w Polsce nastał bowiem czas wożenia do kraju pomocy charytatywnej z Zachodu. Na pakę samochodu z taką pomocą ładowało się na przykład szpitalne łóżka, a za ukrytą przegrodę powielacze. Polscy celnicy salutowali z wdzięcznością kierowcy, zamiast sprawdzać wymiary jego auta, co pozwoliłoby wykryć skrytkę. Salutowali tym chętniej, że do drugiej ręki zawsze coś od niego dostali, a od Mańka inkasował wcześniej kierowca.

Z biegiem lat skończyła się niestety epoka auta z podwójną ścianą, bo w połowie lat osiemdziesiątych zmniejszyła się znacznie pomoc charytatywna słana z Zachodu do Polski po 13 grudnia 1981 r. Wtedy Maniek wykombinował, że założy firmę transportową, która – oficjalnie świadcząc usługi transportowe po całej Europie własnym samochodem ciężarowym – zabierze za jednym razem nie kilka, ale setkę maszyn i tonę wszelkiego dobra służącego podziemi w Polsce. Jak to możliwe? Wielkie tiry nie były wtedy drobiazgowo sprawdzane. Wystarczyło zadeklarować na granicy, że wiezie się na przykład tranzytem przez Polskę do Austrii części samochodowe, a celnicy brali kopię takiej deklaracji i na tym przeważnie ich rola się kończyła.

Pomysł ze szmugłem powielaczy tirami był nowatorski. Wcześniej nikt na to nie wpadł, choć sprzęt drukarski przemywany był też z Francji i Włoch. Tak więc w czerwcu 1986 r. wjechał do Polski tir ze Szwecji zładowany sprzętem drukarskim po sufit 20-tonowej naczepy. Ale cztery miesiące później, przy drugim podejściu, zawiodła realizacja. Szwedzki celnik odkrył, że tir wysłany przez Mańka ma lewe tablice rejestracyjne. Kierowca tira nie zamierzał zrezygnować z kursu, bo zainkasował już od Mańka wynagrodzenie, a nawet zdążył je już wydać. Maniek robił, co mógł, interweniował nawet u szwedzkich służb specjalnych, których funkcjonariusz nakazał celnikowi przepuścić tir na prom. Celnik ustąpił, prom z tirem odplynął do Polski, ale za nim popłynął też z cła

w Ystad do Świnoujścia teleks do celników polskich, żeby zwrócili uwagę na podejrzany samochód i jego ładunek. Parę godzin później żołnierze Wojsk Ochrony Pogranicza dobrali się w Świnoujściu do trefnego samochodu, ujawniając wieziony przez niego wyrotowy towar.

Ta wpadka zdarzyła się w kulminacyjnym punkcie działalności szmuglerskiej Mańka. Trzeba przyznać, że był w tym dobry. Tir należący do zagranicznej firmy spedycyjnej mógł rzeczywiście nie wzbudzać niczyich podejrzeń. Od tej strony maskowanie przetrzutu kontrabandy było dobre. Zawiodło jednak dopracowanie akcji w kilku istotnych szczegółach, takich jak: posłużenie się fałszywymi tablicami rejestracyjnymi, na których jechał tir, samowola kierowcy tira, który wjechał na prom zamiast uciekać – jak mu Maniek nakazał w razie nieprzewidzianych zdarzeń – bo pieniądze za opłacony wcześniej kurs już wydał, a na dodatek, co wyszło po zatrzymaniu tegoż kierowcy w Świnoujściu, nieposiadanie przez niego ważnego prawa jazdy odebranego mu wcześniej przez szwedzką policję za jazdę po pijanemu.

Po tylu zachwytach nad talentem Mańka, warto prześledzić, jak do tego wszystkiego doszedł. Jego życiowa droga nie była prosta, można nawet powiedzieć, że była dość zawila i kręta.

Maniek urodził się antykomunistą. Inni podobno ssali z mlekiem matki polski antysemityzm, a on wyłącznie antykomunizm, który przeszedł na niego z dziadka, przedwojennego piłsudczyka, i ojca uznanego za element politycznie niepewny w Polsce Ludowej. Odziedziczył po nich zadrę, którą nosił w sobie przez całe życie i ma ją do dziś, a jest nią ustanowienie realnego socjalizmu w powojennej Polsce wraz z wszelkimi jego wytworami. Stąd nawet i dzisiaj potrafił nazwać Leszka Millera „komunistyczną kreaturą”, choć ten był posłem Sojuszu Lewicy Demokratycznej, a nie Komunistycznej, a poza tym głosowało na niego tylu uczciwych Polaków w wolnym przeciw kraju. Dla Mańka to bez znaczenia.

Już w dzieciństwie szykował się do rozprawy z „czerwonym”. Od dziecka lubił być uzbrojony. Jak prawdziwy krakowski andrus nosił za pazuchą pistolet, tyle że korkowiec, ale cały czas nabity. W pierwszej klasie liceum wypalił raz na lekcji, przypadkiem. Wyrzucili go ze szkoły jeszcze we wrześniu. Przeniósł się chętnie do technikum chemicznego, ponieważ to dawało możliwość robienia materiałów wybuchowych na „czerwonego”. Jak się powiedziało A, trzeba powiedzieć B: trafił się stary, prawdziwy już pistolet TT, więc Maniek go kupił. Niestety do domu wpadła ubecja, zrobiła rewizję i pistolet zabrała. Za nielegalne posiadanie broni dostał dwa lata w zawieszeniu. Niedługo potem nadział się jeszcze raz. W zakładzie pracy, gdzie mieli praktyki uczniowie technikum chemicznego, trafiły się platynowe tygle, małe kubeczki do mieszania odczynników chemicznych. Zgarnijmy to, powiedział kolega, będzie forsa na zwalczanie „czerwonego”. Zgarnęła tygle osobiście koleżanka, a Maniek znalazł kupca. Za dwa dni miał milicję w domu, przesłuchania, proces i kolejne dwa lata w zawieszeniu.

Maniek poczuł, że socjalistyczny wymiar sprawiedliwości zaciska mu pętlę na szyi. Dusił się zresztą już od paru lat. Pod koniec podstawówki zaczytywał się w piśmie „Przygoda”, które było owocem popaździernikowej, gomułkowskiej odwilży. Owocem zatrutym, bo drukowało komiksy nie tylko o Myszcze Miki, co było miarą ideolo-

gicznego przełomu po przyjściu Gomułki, ale też o walkach żołnierzy Armii Krajowej podczas wojny. Maniek łyknął zatruty owoc bez reszty. Zapragnął jak akowcy walczyć z wrogiem z bronią w ręku, ale nie chodziło mu już o Niemców. Chciał bić „czerwonego”. Koło siebie miał chłopaków czujących podobnie. Na nasypie kolejowym w środku Krakowa któryś wymalował napis: „Katyń pomścimy!”, a w dniu pogrzebu generała Bora-Komorowskiego w Londynie urządzili minutę ciszy, stojąc w samo południe na baczność w grupie trzydziestu osób w najmłodniejszej krakowskiej kawiarni „Noworolski” w Rynku Głównym.

Potem były jeszcze gry i zabawy z milicją w marcu 1968 r. Najpierw ulotki anty-rezimowe wyrzucane z tramwaju, a później zakłady o to, czy uda się komuś przedostać nieznanymi tajnikami przejściami do zablokowanego Rynku. Przegrywał ten, kto wpadł w milicyjną blokadę, a za karę łądował jeszcze na komisariacie MO.

Maniek poczuł, że tu niewiele zdziała. Zwiedził się, że można czmychnąć na Zachód przez zieloną granicę – z Jugosławii do włoskiego Triestu. Powiedział o tym znajomym, a ci poszli za nim w ciemno. Ubecja nie zorientowała się w porę. W taki oto sposób w 1969 r. opuściło Kraków i PRL prawie jednocześnie 18 chłopaków z paczki Mańka. Nie mieli większych kłopotów z ucieczką. Największe miał on sam: nie dostał wizy do Jugosławii. Cóż było robić – przybił sobie odpowiednią pieczętkę samodzielnie, a najpierw umiejętnie ją skopiował z dokumentu paszportowego kolegi. Za takie fałszerstwo, gdyby wyszło na jaw, dostałby pewnie kolejne dwa lata w PRL, i to już bez „zawiasów”. Na szczęście był zawsze dobry „w rękach” i pieczętka sfalszowana okazała się lepsza od prawdziwej. Wylądował dzięki temu we Włoszech, w wolnym kraju, gdzie socjalistyczny wymiar sprawiedliwości PRL już nie mógł go dołapać. Co ważne, te jego ręczne zdolności były mu równie przydatne w ustroju kapitalistycznym.

Maniek zmuszony był na przykład do samodzielnego „wyrabiania” papierów na transport tirem części samochodowych ze Szwecji do Austrii tranzytem przez Polskę. A taki tir zamiast części zamiennych wiozł sprzęt drukarski dla podziemnej „Solidarności”. Maniek „wystawiał” więc odpowiednie dokumenty przewozowe – w swojej kolekcji miał pieczętki odprawy celnej ze Świnoujścia, plombownice do plombowania tirów na granicy i inne „przybory” do prac ręcznych. Miał też płatnych specjalistów od tej roboty. Wykonywali oni zlecenia płynące z kraju – lewe kartki na benzynę, która była potrzebna ludziom z opozycji, PRL-owskie dowody osobiste dla ukrywających się działaczy „Solidarności”, a nawet paszporty. Andrzej Słowik, działacz „Solidarności” z Łodzi, który w połowie lat osiemdziesiątych na fałszywym paszporcie wyjechał na Zachód i wrócił do Polski, lewy dokument dostał od Mańka dwukrotnie: na wyjazd i na wjazd. Ścisłej mówiąc, dali mu go fachowcy z Jugosławii wynajęci przez Mańka, którzy zorganizowali przerzut w obie strony. Podobnie było z sowieckim dezerterskim z Armii Czerwonej Aleksandrem Janyszewem, ukrywającym się w Polsce od wprowadzenia stanu wojennego. W 1985 r. do Niemiec odstawili go ci sami Jugosłowianie, a potem Maniek zawiózł go do Paryża. Za ten przerzut płaciła nie „Solidarność”, ale Rosjanie z Paryża, co jest dowodem nawiązania przez Mańka owocnej współpracy ze środowiskami emigracyjnymi kraju wroga.

Zdolności manualne Mańka przydawały się mu nie tylko w „robocie papierowej”. Dla bezpieczeństwa często zmieniał tablice rejestracyjne samochodom wysyłanym do Polski z maszynami drukarskimi. Nie robił tego drogą urzędową, ale o wiele prostszą:

ręczną metodą „podmiany bezpośredniej”. Gdy trafił na jakieś porzucone przez Szweda auto, odkręcał tablice, które odtąd jeździły na jego samochodach. Na tym zresztą powiła mu się noga. Fałszywe tablice rejestracyjne przełożone z osobowego volkswagena do ciężarowego tira marki Scania zwróciły uwagę szwedzkiego celnika w Ystad i doprowadziły do największego nieszczęścia w życiu Mańka – przechwycenia przez Wojska Ochrony Pogranicza w Świnoujściu ogromnego transportu sprzętu poligraficznego dla podziemnej „Solidarności”. Maniek nie mógł tego przeboleć, skarżył się więc na biedę polskiej emigracji antykomunistycznej na Zachodzie, która nie miała pieniędzy na zakup drugiego tira do transportu kontrabandy antyreżimowej do kraju, co ograniczyłoby częste wymiany tablic rejestracyjnych, na których wjeżdżały do Polski samochody z trefnym towarem.

Do tej biedy doszły jeszcze kolosalne straty finansowe poniesione przez „Solidarność” w wyniku wypadki. Sprzęt poligraficzny wieziony tirem wyekspediowanym przez Mańka wart był ok. 250 tys. dolarów, samochód zarekwirowany przez władze PRL kosztował 20 tys. dolarów, a do tego doszła grzywna wyznaczona przez sąd za zwolnienie z aresztu szwedzkiego kierowcy – kolejne 40 tys. Razem ponad 300 tys. dolarów. To były wówczas naprawdę duże pieniądze – według dzisiejszej siły nabywczej jakieś 650 tys. dolarów. Maniek mógł tylko powiedzieć swojemu pryncypałowi Jerzemu Milewskiemu, szefowi Biura „Solidarności” w Brukseli – „Płacz i płacz”.

Jak widać, patriotyczna podziemna robota miała też swe oblicze finansowe. A tam, gdzie są finanse – są też rozliczenia. Toteż zarówno emigracja na Zachodzie, jak i podziemna „Solidarność” w kraju zaczęły zadawać Mańkowi pytania, nie tylko dlaczego transport wpadł, ale też dlaczego był tak wielki, co siłą rzeczy zwiększało ryzyko wypadki i poniesienia ogromnych strat finansowych. Wypominano Mańkowi niemałe koszty przerzutu na Zachód Andrzeja Słowika. To ostatnie odbijało mu się czkawką jeszcze długo. Kiedy w 1992 r. spotkał się w Paryżu z Bogdanem Borusewiczem, któremu przez parę lat wysyłał transporty ze sprzętem dla „Solidarności”, ten zaczął rozmowę właśnie od pytania, ile kosztowała podziemną „Solidarność” zorganizowana przez Mańka wyprawa Słowika i dlaczego tak dużo.

Nie uniknął też Maniek znacznie boleśniejszych dla niego pytań. Na przykład skąd wziął pieniądze na dom, który sobie kupił w 1987 r. Uniesiony ambicją, nawet nie próbował na to odpowiadać. Z góry założył, że nie obroni się przed posądzeniem o defraudację pieniędzy, które dostawał od Jerzego Giedroycia, rządu londyńskiego i Biura „Solidarności” w Brukseli na sfinansowanie organizowanego przez siebie szmuglu do Polski. On przecież wiedział, że na stary, stumetrowy dom do remontu wziął z banku kredyt na 350 tys. szwedzkich koron (ok. 60 tys. dolarów), ale wiedział też, że niewielu z jego krytyków w to uwierzy. Tym bardziej, że krajowa esbecja skrzętnie upowszechniała informacje o rzekomych Mańka defraudacjach. Robiła to w podziemnej prasie, do której miała operacyjny dostęp, zarówno w kraju, jak i za granicą.

O takich właśnie metodach zwalczania demokratycznej opozycji w Polsce pisze Henryk Piecuch, PRL-owski pułkownik Wojsk Ochrony Pogranicza, z zamiłowania publicysta i pisarz, rozprawiający szeroko o służbach specjalnych, w tym m.in. o bezpieczeństwie w Polsce Ludowej. Piecuch dostał sporo dokumentów bezpieczeństwa od generała Władysława Pożogi zwalczającego z rozkazu jeszcze ważniejszego generała – Wojciecha Jaruzelskiego – siły antysocjalistyczne na Zachodzie. Piecuch opublikował serię książek

pod wspólnym tytułem *Tajna historia Polski*, w których opisuje także wyczyny Mańka. W jednej z nich pt. *Służby specjalne atakują* (Warszawa 1996) mówi o kontrolowaniu i sterowaniu opozycyjnym podziemiem w Polsce poprzez bibułę produkowaną przez bezpiekę. Z lektury tej wynika, że przesadą byłoby sądzić, iż niektóre podziemne gazetki esbecja w całości redagowała, ale wrzucić mogła tam choćby jakieś potwierdzenie odbioru pieniędzy, którego faktycznie nie było. Piecuch twierdzi, że „egzemplarze z odpowiednimi pokwitowaniami drukowano na Rakowieckiej”, w dodatku na maszynach drukarskich pozyskanych przez resort w wyniku jego działań operacyjnych (*Służby...*, s. 383). A nieco dalej pisze tak:

Czasami drukarnie resortowe wspomagały produkcję wydawnictw nielegalnych. Miało to miejsce wówczas, gdy służby specjalne, drukując, a raczej przedrukowując wybrany tytuł, wzbogacały jego treść o trudno zauważalne uzupełnienia dezinformujące. Te fałszywki wprowadzano następnie do kontrolowanej przez bezpiekę sieci kolporterskiej podziemia, w której tylko niewielki procent stanowili agenci i informatorzy bezpieki. Większość kolporterów była agentami nieświadomymi (s. 392).

Posługiwała się też bezpieka sprawdzoną metodą propagandy szeptanej, co miało spowodować śmierć cywilną Mańka. W tej samej książce (s. 416) Piecuch wspomina o „wypracowaniach specjalistów bezpieki” mówiących o majątku Mańka zbitym na oszustwach przy rozliczaniu transportów z pomocą dla podziemia w Polsce. Te właśnie wypracowania mogły być źródłem złośliwych plotek o Mańku krążących wśród ludzi „Solidarności” za granicą. Przed takimi pomówieniami bronił Mańka redaktor Giedroyc na łamach paryskiej „Kultury”. Powtarzał mu też osobiście, że i w przeszłości Polaków, którzy zdecydowali się pracować na emigracji dla sprawy narodowej, nie spotykało od rodaków nic innego jak oskarżenia o zdradę i defraudację publicznego grosza.

Bo zdrady i defraudacji nie da się nigdy wykluczyć z działalności podziemnej, która z natury rozkwita w cieniu szarej strefy, miejscami nawet bardzo ciemnej. Prowadzony w niej obrót gospodarczy nie toleruje faktur, nie znosi VAT-u, ZUS-u i podatku dochodowego. Interesy robi się „na gębę”, żeby nie zostawiać dowodów na papierze. A więc w praktyce księgowym i kontrolerem finansowym jest w podziemiu każdy dla siebie sam. Czy więc w niewidoczny sposób uszczknie coś dla siebie z publicznego grosza, zależy tylko od niego. Wiedział to Maniek i dlatego uznał, że nie będzie udowadniał swojej uczciwości, bo i tak żadnych twardych dowodów na nią mieć nie może. Bolało go jednak to, że o swojej uczciwości święcie przekonani byli rodacy mieszkający w Szwecji, trzymający się z dala od politycznej roboty, ale za to pracujący na czarno mimo pobierania zasiłku dla bezrobotnych, zasiłku chorobowego albo szwedzkiego „socjalu”. Taki status wykluczał jakiegokolwiek zarobkowanie, ale nie w przekonaniu owych „uczciwych” Polaków, oszukujących w ten sposób Szwedów na potęgę. Prawdę mówiąc, i Maniek był zmuszony niekiedy do tego, bo wiadomo – nikt świętym się nie rodzi. Ale on wpadał w tarapaty finansowe, gdy czas przeznaczony na pracę zarobkową poświęcał na organizowanie kolejnych transportów do zniewolonej przez komunistów ojczyzny. Inni robili to natomiast wyłącznie dla większej pajdy chleba i pełniejszej michy dla siebie.

Co gorsza, po wpadce w Świnoujściu uczciwość Mańka zaczęli podważać również Szwedzi. Wyszło na jaw, o czym rozpisywała się jedna z gazet, że fałszywa firma transportowa wysyłająca tira do Polski miała w rejestrze sądowym adres, który faktycznie nie

istniał, a podawany przez nią telefon firmowy należał do staruszki emerytki. Szwedom nie mieściły się w głowie takie machinacje, tym bardziej że nie mogli pojąć, jak proste maszyny drukarskie wwożone w tak wielkiej tajemnicy do Polski miały uratować Polaków i „Solidarność”. Maniek wobec takiego matolectwa był bezsilny. Dlatego, przekonując Szwedów do tego, co robił, tłumaczył im, że Polacy doznają teraz takiej opresji, jak oni w latach dwudziestych, kiedy szalał tam krwiożerczy kapitalizm, uznany przez socjaldemokratów rządzących Szwecją w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych za najciemniejszą epokę w dziejach ich kraju. I to dopiero skutkowało. Dzięki takiej opowieści jakieś wyciągnięte z biurowego zaplecza powielacze trafiały do rąk Mańka od różnych szwedzkich organizacji. Ten nie informował już swych łaskawców, że darowane przez nich maszyny wypłuć będą setki stron nielegalnej bibuły sławiącej pod niebiosów krwiożerczy kapitalizm, który jak koszmar śnił się po nocach postępowym Szwedom z partii rządzącej.

Państwo szwedzkie nie tolerowało tego, czego nie potrafili zrozumieć jego przywódcy. Dlatego po wpadce tira z podziemną kontrabandą wytoczyło Mańkowi w 1987 r. proces, a nawet dwa procesy, na podstawie papierów, które przekazała władzom szwedzkim polska bezpieka. Maniek przypomniał sobie wtedy, jak naiwne było jego myślenie sprzed prawie dwudziestu lat, kiedy po nielegalnym przejściu przez zieloną granicę z Jugosławii do Włoch postawił stopę na wolnej ziemi włoskiej, że teraz PRL-owski wymiar sprawiedliwości tu już go nie osiągnie. Okazało się, że osiągnie, chociaż nie bezpośrednio. Rząd szwedzki czuł się zobligowany do wypełnienia oczekiwań rządu PRL, reprezentującego przecież państwo połączone ze Szwecją przyjaznymi więzami, zwracające się o pomoc w zwalczaniu szkodliwej dla niego zorganizowanej przestępczości gospodarczej.

Maniek został oskarżony przez szwedzkiego prokuratora o wyeksportowanie do kraju zza żelaznej kurtyny wysokiej klasy amerykańskiego sprzętu elektronicznego, co było w Szwecji zakazane, oraz o braki w dokumentacji księgowej firmy transportowej, która wysłała tir do Polski. Oba oskarżenia upadły w sądzie. Pierwsze, kiedy okazało się, że wysokiej klasy sprzęt elektroniczny wysłany do Polski to tandetne komputery rodem z Tajwanu. Oskarżenie drugie obalił księgowy zatrudniany przez Mańka do prowadzenia księgowości jego firmy. Zeznał w sądzie, że dowody księgowe Maniek mu przekazywał, a on je potem pogubił. Sąd dał temu wiarę, ponieważ tenże księgowy został nieco wcześniej pozbawiony prawa wykonywania zawodu z powodu pijaństwa. Widać, z jakimi ludźmi Maniek musiał pracować. W końcu został dwukrotnie przez szwedzki sąd uniewinniony.

Nad obydwoma procesami Mańka w Szwecji wisiał cień Jałty i doktryny Breżniewa. W Jałcie, jak wiadomo, w majestacie prawa i z błogosławieństwem naszych zachodnich sprzymierzeńców z okresu wojny oddano Polskę i resztę Europy Wschodniej pod kuratelę Józefa Stalina i Związku Sowieckiego. Leonid Breżniew dokończył dzieło Stalina, formułując i realizując w latach sześćdziesiątych koncepcję o ograniczonej suwerenności państw bloku sowieckiego. Państwa te były więc suwerenne tylko pozornie, zachowując pewne mniej ważne atrybuty prawdziwej wolności. Był to tzw. porządek pojałtański, którego Szwecja absolutnie nie podważała, a jako państwo neutralne, kraj praworządny, odpowiedzialny i przewidywalny, przestrzegająca bardzo sumiennie. Jej władze czuły się w obowiązku niewspierania burzycieli tego porządku, zwłaszcza gdy

domagał się tego ówczesny Związek Sowiecki przez swojego zwasalizowanego satelitę, jakim była Polska Rzeczpospolita Ludowa.

Maniek obserwował jednak z trwogą, że niektórzy ludzie „Solidarności” unieważnili w swoich umysłach ów pojałtański porządek. Na jesieni 1981 r., kiedy Jaruzelski wysłał w Polskę Wojskowe Terenowe Grupy Operacyjne, żeby przygotowały wdrożenie stanu wojennego, działacze „Solidarności” przyjeżdżający na Zachód wykrzykiwali z absolutnym przekonaniem: „Komuna w Polsce już leży!” Maniek słuchał tego z radością, ale i z niedowierzaniem, bo widział, jak się zachowują Szwedzi. Aż zjawił się w Paryżu Kisiel, czyli zawsze niepokorny Stefan Kisielewski, i przy „góralskiej” herbatce w gronie paru osób wypowiedział głośno to, co po cichu myślał Maniek: jeśli komuna w Polsce leży, to czemu „Solidarność” nie bierze w swoje ręce władzy leżącej na ulicy razem z nią, jak zrobił to Lenin w 1917 r. w Piotrogradzie? Zebrani na dłuższą chwilę zamilkli, a Kisiel nie kontynuował. Maniek usłyszał potem od jednego z rozmawiających, że Kisiel to stary ramol i nie ma się co przejmować jego słowami. Na dalsze dywagacje nie było czasu, bo ciągle było jeszcze tyle do zrobienia dla „Solidarności” w kraju.

Maniek był już zabiegany maksymalnie – stał się oficjalnym przedstawicielem NOW-iej w Szwecji. I wtedy rzekomo rozłożony na łopatki Jaruzelski zafundował „Solidarności” w Polsce stan wojenny, planowany systematycznie od roku. Wówczas nasz bohater naprawdę poczuł swoje życiowe powołanie, by zostać zawodowym rewolucjonistą-antykomunistą. Zlały się w jeden strumień wcześniejsze porywy. Jako się rzekło, od dziecka nadawał na komunę w kraju, potem z niej zdradziecko uciekł na Zachód. Tu doświadczył zwykłego losu PRL-owskiego emigranta: żył z głodowego zasiłku dla uchodźcy politycznego, grał w karty z kolegami i zaczytywał się w książkach o historii Polski wydanych na Zachodzie, a zakazanych w PRL. Gdy przyszedł grudzień 1970 r. i padły milicyjno-wojskowe salwy do robotników na Wybrzeżu, doznał wstrząsu. Jeździł do Ystad, najbliższego Malmö, gdzie mieszkał, małego portu na południu Szwecji, żeby zbierać informacje od przyplływających tam marynarzy z Polski. Na prośbę Giedroycia, z którym się telefonicznie skontaktował, wysyłał te informacje do paryskiej „Kultury”. Pikietował Ambasadę PRL w Sztokholmie razem z kilkunastoma polskimi Żydami zmuszonymi do emigracji na Zachód w marcu 1968 r. Maniek nie czuł się wśród nich najlepiej – byli to na ogół niedawni wysocy funkcjonariusze UB i PZPR, do których to instytucji Maniek miał wstręt wrodzony. Oni zaś wykrzyzczyć chcieli swój ból i sprzeciw z powodu odebranej im przez sprytniejszych towarzyszy ludowej ojczyzny, której oddawali przez lata wszystkie swoje siły.

Jednak po tym grudniowym zrywie Maniek zapadł w polityczny letarg. Przez osiem lat nie udzielał się politycznie. Skończył szkołę zawodową dla optyków, nauczył się języka. Aż raz przypadkiem spotkał w Lund Andrzeja Koraszewskiego, który go złowił dla Komitetu Obrony Robotników. To była jedyna, znana mu wtedy, organizacja sprzeciwiająca się otwarciu PRL-owskiej władzy. Dlatego w zasadzie mu nie przeszkadzało, że wielu spotkanych KOR-owców przynależało do PZPR, wielu z nich miało w tej partii swoich rodziców i rodzeństwo. Na przykład w Sztokholmie Jakub Świącicki, związany z KOR-em emigrant polityczny z Polski, a w Warszawie jego rodzony brat Marcin Świącicki, był wysokim funkcjonariuszem PZPR. Maniek niby to wiedział, bo jak to krakowski andrus nie był ani ślepy, ani głupi, ani naiwny, ale zachowywał się tak, jakby w ogóle tego nie dostrzegał. Zaczął z wielkim zapałem zdobywać powielacze dla

podziemnego wydawnictwa NOW-a, założonego i prowadzonego przez Mirka Chojeckiego z KOR-u. Wsiąknął od razu w środowisko KOR-owskie, bez reszty uznając, że ci ludzie walczą o uwolnienie Polski od komunizmu. A on przecież do tego się urodził.

Dopiero po kilkunastu latach, w latach dziewięćdziesiątych, nasza go przykra refleksja nieopuszczająca go do dzisiaj, że ów posiew KOR-owski dał Polsce ludzi takich jak Jacek Kuroń, Adam Michnik, Bronisław Geremek czy Tadeusz Mazowiecki, którzy rządili wolnym już niby od komunizmu krajem tak, jak trochę miłsi komuniści. Szczególnie przykre dla Mańka było to, że ci wybrańcy narodu poczuli się do obowiązku odwdzięczenia się jakoś towarzyszom z PZPR, którzy oddali im władzę. W 1992 r. Michnik pojechał nawet do Paryża z generałem Jaruzelskim, żeby go we francuskiej telewizji przedstawić Zachodowi jako człowieka honoru, a polskim dziennikarzom, którzy go dopadli w studiu tuż przed programem, kazał się od niego „odpieprzyć”. Niektórzy dawni towarzysze, pozbywszy się ważnych funkcji w PZPR, zdobyli takie zaufanie środowiska KOR-owców, że po 1989 r. zaczęli szybko awansować kolejno: w Unii Demokratycznej, Unii Wolności i w ich obecnej kontynuatorce – Platformie Obywatelskiej. Taką właśnie drogę przeszedł nie kto inny, jak wspomniany już Marcin Świąćicki, znany Mańkowi od 35 lat: w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych jako wysoki funkcjonariusz partyjny w Warszawie, nawet członek Komitetu Centralnego PZPR, potem, na początku lat dziewięćdziesiątych, jako minister w rządzie Mazowieckiego, a teraz jako poseł Platformy Obywatelskiej za rządów Donalda Tuska i Ewy Kopacz. Tenże towarzysz Marcin kolejno z PZPR, UD, UW i PO był bratem dysydenta i emigranta Jakuba ze Sztokholmu, z którym Maniek ostro współdziałał przeciw komunistom.

Kiedy wprowadzono stan wojenny, powiązania ludzi ze środowiska KOR-owskiego z ludźmi ze środowiska PZPR-owskiego przestały mieć dla Mańka większe znaczenie. Liczyła się wyłącznie wspólna walka z „czerwonym”, czemu postanowił poświęcić wszystkie siły. Zorganizował stały, cykliczny szmugiel maszyn drukarskich do Polski samochodem z podwójną ścianą i wreszcie przemyt wielkim tirem. Po pierwszym udanym kursie pojazdu do kraju w czerwcu 1986 r. został etatowym pracownikiem brukselskiego Biura „Solidarności”, odpowiedzialnym za cały przerzut maszyn drukarskich dla podziemnej „Solidarności” organizowany przez Biuro.

Nie cieszył się tym spełnieniem długu – zaledwie od czerwca do listopada. Po wielkim triumfie przyszła bowiem wielka wpadka drugiego tira wysłanego ze szmuglem do kraju. Maniek czuł, że kiedyś nadejść musiała, ale miał też jakieś wewnętrzne przekonanie, że jemu to się nie przydarzy. I nie było to dalekie od prawdy – gdyby drugi kurs tira się udał, trzeciego już by może nie było. Od 1988 r. wszystko szło już bowiem ku Okrągłemu Stołowi, a z Warszawy płynęły do Biura „Solidarności” w Brukseli stanowcze przestrogi, aby nie zepsuć klimatu przed rozmowami generała Czesława Kiszczaka z podziemną „Solidarnością” działaniami wrogimi wobec PRL, które niespodziewanie mogłyby wyjść na jaw. Maszyny drukarskie z Zachodu też przestawały być obiektem pożądania ludzi z krajowego podziemia solidarnościowego. Od Biura „Solidarności” w Brukseli chcieli przede wszystkim gotówki w twardej walucie, za którą mogli kupić zagraniczne offsety na miejscu w Polsce. Nie wiadomo, skąd pojawiły się w kraju oferty sprzedaży takich maszyn, o czym Maniek dowiedział się ze zgrozą dopiero teraz. Co

najmniej dwa takie przypadki zdarzyły się na przykład w Krakowie. Nie uwierzył, że to mogły być maszyny przemycone przez niego ze Szwecji. W głowie mu się nie mieści, jak ktoś, kto taką maszynę od niego dostał, mógł ją potem sprzedać. Ale wytłumaczenie jest jeszcze jedno. Maszynami skonfiskowanymi z drugiego tira wysłanego przez Mańka mogła handlować z solidarnościowym podziemiem także bezpieka.

Nie ma na to mocnych dowodów, jak prawie na wszystko, co się działo w podziemiu. Są za to domysły, które przedstawił wspomniany już Henryk Piecuch. Indagowany przez niego generał Władysław Pożoga, w latach osiemdziesiątych szef służby wywiadu i kontrwywiadu PRL, przechwalał się, że polska emigracja na Zachodzie została przez niego dokładnie rozpracowana i nasycona jego agenturą. Kilka rozmów z generałem znalazło się w kolejnej książce Piecucha z serii *Tajna Historia Polski* pt. *Pożoga. W Jaruzelski tego nigdy nie powie* (Warszawa 1992, 1996, 1996 – wyd. 3 rozszerzone). Z treści tych rozmów wynika, że służby Pożogi wiedziały prawie wszystko o Mańku i brukselskim Biurze „Solidarności”. Sam Piecuch daje takie oto podsumowanie dokonań Pożogi:

Służbie Pożogi, dzięki długofalowej, starannie przemyślanej pracy zmierzającej do zbudowania i ciągłego rozbudowywania sieci agentów, bez oglądania się na spektakularne doraźne akcje przeprowadzane na użytek propagandzistów (celowała w tym SB), udało się doprowadzić w zasadzie do pełnej infiltracji najważniejszych struktur „Solidarności” w kraju i zagranicą. Kontrolowano kanały przerzutowe i łączność wewnętrzną i zagraniczną. Doszło do tego, że dokumenty wysyłane np. z Biura Brukselskiego „Solidarności” w pierwszej kolejności trafiały na biurko Pożogi, a dopiero potem otrzymywał je adresat. Na podstawie dokumentów finansowych zgromadzonych w archiwum MSW w każdej chwili można było zrobić aktualny bilans dowolnie wybranego ośrodka „Solidarności” zagranicą. Główny jednak wysiłek wywiadu i kontrwywiadu położono na rozpracowanie ośrodków „Solidarności” w Brukseli, Paryżu, Londynie, we Włoszech, RFN, Szwecji, USA i Kanadzie (wyd. 3, s. 396-397).

Według Piecucha Pożoga twierdził nawet, że przemyt z Zachodu maszyn drukarskich i sprzętu elektronicznego dla „Solidarności” był sposobem na unowocześnienie wyposażenia jego resortu. Najpierw jego agent naciskał na organizatorów transportu, aby znalazły się w nim odpowiednie urządzenia, a potem taki transport był przejmowany przez funkcjonariuszy resortu, co było dodatkowo nagłaśniane przez PRL-owską propagandę jako kolejny cios zadany przez władzę ludową jej wrogom z Zachodu (*Służby...*, s. 392). W dostępnych historykom dokumentach nie ma mocnych dowodów na takie wyczyny ludzi generała. Ale jest na przykład niezaprzeczalnym faktem, że cały sprzęt elektroniczny o wartości kilkuset tysięcy ówczesnych dolarów, za którego przemyt państwo szwedzkie wytoczyło Mańkowi proces, został skonfiskowany przez władze PRL i zapewne odpowiednio zagospodarowany. A co się stało z maszynami drukarskimi? Jeśli w podziemiu był na nie duży popyt, to po drugiej stronie barykady zaistniała nagle spora podaż. A skądinąd wiadomo, że u schyłku PRL niewidzialna ręka rynku dotknęła w pierwszej kolejności wiadomy resort. Jego funkcjonariusze w zastraszającym tempie zatracali ideowość i niebywale szybko nabywali życiową zaradność.

Po wpadce tira, jedyne go samochodu, który miał do szmuglu, Mańkowi usunęła się ziemia spod nóg i nie mógł działać dalej jak dotychczas. Był dla wielu swoich znajomych jak zapowietrzony, bo przypisywano mu winę za olbrzymie straty spowodowane

wpadką. Pojawiły się podejrzenia, że była ona skutkiem wystawienia transportu bezpie-
ce przez jej agenta działającego u boku Mańka. Po latach dobił Mańka jeszcze Piecuch,
pisząc, że teleks do polskich służb granicznych od szwedzkiego celnika w Ystad o tre-
fnym transporcie dla polskiego podziemia był ostatnim z serii meldunków, jakie otrzy-
mał o planowanym przerzucie generał Pożoga od swoich agentów ze Szwecji (*Służby...*,
s. 141), a wykaz przewożonego przez tira sprzętu dotarł na Rakowiecką na długo przed
wyruszeniem transportu z Lund (*Służby...*, s. 396-397).

Jakby tego było za mało, Mańkowi powinęła się noga po raz drugi. W rok po wpad-
ce tira zorganizował transport dla Solidarności Walczącej. Ponieważ nie dysponował
już ciężarówką, wynajął człowieka, który zaoferował mu własny samochód osobowy
z przyczepą kempingową. Maniek skorzystał. Wysłał do Gdańska trefny sprzęt innego
rodzaju niż zwykle – pistolety gazowe i inne przedmioty służące do obrony przed ata-
kiem fizycznym ze strony milicjantów i esbeków. Maniek od dziecka lubił być uzbro-
jony, wyleciał przecież z liceum za wystrzelenie z korkowca na lekcji, a potem dostał
w PRL dwa lata w zawieszeniu za nielegalne posiadanie broni. Rozumiał więc potrzebę
posiadania jej przez ludzi podziemia w Polsce.

Po kilku dniach od wyjazdu z Malmö specjalnego kuriera z ładunkiem dla SW Te-
lewizja Polska ogłosiła udaremnienie przez służby PRL nielegalnego wwiezienia do kra-
ju ekwipunku dla grup terrorystycznych. Maniek nie mógł zrozumieć, jak to się mogło
stać. Wyjaśnienia dostarczył mu wynajęty kierowca, który po kilku tygodniach wrócił
z Polski do Szwecji i przedstawił swoją wersję wydarzeń. Powiedział, że został esbecji
wystawiony przez odbiorcę transportu, ale cudem udało mu się uciec. Maniek uwierzył.
Uznał, że człowiek SW, do którego transport posłał, był agentem SB. Bolesna była to
prawda, bo człowiek ten miał żelazne referencje od Borusewicza.

Na domiar złego Jerzy Urban mówił w polskiej telewizji, że w transporcie od Mań-
ka znalazły się oprócz pistoletów gazowych, nadających się do przerobienia na ostrą
broń palną, także celowniki optyczne do karabinków snajperskich. Po tych rewelacjach
zachwiała się wersja Mańka, że wysłał do Polski jedynie przedmioty służące zwykłemu
człowiekowi do obrony przed fizycznym atakiem esbeków i milicjantów.

W tym momencie Maniek zupełnie się pogubił. Rok wcześniej, po wpadce w Świ-
noujściu tira z maszynami drukarskimi natychmiast sprawdzał przez swoich ludzi na
cle, co było powodem nalotu WOP-u na tę ciężarówkę. Stąd wiedział, że przyczyną był
teleks od celnika z Ystad, o czym napisała potem gazeta szwedzka na podstawie ustaleń
ze śledztwa. Natomiast po wpadce transportu dla Solidarności Walczącej Maniek nie
wykonał już żadnego sprawdzenia. Co więcej, tego samego kierowcę wysłał wkrótce
z powielaczami do Szczecina, o co usilnie prosił Andrzej Milczanowski. Tym razem
transport dotarł bez żadnych komplikacji.

I wszystko byłoby jak trzeba, gdyby nie cytowany już Piecuch, który w swojej
książce przedstawia dokładny plan ułożony przez generała Pożogę sprowadzenia ze
Szwecji do Polski sprzętu do samoobrony dla SW, przejścia go przez esbecję i zrobienia
z Solidarności Walczącej organizacji terrorystycznej, aby pod tym zarzutem postawić jej
działaczy przed sądem. Agentem Pożogi okazał się nie kto inny, jak ów kierowca, który
zaoferował Mańkowi usługi przewozowe swoim samochodem z przyczepą (*Požoga...*,
s. 428-441). Odbierający transport dla SW człowiek Borusewicza okazał się czysty. Ma-
niek popadł z tego powodu w przygnębienie. Dał się nabrać na bajeczkę esbeckiego

agenta, wierząc w to, w co sam chciał uwierzyć, że agentem był nie człowiek od niego, lecz człowiek Borusewicza. Mańka czekała gorzka rozmowa z Borusewiczem na ten temat. Gdy po 1989 r. ten przyjechał do Paryża, od razu wypomniął to Mańkowi dosadnie.

Okazało się, że Piecuchowi można jednak wierzyć. Pytanie – na ile? Maniek wyraża się o nim lekceważąco. Mówi: „Piecuch opowiada bajki znad rzeki”. Z takich bajek śmiał się otwarcie dziesięć lat wcześniej, nie zdając sobie sprawy, że – jak w *Rewizorze* Nikołaja Gogola – śmieje się z samego siebie. Skarżył się mu bowiem Józef Lebenbaum, z którym współpracował w Lund, że PRL-owskie służby chciały go porwać. Maniek miał mu za złe jego chęć brylowania w zachodnich mediach. Kpił więc, że Lebenbauma chcą porwać chyba Cyganie. Okazało się po dziesięciu latach, że bezmyślnie wyśmiewał jak najbardziej uzasadnione obawy Lebenbauma, gdy Piecuch opisał w swojej książce zamiar Pożogi, aby porwać z zagranicy jakiegoś „solidarnościowego” działacza i wraz z innymi postawić go w kraju przed PRL-owskim sądem pod zarzutem przygotowywania zamachów terrorystycznych. Jedną z osób typowanych przez bezpiekę do porwania był właśnie Lebenbaum. Dokładny plan jego porwania przedstawił swoim zwierzchnikom Sławomir Petelicki, wówczas rezydent SB w Sztokholmie, późniejszy generał i dowódca jednostki GROM. Lebenbaum miał być uśpiony w jakiejś portowej knajpie środkiem nasennym podanym mu przez agenta i wywieziony jachtem na otwarte morze, gdzie „przesyłkę” przejąłby polski kuter rybacki z odpowiednio dobraną załogą. Ta opowiadka Piecucha wcale nie jest jakimś publicystycznym wymysłem, ale udokumentowanym zamierzeniem bezpieki, porzuconym jednak z niewiadomych powodów (*Służby...*, s. 389). Przewija się tam również nazwisko Mańka jako ewentualnego kandydata na oskarżonego przed PRL-owskim sądem o terroryzm (H. Piecuch, *Rendes-vous z generałem Petelickim*, Warszawa 2013, s. 163-167). Lepszy Mańka argument przeciw Piecuchowi to fakt, iż pisze on, że Kaleta został zmuszony do wyjazdu z kraju przez bezpiekę razem z Kornelem Morawieckim 30 kwietnia 1988 r. (*Pożoga...*, s. 268). Było to jednak zupełnie niemożliwe, bowiem Maniek mieszkał już od prawie dziesięciu lat w Szwecji. Zatem Piecuch w tym przypadku nie napisał prawdy, do czego się zresztą po latach przyznał, tłumacząc to zwykłym niedopatrzeniem. Może to więc jest jakieś pocieszenie, że można mu nie wierzyć, bo prawda, którą ogłasza, Mańka by zabiła. Piecuch głosi bowiem, że strategiczny plan, jaki realizował Pożoga, polegał na tym, aby szmugiel sprzętu poligraficznego z Zachodu dla podziemnej „Solidarności” w Polsce przychodził w jak największych samochodach, których przejęcie przez esbecję byłoby najbardziej efektywne. A Maniek pamięta, że na organizowanie transportów tirem naciskał sam Milewski.

Piecuch nie poprzestaje na tym. Przytacza słowa Pożogi, że zgarnianie przez jego służby maszyn drukarskich i innych rzeczy szmuglowanych z zagranicy było ostatecznością, ponieważ bardziej opłacało się takie transporty przez granicę przepuszczać, po ich uprzednim prześwietleniu i zaopatrzeniu w tzw. pluskwy. Pozwalało to namierzyć taką maszynę, kiedy już została zainstalowana w odpowiedniej melinie i zaczynała drukować. Zgarniało się wtedy i maszynę, i jej obsługę. Według Piecucha wyglądało to tak:

W pewnym okresie doszło do tego, że zapotrzebowania na wybrane towary i sprzęt opracowywano na Rakowieckiej. Szmuglowanego towaru nie przejmowano na granicy, a spo-

kojnie czekano na jego rozproszanie po kraju i dopiero wówczas konfiskowano z góry określoną część szmuglu, przeznaczoną na doraźne potrzeby bezpieki (*Służby...*, s. 392).

Maniek twierdzi jednak, że ówczesne esbeckie pluskwy były na tyle marne, że nie dawały takich możliwości. Niemniej upadał kolejny argument Mańka, że jeśli jego szmuglerskie transporty do Polski nie wpadały w ręce bezpieki i docierały do adresatów, to służby o nich nic nie wiedziały. O tym, że tak wcale nie musiało być, przekonał się osobiście, kiedy do Milczanowskiego w Szczecinie dotarły bez przeszkód maszyny przywiezione mu ze Szwecji przez agenta Pożogi, wynajętego i opłaconego przez Mańka. I przez Pożogę również.

Oczywiście wtedy jeszcze nie wiedział, kogo naprawdę do Milczanowskiego wysłał. Poczul wokół siebie pustkę. Rodacy z emigracji nie palili się do walki z komuną. Ciężko było wysłać do kraju nawet zwykłą korespondencję. Dlatego, wbrew wszelkim zasadom konspiracji, listy od niego do najważniejszych ludzi krajowego podziemia jechały razem z maszynami i razem z nimi wpadały. A jeśli transport był przez bezpiekę przepuszczany, to – tak jak pisze Piecuch – przewożona przez agenta korespondencja była dokładnie kopiowana.

Około 1988 r. Maniek dowiedział się, że nie sposób przejechać przez polską granicę samochodem osobowym z przyczepą kempingową bez uważnej kontroli celnej, jak to dwukrotnie rzekomo zrobił agent Pożogi. Celnicy przymykali oko jedynie na samochody o statusie specjalnym, nadawanym przez esbecję. Dlatego pod koniec swojej pracy dla Biura „Solidarności” w Brukseli Maniek zupełnie przestał interesować się losem maszyn, które na zlecenie Milewskiego nadal organizował na wysyłkę do kraju. Miał wewnętrzne przeświadczenie, że cały ten szmugiel znalazł się już w esbeckich rękach. Nie jest to dalekie od szacunku podawanego przez Henryka Piecucha w e-mailu do mnie (z 5 grudnia 2013 r.), że bezpieka kontrolowała i po sprawdzeniu przepuszczała przez granicę 80% dużych szmuglerskich transportów ze sprzętem poligraficznym do Polski.

Mimo to zdecydowanie nie można zgodzić się z tym, co Piecuch sugeruje, że cała szmuglerska działalność Mańka była przez bezpiekę sterowana. Maniek na takie opinie puka się w czoło i prosto z mostu, jak to on, odpalił Piecuchowi, kiedy spotkał się z nim w Warszawie w 1995 r.: „Czyś pan zwariował, panie Piecuch?”

Zapewne ma w tym dużo racji. Trzeba bowiem pamiętać, że zabawa w policjanta i złodzieja, którą Maniek uprawiał z bezpieką przez długie lata, ma parę zasad szokujących nieraz normalnych ludzi. Policjant tropi na przykład złodzieja, ale niekoniecznie, żeby go złapać. Dlaczego? Bo chce mieć stałą pracę i być stale potrzebny władzy. Jeden policjant likwiduje więc podziemne drukarnie, a drugi pomaga je zakładać, dostarczając na przykład sprzęt albo oferując usługę nielegalnego druku bibuły. Rodzi się rywalizacja między policjantami. Dlatego jeden departament wiadomego resortu skrzętnie ukrywał przed drugim źródła informacji o zasadniczym znaczeniu w pracy operacyjnej, także zresztą dla niezbędnego zabezpieczenia podejmowanych przeciwko opozycji działań. Policjant mozolnie namierza złodzieja i sama zdobytą w ten sposób wiedza daje mu poczucie panowania nad nim, niekoniecznie więc wykorzystuje ją w praktyce. Tak działała już ponad wiek temu carska Ochra – wzór dla policji politycznych na całym świecie.

A złodziej na tym korzysta, nawet gdy o tym nie wie. Dziwi się tylko niekiedy, że policjant jest tak głupi, bo gdyby naprawdę chciał, to nakryłby złodzieja w pięć minut.

Wystarczyłoby wychwycić odwieczne animozje i swary między liderami podziemia wywoływane przerostem ambicji tych ludzi i chorą rywalizacją między nimi. Ale zabawa trwa, ponieważ obu stronom przynosi zamierzone korzyści: policjant ma stałe, dobrze płatne zajęcie i uznanie ze strony swojej zwierzchności, a złodziej możliwość wypełniania swojej szlachetnej misji.

Zabawa w policjanta i złodzieja, którą z takim zapalem uprawiał Maniek, miała też swój aspekt moralno-etyczny odmienny dla obu stron. Moralność nie obowiązywała bowiem policjanta, który uosabiał siły zła. Obowiązywała natomiast złodzieja, który, jak Maniek, występował po stronie dobra. Nijak się to miało do realiów antykomunistycznego podziemia. Działając w najszlachetniejszym celu, jakim było wyzwolenie Polski od „czerwonego”, Maniek zmuszony był na co dzień do zadawania się ze zwykłymi kryminalistami. Stosował też ich metody – omijał cło i inne podatki, fałszował dokumenty, organizował nielegalny przemyt ludzi z kraju do kraju. To mogło budzić uzasadniony niepokój nawet u ludzi po tej samej stronie barykady, którzy chcieli być moralnie czysti, służąc wielkiej narodowej sprawie. Przez to również ściągala na siebie uwagę szwedzkich służb specjalnych. Wiedziały one o patriotycznej działalności Mańka, ale też bacznie obserwowały jego kontakty z narkotykowym podziemiem, do czego dochodziła jeszcze inwigilacja z powodu poszlak wskazujących na jego działalność terrorystyczną.

Jak pisze Piecuch, służby szwedzkie tropiły przede wszystkim międzynarodowych terrorystów. Doświadczył tego Maniek osobiście, kiedy na lotnisku w Kopenhadze został przez dwóch cywilnych osobników brutalnie wrzucony do toalety, obezwładniony i dokładnie przeszukany. Z ich zachowania i rozmów wywnioskował, że szukali u niego broni. Ponieważ jej nie znaleźli, odstawili go do samolotu, który na niego poczekał. Lecił wtedy do Berlina na spotkanie ze specjalnym wysłannikiem Kornela Morawieckiego z Solidarności Walczącej. Okazało się potem, że był to jeden z agentów Pożogi. Maniek wiozł na to spotkanie mikrofilm sygnowanej przez CIA instrukcji dla ruchu oporu, przygotowanej przez Amerykanów na wypadek, gdyby jakiś kraj dostał się pod okupację innego państwa. Duńscy funkcjonariusze nie uznali mikrofilmu za materiał trefny. Maniek pozbył się jednak tych materiałów natychmiast po odstawieniu go do samolotu. Tak na wszelki wypadek, żeby nie złapali go z tym Niemcy. I coś było na rzeczy, bo wedle Piecucha taka instrukcja dla ruchu oporu była faktycznie instrukcją szkoleniową dla terrorystów.

Łatwo było zatem podejrzeniem o terroryzm odrzeć Mańka z godności, która przysługuje zwykłym ludziom, a potem potraktować jak pospolitego przestępcę. Czyniły to fachowo PRL-owskie służby. I to by nie było najgorsze, bo naród im i tak nie wierzył. Najgorsze było to, że dawały się przekonać do tego służby szwedzkie. Stąd mocne przeświadczenie Mańka, że nieraz musiało dochodzić do bezpieczniackiej współpracy wiadomych służb Polski i Szwecji przeciwko niemu.

Te harce ze służbami urozmaicało dodatkowo samo życie, upodabniając je czasami do komedii pomyłek. Bezpieka na przykład, chcąc się dostać do Mańka, zastawiła pułapkę na kierowcę Svena Järna, którego Maniek posyłał do Polski samochodem z podwójną ścianą, za którą szmuglował powielacze. Ktoś poprosił, żeby Järn przewiózł do Polski niewinną paczuszkę. Ten wrzucił ją do szoferki, a na polskiej granicy dziwnym trafem od razu zwróciła ona uwagę celników. Po rozpakowaniu znaleźli w niej zakazaną w Polsce bibułę. Dwaj esbecy wzięli Svena na przesłuchanie i po rutynowym straszeniu

wymusili na nim pójście na współpracę. Ten zobowiązanie podpisał, tym chętniej że na pace swojego auta, które na czas przesłuchania aresztowali, miał z dziesięć maszyn drukarskich nadanych do kraju przez Mańka. Esbecy pracowali jednak nad Svenem, a nie nad jego autem. Dlatego, kiedy podpisał zobowiązanie do współpracy, puścili go wolno, wyznaczając mu zadania do wykonania. Sven od razu pojechał do Warszawy, żeby trefny towar dla podziemia spokojnie wyładować pod wskazanym adresem. Potem jeździł jeszcze wielokrotnie do Polski, wioząc za każdym razem szmugiel dla „Solidarności”. I za każdym razem meldował SB, że na wypełnianie wyznaczonych mu zadań nie pozwalają mu trudne warunki życiowe. Znużona tym esbecja uznała, że jest mało inteligentny i źle rokuje, więc wyrejestrowała go w końcu po kilku latach jako agenta mało efektywnego. Zaś gdy Sven bawił się z bezpieczką w kotka i myszkę, nie miał o tym pojęcia Maniek, bo nie został przez niego o tym poinformowany. O całej sprawie dowiedział się dopiero niedawno z papierów gdańskiego IPN-u, z których wynika, że Sven Järn został zwerbowany przez SB w Gdańsku 13 października 1983, a wyrejestrowany 7 maja 1986 r. Zapytał od razu Svena, dlaczego mu o wszystkim nie powiedział. Ten odparł rozbrajająco szczerze – „Nie pozwoliłbyś mi do Polski jeździć”.

I tak Maniek, król szmuglu, mógł zostać w dziecienny sposób zakapowany, nic o tym nie wiedząc. Nie uczynił tego Sven, a przynajmniej nie ma na to dowodów w IPN-ie, chociaż Piecuch utrzymuje w cytowanym już e-mailu do mnie, że Sven „sypał i maskował innych agentów”. A pozostali współpracownicy? Maniek zaprzecza twierdzeniom Piecucha, jakoby bezpieczka miała aż kilku swoich agentów w gronie ludzi, z którymi współpracował, a zwłaszcza w Biurze „Solidarności” w Brukseli. To trafienie w jego czuły punkt. Sam przyznaje się wyłącznie do jednego trefnego kontaktu z agentem bezpieczki nadanym mu przez Lebenbauma, kiedy posłał tegoż agenta ze sprzętem do Gdańska dla Solidarności Walczącej, a potem raz jeszcze do Szczecina z powielaczami do Milczanowskiego. Innym, podobnym kontaktom zdecydowanie zaprzecza. Jest w tym nieugięty. Kwestionuje całkowicie rzetelność dokumentów bezpieczki, w tym meldunki agentów, którzy dokładnie opisują swoim oficerom prowadzącym, co Maniek im powiedział, co i gdzie im zlecił przewieźć, co z nimi ustalił i ile im zapłacił. Oczywiście, nie zdając sobie sprawy, z kim ma do czynienia. Pod tym jednym względem przypomina on trochę Adama Michnika, w opinii Mańka antybohatera walki z komuną, który ogłosił w „Gazecie Wyborczej” swój sławetny postulat, aby archiwa SB zabetonować na 50 lat, bo nie znajdzie się w nich prawdy.

Maniek pozbawia wiarygodności nie tylko dokumenty bezpieczki ujawnione przez Piecucha, ale i inne, obficie cytowane na przykład przez Edwarda Stępnia, badacza procesów politycznych w latach osiemdziesiątych w Polsce, a znajdujące się w Delegaturze IPN w Koszalinie, ze sprawy operacyjnego rozpracowania „Stacja” („Kołobrzeg w archiwum IPN” na stronie internetowej www.edwardstepien.pl). Maniek nie odpuszcza nawet dziennikarzowi „Newsweeka”, który w czerwcu 2006 r. (nr 24) napisał o dwóch transportach maszyn drukarskich tirami równo sprzed dwudziestu lat. Jest tam wypowiedź Jacka Merkela o incydencie, który wydarzył się po pomyślnym rozładunku w 1986 r. pierwszego tira ze Szwecji. Który z pojedynczych odbiorców rozładowanego już sprzętu wioził odebrany powielacz do swojego regionu. Wpadł na patrol drogówki, która odkryła, co wiezie. Człowiek ten zaprosił milicyjny patrol do domu i tam wręczył milicjantom tysiąc dolarów łapówki, za co oni odstąpili od czynności służbowych.

Potem podziemna „Solidarność” zwróciła mu te dolary, choć facet nie bardzo chciał je przyjąć, twierdząc, że wpadka nastąpiła z jego winy. Maniek kwestionuje tę historyjkę. Mówi, że facet wiózł nie jedną, a dwadzieścia maszyn, i choć rzeczywiście zaproponował milicjantom tysiąc dolarów, ci łapówki nie wzięli i odstawili go „na dołek”, a na dodatek po procesie sądowym dostał za to jeszcze sześć miesięcy odsiadki plus wyrok trzech lat za posiadanie trefnych maszyn. Maniek jest święcie przekonany, że było, jak mówi, a „Newsweek” może sobie pisać, co chce.

W owej totalnej negacji przez Mańka esbeckich kwitów tkwi pewna sprzeczność, której on, zdaje się, nie dostrzega. Skoro nie jest przez niego podważana wiarygodność przedstawionego przez Piecucha planu Pożogi przejęcia sprzętu dla SW w Gdańsku, to dlaczego niewiarygodne mają być meldunki esbeckich agentów dotyczące innych działań Mańka? On zaś zaklina się, że bezpieka nie miała żadnych szans wciśnięcia swojego człowieka do Biura „Solidarności” w Brukseli. Ale w książce Piecucha zostały zamieszczone fotokopie kilku stron osobistego notatnika Milewskiego z jego odręcznymi notatkami dostarczone przez agentów Pożogi (*Požoga...*, s. 142). Brukselskie Biuro „Solidarności” nie było zatem tak szczelne, jak się Mańkowi zdaje.

Jednak absolutnie nie podważa to sensu działań Mańka i innych bliskich mu ludzi na rzecz wyzwolenia Polski spod komunistycznej władzy, bo jedynym skutecznym sposobem zabezpieczenia się przed agenturą byłoby... zaprzestanie antysocjalistycznej działalności. Natomiast knucie prowadzone choćby z jakimś udziałem agentów bezpieki zwiększało szanse osiągnięcia założonego przez Mańka celu. Najlepszym tego dowodem są słowa Edwarda Gierka – w sierpniu 1980 r. I sekretarza KC PZPR – wspominającego dziesięć lat później w książce Janusza Rolickiego pt. *Edward Gierek: Przerwana dekada*, że kiedy trwał już na dobre sierpniowy strajk w Stoczni Gdańskiej, ówczesny minister spraw wewnętrznych Stanisław Kowalczyk na posiedzeniach Biura Politycznego KC PZPR „przechwalał się, że Wałęsa jest jego człowiekiem” (s. 206). Tenże Gierek przypomina, że w biurku Jarosława Sienkiewicza, przywódcy strajku w Jastrzębiu, śląska „Solidarność” znalazła „instrukcje nadesłane z SB” (s. 216). A mimo to wiemy, jak źle się to skończyło dla komuny, niezależnie od tego, że sam Gierek był święcie przekonany, iż lipcowo-sierpniowe strajki w 1980 r. inspirowane były przez nieposłuszną mu bezpiekę. Poniekąd potwierdza to i Wałęsa w liście do Gierka:

W sierpniu 1980 roku ludzie Kowalczyka próbowali wydobyć mnie ze stoczni pod pretekstem ważnych rozmów z Panem. Ja się zgodziłem. Oni meldowali – myśląc, że uda im się mnie zastraszyć lub zaszantażować (tak przypuszczam). Natomiast ja po paru dniach zwłoki wzmacniając strajk wyprosiłem tych panów ze stoczni. Tak to nie po raz pierwszy i nie ostatni rozegrałem partię pokera, Panie Gierek. Życzę zdrowia, a historii ocenę. Wałęsa (J. Rolicki, *Edward Gierek. Replika*, Warszawa 1990, s. 191).

Dzisiaj możemy stwierdzić, że informacje, iż na czele największych sierpniowych strajków stało trzech agentów SB, tj. w Gdańsku Lech Wałęsa, w Szczecinie Marian Jurczyk, a w Jastrzębiu Jarosław Sienkiewicz, nie znajdują potwierdzenia w dostępnych źródłach historycznych. Wiemy, że Wałęsa w 1976 r. został wyrejestrowany z sieci agenturalnej SB, Jurczyk, choć miał operacyjny kontakt z SB od 1977 r., nie spełnia obowiązujących obecnie w polskim prawodawstwie wymogów tajnego współpracownika, a Sienkiewicz, jako członek PZPR, nie mógł być zarejestrowany jako TW, co nie wy-

kluczało innych form współpracy, choć brak na to bezpośrednich dowodów – pozostają jedynie poszlaki, tj. wspomniane instrukcje otrzymane z SB i wyrzucenie go z nowo zarejestrowanej „Solidarności” jeszcze przed końcem 1980 r. A zatem, mając wtedy tę całą wiedzę, należałoby spokojnie uznać, że nie warto strajkować, czyniąc przysługę SB.

Dlatego Mańkowi należy się wielkie uznanie za to, co zdołał, bez względu, czy był otoczony agentami bezpieki, czy nie. Na maszynach, które do kraju przeschmuglował, drukowało się w Polsce tony nielegalnej, antykomunistycznej bibuły. Co prawda, taka sama bibuła, choć w nieporównywalnie mniejszych nakładach, drukowana była w Krakowie, w Warszawie, a może i w innych miejscach, na maszynach pracujących pod ścisłym nadzorem esbecji. Siła rażenia tych publikacji, pomijawszy różnice w nakładach, była jednak niezależna od źródła jej pochodzenia. Jest wszakże pewne, że do obalenia komuny w Polsce nie wystarczyłaby wyłącznie bibuła, której druk nadzorował wiadomy resort.

Mimo tak wielu zawilości moralno-etycznych Maniek zachował poczucie dobrze wypełnionego przez siebie obowiązku służenia ojczyźnie. Na dowód przedstawia bilans dokonań. Twierdzi, że przy tak mizernych nakładach finansowych, jakie przeznaczono na podziemną „Solidarność”, osiągnęła ona nieprawdopodobnie wielkie rezultaty. Bo z czym można porównać zburzenie Muru Berlińskiego i wyzwolenie całej Europy Wschodniej spod sowieckiej hegemonii? Z niczym. A Zachód wyasygnował na to, zdaniem Mańka, zaledwie jakieś 12 milionów dolarów w ciągu niespełna dziesięciu lat w okresie 1982-1989. W porównaniu z osiągniętym rezultatem są to, jego zdaniem, śmiesznie małe pieniądze. Trzeba tylko żałować, że nie było ich dziesięć razy więcej, bo wtedy PRL trzymałaby się po 1981 r. dziesięć razy krócej, może jakieś pół roku. Maniek się oburza, że Amerykanin Peter Schweizer napisał w swojej książce *Victory. The Reagan Administration's Secret Strategy that Hastened the Collapse of the Soviet Union* (1994), iż z samej tylko amerykańskiej Centralnej Agencji Wywiadowczej przepływała do „Solidarności” rocznie kwota, która – jak Maniek szacuje – wystarczyłaby na bez mała dziesięć lat jej działalności. Tymczasem podaje przykłady biedy, która była udziałem środowisk emigracyjnych zaangażowanych w solidarnościowe podziemie. Twierdzi, że można to wykazać na podstawie dokumentacji finansowej Biura „Solidarności” w Brukseli. Faktycznie, można by. Jest jednak niespodziewana przeszkoda. Ta dokumentacja była w brukselskim Biurze do 1994 r., kiedy ludzie wysłani z Regionu „Solidarności” we Wrocławiu przyjechali po nią, wrzucili do samochodu i wywieźli do Polski. Po drodze papiery fruwały po całym samochodzie, ponieważ były wrzucone do niego luzem, a następnie wylądowały na parę lat w podmokłej piwnicy. W końcu zgniły i nie przedstawiają dzisiaj większej wartości dokumentacyjnej. Maniek dziwi się, jak do tego dojść mogło, bo razem z tymi papierami zgniła przecież prawda o nakładach na jego walkę z komuną. Jak teraz udowodnić, że pieniędzy na tę walkę było tak mało? Jak udowodnić, że utopienie papierów brukselskiego Biura „Solidarności” było tylko wynikiem głupoty? Jak nie porównać tego do palonych przez bezpiekę zaledwie kilka lat wcześniej ognisk pochłaniających na zawsze esbeckie teczki kryjące w swym wnętrzu nagą prawdę o PRL?

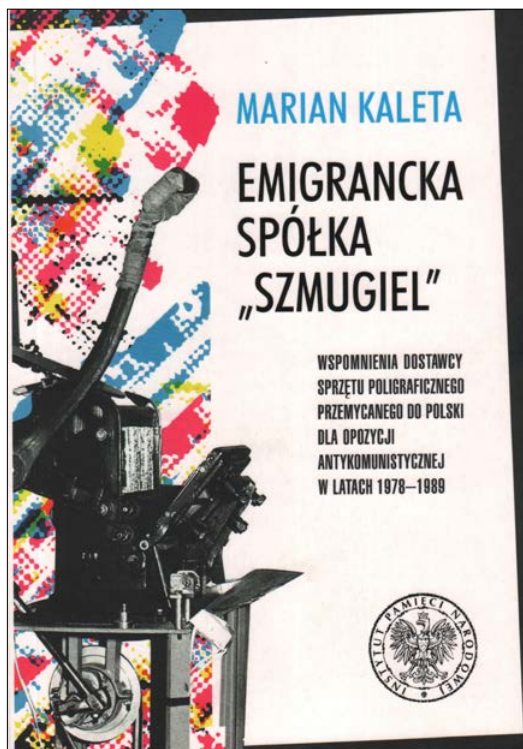
Te wszystkie pytania nie dają Mańkowi spokoju. Próbował się dowiedzieć czegoś o nazwiskach ludzi, którzy zabrali do Polski papiery Biura „Solidarności” z Brukseli.

Według Mańka zna je Joanna Pilarska, ostatnia szefowa Biura po Milewskim. Ale ona zdradzić ich nie zamierza. Jeszcze trochę i tę tajemnicę zabierze do grobu.

Byłoby to jakieś potwierdzenie teorii Piecucha, podającego w wątpliwość prawdę o „Solidarności” w Mańkowej wersji. Według opinii Piecucha, Milewski wraz z całym jego brukselskim Biurem był dokładnie obstawiony agentami Pożogi. W wersji zaś głoszonej przez Kornela Morawieckiego, dla Mańka – największego bohatera konspiracji w Polsce lat osiemdziesiątych, Milewski był nawet przez tych agentów prowadzony. Morawiecki potwierdził to w niedawnej rozmowie telefonicznej ze mną. Dla Ireny Lasoty, działającej na rzecz „Solidarności” w Nowym Jorku, współpracującej z Mańkiem także, Milewski był wprost agentem bezpieczeństwa. Pisze o tym Piecuch, powołując się na rozmowę z nią przeprowadzoną przez A. Zawłocką, drukowaną w „Expressie Wieczornym” z 31 lipca 1992 r., pt. *Tajemnica Biura Brukselskiego (Służby..., s. 396)*. Pośrednim na to dowodem może być objęcie przez Milewskiego w 1995 r. funkcji szefa Biura Bezpieczeństwa Narodowego za prezydentury Aleksandra Kwaśniewskiego, po tym, gdy szefem BBN był już w okresie od lutego 1991 do kwietnia 1994 r. za prezydentury Lecha Wałęsy. Oznaczać by to musiało, że i Maniek pracował pośrednio dla Pożogi. A w to uwierzyć mu nie sposób. Żaden krakowski andrus nie dałby się przecież tak wykiwać.

Niestety, co do jednego Maniek wątpliwości nie ma, co w jakiś sposób mogłoby potwierdzać domniemania Morawieckiego i Lasoty: Polska, o którą walczył, jak umiał, przez całe swoje życie, nie jest tą Polską, którą mamy teraz.

lipiec 2015



NOTY O AUTORACH

Czesław Blicharski (1918-2014) – mjr Wojska Polskiego, łągiernik, lotnik Polskich Sił Zbrojnych, badacz dziejów Kresów Wschodnich, twórca Archiwum Tarnopolskiego Rodziny Blicharskich

Jan Brzeski – absolwent historii Uniwersytetu Jagiellońskiego, kustosz Biblioteki Jagiellońskiej, autor opracowań z historii najnowszej (drugi obieg wydawniczy, historia BJ)

Tomasz Gąsowski – prof. dr hab., historyk i publicysta, kierownik Zakładu Historii Nowoczesnej Instytutu Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego, prezes Zarządu Fundacji Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego

Krzysztof Łabędź – socjolog i politolog, dr hab., profesor nadzwyczajny w Akademii Ignatianum w Krakowie, kierownik Katedry Współczesnych Systemów Politycznych, zainteresowania naukowe obejmują teorię i socjologię polityki oraz funkcjonowanie polskiego systemu politycznego i jego najnowszą historię (przede wszystkim lat 70. i 80. XX w.); e-mail: kswan@wp.pl

Jolanta Mikołajczyk – absolwentka Uniwersytetu Jagiellońskiego, dr w zakresie nauki o polityce, długoletni pracownik administracji rządowej, rektor Wyższej Szkoły Administracji Publicznej w Kielcach, obszar zainteresowań stanowią zagadnienia związane z polityką państwa wobec grobów i cmentarzy poległych; mail: ujk.jmik@gmail.com

Adam Roliński – historyk, kustosz Biblioteki Jagiellońskiej, od 1998 w Zarządzie Fundacji Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego, sekretarz redakcji „Sowińca”; e-mail: sowiniec@gmail.com

Władysław Tyrański – krakowski dziennikarz, redaktor, medioznawca, w stanie wojennym redaktor ukazującej się w drugim obiegu „Małej Polski”

Agnieszka Wątor – mgr historii, absolwentka Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie (2012), doktorantka Instytutu Historii UPJPII; e-mail: sabinawator@gmail.com

Wydawca \ The Publisher:

FUNDACJA CENTRUM DOKUMENTACJI CZYNU NIEPODLEGŁOŚCIOWEGO
(The Foundation of the Center for Research and Documentation of the Polish Struggles for the Independence)
Al. Mickiewicza 22 (biuro: ul. Syrokomli 21), 30-059 Kraków (Cracow), Poland, phone: +48 (12) 421-20-78
tel./faks: +48 (12) 421-20-78; e-mail: sowiniec@gmail.com; <http://www.sowiniec.com.pl>
konto: Bank Śląski SA Oddział w Krakowie, 34 1050 1445 1000 0012 0322 1674

KOMITET OPIEKI NAD KOPCEM JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO
przy TOWARZYSTWIE MIŁOŚNIKÓW HISTORII I ZABYTEKÓW KRAKOWA
31-018 Kraków, ul. Św. Jana 12
tel.: +48 (12) 421-27-83; faks: +48(12) 423-10-74
e-mail: tmhzk@tmhzk.krakow.pl; <http://www.tmhzk.krakow.pl>
konto: PKO BP I/O Kraków 46 1020 2892 0000 5602 0156 8211 „dla Komitetu JP”

Druk i kolportaż „Księgarnia Akademicka” Sp. z o.o.
www.akademicka.pl



Fundacja CDCN scalając rozproszone dotychczas niezwykle cenne zbiory indywidualnych badaczy, kolekcjonerów, instytucji oraz wszystkich, którzy posiadają materiały poświęcone najnowszej historii Polski, tworzy szerokie możliwości ich naukowego opracowania i udostępniania w formie publikacji książkowych, wystaw oraz imprez popularyzatorskich.

AUTORZY TEKSTÓW

Tomasz Gąsowski

ROZPRAWY

Krzysztof Łabędź, Jolanta Mikołajczyk, Agnieszka Wątor

WSPOMNIENIA

Czesław Blicharski

SPRAWOZDANIA

Adam Roliński

MISCELLANEA

Władysław Tyrański